40
150
20
224
35
250
1874
224 6

NAUKI

UŁATWIAJĄCE ZROZUMIENIE

PACIERZA.

507

NAUKI

UŁATWIAJĄCE ZROZUMIENIE

PACIERZA,

PRZYKAZAŃ BOŻYCH, KOŚCIELNYCH

I INNYCH

PRAWD WIARY ŚWIĘTEJ,

KTÓRE KAŻDY KATOLIK ZNAĆ POWINIEN.

Głoszone ludowi wiejskiemu w kościołach djecezji Płockiej

PRZEZ

Ks. M. Możejewskiego.

CZĘŚĆ PIĄTA.

WARSZAWA.
W DRUKARNI FRANCISZKA CZERWIŃSKIEGO,
ulica Zielna N. 17 (róg Siennej).

1888.

Rękopism zatytułowany: **„Nauki ułatwiające zrozumienie Pacierza,“** Przykazań Bożych, Kościelnych i innych Prawd Wiary św., które każdy katolik znać powinien, przez Ks. M. Możejewskiego przeczytałem i nic w nim przeciwnego wierze i moralności nie znalazłem.

Płock, dnia 4 Października 1887 r.

X. I. Zbirochowicz,
Cen. ks. tr. relig.

N 1662.

APPROBATUR.

Plociae die 3 Novembris 1887 anno.

Administrator Dioecesis Plocensis
Episcopus Sufraganeus

† Henricus Petrus Epus.

(L. S.)

Дозволено Цензурою.
Варшава 10 Декабря 1887 года.

PIĘĆ PRZYKAZAŃ KOŚCIELNYCH.

Po Przykazaniach Bożych obowiązani jesteśmy zachowywać i pełnić przykazania kościelne, które Bóg wszechmogący przez swój Kościół nam podał i wypełniać zalecił. Zbawiciel świata, dając swą Boską władzę Apostołom i wszystkim prawym ich następcom, dał im moc stanowienia w swoim Kościele zbawiennych praw i przykazań. *„Jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam,* mówi Syn Boży, *nauczajcie wszystkie narody, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w Niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązane i w Niebie. Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi, a kto gardzi mną, gardzi Tym, który mnie posłał. Kto nie słucha Kościoła niech będzie jako poganin i celnik“* [1]). A do pierwszego swego następcy św. Piotra rzekł: *„Paś owce moje, paś baranki moje,“* to jest, prowadź, kieruj i rządź moimi wiernymi. Więc komu sam Bóg dał taką władzę i kazał paść, rządzić, nauczać, związywać i rozwiązywać, ten zapewne pasąc, rządząc, nauczając i rozwiązując, ma pełną moc stanowienia

[1]) Jan 20—21. Łuk. 10—16. Mat. 18—17.

praw i przykazań, jakie w rzeczach wiary i zbawienia uzna za pożyteczne dla tych, którymi rządzi.

A ponieważ, Zbawiciel świata nie tylko tak wielką władzę dał Apostołom i ich następcom, ale przyrzekł sam ciągle z nimi pozostawać i być aż do skończenia świata, więc najpierwszym i najwyższym rządcą swego Kościoła, jest sam Jezus Chrystus, a po Nim Jego namiestnik, prawy następca Piotra, Ojciec święty Papież w Rzymie, którego słucha cały Kościół św. Przeto, cokolwiek zbawiennego w rzeczach wiary Kościół nauczający, czyli Biskupi wraz ze swoją głową Papieżem, ustanowi, to stanowi sam Jezus Chrystus Bóg wcielony. Jak przez Mojżesza na górze Synaj Bóg wszechmogący dał *dziesięć przykazań*, a przez proroków objawił ludziom swoją świętą wolę, tak przez swój Kościół podał nam te *pięć przykazań*, które są w dalszym ciągu dopełnieniem i wyjaśnieniem tamtych dziesięciu.

A zatem, bardzo błądzą ci, którzy twierdzą, iż ponieważ przykazania kościelne ogłosili ludzie, więc one nie są tak obowiązującemi. Prawda, że ludzie je ogłosili. Jak Mojżesz był człowiekiem, który dziesięć przykazań z góry przyniósł i całe pięć ksiąg praw Bożych ludowi ogłosił; jak Prorocy byli ludźmi, którzy wolę i wyroki Boże ogłaszali; tak Apostołowie byli ludźmi, którzy św. Ewangelję pisaną światu podali i jej nauczyli. A przecie nie mianujemy przykazaniami i prawa-

mi Mojżesza, wyrokami Proroków, ani Ewangelji wymysłem Apostołów, ale to wszystko zowiemy przykazaniami, prawami, wyrokami Bożemi i Ewangelją Jezusa Chrystusa Boga-Człowieka. A to wszystko razem wzięte zowiemy Pismem świętem, czyli Pismem Bożem, dla tego, że chociaż to ludzie mówili lub pisali i światu ogłaszali, ale mówili, pisali i ogłaszali nie z siebie i nie od siebie, ale z woli Bożej. Tak i przykazania kościelne ogłosili światu ludzie, których sam Bóg do tego upoważnił i dał im swoją władzę. I dla tego tych praw nie zowiemy przykazaniami ludzkiemi, ale przykazaniami kościelnemi, czyli przykazaniami Bożemi w Jego Kościele. Przeto takąż samą one mają moc dla chrześcjan obowiązującą, jak i przykazania Boże. A kto je lekceważy, waha się, lub nie chce wypełniać, taki przed Bogiem *„będzie jako poganin i celnik.“* To jest wyrok samego Zbawiciela świata!

Zresztą, jak przekonamy się po szczególe przy wykładzie każdego przykazania, Kościół ogłaszając **pięć przykazań**, nic nowego nie ogłasza. Dziesięć przykazań Bożych już istniały od wieków i Mojżesz ludowi nakazywał je pełnić, ale nakazywał w sposób tamtym czasom właściwy: oko za oko, ząb za ząb. A Zbawiciel Jezus, przybywszy na świat, także zachęcał do spełniania tych przykazań, głosił bowiem: *„Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.“* Ale zachęcał w sposób

swej nieskończonej dobroci i miłosierdziu właściwy: *„To jest przykazanie moje*, mówił, *abyście się społecznie miłowali, jakom ja was umiłował.“ „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, nie sądzcie a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono“* [1]). Tu Zbawiciel świata nowych przykazań nie tworzył, tylko tamte stare przez Mojżesza dane, w duchu swej Ewangelji rozwijał i światu ogłaszał. Tak Jego Kościół święty nowych przykazań nie tworzy, tylko w myśl Jego Boskiej nauki, rozwija Jego prawa, Jego świętą wolę, i te pięć punktów, zwane pięcią przykazaniami kościelnemi, podaje nam do zachowania, jako wolę Bożą dla naszego zbawienia. Przekonajmy się bliżej po szczególe:

1. Jak w starym Zakonie, oprócz dnia Sabatu, o którym trzecie przykazanie mówi: *„Pamietaj, abyś dzień świętv święcił,“* święcono jeszcze i inne dni uroczyste, o których Bóg w Piśmie św. mówi: Ten *„dzień miesiąca będzie wam świętv, chwalebnv, i wszelkiego dzieła niewolniczego czynić weń nie będziecie“* [2]), tak w Nowym Zakonie, oprócz Niedzieli mamy tyle uroczystości Jezusa Chrystusa, Jego Najświętszej Matki, Świętych Apostołów, Męczenników i wyznawców, które nam Bóg obcho-

---

[1]) Jan 15—14. Łuk. 6.

[2]) Num. 29—7.

dzić i święcić nakazuje, ponieważ czcząc uroczyście Świętych, którzy otaczają tron Boży, tem samem czcimy samego Pana Boga, jak Psalmista mówi: „*Chwalcie Pana w Świętych Jego.*“ Przeto Kościół stawia nam to jako pierwsze przykazanie swoje i przypomina, że oprócz Niedzieli powinniśmy inne uroczyste **dni święte święcić.**

2. Pan Jezus przed Męką swoją ustanowił Najświętszy Sakrament, a na krzyżu dopełnił ofiary za grzechy nasze, i kazał to czynić na pamiątkę swoją. Którą to pamiątkę zaraz Apostołowie, a po nich wszyscy Biskupi i kapłani spełniali i spełniają do dziś dnia i na tysiącach ołtarzy zanoszą do tronu Bożego tę najświętszą Ofiarę, od siebie i od wiernych, za siebie i za wiernych.

A że w Niedziele i święta ta, najczystsza, bezkrwawa Ofiara Mszy św. odprawia się za tych, którzy są obecni w kościele, więc chrześcijanie powinni zgromadzać się, podczas tej świętej Ofiary być obecni i modlić się szczerze do Boga, aby tę ich najświętszą Ofiarę i modlitwy od kapłana przyjął. Dalej Pan Jezus powiada: „*Błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. Kto z Boga jest słów Bożych słucha.*“ Więc na tej zasadzie, Kościół kładzie drugie swoje przykazanie i przypomina, żeby wierni **Mszy św. i nauki w dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchali.**

3. W tysiącznych miejscach Pisma świętego mamy zalecanie umartwienia ciała i jego namię-

tności: „*Nawróćcie się do mnie z całego serca swego w poście i żalu,*“ mówi Bóg przez Joela proroka [1]). Przeto w pewne czasy i dni Kościół przykazuje nam wstrzemięźliwość, i w trzeciem swojem przykazaniu zaleca **posty nakazane zachować.**

4. Również w tysiącznych miejscach Pisma świętego cała Trójca Najświętsza nakłania nas do pokuty za grzechy nasze. A Jezus Chrystus ustanowiwszy dla nas Sakrament pokuty przez trybunał świętej Spowiedzi, powiada nam: „*Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie. Jeżelibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego, nie będziecie mieć żywota w sobie.*“ Przeto Jego Kościół, lękając się o nasze zbawienie, w czwartem przykazaniu nakazuje nam: **Przynajmniej raz w rok spowiadać się i kommunikować około Wielkiej nocy, w własnej parafji, albo w innej za dozwoleniem własnego pasterza.**

5. Są w roku dnie i tygodnie żałoby, smutku, pokuty i bacznego zastanowienia się nad sobą, o których Bóg wszechmogący w Piśmie św. mówi: „*Wszystkie rzeczy mają czas, a swym zamierzonym biegiem wszystko przemija pod słońcem. Czas śmiania się i czas płakania, czas tańcowania i czas narzekania. A kto strzeże przykazania, nie uzna nic złego*“ [2]). Przeto Kościół, wskazując nam te czasy

---

[1]) Joel 2—12.

[2]) Ekkl. r. 3—8—5.

i dnie, zabrania w nie niewłaściwych uciech, zbytków i poleca: **godów małżeńskich w czasach zakazanych nie sprawować.**

Więc, jak widzicie, przykazania kościelne są tylko zastosowaniem i ustaleniem prawa Bożego i podają sposoby i środki do jego wykonania. Przeto przykazania Boże i przykazania kościelne, to jest wszystko jedno, gdyż jak pierwsze tak i drugie od Boga pochodzą, Kościół jest ich stróżem; więc Kościoła powinniśmy słuchać i przykazania, jak pierwsze tak i drugie, zachowywać i wypełniać. „*A jeżeliby kto Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik,*“ mówi Bóg uczłowieczony Zbawiciel świata [1]). Więc kto z rozmysłem w rzeczy ważnej którekolwiek przykazanie, Boskie czy kościelne, przekracza, staje się winnym grzechu śmiertelnego.

---

[1]) Matt. 23—2, 3.

I. „Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić."

Chociaż o święceniu dni świętych już mówiliśmy przy wykładzie *trzeciego przykazania Bożego;* lecz tam przeważnie była mowa o święceniu Niedzieli, jako siódmego dnia w tygodniu, który jeszcze w starym Zakonie Bóg wszechmogący obchodzić i święcić nakazał. A w Nowym przez swój Kościół zaleca nam święcić i inne dni uroczyste, sławne pamiątkami, czy to dzieł, wyroków i łask Jego względem nas, czy pamiątkami życia lub śmierci i przejścia do Nieba wiernych sług i służebnic Jego, dziś otaczających tron Jego chwały; przeto tu mowa będzie o obchodzeniu świąt, jako uroczystości dorocznych.

Takie dni solenne, oprócz dnia siódmego, były i w starym Zakonie przez samego Boga nakazane, a przez lud uroczyście obchodzone i święcone. *Paschę*, czyli Wielkanoc, nakazał Pan Bóg obchodzić na pamiątkę oswobodzenia z niewoli egipskiej. Na ten dzień zabijano baranka, dwoma rożnami z drzewa na krzyż go przybijano i pieczono, a krwią jego kapłan kropił stopnie ołtarza. Co wszystko znaczyło w przyszłości wybawienie nas z niewoli grzechu, przez zabitego na krzyżu Baranka Jezusa Chrystusa. Drugiem świętem uro-

czystem u żydów były *Zielone świątki*, na pamiątkę danego prawa na górze Synaj. Trzecią uroczystością było święto *namiotów* albo kuczek, na pamiątkę czterdziestoletniej wędrówki po pustyni. Piątą uroczystością było tak zwane święto *Trąbienia*, na pamiątkę stworzenia świata. A później, w skutek szczególnych i nadzwyczajnych zdarzeń, żydzi obchodzili jeszcze więcej świąt, jakoto: *Purym*, obchodzony z radością na dziękczynną pamiątkę uchronienia się Izraelitów od zamierzonego ich wymordowania i zagłady przez Amana. Uroczystość poświęcenia kościoła, znieważonego przez Antyocha, uroczystość zwycięztwa nad Holofernesem, święto zwycięztwa nad Nikanorem, i inne święta mniejszej wagi.

Dla tego o tych świętach żydowskich nadmieniam, że jak cały stary Zakon tak i jego święta były tylko figurą, cieniem i obietnicą w przyszłości Zakonu Nowego i jego świąt uroczystych, a sam Bóg wszechmogący kazał je obchodzić i święcić; to jakże my nie mamy święcić naszych dni uroczystych, gdzie odwieczne zamiary i wyroki Boże już się spełniły i urzeczywistniły? Więc ten sam Bóg wszechmogący przez swój Kościół, nakazuje nam obchodzić i święcić swoje dni uroczyste. „To leży w naturze naszej, mówi katechizm rzymski, żeby dzieci Boże miały pewne dni radości niebieskiej i myślały o swych krewnych i o swej przyszłej Ojczyznie w Niebie. Jeżeli na-

rody pogańskie a ucywilizowane, jakiemi byli Grecy i Rzymianie, mieli liczne i uroczyste swoje święta; to my chrześcijanie, dzieci Boże, jakże nie mamy obchodzić uroczystych dni, w których się spełniły odwieczne zamiary i wyroki Boże dla nas, w których najprzedniejsze i najświętsze tajemnice i dogmaty świętej Wiary zostały nam objawione, i w których przyszli na świat lub weszli do Nieba Jego ukochane dzieci i przyjaciele, a nasi bracia i siostry, święci Patronowie i Patronki, dziś otaczający tron Jego chwały?

Nim sami staniemy się godnymi wejść do Ojczyzny wiekuistej i tam po nieskończone wieki obchodzić uroczystość chwały naszego niebieskiego Ojca, tymczasem teraz jeszcze tu na ziemi, jako pielgrzymi, oblani potem i znojem wędrówki i pracy naszej, choć niektóre dni w roku oprócz Niedzieli, jakie nam Kościół przeznacza, uroczyście obchodzić powinniśmy i święcić na chwałę Boga i na cześć świętych naszych Patronów.

Świąt wymyślać i samym sobie tworzyć się nie godzi. I grzeszyłby ciężko, ktoby sam sobie święta ustanawiał i opuszczał pracę, gdyż próżniactwo jest grzechem śmiertelnym. Ale święta te, które Bóg przez swój Kościół postanowił, powinniśmy obchodzić i święcić.

Na jaką pamiątkę obchodzimy: Boże narodzenie, Nowy rok, Trzech króli, Wielkanoc, Wniebowstąpienie Pańskie, Zielone świątki, dzień

Trójcy Najświętszej i Boże Ciało, nie widzę potrzeby tego wykładać, gdyż każdy wierny chrześcijanin dobrze to zna i rozumie, że na pamiątkę najświętszych i najwznioślejszych tajemnic i zamiarów Boga spełnionych dla naszego zbawienia. Również Najświętszej Matki Zbawiciela świata, a razem i naszej po Bogu jedynej Królowej i Opiekunki: dzień Jej Narodzenia, Zwiastowania, Niepokalanego poczęcia, Oczyszczenia i Wniebowzięcia, także nie potrzebują wykładu, gdyż są nam znane, jako wzniosłe dogmaty świętej naszej Wiary. Obchodzeniem tych uroczystości największą cześć Matce Boga oddajemy, wtedy przynosimy Jej prawdziwą radość, przypominając, iż odwieczne wyroki Boże dla nas przez Nią zostały spełnione, a tym sposobem sobie skarbimy macierzyńską Jej opiekę i miłosierdzie.

Ale i świętych Patronów i Patronki nasze w Niebie, powinniśmy czcić i wielbić, już dla ich świętości, że pomiędzy przyjacioły Boże są policzeni, już dla ich godności, do której dla swoich zasług od Boga tak są wyniesieni i uczczeni. Powinniśmy cieszyć się z ich szczęścia, ponieważ oni są blizcy nam krewni, są to bowiem nasi przodkowie, ojcowie, bracia i siostry; a pomiędzy krewnymi wszystko jest wspólne; więc ich szczęście jest naszem szczęściem, które powinno nas radować i cieszyć. A okażemy to, gdy uroczyście i z całą pobożnością będziemy obchodzili ich dni święte.

W troskach, potrzebach i niedoli naszej powinniśmy ich opieki wzywać, jak mówi ś. Bernard: „Kiedy cię smutek trawi, kiedy nieszczęście nęka lub pokusa prześladuje, wzywaj Patronów twoich i opiekunów przed Bogiem. Są oni tam w Niebie przemożni. Widzą naszą niedolę, słyszą nasze wzdychania i jęki; ubłagają za nami majestat Boży, tylko chciejmy i umiejmy prosić.“

Dawniej bardzo wiele świąt wierni uroczyście obchodzili. Lecz ze zmianą warunków bytu i potrzeb ludzkich, Kościół niektóre święta usunął, i nie tylko w te dni uwolnił od obecności na nabożeństwie i nauce w kościele, ale pozwolił zajmować się pracą. Lecz sam Kościół te uroczystości obchodzi i święci. Choć w te dni wy, kochani wierni, zajęci pracą nie gromadzicie się do domu Bożego, a nieraz nawet i nie wiecie o tem, że za was w kościele nabożeństwo się odprawia, ale tak jest. We wszystkie bowiem święta zniesione, to jest: w trzeci dzień Bożego narodzenia, trzeci dzień Wielkiej nocy i Zielonych świątek, w dzień ś. Józefa, ś. Jana, ś. Wawrzyńca, ś. Anny, ś. Michała, śś. Młodzianków, ś. Sylwestra, również i we wszystkie dni śś. Apostołów; słowem, we wszystkie skasowane święta, kapłani po kościołach powinni odprawiać i odprawiają Msze święte za swoich parafjan, tak jak i przed laty, kiedy w te dni uroczyste święta były. Ponieważ opieka i pomoc przed majestatem Boga świętych naszych Patro-

nów i Patronek jest nam ciągle potrzebną w niedostatkach i nędzy obecnego życia naszego, więc choć jedni, zajęci pracą i interesami tego świata, nie mogą wznosić hołdu i uwielbień do świętych Braci w Niebie, to drudzy za siebie i za nich przedstawiają błagania i potrzeby tym mieszkańcom niebieskiego Syonu.

To jest naturalna powinność nasza. Jak ryba bez wody a ptak bez powietrza obyć się nie może, tak my tu na ziemi bez łaski i pomocy Bożej. Pan Jezus powiada: „*Bezemnie nic uczynić nie możecie. Proście a weźmiecie.*“ A że my z natury naszej jesteśmy tak słabi, nędzni, ograniczeni i nieudolni, iż nie znamy ani prawdziwych potrzeb naszych, o co mamy prosić, ani nie wiemy jak prosić, zresztą obarczeni grzechami, nie śmiemy wznosić naszych błagalnych rąk do tronu Bożego. A ci święci w Niebie, są już tam przyjaciołmi Boga, są Jego domownikami, ciągle otaczającymi Jego majestat. Do nich Zbawiciel mówi: „*Wy jesteście przyjaciele moi.*“ Ach, więc tacy przyjaciele Boga czegóż u Niego dla nas nie wyjednają i nie uczynią! Ś. Jan w objawieniu Bożem widział w niebie, jak „*dwadzieścia czterej starsi upadli przed Barankiem* Bożym, to jest przed Zbawicielem świata, *mający każdy cytry i czasze złote pełne wonności, które są modlitwy świętych* [1]). A oni tych

[1]) Objaw. 5, 8.

wonności za sobą Panu Bogu nie oddają, bo dla siebie już tam nic nie potrzebują. Więc ta wonność, te ich modlitwy, prośby i błagania ofiarowane są za nas tułających się tu na świecie.

Kiedy Machabeusz walczący z nieprzyjaciołmi, znękany i upadły na duchu, sam nie wiedział co czynić i wołał do Boga o ratunek, wtedy stanął przed nim ś. Ozjasz z nieba, wyciągnął ręce do Boga i modlił się za zbiedzonym ludem. *„Potem ukazał się przy nim drugi mąż w leciech i w chwale dziwnej i wielkiej ozdoby*, mówi Pismo ś.; na którego Ozjasz wskazując rzekł: *„Ten ci jest miłośnik braci i ludu, ten jest, który wiele się modli za lud... Jeremjasz prorok Boży“* [1]). I w tej chwili, po ukazaniu się i modlitwach tych Świętych z nieba, nowa otucha wstąpiła w serca żołnierzy, że zwalczyli nieprzyjaciół.

Podobne zdarzenie czytamy w kronice Kromera z naszej historji o ś. Stanisławie: że w czasie wojny pod Grunwaldem, gdy moc germańska przemagała a nasi na duchu upadali, król Władysław Jagiełło, stojąc na wzgórzu i patrząc na cofanie się swoich, modlił się serdecznie do ś. Stanisława o pomoc. I oto, ukazuje się w powietrzu ś. Biskup Męczennik, nieprzyjaciele zaraz słabną, a nasi biorą górę i zwalczyli nieprzyjaciół.

Toż samo czytamy w żywocie ś. Antoniego:

---

[1]) 11 Mach. r. 15.

że gdy po śmierci tego Cudotworcy okrutny Encellin miasto Padwę uciskał, gdy zewsząd podnosiły się wzdychania i jęki, przełożony tego klasztoru, przy którym ciało ś. Antoniego spoczywało, Bartłomiej Korradyn z innymi zakonnikami czuwał i modlił się przy jego grobie, aby wyjednał u Boga pociechę nieszczęśliwemu miastu. Dał się słyszeć głos z grobu Świętego: „Nie troszcz się i nie lękaj bracie, zapewniam cię, że jeszcze w tym roku, w oktawę mojego święta Padwa oswobodzoną zostanie.“ Co i tak się stało [1]). Tak wśród wielu naszych nędz, niedoli i potrzeb Święci w Niebie nas ratują, jeżeli szczerze i serdecznie ich opieki i pomocy wzywamy.

Po śmierci ś. Hieronima, pomiędzy niektórymi wiernymi na Wschodzie, powstała herezja, twierdząca bezbożnie, że dusze błogosławionych aż do powtórnego zmartwychwstania i do dnia sądnego nie będą oglądały chwały Bożej. Czem zbolały ś. Cyryll, biskup jerozolimski, nakazał trzydniowy post i modlitwy, aby Bóg wszechmogący swój Kościół pocieszył, a błędnych nawrócił i utwierdził w prawdziwej wierze. Otóż ś. Hieronim, przed kilku laty umarły, ukazał się opatowi Euzebjuszowi, modlącemu się, i polecił, aby ciała trojga ludzi, którzy tej nocy w Betlejem umarli, były zaniesione do jego grobu. Co gdy uczyniono, i skoro

---

[1]) Żywot ś. Antoniego. Warszawa 1884 r. str. 318.

trupy ciał umarłych dotknęły się ś. grobu Hieronima, jak niegdyś Elizeusza, natychmiast ożyli i umarli porwali się jak ze snu. Czem Bóg wszechmogący za przyczyną ś. Hieronima dał znać, iż skoro przy ciałach świętych cuda się dzieją, tedy ich dusze muszą być w chwale niebieskiej i w Bogu wszechmocne. Tym cudem niedowiarki się nawrócili, a wierni utwierdzili się w ś. wierze [1]).

Wawrzyniec Surjasz, który przez całe swoje życie skrzętnie dowiadywał się, zbierał i pisał liczne żywoty świętych, przy śmierci oświadczył, iż tych wszystkich świętych, których żywoty w swych tomach pomieścił, widzi przy sobie obecnych, którzy w onej smutnej godzinie przybyli go pocieszyć i wesprzeć [2]).

Pisze ś. Augustyn, że w mieście Hiponie, gdzie on był biskupem i gdzie obchodzi się pamiątka dwudziestu śś. Męczenników, jeden ubogi człowiek, mając na sobie podarte odzienie a nie mogąc zkąd zarobić na całe, modlił się do tych świętych, aby mu podali sposób na sprawienie odzienia. Gdy po modlitwie wyszedł z kościoła i przechodził nad morzem, spostrzegł na brzegu przewracającą się wielką rybę rzadkiego gatunku, którą złapawszy, sprzedał bogatemu kupcowi, opowiadając jak Święci Patronowie go obdarzyli. Ów kupieç, gdy w domu

---

[1]) T. Lohner, bibl. conc. t. 3 tit. fecta.

[2]) Tamże.

rybę rozpłatał, w jej wnętrznościach znalazł bardzo kosztowny pierścień. A wiedząc z opowieści biedaka, że w skutek rzewnej modlitwy śś. Męczennicy go tak opatrzyli, czuł się w obowiązku i pierścień mu oddać, który wręczając rzekł: „Masz i to! Oto jak doskonale śś. Męczennicy cię odzieją“ [1]).

Tak tysiące przykładów przytaczać można, gdzie święci Patronowie z Nieba przybywają z pomocą tym, którzy z prawdziwą wiarą i ufnością ich pomocy wzywają. Ci sami święci dziś w Niebie królujący, żyjąc tu jak i my na tej nędznej ziemi, tak samo w rzewnych i kornych modlitwach swych Patronów i Patronek świętych z Nieba błagali. I nietylko w swych potrzebach i dolegliwościach bywali wysłuchani i pocieszani, ale i sami świętymi zostali.

Oto ś. Grzegorz Nazjanzeński żyjąc na ziemi, do ś. Bazylego w Niebie tak się modlił: „O święty Bazyli! z wysokości przybytków niebieskich zwróć łaskawe oblicze twoje na nasze niedostatki i potrzeby, i wyjednaj nam u Boga łaskę cierpliwego znoszenia naszych przykrości i ustrzeżenia się sideł tego świata; abyśmy postępując w cnotach, mogli trafić za tobą do tej Ojczyzny wiekuistej.“

Ś. Hieronim, przy grobie ś. Pauli po jej

---

[1]) T. Lohner, bibl. conc. t. 3 tit. fecta.

śmierci, tak wzdychając mówił: „Żegnam cię o Paulo! Módl się tam do Boga za mną, i z przybytków niebieskich wspieraj skołataną starość twego przyjaciela. Twoja wiara i święte cnoty tu spełniane, tam cię połączyły z Chrystusem; więc obecna teraz przed Jego tronem, wszystko tam łatwo wyprosisz co zechcesz.“

Orygenes, do Świętych w Niebie tak się modlił: „Upadam przed wami na kolana i korne me błagania do was wznoszę o Święci mieszkańcy Nieba; ze łzami zbolałego serca jęcząc do was wołam: wstawcie się tam za mną przed tronem Boga!“

Tak Święci żyjąc na ziemi, umieli Pana Boga prosić i Jego świętych sług a swoich Patronów w niebie. To też Święci mieszkańcy Nieba przybywali im na pomoc i ratowali ich w potrzebach. Ś. Matylda, całe życie do wszystkich Świętych gorącem nabożeństwem pałała. To też w godzinę swej śmierci, kiedy przy niej litanję do wszystkich Świętych mówiono, stała się godną widzieć, że którego Świętego w litanji wezwano, każdy przed tronem Boga upadał i błagał za nią konającą. Ś. Franciszek Ksawery, w życiu obrał sobie za szczególnego patrona ś. Hieronima i często jego opieki wzywał. To też gdy raz ciężko zachorował, ś. Hieronim widzialnie przybył i uzdrowił go. Ś. Stanisław Kostka, gdy w ciężkiej chorobie pomiędzy heretykami zostawał, gdzie ani kapłana,

ani żadnej nadziei pociechy religijnej mu nie dopuszczono, modlił się wtedy do ś. Barbary, która na świecie żyjąc, była także zamkniętą i pociechy chrześcijańskiej nie miała, aby mu przybyła w pomoc. I otóż, przybyła ś. Męczennica w towarzystwie Aniołów, którzy przynieśli i podali mu Najświętszy Sakrament [1]).

Ach, tak i my powinniśmy czcić Świętych, błagać ich opieki i pomocy, i w naszych troskach i potrzebach polecać się ich opiece, a nie zawiedziemy się w naszej nadziei! Powinniśmy czcić Świętych i ich dnie uroczyście obchodzić: „ponieważ honor i cześć Boża tego od nas wymaga, mówi ś. Hieronim, gdyż cześć oddawana Świętym odnosi się do samego Pana Boga, który do Świętych rzekł: „*Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto wami gardzi mną gardzi.* Więc czcząc Świętych, czcimy samego Pana Boga, według słów Psalmisty: „*Chwalcie Pana w Świętych jego*“ [2]).

Nasz własny interes pobudza do tej czci Świętych i obchodzenia świąt. Wiemy, że łaski Boże przez usilne prośby otrzymać możemy. A ponieważ my sami jesteśmy grzeszni, a grzeszników Pan Bóg nie zawsze wysłuchiwa, więc jakże nasze wołania wznosić winniśmy do naszych Braci w Niebie, którzy tam są przemożni i ich próśb

---

[1]) T. Lohner, bibl. conc. t. 3. lit. fecta.

[2]) Psalm 148—150.

zawsze Bóg wysłucha. Ci sami Święci, którzy tak umieli Pana Boga czcić w Jego Świętych i przez nich błagali Jego majestat, ci sami nam usilnie zalecają, żebyśmy ich uroczystości święcili i nauczają, jak mamy te ich dni święte obchodzić.

„Obchodząc uroczystości Świętych, mówi Ś. Chryzostom, radować a razem i smucić się powinniśmy. Radować się, że mamy Patronów i opiekunów przed Bogiem w Niebie, a smucić się, że my jeszcze tam nie jesteśmy, i że, niestety, nie idziemy tą droga za nimi.“ „Obchodzić święta powinniśmy prawdziwą pobożnością serca i duszy a nie zbytkami ciała, mówi św. Hieronim: Bo jakże Panu Bogu i Świętym podobać się może obchodzenie naszych świąt, jeżeli ci ostatni postem, modlitwą i umartwieniem ciała zasługiwali na to czem dziś są, a my mamyż obchodzić ich pamiątkę przejadaniem się, opijaniem lub obojętnością serca? Jeżeli Męczennicy cierpieniami i przelaniem własnej krwi weszli do Nieba, to gdy kto obchodzi święta niegodziwemi zabawami lub zbytkami, szydzi z Pana Boga i z jego Świętych.“ „Czyliż nie jest rzeczą przeciwną rozumowi, mówi św. Chryzostom, przy nadchodzących świętach oczyszczać pomieszkanie, naprawiać szaty lub sporządzać nowe, słowem upiększać i przystrajać ciało od stóp do głowy, a duszę w powszedniej nieczystości grzechów zaniedbywać „Czy może być cnotą, mówi ś. Euzebjusz, Świętych cześć

obchodzić a własnej świątobliwości unikać? Ponieważ pierwszy stopień religijności jest miłować pobożność i świątobliwość i w czynie wypełniać, a potem czcić Świętych, gdyż świętość była wprzód, nim Święcijej dostąpili; więc ten napróżno Świętych czci, kto sam cnót i świątobliwości unika.“ Jeżeli Świętych cześć prawdziwie chcemy obchodzić, to naśladujmy ich życie, mówi ś. Augustyn. A wtedy łatwiej i serdeczniej za nami będą się wstawiali do Boga, jeżeli choć niektóre cnoty swoje w nas dostrzegą.“

Także, obchodząc tu święta naszych Patronów i czcząc ich, powinniśmy starać się wywiadywać o ich życie, czytać lub słuchać ich żywoty, i o ile naszej możności naśladować ich życie i cnoty. „Naśladujmy w cnotach Matkę Najświętszą i Świętych, których czcimy i chwalimy, mówi ś. Ildefons, a milsze im będzie nasze ich naśladowanie, aniżeli nasza do nich modlitwa.“ Wielką liczbę mamy przed Bogiem opiekunów i przyjaciół, mówi ś. Cyprjan. Tam są nasi przodkowie, dziadowie, ojcowie i bracia, oni już tam swego szczęścia pewni, tylko o nas się troszczą. Bezwątpienia, wiele oni dla nas przed Bogiem mogą, jako Jego przyjaciele, gdyż, według Pisma, są książętami nad całą ziemią.“ Przeto obchodząc ich uroczystości i oddając im cześć, mówi ś. Chryzostom, starajmy się im podobać cnotliwem życiem naszem.“ Abyśmy teraz tu naśladując ich cnoty, mogli potem w Niebie cieszyć się z nimi na wieki.

II „Mszy świętej w dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać.

Już przy wykładzie trzeciego przykazania Bożego była nauka o Mszy świętej, o jej wzniosłem znaczeniu przed majestatem Boga i o wielkich pożytkach z tej świętej Ofiary płynących dla nas; przeto tu będzie mowa o samej treści Mszy św., o spełniających się w niej najświętszych tajemnicach i modłach przesyłanych do tronu Bożego.

Msza św. jest tak dawna jak Kościół i Wiara Chrystusa Pana. Chociaż od początku świata i przez wszystkie wieki ludzie składali Panu Bogu ofiary i modły, ale te były tylko cieniem i przygotowaniem do tej najświętszej i w całem znaczeniu prawdziwej Ofiary, którą Syn Boży w wieczerniku i na krzyżu spełnił.

W przeddzień swej męki w Wieczerniku, wziąwszy chleb i wino w ręce i dzięki uczyniwszy, błogosławił, to jest konsekrował i przemienił chleb w Ciało swoje, a wino w Krew swoją najświętszą, i dał uczniom swoim mówiąc: *„Bierzcie i pożywajcie, to jest bowiem Ciało moje. Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.“* I zaraz Apostołom i wszystkim następcom dał polecenie i rozkazał mówiąc: *„Czyńcie*

to na pamiątkę moją.“ Skoro więc tę najświętszą Ofiarę wylaniem Krwi swojej i śmiercią na krzyżu dokończył. Apostołowie zaraz od pierwiastków Kościoła czynili i powtarzali tę Jego najdroższą pamiątkę.

Ś. Mateusza Apostoła przy ołtarzu podczas tej ofiary Mszy ś. poganie zabili. Gdy ś. Andrzeja Egeasz, sędzia, poganin, namawiał do złożenia ofiary bałwanom, grożąc mu śmiercią, św. Apostoł rzekł: „Ja codzień na ołtarzu ofiaruję Bogu wszechmogącemu i prawdziwemu, nie mięso wołów, ani krew kozłów, ale niepokalanego Baranka Bożego.“ Ołtarz, na którym św. Piotr odprawiał Mszę św. do dziś dnia jest zachowanym w Rzymie. A św. Jakób Apostoł w księdze swej Liturgji czyli Mszy świętej, która do dziś jest chowaną, tak mówi: „Każdy człowiek podczas tej Ofiary ma tu milczeć, drżeć z bojaźni i o żadnych rzeczach doczesnych niech nie myśli, ponieważ Król nad wszystkimi królami i Pan nad pany przybywa, ażeby był ofiarowany i dany na pokarm. Przed nim obchodzą chóry Aniołów, silnych mocą i potęgą, zasłaniających twarze swoje i pieśń chwały Mu śpiewają.“

Te wszystkie świadectwa uczą nas, że śś. Apostołowie nie tylko zaraz po męce Chrystusa Pana, a szczególniej po Jego Wniebowstąpieniu tę ofiarę Mszy św. odprawiali, ale oto z jaką

wiarą i pobożnością tę Boską tajemnicę spełniając, uczyli o tem wiernych.

A później, kiedy się Kościół Chrystusa rozwijał i coraz więcej chrześcijan przybywało, kiedy kapłani Mszę św. odprawiali, a wierni gorliwie uczęszczali i pobożnie towarzyszyli tej Boskiej Ofierze, złość pogańska szczególniej na te święte Tajemnice obróciła swą zaciekłość. I z tych czasów liczymy wielu Świętych Męczenników, tak kapłanów za odprawianie jak wiernych za uczęszczanie i słuchanie Mszy świętej, jako powtarzającej się ofiary krzyżowej na górze Kalwaryi. I Kościół na Koncyljum Trydenckiem naucza nas, że „Ofiara Mszy św. jestto jedna i taż sama Ofiara krzyżowa, która pierwszy raz została spełnioną na Kalwaryi, i Tenże sam ofiarnik, Jezus Chrystus, który na krzyżu sam Ojcu Niebieskiemu się ofiarował, a we Mszy św., na ołtarzu, ofiaruje się przez ręce kapłana. Jak na krzyżu Chrystus Pan uczynił zadość za grzechy całego świata, tak tu na ołtarzu czyni zadość za grzechy nasze“ [1]).

Co zaś do nazwy, że ta najświętsza Ofiara zowie się Mszą świętą, to także już od pierwiastków Kościoła tak się mianuje, dla dwojakiego znaczenia. Ponieważ po hebrajsku *missach* znaczy ofiara, i tak też zaraz w Jerozolimie Apostołowie i pierwsi wierni ją zwali; a po łacinie *missio* zna-

---

[1]) Conc. Trid. ses. 22. c. 2.

czy poselstwo, posłanie, że jak Pan Jezus z Nieba posłany był na ziemię, aby spełnieniem tej Ofiary odkupił świat, tak teraz co dzień na tysiącach ołtarzy przez ręce kapłanów, Zbawiciel sam jako Ofiara i razem kapłan tęż samą najświętszą Ofiarę powtarza i posyła ją Ojcu Niebieskiemu za nas; więc od tych dwóch wyrazów, hebrajskiego *missach* i łacińskiego *missio*, nazwaną została *Missa* a po polsku Msza. Ponieważ ta nazwa obejmuje w sobie razem ofiarę i Boże posłannictwo, jak jest rzeczywiście, gdyż Msza św. jest Ofiarą posyłaną Bogu za ludzi, i jak mówiliśmy zaraz, od pierwiastków Kościoła, tak była mianowaną. O czem dają w swych pismach świadectwa: św. Klemens zaraz trzeci po św. Piotrze Papież, św. Ewaryst, św. Aleksander papieże i wielu innych; nie wspominając już o późniejszych Ojcach Kościoła, którzy tę najświętszą Ofiarę nowego testamentu zawsze tem mianem zwali: „Msza.“

Dlatego początek i nazwę tej najświętszej Ofiary przytaczam, że w dzisiejszych czasach religijnej obojętności i bezbożnosci, może ktoś się znaleźć i powiedzieć, że Mszę św. księża wymyślili i ustanowili, jak o wielu innych świętych rzeczach bezbożnicy twierdzą i głoszą. Przeto, mili bracia, wiedząc i pamiętając znaczenie, prędzej będziecie mogli dać odpór i odprawę bluźniercy.

A teraz, choć tylko w krótkości będziemy mówili o samej treści Mszy św., gdyż na obszer-

ny wykład tej najświętszej Ofiary, i każdego przy niej szczegółu nie godzin, ale całych tygodniby potrzeba.

Naprzód, do odprawienia Mszy św. potrzebny jest ołtarz uwieńczony krzyżem i przynajmniej dwie woskowe świece. Na ołtarzu powinny być złożone relikwie czyli kości Świętych, aby tak kapłan odprawiający jak wierni słuchający Mszy świętej wzywali tych Świętych Patronów, królujących z Chrystusem, których tu szczątki na ołtarzu spoczywają; ponieważ oni tam są przy tronie Boga, więc dla nas są przemożni, i abyśmy naśladowali ich cnoty, pamiętając, że jak oni w cierpieniach naśladowali Chrystusa Pana i dla tego z Nim się połączyli, tak i my tylko tym sposobem możemy wejść do Nieba.

Ołtarz oznacza górę Kalwarję, na której Pan Jezus na odkupienie świata pierwszy raz tę najświętszą Ofiarę odprawił sposobem krwawym. Dla tego też na każdym ołtarzu stoi krzyż, jak stał na Kalwarji. Jak sam Zbawiciel na górze Kalwarji był ofiarującym i ofiarą, tak Ten sam na ołtarzu jest razem ofiarującym i ofiarą, a kapłan jest tylko Jego sługą i zastępcą. Kapłan wstępuje po stopniach do ołtarza, jak Chrystus Pan wstępował na Kalwarję.

Ołtarz nakryty jest lnianemi obrusami, gdyż najświętsze Ciało Zbawiciela w grobie spoczywało w lnianych prześcieradłach.

Przy Mszy św. na ołtarzu palić się powinny przynajmniej dwie świece woskowe, które naprzód przedziwnie wyobrażają Zbawiciela świata, Jego Ciało i duszę, Bóstwo Człowieczeństwo. Wosk bowiem uczyniony przez dziewiczą pszczołę, wyobraża najczystsze i nieskalane Ciało Pana Jezusa, knot wyobraża Jego duszę ludzką, a płomień, razem z knota i wosku, jest wyobrażeniem Bóstwa połączonego razem z Ciałem i duszą Zbawiciela. Powtóre, te świece, palące się przy Mszy św. na ołtarzu wyobrażają i przypominają nam nowe światło Bożej nauki Jezusa Chrystusa, którem świat cały oświeconym został.

Kapłan, idący do odprawiania Mszy św., okryty jest symbolicznemi narzędziami męki Zbawiciela świata, i tak:

Humerał, czyli kawałek białego płótna, które kapłan ubierający się do Mszy św. kładzie sobie na głowę i spuszcza na szyję, oznacza to płótno, którem mordercy Panu Jezusowi oczy zawiązali.

Alba, biała długa, przypomina białą szatę, w której Zbawiciela wyszydzono w domu Heroda.

Pasek, czyli sznurek którym kapłan przepasuje się, oznacza powrozy, któremi Jezusa związano w Ogrójcu.

Manipularz, w kształcie krótkiej stuły na ręku kapłana, oznacza chustkę podaną Panu Jezusowi przez św. Weronikę do otarcia potu, kiedy

z krzyżem szedł na Kalwarję, a którą Zbawiciel wrócił jej z wyobrażeniem swego świętego oblicza.

Stuła, którą kapłan zawiesza sobie na szyi, oznacza łańcuch, jaki po wyroku na śmierć Chrystusa, na Jego szyi zawieszono. Chrystus Pan pozwolił się wiązać i obarczać łańcuchem, aby rozwiązać więzy grzechów naszych, to też ta stuła dzisiaj oznacza godło władzy kapłańskiej.

Ornat, oznacza krzyż, który Zbawiciel na górę Kalwarję dźwigał.

Tak ubrany kapłan i idący do odprawiania Mszy świętej, wyobraża Chrystusa obarczonego krzyżem, idącego na górę Kalwarję, gdyż kapłan idzie do spełnienia tej samej najświętszej Ofiary, tylko już bezkrwawej.

Msza św. cała, dzieli się na cztery główne części: Wstęp, ofiarowanie, przemienienie czyli konsekrację i kommunję świętą.

Wstęp: Kapłan stanąwszy przed ołtarzem i postawiwszy na nim kielich, schodzi przed stopnie, żegna się i z ministrami odmawia modlitwy wstępne, wyrażające tęsknotę do ołtarza Pańskiego i radość, że przed nim stanąć może. Potem nisko nachylony odmawia spowiedź powszechną (*Confiteor*), wyznając przed Bogiem, że jest grzesznikiem. Bije się w piersi i prosi Najświętszej Panny, wszystkich Świętych i wszystkich obecnych w kościele, aby za nim do Boga się modlili. Potem toż samo odmawiają służący, w imieniu wszyst-

tkich w kościele obecnych. Ponieważ, jak kapłan tak i ludzie obecni, wszyscy są grzeszni, więc wszyscy z pokorą i żalem wyznać powinni, że dla odpuszczenia grzechów potrzebują łaski Bożej, pomocy Najświętszej Panny i Świętych Bożych, a także modlitwy wspólnej jedni za drugich, jako wspólne dzieci Ojca Niebieskiego. Przeto słuchający Mszy św. dobrze zrobią, jeżeli w tej chwili kiedy kapłan z ministrantami mówi *confiteor,* i oni także westchną do Boga za swoje grzechy i za kapłana, albo też samą spowiedź powszechną odmówią.

Potem kapłan idzie do ołtarza, błaga majestat Boży o odpuszczenie win, tak swoich jako i całego ludu, aby tę najświętszą ofiarę czystem sercem wszyscy mogli wraz z kapłanem rozpocząć i odprawić. Całuje na środku ołtarz, gdzie są umieszczone Relikwie Świętych, prosi, aby za przyczyną tych i wszystkich Świętych Bóg miłosierny odpuścił mu grzechy. I odmówiwszy w mszale *introit*, wraca do środka ołtarza i wraz z ministrantami woła do Boga: „*Kyrje elejson!* Panie zmiłuj się, Chryste zmiłuj się.“ Tak każdy mający słuchać Mszy św. powinien wołać do majestatu Bożego o zmiłowanie, aby godnie mógł towarzyszyć tej najświętszej Ofierze. W dawnych wiekach, obecni na Mszy św. kilkadziesiąt razy w tem miejscu *Kyrje* powtarzali.

Poczem kapłan śpiewa lub mówi: *Gloria*, tę pieśń anielską, którą przy narodzeniu Pana Jezusa Aniołowie pierwszy raz zaśpiewali. I jak Aniołowie tą pieśnią zapalili serca betlejemskich pastuszków, że ci pośpieszyli oddać pokłon Bogu w postaci Dzieciątka, tak my w tej chwili powinniśmy zapalać serca nasze prawdziwą pobożnością, abyśmy się stali godnymi oddać pokłon Temuż samemu Bogu w postaci Hostji, w postaci chleba i wina.

Następnie, kapłan całuje ołtarz, obróciwszy się do ludu, pozdrawia wszystkich słowy: „Pan z wami“ (*Dominus vobiscum*) i stanąwszy przed mszałem, śpiewa lub czyta modlitwy, w których wzywa miłosierdzia Bożego i opieki Świętych we wszystkich potrzebach chrześcijaństwa. A ponieważ Zbawiciel świata tak nas upewnił, że przez Jego Imię o cokolwiek będziemy prosili Ojca Niebieskiego to z pewnością otrzymamy, więc też jak wszystkie prośby i modlitwy nasze prywatne zasyłamy do Ojca Niebieskiego w Imię Jezusa Chrystusa, tak samo i kapłan czyni we Mszy ś., każdą modlitwę kończy: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Potem kapłan śpiewa lub czyta *lekcję*, to jest ustęp z Pisma świętego i następnie przechodzi na drugą stronę ołtarza do Ewangelji.

Ewangelja, jest to ustęp życia, czynów i nauk Jezusa Chrystusa. Podczas Ewangelji wszyscy wierni stać powinni na dowód, że ciekawie i gorliwie chcą słuchać tej nauki Bożej i w uczynkach ją wypełniać, a w razie potrzeby i życie swoje gotowi za nią oddać.

W *Credo*, składa kapłan za siebie i za ludzi publiczne wyznanie wiary, w której wszyscy żyć, umierać i zbawić się pragniemy.

A ponieważ całe życie Zbawiciela, Jego nauki, modlitwy, męka i śmierć stanowiły jedno Jego posłannictwo na ziemi, jedną Jego ofiarę, czyli jedną wielką Mszę św. odprawioną na przebłaganie Boga za grzechy ludzkie i wyjednanie im łaski, przeto tak powinno być i w wielkiej Mszy św. czyli summie odprawianej za parafjan; że po odprawieniu Ewangelji na ołtarzu, zaraz powinna być głoszona publicznie Ewangelja i nauka. Ponieważ słowo Boże, to jest nauka czy kazanie, stanowi część Mszy św. parafjalnej. Do czego sam Zbawiciel tak rzewnie nas zachęca: „*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha,*“ mówi Pan Jezus. „*Błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.*“ Otóż dla czego w drugiem przykazaniu Kościół tak przypomina i przykazuje: aby „Mszy świętej i nauki w dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać.“ Ponieważ Msza św. i nauka stanowią jedną całość i jedną Ofiarę Bożą, przeto kto bez przyczyny opuszcza słuchanie nauki lub ją lekce-

waży, opuszcza i lekceważy część nabożeństwa. Taki nie tylko nie czyni zadość przykazaniu Bożemu i Kościelnemu, ale wykracza i grzeszy przeciw Bogu. I do takich Pan Jezus mówi: *„Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.“*

To wszystko dotąd stanowi wstęp czyli pierwszą część Mszy świętej. Albo inaczej, ten wstęp zowie się Mszą katechumenów, ponieważ w dawnych czasach ci, którzy jeszcze nie byli ochrzczeni a tylko przygotowywali się do Chrztu świętego, dotąd tylko mogli być w kościele obecni na nabożeństwie, a w tym czasie kazano im z kościoła wychodzić, jako jeszcze nieprzygotowanym i niegodnym patrzenia na najświętsze tajemnice Ofiary wiernych.

II.

Teraz następuje druga część Mszy św. *Ofiarowanie*, czyli rzeczywista Msza święta. Kapłan pozdrowiwszy ludzi słowy: „Pan z wami,“ życząc im pokoju i zgody, wzywa wszystkich do modlitwy mówiąc: „Módlmy się, *(oremus).*“ Bierze chleb w kształcie opłatka na patenie leżący, i wznosząc ofiaruje go Panu Bogu. I także kielich z winem z dolaniem wody, ponieważ tak czynił Jezus Chrystus na ostatniej wieczerzy. Podczas ofiarowania ministranci dzwonią, dając obecnym w kościele znać, żeby wraz z kapłanem połączyli swoją intencję i wspólnie wznieśli myśli i serca

do Boga, ponieważ te dary, chleb i wino, kapłan wespół z wiernymi, czyli za siebie i za wszystkich składa i ofiaruje Panu Bogu, ażeby Jezus Chrystus sam przez jego ręce spełnił swą świętą Ofiarę mocą przemienienia chleba w swe Ciało, a wina w swoją Krew najświętszą.

W dawnych wiekach w tem miejscu Mszy św. wierni obchodząc do koła ołtarz, przynosili i składali w ręce kapłana dary i ofiary, na jakie kogo było stać. Kapłan przyjmując od ludzi te przedmioty, nie raz pobrudził sobie ręce, i dla tego, mając dalej odprawiać Mszę świętą, przy ołtarzu ręce umywał. Na tę pamiątkę i dziś umywa ręce, choć żadnych ofiar nie przyjmuje—gdyż w to miejsce sługa kościelny, chodząc po kościele ze skarboną lub tacą, zbiera ofiarę pieniężną. A dziś kapłan tem umywaniem rąk przypomina, że czystem sercem i niezmazanemi rękami powinien stanąć przed ołtarzem Boga.

Po umyciu rąk, powraca kapłan do środka ołtarza ze złożonemi rękami, kornie się nachyla i modli się do Boga w Trójcy Świętej jedynego, żeby łaskawie przyjął tę ofiarę, na pamiątką męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa; na uczczenie Najświętszej Marji Panny i wszystkich Świętych. Poczem obraca się i wzywa zgromadzonych wiernych, aby razem z nim połączyli swe modły i westchnienia do Boga, mówiąc: *Orate fratres*, „módlcie się bracia, ażeby moja

i wasza ofiara stała się przyjemną Bogu Ojcu wszechmogącemu.“ Następnie zwrócony do ołtarza, odmawia kilka modlitw po cichu, a głośno zaczyna *prefację*, to jest hymn dziękczynny, w którym wysławia Boga i kończy wyznaniem, że jak w Niebie Aniołowie, Archaniołowie, Cherubiny, Serafiny i wszystkie mocarstwa cześć i chwałę Jego wszechmocności oddają, tak i my, ludzie na ziemi, wychwalać Go pragniemy wołając: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej!“ Tym sposobem, kapłan wraz z ludem obecnym łączy się wspólnie z Duchami niebieskiemi na przywitanie wcielonego Syna Bożego, mającego teraz zstąpić z Nieba na ołtarz i wtajemniczyć się w postacie chleba i wina. To też w tej chwili, na powitanie mającego przybyć Zbawiciela świata, kapłan z najgłębszem uszanowaniem pokornie schyla głowę i mówi: „Błogosławiony który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokości!“ A służący trzykroć dzwonkiem daje znać, aby wszystkich obecnych wezwać do wychwalania Boga, trzykroć Świętego, i że już teraz ma się spełnić najświętsza Ofiara. I ta jest druga część Mszy świętej.

Po *prefacji* i *Sanctus*, zaczyna się *Kanon* to jest trzecia najważniejsza, najwznioślejsza, istotna i nieodmienna część Mszy świętej. Gdyż w pierwszej i drugiej części, stosownie do czasu i potrzeby lub obchodzonej uroczystości: *introit*, *modlitwy*,

lekcja, *Ewangelja* i *prefacja*, bywają zmieniane; a w *kanonie* nigdy nic się nie zmienia, gdyż to jest istotna treść Mszy świętej. Są to rzewne i wzniosłe modły, które poprzedzają konsekrację czyli zstąpienie Pana Jezusa na ołtarz i które po tem następują. Modlitwy w *kanonie* zawsze kapłan odmawia po cichu, ponieważ w tej części Mszy św. spełnia się najświętsza i zmysłami ludzkiemi nie pojęta tajemnica, której żaden człowiek na ziemi swemi zmysłami nie zrozumie i nie pojmie, tylko silną wiarą.

Chrystus Pan przed każdym cudem wznosił swój wzrok do Ojca Niebieskiego. Otóż i Jego zastępca kapłan, mając czynić największy cud na ziemi, zaraz na początku *kanonu* wznosi swe oczy i ręce do Nieba. A potem spuszczając wzrok i składając ręce, nachyla głowę na wyznanie swej uniżności przed nieskończonym majestatem Boga i prosi, żeby jego modłom dał władzę nad swem sercem. Następnie modli się jak Mojżesz z rozszerzonemi rękami, błagajac majestat Boży, aby był wysłuchanym.

W modlitwach przed konsekracją, dwojakie kapłan zanosi prośby do tronu Bożego: Aby łaskawie przyjąć raczył poświęcone Mu dary, a nam udzielił swego miłosierdzia, i aby owocami tej ofiary raczył otoczyć cały Kościół katolicki: Papieża, Biskupów i wszystkich wiernych, i aby pamiętał na swoje sługi i służebnice, których tu

kapłan wymienia, mianowicie: za których ta św. Ofiara się odprawia, za wszystkich obecnych w kościele, za tych którzy się polecili jego modlitwom, oraz za wszystkich krewnych, znajomych i dobroczyńców, za których kapłan ma obowiązek modlenia się.

Tak poleciwszy Panu Bogu wymienionych żyjących na ziemi, zwraca się do Świętych w Niebie, i wzywa Najświętszej Marji i Apostołów, którzy byli naocznymi świadkami tej pierwszej ofiary na krzyżu; świętych Męczenników, którzy tę ofiarę Jezusa Chrystusa naśladowali przelaniem krwi swojej, i wszystkich Świętych, aby swemi zasługami i prośbami przybyli w pomoc przed majestatem Boga.

Następnie rozciąga ręce nad hostją i kielichem, jak w starym Zakonie czynili kapłani nad ofiarami, które miały być poświęcone, i modli się do Boga, aby tą świętą Ofiarą był przebłaganym Jego majestat, aby raczył nam udzielić na ziemi co do naszego zbawienia jest potrzebne, aby chronił nas od zguby i przyjął do żywota wiecznego.

I teraz zbliża się chwila uroczysta. Cud nad cudami! jakiego świat nigdy nie widział! Jezus Chrystus, Bóg od wieków i człowiek w czasie, zstąpi teraz z Nieba i obecnym będzie na ołtarzu pod postaciami chleba i wina, jako ponowna Ofiara bezkrwawa. Jak się ofiarował za nas przed

ośmnastu wiekami na górze Golgocie na krzyżu, tak teraz toż samo uczyni na ołtarzu przez ręce kapłana! Na tę chwilę najświętszą, służący do Mszy św. zwraca wszystkich uwagę i uderza w dzwonek, gdy kapłan naprzód nad chlebem, potem nad winem wymawia słowa *Przemienienia*, też same, które Pan Jezus wymówił przy ostatniej wieczerzy. Temi słowy kapłana, Jezus Chrystus swoją wszechmocnością chleb i wino przemienia w swoje Ciało i Krew, i ofiaruje tak samo, jak się ofiarował na krzyżu.

Kapłan, wymówiwszy te wszechmocne słowa *Przemienienia* nad chlebem upada zaraz na kolana, oddając cześć Bogu utajonemu w Najświętszym Sakramencie. I podnosi Hostję Najświętszą nad głowę, żeby obecni wierni uwielbili w tej postaci żywego Jezusa Chrystusa Pana Nieba i ziemi. Potem wymawia słowa *Przemienienia* nad winem, i znowu upada na kolana, oddając cześć Krwi Najświętszej, w której także z duszą i ciałem Ten sam Jezus Chrystus żywy i prawdziwy jest obecnym. I podnosi kielich, żeby wierni toż samo uczynili, oddając najgłębszy hołd swemu Bogu.

Ach, w tej chwili najuroczystszej i najświętszej, chrześcijaninie wielbij na klęczkach twego Pana! Boć to Ten sam, który Niebo, ziemię, wszystko i ciebie stworzył, Ten sam, który wszystko i ciebie utrzymuje i sądzić cię będzie! Bij się wtedy w piersi, boś grzeszny, i błagaj Go, aby ci okazał miłosierdzie.

Ofiaruj Mu siebie, jak On w tej chwili ofiaruje się za ciebie, i staraj się, żeby wszystkie twe sprawy były ciągłem nabożeństwem, abyś cały z ciałem i duszą, za życia i po śmierci stał się Jemu ofiarą przyjemną i żył z Nim w Niebie na wieki.

Pisze religijny i uczony Tomasz Biskup z Kambraj, w dziejach Kościoła powszechnie zwany Kantypratanus, że za jego czasu w Holandji w mieście Douai, w kościele ś. Amata, kapłan, rozdając Komunję ś., spostrzegł jedną Hostję ś. leżącą na ziemi. Gdy przerażony upadł na kolana i chciał ją podnieść Hostja św. sama uniosła się w powietrze. Kapłan nie tracąc przytomności, pokornie podsunął korporał, Hostję św. wziął w ręce, zaniósł na ołtarz i upadł na kolana, przepraszając Pana Jezusa za tę zniewagę. Lecz w tem, znika kształt ś. Hostji i przemienia się w postać ślicznego Dziecięcia. Kapłan tem głęboko rozrzewniony, zaczyna płakać i łkać tak głośno, że wszyscy księża, którzy byli w kościele, przybiegli dowiedzieć co to się dzieje! Lecz skoro się zbliżyli do ołtarza, także ujrzeli cudne Dzieciątko i wydali jęki i westchnienia. Czem powodowany i zaciekawiony zgromadzony lud, zaczął się cisnąć ku ołtarzowi. I otóż nowy cud! Cała massa luda ujrzała Zbawiciela już nie w postaci Dzieciątka, ale w kształcie pięknego Mężczyzny i w majestacie Boskim. Na widok czego podniósł się w kościele jęk, płacz i wzdychania. Widok ten trwał godzinę. Gdy Chry-

stus Pan usunął swój widok oczom ludzi, kapłan świętą Hostję schował do tabernakulum.

„Kiedym się dowiedział o tak wielkim cudzie, pisze wspomniany Biskup z Kambraj, pojechałem do miasta Douai i zaszedłszy do dziekana kościoła św. Amata, pilnie pytałem się o tem zdarzeniu. Na co dziekan mi odrzekł, iż nie tylko Chrystus Pan w najświętszej Hostji ukazał się pod postacią Dziecięcia i w majestacie poważnego męża raz, na co setki ludu patrzyło, ale i teraz jeszcze od wielu w postaci ludzkiej bywa widzianym. Wtedy, mówi Biskup, prosiłem dziekana, żeby mi pokazał Hostję świętą. Poszedł więc ze mną do kościoła a za nami biegło mnóstwo ludu, pragnącego raz jeszcze widzieć Chrystusa Pana. Dziekan z bojaźnią otworzył tabernakulum i dał ludowi błogosławieństwo. Lecz w tej chwili pomiędzy ludem rozległy się jęki, płacze i głosy: „O Jezu! O Jezu!“ „widzimy naszego Zbawiciela!“ Ja zaś nic nie widziałem tylko kształt Hostji świętej. Czem bardzo zasmucony, mniemałem, że dla mych grzechów nie godzien jestem ujrzeć mego Zbawcy. Roztrząsnąłem moje sumienie, wzbudziłem żal serdeczny i ze łzami prosiłem Chrystusa Pana, ażeby i mnie niegodnemu okazać raczył swe oblicze najświętsze. I wtedy ujrzałem: nie postać Dziecięcia, jak wszyscy widzieli, lecz majestatyczną postać pięknego i kształtnego Mężczyzny. Oglądałem wtedy Chrystusa Pana mego twarzą w twarz.

Jego oczy nader były jasne i miłe, włosy spływały Mu z głowy na ramiona; broda piękna i długa, czoło pogodne, lica blade, a głowa trochę pochylona. W takim kształcie patrzyłem na mego Zbawiciela kilka minut, i tym szczęśliwym widokiem tak byłem przejęty, że moje serce rozpływało się z wielkiej radości i słodyczy. Lud zgromadzony bardzo był przerażony i żałośny, i prawie każdy ujrzał Chrystusa w innym kształcie. Jedni widzieli w postaci milutkiego dziecięcia, drudzy w postaci ślicznego chłopczyka, inni w postawie kształtnego mężczyzny, a inni takim, jak był podczas swej męki na krzyżu. Jakie zaś były wzruszenia serc, ile westchnień i łez rzewnych, nie podobna mi tego opisać. Cud ten trwał kilka dni i powtarzał się w obec tysięcy ludu, ile tylko razy Hostja święta była wystawioną [1]).

Drugi cud: W mieście Bolsenie jeden kapłan wątpił, czy w Najświętszym Sakramencie rzeczywiście jest Pan Jezus żywy, i tak sobie myślił: Co dzień odprawiam Mszę a nic nie widzę, kiedy Hostję pożywam, tylko opłatek mi smakuje, to nie prawda jest, żeby tu Chrystus Pan był żywy. Tak Mszę świętą odprawiał i wątpił. Lecz w tych bezbożnych myślach, gdy po konsekracji podniósł Hostję świętą, zaczęła z niej krew płynąć. Co

---

[1]) Wykład ofiary Mszy ś. Gniezno 1882 r. str. 110.

widząc ksiądz, tak się przeląkł, że nie wiedział co robić, i zdumiały chwilę tak trzymał podniesioną Hostję do góry, a krew z Niej kroplami na korporał spadała. Co ludzie obecni w kościele spostrzegłszy, zaczęli płakać, jęczeć, bić się w piersi modlić się i wołać do Boga w głos jak komu serce dyktowało. To zamięszanie i wołanie ludu ocknęło kapłana z odrętwienia, spuścił Hostję św. i chciał ją położyć na korporale, lecz korporał już prawie przesiąkły był krwią. Wtedy dopiero poznał swój błąd, za który z całego serca żałował. Dokończył Mszy św. już wśród szczerego żalu i łez za swe niedowiarstwo. Wieść o tym cudzie tak rozszerzyła się, że wkrótce Ojciec św. na on czas Urban IV, dowiedział się i tego kapłana do siebie wezwał. Ksiądz wziąwszy z sobą św. korporał Krwią najdroższą Zbawiciela przesiąkły, stawił się przed Ojcem św., i wyznał błąd swego niedowiarstwa, opowiedział co się stało i okazał święty korporał. Papież z obecnymi duchownymi upadli na kolana, oddali cześć Krwi najświętszej i z wzruszeniem ucałowali św. korporał. Owo zdarzenie dało początek uroczystości Bożego Ciała, ponieważ ten sam Papież Urban IV na pamiątkę tego cudu w Bolsenie ustanowił coroczną uroczystą processję, którą potem za Klemensa V Sobór powszechny w Wiennie rozszerzył do całego Kościoła. A sławny malarz Rafael, na on czas żyjący, cudowne to zdarzenie upamiętnił na

płótnie, i obraz ten do dziś dnia w Watykanie się znajduje [1]).

Inny kapłan świątobliwy wierzył mocno, że Pan Jezus jest w Hostji św. obecny, ale koniecznie pragnął Go zobaczyć, i o tę łaskę długo i gorąco modlił się i prosił. I otóż Bóg wysłuchał jego prośby, gdy jednego razu Mszę św. odprawiał, po konsekracji ujrzał miłe Dzieciątko Jezusa leżące na korporale. Gdy serdecznie się ucieszył i błogo spoglądał na swego Boga w postaci dzieciny, Dziecię mu rzekło: „Ponieważ pragnąłeś mnie widzieć, widzisz; ale straciłeś zasługę swej wiary, gdyż „błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli.“ I po tych słowach najsłodszy Jezus zniknął, a pozostała tylko zwyczajna Hostja [2]). Z tego jakże wzniosła dla nas nauka, że nie powinniśmy wymagać cudów od Boga. Ponieważ on sam tak nas upewnił, że we Mszy św. pod postacią Hostji jest żywy i prawdziwy, ofiarujący się za nasze grzechy, to dla nas powinno wystarczyć i wierząc z całego serca, najgłębszą cześć powinniśmy Mu oddawać, utajonemu w Najświętszym Sakramencie i nasze prośby do Niego zanosić. Tego nam daje przykład ś. Ludwik, król francuzki, który raz zajęty będąc sprawami kraju nie mógł być obecnym na Mszy św. tylko poszli jego dworzanie.

---

[1]) Wyklad ofiary Mszy ś. Gniezno 1882 r. str. 168.
[2]) Tamże, str. 449.

Gdy kapłan po konsekracji podniósł Hostję świętą, wszyscy obecni zamiast Hostji, ujrzeli w ręku kapłana śliczne Dzieciątko Jezusa. Tedy w uniesieniu zawołali na kapłana, aby trzymał tak, aż królowi dadzą znać, że przyjdzie i zobaczy. I niektórzy pobiegli do króla z tą szczęśliwą nowiną, oznajmiając co widzą, żeby on szedł i oglądał. Lecz święty król, wcale tem nie zdziwiony ani zaciekawiony rzekł: „Niech idą i przyglądają się ci, którzy nie wierzą, że Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie jest obecnym. Ja zaś, mocno wierzę, oczami mej wiary zawsze we Mszy świętej Go widzę, więc to dla mnie nie nowina.“ Tak i my, jak wielu tajemnic Bożych nie możemy teraz ani oczami zobaczyć, ani nawet rozumem naszym dociec, tak i Zbawiciela naszego ziemskiemi oczami nie widzimy, bośmy nie godni, ale patrzmy na Niego oczami Wiary naszej, że On żywy i prawdziwy zawsze jest obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Ale skoro otrząśniemy się z tego ciała ziemskiego i wejdziemy do Ojczyzny wiekuistej, tam na wieki twarzą w twarz oglądać Go będziemy.

III.

Po przeistoczeniu i podniesieniu, Jezus Chrystus jako ofiara spoczywa na ołtarzu. Kapłan w najgłębszej pokorze i gorącej modlitwie błaga Ojca Niebieskiego, aby spojrzał na tę najświętszą

Ofiarę i mile Ją przyjął a przez wzgląd na tę postać Syna swego, aby nam żyjącym udzielił łaski i błogosławieństwa, a umarłym żeby dał miejsce w światłości i spokoju wiecznym. I uderzając się w piersi kapłan mówi: „Nam także grzesznikom pokładającym nadzieję w obfitości Twego miłosierdzia, racz Panie dać uczestnictwo z Twymi Świętymi Apostołami i Męczennikami... I kończy: „Przez Tegoż Jezusa Chrystusa i z Nim i w Nim, Tobie Bogu Ojcu wszechmogącemu z Duchem Świętym jest wszelka chwała, na wieki wieków. Amen.“ — Z tą modlitwą kończy się trzecia część Mszy świętej, a zaczyna się czwarta i ostatnia, to jest Kommunja święta.

Pisze Jan Bolland w żywocie św. Kolety [1]), że ta wierna służebnica i czcicielka Chrystusowa, szczególną miłością pałała do Mszy św. i codziennie jej słuchała. Otóż jednego dnia, gdy z wielką pobożnością słuchała Mszy św. podczas podniesienia Najświętszego Sakramentu, w ręku kapłana zamiast zwykłej Hostji, ujrzała Zbawiciela rozpiętego na krzyżu, i słyszała tak wołającego do Niebieskiego Ojca: „Patrz mój Ojcze na postać, którą miałem rozpięty na krzyżu i w której cierpiałem za cały świat. Spojrzyj na moje rany, na

---

[1]) Jan Bolland, założyciel sławnego towarzystwa Bollandystów, którzy do dziś dnia skrzętnie zbierają i spisują czyny świętych Męczenników i Wyznawców.

moją krew przelaną i wspomnij na mękę i śmierć moją. To wszystko cierpiałem, ażebym ocalił biednych grzeszników i uchronił ich od zatracenia! Przeto zmiłuj się, Ojcze najmilszy, nad biednymi grzesznikami i przez wzgląd na mękę moją zachowaj od wiecznego zatracenia!“ Jak na krzyżu Zbawiciel wołał: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!*“ tak w każdej Mszy świętej woła, jako ofiara za grzechy ludzkie, żądając przebaczenia i odpuszczenia, a szczególniej prosi Ojca Niebieskiego za tych, którzy przy Mszy św. są obecni.

Jako przygotowanie do Kommunji św. kapłan śpiewa lub głośno czyta: „Ojcze nasz,“ (Pater noster), dla tego, ponieważ Jezus Chrystus ofiarą samego siebie już przebłagał majestat Ojca Niebieskiego za grzechy nasze i uczynił zadość Boskiej sprawiedliwości, a tym sposobem przysposobił nas za swoich braci i siostry, a Ojcu Niebieskiemu za dzieci; więc czego od początku nikt nie śmiał, to po spełnieniu za nas tej najświętszej ofiary, my już śmiało możemy wznosić nasz dziecięcy głos do Nieba i wołać: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.“ Dla tego wkrótce po Podniesieniu, kiedy jeszcze Syn Boży jako ofiara pod postacią chleba spoczywa na ołtarzu, kapłan w imieniu swojem i naszem zanosi do Boga modlitwę, ponieważ w tej chwili Ojciec Niebieski dla tej Ofiary i zasług Syna swego, nam przez łaskę

przybranym dzieciom niczego nie odmówi. A że w tej Boskiej modlitwie zamyka się wszystko, o co tylko Ojca Niebieskiego prosić możemy i o co prosić powinniśmy, dla ciała i dla duszy, dla nas samych i dla bliźnich, w doczesności i wieczności, przeto kapłan, wznosząc tę modlitwę do Boga, prosi dla nas o wszystko, co tylko nam jest potrzebne i zbawienne. Więc i my w tej chwili nasze prośby i westchnienia lub też samą modlitwę wraz z kapłanem do Nieba serdecznie przesyłać powinniśmy. Gdyż kapłan po skończeniu modlitwy dodaje: „Wybaw nas prosimy Cię Panie od wszelkiego złego, teraźniejszego, przeszłego i przyszłego. A za przyczyną Najświętszej Boga Rodzicy Maryi i wszystkich Świętych Twoich racz nam miłościwie udzielić pokoju za dni naszych, abyśmy wsparci pomocą Twego miłosierdzia, zawsze od grzechów byli wolnymi i od wszelkich nieszczęść bezpiecznymi.“

Poczem kapłan łamie Hostję świętą nad kielichem na trzy części: z których dwie większe składa na patenie, a trzecią mniejszą wpuszcza do kielicha, dla połączenia Ciała z Krwią najświętszą; ponieważ jak przez podział dwóch postaci Ciała i Krwi, śmierć Chrystusa Pana ma nam być wyobrażoną, tak połączenie Ciała Jezusowego z Krwią Jego najświętszą przypomina nam Jego zmartwychwstanie.

Teraz następuje Kommunja święta. Kapłan nisko nachylony, mając oczy zwrócone w Najświętszy Sakrament, modli się serdecznie i gotuje

się do przyjęcia Pana Jezusa. Następnie upada na kolana, Hostję świętą bierze w rękę i upokorzony, bijąc się w piersi woła: „*Panie, nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowo, a będzie zbawiona dusza moja.*“ Po czem przyjmuje najświętsze Ciało i Krew Pana Jezusa pod obiema postaciami, jak się działo przy ostatniej wieczerzy.

Po Kommunji Świętej, kapłan wytakuje kielich i służący polewa mu jeszcze na palce, które obtoknąwszy, to jeszcze wypija, dla tego aby żadna odrobina nie pozostała, czy to na ołtarzu, czy w kielichu, na palcach, lub nawet na ustach kapłana, lecz aby wszystko z największą czcią było spożyte.

Potem służący przenosi mszał na prawy róg ołtarza, a kapłan wyciera kielich, nakrywa, i odmawia modlitwy na podziękowanie Bogu za tak wielkie łaski, które otrzymał dla siebie i dla wiernych. Kończy, jak zwykle, w Imię Jezusa Chrystusa, i stanąwszy na środku, głośno oznajmia: *(Ite, missa est)*, „idźcie, msza już skończona.“ Lub *(Benedicamus Domino)*, „błogosławmy Panu.“ A w Mszy żałobnej za dusze zmarłych: *(Requiescant in pace)*, „niech odpoczywają w pokoju.“

Po czem kapłan obróciwszy się do ołtarza, składa całej Trójcy Przenajświętszej dziękczynienie za Mszę świętą temi słowy: „Niech Ci, Trójco Przenajświętsza, podoba się moja służba pokorna i spraw, ażeby ofiara, którą ja niegodny złożyłem

przed oblicze Twego majestatu, Tobie była przyjemną, mnie zaś i wszystkim, za których ją ofiarowałem, niech przez miłosierdzie Twoje do ubłagania Ciebie posłuży, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.“

Po tej modlitwie kapłan obecnym udziela błogosławieństwo, i czyniąc znak krzyża świętego mówi: „Niech was błogosławi wszechmogący Bóg † Ojciec, † Syn i † Duch Święty!“ A ludzie czyli za wszystkich obecnych służący odpowiada: „Amen,“ to jest, niech się tak stanie.

W Mszach żałobnych, nie udziela się błogosławieństwa, dla tego, że na dusze w Czyscu cierpiące łaska i błogosławieństwo Boże spływa z najświętszej Ofiary odprawionej. Poczem kapłan odmawia ostatnią Ewangelję i odchodzi.

I tak skończona Ofiara całego życia Jezusa Chrystusa. Gdyż, jak powiedzieliśmy, ponieważ całe przejście Zbawiciela przez świat, od żłobku betlejemskiego aż do krzyża na Kalwarji, było jedną Ofiarą, jedną wielką Mszą świętą za rodzaj ludzki, w której najsłodszy Jezus sam był kapłanem i Ofiarą, więc dziś Msza święta to wszystko w sobie obejmuje. Uważajcie:

W szaty kapłana-człowieka ubrał się Syn Boży w przeczystem łonie Najświętszej Dziewicy Maryi, z której wziął na siebie ciało nasze śmiertelne. Wstępując na świat w chwili urodzenia swego rozpoczął *Introit*. Śpiewał *Kyrje elejson*, kiedy w żłobku

płakał wśród niedoli i niedostatku. *Gloria* Aniołowie śpiewali, kiedy objawili się pastuszkom, zachęcając ich do ubogiej stajenki. Wznosił *Oremus*, gdy całe noce trawiąc na modlitwach, wołał do Ojca Niebieskiego o miłosierdzie nad nami. *Lekcję* nucił, gdy proroctwa wykładał. *Ewangelję* śpiewał, kiedy chodząc po ziemi ogłaszał ludowi swą naukę. *Offertorjum* odprawiał, kiedy ofiarował się Ojcu Niebieskiemu na wszelkie cierpienia za nas. *Prefację* śpiewał, kiedy w naszem imieniu wysławiając Boga, składał mu dzięki za wyświadczone nam dobrodziejstwa. *Sanctus*, głosił Mu naród żydowski, kiedy w niedzielę palmową wołał: „Błogosławiony który idzie w Imię Pańskie, hosanna na wysokościach!“ Odprawił *Konsekrację* na ostatniej wieczerzy, gdy chleb i wino przemienił w swoje Ciało i Krew najświętszą. *Podniesienia* dopełnił, gdy do krzyża przybity w obec całego świata w górę był podniesionym. *Ojcze nasz* wołał, gdy w ostatnich siedmiu słowach na krzyżu wyrzekł: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!“ Tak też i dziś w każdej Mszy św. z ołtarza woła za wszystkimi grzesznikami, a szczególniej za tymi, którzy na Mszy św. są obecni. *Przełamanie Hostji* nastąpiło, gdy Jego Dusza najświętsza rozstała się z Ciałem. *Agnus Dei* głosił Setnik ze swoim hufcem, gdy bijąc się w piersi wołali: „Zaprawdę Ten był Synem Bożym!“ *Kommunja święta* spełniła się, gdy umarłe Ciało namaszczone wonnościami złożono do

grobu. *Ostatnie błogosławieństwo* na końcu tej wielkiej Mszy świętej było dane, gdy Zbawiciel wznosząc się do Nieba, błogosławił swym uczniom i całemu światu.

Oto była uroczysta i długa Msza święta, którą Chrystus Pan odprawił na ziemi, a którą w skróceniu Apostołom i wszystkim prawym ich następcom polecił odprawiać do skończenia świata. Że Msza święta obejmuje wszystkie tajemnice Zbawiciela świata od żłobku Betlejemskiego aż do Jego Wniebowstąpienia, o tem sam Ten Bóg uczłowieczony tyle razy przekonał świat, okazując w Sakramencie ołtarza swe cudowne objawienia: w postaci milutkiej Dzieciny, w postaci ślicznego Chłopczyka, w postawie majestatycznego Mężczyzny i rozpięty na krzyżu,—jak przytaczaliśmy autentyczne cudowne objawienia w Douai. Ale jeszcze jedno:

Kiedy św. Dominik pewnego razu w Londynie w obec całego dworu królewskiego i licznego ludu odprawiał Mszę świętą, podczas podniesienia Hostji, król, dworzanie i wszystek lud ujrzeli w ręku Dominika cudne Dzieciątko, rączką błogosławiące ludzi, a za Niem ujrzeli Matkę Najświętszą, otoczoną blaskiem. Czem wszyscy zdumieni, uradowani, i razem zatrwożeni, powstrzymać się nie mogli od wydania okrzyków i łez. A przy podniesieniu kielicha, ujrzeli Zbawiciela na krzyżu rozpiętego, z którego pięciu ran krew obficie w kie-

lich spływała, którą Matka Najświętsza z kielicha biorąc, kropiła nią obecnych w kościele. Ś. Dominik, odprawiający Mszę św. toż samo wszystko widział. Więc po skończeniu wszedł na ambonę, i zaczął od tych słów Psalmu 97: *„Śpiewajcie Panu pieśń nową bo uczynił dziwy!“* „Wszyscyście widzieli, jak cudowne rzeczy Pan nasz Jezus Chrystus w Najświętszym Sakramencie zdziałał pośród was. Widzieliście na własne oczy wasze i rozumem waszym poznaliście, jak Jezus, Zbawiciel świata, Syn Marji dla was ponownie został urodzony i ukrzyżowany. W tej Boskiej najświętszej tajemnicy Mszy świętej, widzieliście rzeczy wielkie, święte i Boskie. Jeżeli przeto jest w was choć iskra Ducha Świętego, jeżeli macie w sobie choć jedną żyłkę miłości Bożej, wyśpiewujcie Bogu chwałę i dziękczynienie i jego wielką potęgę wysławiajcie.“ I tak św. kapłan dalej rozwinął naukę o miłości Bożej. A ja to cudowne zdarzenie przytoczyłem jako jeszcze jeden dowód, że Msza św. obejmuje w sobie całe życie ludzkie na ziemi Jezusa Chrystusa, od żłobku Betlejemskiego, aż do krzyża na górze Kalwarji [1]).

Jak całe przejście Zbawiciela przez świat było przepełnione cudami, jakich świat nigdy nie widział, tak we Mszy św. Chrystus Pan działa cuda, nad któremi sami Aniołowie zdumiewają się. Nie tylko bowiem to jest cud nad cudami, że Stwórca Nieba

---

[1]) Vita Beati Alani redie. p. 3, c. 22.

i ziemi, Pan światów, w małej odrobinie chleba pod postacią Hostji swój majestat wciela i ukrywa, ale również i to, że na tysiącach ołtarzy i jednocześnie, jedna i taż sama bezkrwawa ofiara krzyżowa się spełnia, i w tysiącach Hostji jeden i tenże sam Jezus Chrystus jest utajony; i tysiące wiernych jednocześnie przyjmuje Go do serc, całego i zupełnego Boga-Człowieka.

Nic to nie przeszkadza, czy kapłan odprawiający Mszę św. jest czystym i świętym, czy wielkim grzesznikiem, gdyż Jezus Chrystus sam tu jest Kapłanem i Ofiarą, a kapłan-człowiek tylko Jego zastępcą, spełniającym w Jego Imieniu. „Nie człowiek przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, lecz sam Zbawiciel, który za nas był ukrzyżowanym, mówi św. Chryzostom.“ „Ofiara krzyżowa i ofiara Mszy świętej, jest to taż sama ofiara i Ten sam Jezus Chrystus, który siebie ofiarował na krzyżu, mówi Koncyljum Trydenckie. Przeto ofiara Mszy św. żadną niegodnością ani złośliwością ofiarującego kapłana nie może być splugawiona“ [1]).

Jeżeli pan swemu służącemu daje dukata i każe go zanieść na ofiarę, ów sługa, choćby był niegodnym i grzesznym, spełniając rozkaz swego pana, zanosi i składa ofiarę. Czy ta ofiara co ucierpi na tem, że grzeszny sługa ją zaniósł i zło-

---

[1]) Conc. Tryd. ses. 22 c. 2.

żył, kiedy Bóg patrzy na samego tego, który ją ofiarował, a nie na tego, który ją składa? Tak też i kapłan ziemski, będąc tylko sługą prawdziwego Arcykapłana Jezusa Chrystusa i w Imieniu Jego spełniając tę najświętszą Ofiarę, żadnym sposobem splamić ani skalać jej nie może. Mamy tyle przykładów, że w nadzwyczajnych zdarzeniach Zbawiciel, w najświętszej Hostji okazujący się w postaci widzialnej, tak samo okazywał się w ręku zwyczajnych grzesznych kapłanów, jak i w ręku świętych.

Kapłan tylko jako sługa Jezusa Chrystusa i posłaniec ludu, zanosi tę najświętszą Ofiarę do tronu Boga. Wszyscy wierni wyprawiają kapłana do ołtarza, jako upoważnionego posłańca od siebie. Poruczają mu interes swego dobra doczesnego i wiecznego, interes całego chrześcijaństwa i wybawienia dusz czyscowych. A w jaki sposób i jakiemi słowy ma on względem nich z Panem Bogiem traktować, to mu Kościół przepisał, prośb i błagań go nauczył, jakie ma w mszale, gdzie nic mu nie wolno ująć ani dodać. Skoro tedy kapłan stanie u ołtarza przed obliczem Boga, Bóg Ojciec nie uważa go za nędznego grzesznika, ale za zastępce swego najmilszego Syna, za upoważnionego wysłańca od swego Kościoła i od dzieci swoich, i nie odmówi żadnej jego słusznej prośbie. Owszem, poważa go Ojciec Niebieski, jako posłańca swego Jednorodzonego Syna, którego Osobę kapłan przy

ołtarzu zastępuje, w którego narzędzia męki jest odziany i w którego Imieniu wymawia wszechmocne słowa Konsekracji. Z tego powodu, modlitwy, choć grzesznego kapłana, przed Bogiem wielkie mają znaczenie. Kiedy więc, chrześcijaninie, przy Mszy św. połączysz twoje modły z modłami kapłana, one razem z kapłańskiemi pójdą przed tron Boga.

Kapłan przy Mszy św. prawie ciągle modli się do Boga w liczbie mnogiej, to jest nie tylko w imieniu swojem od siebie i za siebie, ale w imieniu wszystkich wiernych i za nich, a szczególniej za tych, którzy na Mszy św. są obecni w kościele, pobożnie jej słuchają i modlą się. Więc jak wiele miłosierdzia i łask od Boga może otrzymać każdy, kto uczęszcza na Mszę św. i pobożnie jej słuchając, łączy swoje modlitwy i westchnienia, z modlitwami i westchnieniami kapłanów!

A dla czego Msza św. nie odprawia się w naszym rodowitym języku ale po łacinie? Dla tego, że ta święta Ofiara nie jest dla naszej nauki lub rozumu, jak mówi świątobliwy Piotr Skarga, gdyż na to są w kościele kazania, nauki i katechizm w naszym rodowitym języku. Ale Msza św. jest to, jak tyle razy słyszycie, najświętsza Ofiara dla przebłagania majestatu Bożego i wyjednania Jego miłosierdzia i łask. I w starym Zakonie, nie tylko ludzie wszystkiego nie rozumieli, co kapłan odprawiał, lecz nawet nie widzieli, gdyż najprzedniejsze

ofiary i kadzenia były składane Bogu przy ołtarzu za zasłoną, gdzie nawet lewitom i kapłanom nie ofiarującym nie wolno było wchodzić.

Powtóre: zwykle każdego narodu język przez wieki zmienia się tak, że późniejsi potomkowie prawie nic nie rozumieją języka swych pradziadów. Jak nasi dawni przodkowie mówili, to my dziś czytając ułamki pozostałych po nich pism, prawie nie rozumiemy. Wiele wyrazów, które dawniej używane były jako bardzo dorzeczne i szlachetne, to dziś ledwo z pogardą kto je wymieni, gdyż zupełnie inne znaczenie przybrały. Naprzykład: wyraz *dziewka*, dawniej znaczył toż samo co teraz *córka* lub *panienka*, a dziś prostą sługę tak nazwać, toby się obraziła. U dawnych naszych przodków ciało zwało się *puť*, palec *persť*, i dla tego *naperstek* do dziś dnia tak się zowie, który do szycia kładą; mężczyzna zwał się *otrok*, szatan *wrag*, i tak wiele rzeczy inaczej się zwało niż dziś; a mnóstwo wyrazów, które kiedyś były bardzo właściwe, dziś stały się dla nas niezrozumiałemi, śmiesznemi—których tu teraz nawet wymienić nie wypada. A jakie jeszcze zmiany przybierze nasz język za setki lat, to może nasi potomkowie dzisiejszego naszego nie zrozumieją. Przeto, gdyby Msza św. odprawiała się w języku narodowym, ponieważ w tej świętej Ofierze nie wolno nic zmienić, nic dodać ani ująć, więc po setkach lat język krajowy zmieniłby się a tu pozostałyby stare wyrazy dziwne lub śmieszne.

Kiedy język łaciński, jak również hebrajski, grecki są tak klassyczne, piękne i tak stałe mają swoje zasady, że nigdy w niczem się nie zmieniają.

Po trzecie nakoniec: kiedy dziś msza św. jest w języku łacińskim, to gdziekolwiekbyśmy się obrócili, choćby na krańce świata, możemy tam nie zrozumieć ludzi mówiących, ale gdy wejdziemy do kościoła i zobaczymy kapłana przy ołtarzu w takichże szatach i tak samo jak u nas odprawiającego Mszę świętą, już będziemy jak u siebie w parafji, bo przekonamy się, że to jest Msza święta nasza katolicka—i pobożnie możemy jej słuchać. A gdyby w każdym kraju Msza była w narodowym języku, to ani u nas nikt obcy nie mógłby się zmiarkować, ani my gdzieindziej. Dla tego Kościół na Koncyljum Trydenckiem stanowczo nakazał, aby Msza św. katolicka zawsze i wszędzie odprawiała się w tym starożytnym, klassycznym i niezmiennym języku łacińskim. Choć ludzie po świecie rozmaitemi językami mówią, ale treść św. Wiary i Religji żeby wszędzie była jedna i taźsama.

Otóż, z tego najmilsi wierni co dotąd słyszeliście, macie przekonanie, co to jest Msza św., jaka jej nieskończona ważność, świętość i wielkość, i jak niepoliczone pożytki dla nas spływają w doczesności i wieczności. Choć zwyczajny człowiek kapłan ją odprawia, ale przez jego ręce ofiaruje się sam Jezus Chrystus, a przeto jaka Mszy św. jest wartość przed Bogiem, a oraz i wartość kapłana,

który samego Boga zastępuje i piastuje. Przez ręce i usta kapłana wszyscy wierni w kościele będący, razem z nim Mszę św. odprawiają i do Nieba przesyłają, a za to otrzymują rozliczne łaski Boże. Przeto jakże gorliwie uczęszczać powinniśmy na Mszę świętą, jakże rzewnie i z serdeczną pobożnością powinniśmy znajdować się w kościele i gorąco modlić się podczas tej świętej Ofiary. A tak zanosząc tu Panu Jezusowi i razem z Nim Ojcu Niebieskiemu nasze prośby i westchnienia, potem tam w Niebie oglądać Go będziemy i cieszyć się z Nim na wieki. Amen.

III. „Posty nakazane zachować.“

Tem przykazaniem Kościół św. nakazuje nam posty ściśle zachowywać w tych czasach i dniach, w których je postanowił. Post na świecie jest tak dawnym, jak dawno są ludzie, gdyż pierwszym zaraz rodzicom naszym w Raju Pan Bóg dał przykazanie o poście, kiedy z jednego drzewa zakazał im pożywać owocu, aby się nauczyli powściągać i wolę swoją poddawać woli Bożej. A za przekroczenie tego przykazania, nastąpił post przymuszony, gdyż wydaleni z miejsca radości i dostatku, pędzić musieli życie pełne niedoli, trudów i nieszczęść.

W wielu miejscach Pisma św. Bóg wszechmogący mocno nam zaleca post, przyznając mu cudowną siłę i skuteczność gładzenia grzechów, oddalania wszelkich nieszczęść i jednania łask Jego miłosierdzia. „*Nawróćcie się do mnie z całego serca swego w poście i żalu,*“ mówi do nas przez Joela proroka. „*Błogosławieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni,*“ mówi Pan Jezus. „*Wiedźcież, iż Pan wysłucha prośby wasze; jeżeli przetrwacie w postach i w modlitwach*, mówi Pismo święte. „*Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną,*“ mówi Anioł do Tobjasza [1]).

[1]) Joel, 2—12. Łuk. 6 —21. Judyt, 4—12. Tob. 12—8.

To też od najgłębszej starożytności ludzie we wszystkich potrzebach i nieszczęściach modlitwą i postem błagali majestat Boży. Mojżesz, chcąc otrzymać prawo od Boga, 40 dni nic nie jadł i nie pił. Potem, gdy chciał przebłagać majestat Boży za występki ludu i oddalić kary, znowu 40 dni modlił się do Boga, nic nie jedząc ani pijąc. Gdy królowi Dawidowi dziecię ciężko zachorowało, upadł na ziemię, pościł i modlił się. Gdy Jozafat widział, że nadciągającym w wielkiem mnóstwie Amonitom i Moabitom nie da rady: *„Wszystek lud, z dziećmi i żonami, Jozafat i wszyscy obywatele padli na oblicze swoje na ziemię“* [1]), pościli i serdecznie wołali do Nieba o pomoc. I otóż, Bóg wszechmogący zdziałał, że nieprzyjaciele sami na siebie oręż obróciwszy, nawzajem się pozabijali, a Jozafat ze swymi, tylko wielkie łupy po nich pozostałe przez trzy dni zbierał.

Gdy poganin Aman postawił szubienicę dla cnotliwego Mardocheusza i wszystek lud jego zamierzył wygubić, królowa Ester zaleciła przez trzy dni post, i sama padła na ziemię, modliła się i pościła; Pan Bóg tak pokierował rzeczy, że Aman na tejże szubienicy sam został powieszonym, a Mardocheusz i wszystek lud ocalał. Daniel prorok, chcąc otrzymać łaskę Bożą, oto sam wyznaje jak pościł: *„Ja Daniel płakałem przez dni trzech tygodniów,*

---

[1]) 2 Paralip. 20.

chleba pożądanego nie jadłem, ani mięso ni wino nie weszło w usta moje“ [1]). Niniwici, gdy usłyszeli przez Jonasza zapowiedzianą swoją zgubę, oblekli się w wory, posypali się popiołem, i nie tylko wszyscy ludzie, niewiasty, dzieci i starcy pościli, ale nawet niemym stworzeniom, bydłu, nic jeść nie dali—i tak ubłagali majestat Boży. Sam Chrystus Pan, Bóg uczłowieczony, przed męką swoją za nas pościł 40 dni, nic nie jedząc ani pijąc. I powiada Pan Jezus, że jest rodzaj czartów, którzy niczego tak się nie lękają, jak modlitwy i postu. Wreszcie, Apostołowie i wierni pierwiastkowego Kościoła i następnych wieków życie swoje ustawicznie przepełniali modlitwą i postem. O ich wielkich i ścisłych postach dużo i długo byłoby opowiadania.

Więc post święty, nie dopiero przez Kościół jest ustanowionym i nakazanym. Choć Kościół nakazuje ale w Imię Boga, który od początku świata wraz z ludźmi post ustanowił i od nas żąda tej ofiary. Przeto Kościół w Imię Boże wkłada na nas obowiązek poszczenia; przez dni 40 wielkiego postu, środy i piątki przez Adwent, cztery razy do roku suchedni, wilje świąt uroczystych, i cotydzień piątek i sobotę.

Wielki post, powinniśmy pościć na pamiątkę postu Jezusa Chrystusa przed męką. Abyśmy rozmyślając gorzkie Jego cierpienia za nas podjęte,

---

[1]) Daniel, 10—2.

wśród postu i pokuty należycie przygotowali się do obchodu wielkiej tajemnicy naszego odkupienia i do godnego przyjęcia Świętej Kommunji Wielkanocnej. Post adwentowy, środy i piątki, jako przygotowanie do godnego obchodzenia uroczystości Bożego narodzenia i powtórnego przyjścia Zbawiciela na sąd ostateczny. W suchedni co kwarta środy, piątki i soboty, na podziękowanie Bogu za jego dobrodziejstwa w tym kwartale otrzymane, na przebłaganie jego majestatu za grzechy przez ten czas popełnione, na uproszenie nowych łask Bożych, których potrzebujemy, oraz aby nam Bóg dał dobrych kapłanów, którzy w tych dniach kwartalnych bywają wyświęcani. Wilje przed uroczystemi świętami, nietylko wierni pościli, ale całą noc w kościele czuwali, modląc się i śpiewając. A że teraz tego nie czynimy, to przynajmniej choć pościć i w domu modlić się powinniśmy. W dnie krzyżowe pościmy, obchodząc publiczne modły i processję, aby wybłagać błogosławieństwo Boże na nasze pola i urodzaje, oraz prosimy o zdrowie do szczęśliwego zebrania z pola i spożycia tych darów Bożych. Wreszcie, w każdym tygodniu powinniśmy pościć piątek, na pamiątkę śmierci Zbawiciela, i sobotę, że tego dnia najświętsze Ciało Jego zostawało w grobie; oraz na cześć Najświętszej Maryi Panny, której ten dzień poświęcamy.

Co stanowi istotę postu, czyli rzeczywiście co to jest post? W poszczeniu są dwie rzeczy zupełnie od siebie oddzielne i różne: *wstrzemięźliwość*, to jest niejedzenie mięsa, ale jedzenie do sytości postnych potraw, i *post rzeczywisty*, jedzenie tylko raz na dzień potraw postnych. Więc kto w poście nie je mięsa, ale używa potraw postnych dwa lub trzy razy na dzień, ten nie może powiedzieć, że pości, tylko zachowuje wstrzemięźliwość od potraw mięsnych. A rzeczywiście pości tylko ten, kto w poście pokarm postny przyjmuje tylko jeden raz na dzień, w południe lub na wieczór.

W dawnych wiekach w poście ten jednodzienny posiłek wierni przyjmowali aż o zachodzie słońca. Ale gdy żarliwość chrześcijan w miłości i chwale Bożej zmniejszała i ród ludzki zesłabł, wtedy Kościół, szczególniej dla tych którzy ciężko pracują, toleruje przyjmowanie pokarmu rannego a nawet i południowego. Ale kto dba o chwałę Bożą i swoje zbawienie, ten według wieku, stanu i sił zdrowia, jeżeli więcej jak jeden raz na dzień postny pokarm przyjmuje, to przynajmniej tak powinien jeść, żeby od stołu wstawał na pół głodnym. Aby to ciało, które tak umie grzeszyć i obrażać Boga, uczuło niedostatek i ucierpiało pokutną przykrość, a dusza, postem i modlitwą posilona i wzmocniona, żeby odzyskała swe prawa dziecka Bożego.

Dla tego Chrystus Pan własnym przykładem

post poświęcił i nam zalecił, i dla tego Kościół nam go nakazuje, że post jest najdzielniejszym środkiem poskromienia namiętności, oparcia się wszelkim pokusom i usunięcia niegodziwych żądz. Dusza, postem wzmocniona, staje się sposobniejszą do spełniania wszelkich cnót, a przez rozmyślania i modlitwę zbliża się do Boga, jako do swego jedynego celu, do którego ustawicznie dążyć powinna. Przez post i pokutne umartwienie ciała naśladujemy Chrystusa Pana, czynimy zadość Bożej sprawiedliwości za grzechy nasze, wypraszamy sobie i bliźnim łaski Boże i wspomagamy dusze cierpiące w czyscu.

A że post jest źródłem zdrowia i długiego życia na ziemi, na to krocie przykładów można przytoczyć, tak z dawnych wieków jak i z obecnego czasu. Dawni ludzie przed potopem ponieważ nie używali mięsa i nie znali żadnych zbytkowych pokarmów i napojów, a żyli tylko zbożem, jakie ziemia rodziła i pili tylko wodę, żyli po wiele set lat i patrzyli na piąte i dalsze swoje pokolenia. Ale nie potrzeba tak daleko sięgać, patrzmy na pustelników: Ś. Paweł pustelnik żył lat 113, ś. Antoni 105, ś. Arsenjusz 120, ś. Jakób 104, ś. Symeon Słupnik 109, ś. Romuald 120. Ci, i wielu innych, żyli na pustyniach, nie tylko nigdy nie widzieli mięsa ani mleka, ale wielu nawet gotowanych potraw nie jedli. Żyli tylko dzikiemi owocami i korzeniami ziół, i to niektórzy ledwo

co kilka dni raz taki pokarm przyjmowali. A w wielkim poście wielu wcale żadnego pokarmu nie przyjmowało. Wspomniany Symeon Słupnik dwadzieścia ośm postów przebył, żadnego nie przyjmując pokarmu. A Marja Egipcjanka na pustyni przez kilkanaście lat żyła dwoma bochenkami chleba, które sobie z domu przyniosła. Prawda, że to była rzecz nadludzka, że tylko łaska Boża mogła ich ciała tak wspierać, że bez pokarmu długo zostawali; bo ich dusza panowała nad ciałem, unosiła się do swego Stwórcy i Nim żyjąc, utrzymywała i ciało przy życiu. W nich to literalnie prawdziły się te słowa Zbawiciela, że *„nie samym chlebem człowiek żyje, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.*

I dziś, choć w czasach zepsucia, Pan Bóg zawsze i wszędzie ma swoich wybranych. Zwróćmy uwagę po kościołach tak miejskich jak i wiejskich a prawie każdego dnia tam dostrzeżemy osoby bogobojne, które nieraz już wczoraj nie jedząc, odrana znaczną przestrzeń drogi przybyły do domu Bożego, i po przyjęciu Kommunji najświętszej, klęczą i modlą się po całych dniach, nie pomyślawszy nawet o pokarmie ziemskim. Dusze ich przestając z Bogiem, zresztą o wszystkiem zapominają, i mówią, jak niegdyś Apostołowie na górze Tabor: *„Panie, dobrze nam tu być!“* Ach, nie jeden i nie jedna chrześcijaninie, którzyście tego doświadczyli, przyznacie prawdę słowom

moim, że skoro dusza szczerze przestaje z Bogiem, wtenczas ciało zapomina o ziemskich jego potrzebach.

Zajrzyjmy do klasztoru Trapistów. Do tego zakonu niejeden wstępuje już wtenczas, kiedy świata się nażył i nasycił i kiedy świat już goryczą i kością mu stanął, czyli, że ciało skołatane światowem życiem i chorobami znękane wnosi do klasztoru tylko po to, żeby wkrótce je położyć w grobie. Tymczasem chociaż zakonnicy tej reguły nie jedzą mięsa, ryb, ani nabiału, tylko same ogrodowizny i jarzyny z solą—i to raz na dzień, jednak ci, na świecie schorowani, znękani i kwaśni skoro tu przychodzą, na takim skromnym i postnym pokarmie przychodzą z czasem nietylko do zupełnego zdrowia i długiego życia, ale wracają do rzeźwego humoru, a po oczyszczeniu przez szczerą pokutę duszy, odzyskują młodzieńczą wesołość [1]).

Sami nawet poganie, jeżeli żyli wstrzemięźliwie, żyli zdrowo i długo. Czytamy, że Galen lekarz, co dziesiąty dzień nic nie jadł—i żył bardzo długo. Hipokrates, książę lekarzy, żyjąc skromnie przeżył 140 lat. Gdy go w sędziwej starości raz zapytano o sekret tak długiego życia, odrzekł, że nigdy nie jadał potraw wykwintnych i zbytkowych i nigdy sytym od stołu nie wstawał. Galen cesarzy

---

[1]) Ks. Debreine. „Stosunek teologji moralnej do fizjologji i medycyny."

rzymskich Trajana i Antonina dworzanin, żył także lat 140, i gdy był zapytany o sekret, odrzekł, iż zawsze od jedzenia wstał tak, że byłby jeszcze drugie tyle zjadł. Sokrates filozof, żyjący bardzo długo, gdy mu pochlebiano, że on wyróżnia się od wszystkich ludzi, powiedział, iż różni się od innych ludzi tylko tem, że ludzie sądzą, iż żyją na to żeby jedli, a on je tylko tyle żeby żył.

Obejrzyjmy się wreszcie dokoła siebie po naszej okolicy i wioskach. A iluż dziś znajdziemy starców, którzy skromnie i wstrzemięźliwie żyjąc, do bardzo późnego wieku dochodzą. Gdyż jak zbytki w pokarmach i napojach sprowadzają choroby i wczesną śmierć, tak wstrzemięźliwość i posty dają błogosławieństwo Boże i długie życie, a łaska Boża jeszcze na tym świecie z pewnością takim przybywa.

II.

Ogólnie do ścisłego postu obowiązanym jest każdy chrześcijanin dorosły i zdrowy, chyba że go ważne powody od tego uwalniają. A wyjątki są takie: od postu ścisłego wolne są dzieci, osoby stare i po chorobie do zdrowia przychodzący, podeszli w wieku, którzy już 60 lat życia skończyli a są osłabieni, matki brzemienne i karmiące; dalej, którzy ciężko pracują lub daleką podróż piechotą odbywają. Ci wszyscy, choć więcej jak

jeden raz przez dzień jeść mogą, ale tylko rzeczy postne, a mięso może być dozwolonem w poście tylko rzeczywiście chorym, jeżeli ten posiłek dla nich okaże się koniecznie potrzebny. A reszta, wszyscy chrześcijanie, ktokolwiek są, jakiegokolwiek stanu i mienia, jeżeli są zdrowi i ciężko nie pracują, powinni pościć, a jeżeli nie poszczą, grzeszą śmiertelnie.

A kto z ważnych przyczyn wyżej wymienionych pościć nie może, powinien prosić miejscowego kapłana, jako przedstawiciela Kościoła, o dyspensę, czyli o zamianę postu na inny dobry uczynek.

Gdyż, jak powiedziałem, ponieważ od postu nikt nie jest wolnym, przeto kto stara się i otrzyma dyspensę, to nie rozumie się, żeby ją bez żadnego obowiązku otrzymał. Ale kiedy nie może pościć, tedy innemi dobremi uczynkami powinien post zastąpić. Więc dyspensa, to jest tylko zamiana postu na inne dobre uczynki. I tak: możni powinni według swej możności dawać ubogim jałmużny, ubożsi powinni chociaż odmawiać pewne pacierze, modlitwy, lub inne dobre uczynki przez kapłana naznaczone wypełniać. Samem proszeniem dyspensy spełnia się tylko uczynek chrześcijański, przez posłuszeństwo Bogu w Jego Kościele. Ponieważ Chrystus Pan swemu Kościołowi rzekł: „Kto was słucha mnie słucha; a kto wami gardzi mną gardzi. Kto nie słucha Kościoła, niech będzie jako poganin i celnik.“ Kto więc słucha

Kościoła i poddaje się jego prawom, już tem samem dobry uczynek spełnia.

Jeżeli w rodzinie jedna tylko osoba lub choćby i dwie dla siebie tylko otrzymały dyspensę, wtedy reszta wszyscy w domu powinni pościć, —a jeżeli tego nie czynią, grzeszą. Lecz jeżeli kto zdrów i może pościć, a dla fantazji, ze zbytku, albo tylko dla odróżnienia się od innych żąda dyspensy dla tego, że go stać na inne potrawy; wtedy taka dyspensa wobec Boga i sumienia nic nie znaczy. Gdyż dla zamożnych Pan Bóg nie dał innych praw lżejszych, tylko jednakowe dla wszystkich. I kto więcej posiada, ten ma więcej powodów do wdzięczności Panu Bogu, a więc bardziej powinien pościć, jak mówi ś. Chryzostom: „Pość za to coś od Boga wziął, i pość abyś powzięte dary Boże zatrzymał, gdyż jak ty sam tak i całe twoje mienie jest w ręku Boga.“

A tacy, którzy lekceważą prawo Boże i jeżeli nie słowy to uczynkami drwią sobie z religji i z jej praw i w post wielki czy zwyczajny, piątek lub sobotę bez skrupułu zjadają mięso, albo dla większego zbytku razem stawią na stół mięso i ryby; tacy jeżeli dziś mają i nadużywają, to przyjdzie czas, że nie będą mieli: „*Szczęśliwa ziemia, której książęta jedzą czasu słusznego, dla posilenia a nie dla zbytku,*“ mówi Pismo święte [1]). Jeżeli o książę-

[1]) Ekkl. 10,—16.

tach tak Duch Święty mówi, to czem w obec Boga są niżsi od nich? To też słusznie te słowa Chrystusa Pana można do nich zastosować: „*Przyjdą dni, gdy od nich odjęty będzie oblubieniec, a wtedy będą pościć w one dni* [1]).“ Tak będą pościć, jako zmuszeni i w nędzy, jeszcze może oni sami dawne swe zbytki będą opłakiwali, a najdalej ich dzieci. Tego smutne przykłady już dziś widzimy... Apostoł Paweł ś. powiada: „*Patrzcie aby ta wolność wasza nie była ku zgorszeniu małym*, to jest prostym i nieoświeconym ludziom, ponieważ *grzeszą tak przeciw braci i zraniając małe ich sumienia przeciw Chrystusowi grzeszycie. Przeto, jeśli pokarm obraża brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył* [2]). A zbytkownicy i lekceważący ś. Religję obojętni są na to, że tacy mali młodsi ich bracia, służba i domownicy patrzą na to i gorszą się, a częstokroć nawet biorą udział w ich zbytkach. To też sprawiedliwość Boża może tak rzeczy pokierować, że ci młodsi bracia pogorszeni, może kiedyś będą nad nich starszymi. Pan Bóg na ziemi wyrabia igrzysko; jednych podnosi w górę, a drugich strąca nisko, którzy nie godnie swe stanowiska zajmowali.

Kto rzeczywiście ważne miał powody i otrzymał dyspensę na pożywanie mięsa, temu jedno-

---

[1]) Marek 2—20.

[2]) 1 Kor. 8—13.

cześnie z mięsem ryb jeść nie wolno. Ponieważ dyspensa godziwie udzielaną bywa tylko tym, którzy są słabi i postnych potraw jeść nie mogą, albo materjałów do życia postnego nie mają. A kto razem je mięso i ryby, to znaczy, że może jeść postne potrawy, i że takowe posiada lub stać go na to. Więc wtedy zamiast umartwienia ciała, są zbytki i obraza Boża. A Pan Bóg żartować z siebie nie dozwoli.

Także, przez te wyrazy: post ścisły, rozumie się nie tylko wstrzymanie się od mięsa, ale od nabiału i jaj, szczególniej w wielkim poście w suche dni i wilje nabiał i jaja są zakazane. Tak nauczają święci Doktorowie i Nauczyciele Kościoła: Św. Tomasz Anielski i ś. Alfons. A ktoby twierdził przeciwnie, tego zdanie Papież Aleksander VII potępił [1]). Więc kto dla słabości zdrowia, czy z innych ważnych przyczyn chciałby w wielkim poście lub w rzeczone dni nabiału lub jaj używać, powinien również prosić o dyspensę.

„Pościć powinniśmy, ponieważ „post jest usposobieniem duszy naszej, ozdobą starości, wychowawcą i poskromcą młodzieży, mistrzem wstrzemięźliwości, a koroną i klejnotem każdego wieku i płci,“ mówi ś. Chryzostom. „Post oczyszcza serce, rozjaśnia rozum, podnosi szlachetne uczucia, hartuje wolę, krępuje chuci cielesne, gasi pocho-

[1]) Alph. de Liguor. lib. 4, n. 1009.

dnie namiętności, a zapala światło czystości," mówi ś. Augustyn. Tylko postem możemy przebłagać majestat Boży za nasze grzechy, a miłosierdzie i łaskę Bożą sobie wyjednać. „Pość," mówi ś. Chryzostom, boś zgrzeszył, pość abyś w przyszłości nie zgrzeszył; pość za to coś od Boga wziął, i pość abyś wzięte dary Boże dotrzymał."

„Jeżeli widzimy na świecie ludzi cnotliwych i zacnych, mówi ś. Cyprjan, z pewnością muszą być wstrzemięźliwi, gdyż obżercy nie zdolni są do spełniania cnót." „Post nie tylko sam jest doskonałą cnotą, mówi ś. Hieronim, ale jest fundamentem wszystkich cnót, które prowadzą do Boga." „Jeżeli post już w raju dla pierwszych rodziców był potrzebnym, mówi ś. Chryzostom, to dziś wśród wygnania i nędzy tembardziej jest konieczny." „Jak ze wszystkich rzeczy pracy naszej powinniśmy Panu Bogu składać ofiarę dziesięciny, tak postem składamy mu ofiarę z życia i zdrowia naszego, ponieważ także to oboje od niego mamy."

Przez wszystkie wieki, nie tylko post za konieczny uznawali religijni i święci ludzie, ale nawet poganie, którzy posiadali zdrowy rozum. Ś. Arnulf, który pod Klodoweuszem królem Franków odznaczył się jako dzielny wódz i prawdziwie rozumny mąż stanu, posty przedłużał do trzeciego dnia i nie pozwalał sobie wtedy inszego posiłku, prócz chleba z wodą. Św. Radegunda

małżonka króla Klotarjusza, za zezwoleniem męża oblekła się w pokutną włosiennicę i karmiła się tylko czarnym chlebem z solą i odrobiną jarzyn. A w czasie wielkiego postu tylko co czwarty dzień przyjmowała żywność [1]). Oto jak dawniej nawet królowe umiały pościć! O jakże te słabe i delikatne niewiasty zawstydzą wielu na sądzie Bożym!

Ś. Mikołaj, będąc jeszcze niemowlęciem przy piersi, choć dziecię innych dni jak zwykle pierś przyjmowało, to w piątek i sobotę cały dzień nie chciało ssać aż na wieczór raz tylko, i potem dorosły ten zwyczaj przez całe życie zachowywał [2]) Ś. Magdalena z Pazzy, także od dzieciństwa przez całe życie w piątek i sobotę tylko raz na dzień pokarm przyjmowała. Jak miłe Panu Bogu było to jej umartwienie, kiedy jej objawił, że za to w Niebie przez całe wieki będzie pożywała najwykwitniejsze pokarmy u Jego stołu [3]).

Ś. Hieronim, do swej uczennicy Marcelli pisząc, opowiada jej o niejakiej pustelnicy ś. Azelli, że przez całe życie ledwo drugiego lub trzeciego dnia i to tylko raz na dzień pokarm przyjmowała. A w wielkim poście, jeszcze mniej i rzadziej jadła. Na gołej ziemi sypiała, i że tak przeżyła do pó-

---

[1]) Schmid, t. 2—476.

[2]) Lohner t. 3 fol. 9.

[3]) Tamże.

żnej starości, zawsze rzeźwa, zdrowa i wesoła, żadnym chorobom, ani jakimbądź cierpieniom nigdy nie podlegając [1]).

Dla tego przykłady świętych Kościół stawia nam przed oczy, że oni żyjąc na ziemi, nie byli innymi ludźmi, tylko takimiż samymi, jak i my dziś. A jeżeli oni tak mogli żyć, prawo Boże w najwyższym stopniu zachowywać i wielkie cnoty spełniając dostać się do Nieba, to dlaczegóżbyśmy i my tak nie mogli; choć może nie tak ściśle, jak oni moglibyśmy wykonywać te cnoty, ale przynajmniej w pewnym stopniu powinniśmy ich naśladować? „Jeżeli mogli ci i owi, mówi ś. Augustyn, toć i my toż samo możemy.“

Prawdziwi wyznawcy wiary i zachowawcy religji Bożej nieraz przekładali śmierć nad złamanie postu. Stary Eleazar i Bracia Machabejscy wraz z matką woleli ponieść okrutne męczarnie i śmierć, aniżeli post zlekceważyć i przełamać. Ś. Fruktuozus, biskup Tarragony w Hiszpanji, gdy w czasach prześladowania na torturach zmęczony i prowadzony był do amfiteatru na spalenie żywcem, pogaństwo znękanego pomiędzy sobą wlokło, gdyż osłabiony iść nie mógł. Niektórzy litując się nad nim, dawali mu wina, żeby się trochę napił i orzeźwił. Ale że to był piątek, a w te dni jak i soboty, wszyscy chrześcijanie

---

[1]) Lohner t. 3. fol. 9.

wtenczas jedli aż o zachodzie słońca, więc Ś. Męczennik nie chciał wziąść w usta wina, bo jeszcze słońce nie zachodziło, żeby postu nie przełamał [1]).

Czytajmy historje narodów. Dopóki skromne i wstrzemięźliwe życie prowadzili, byli silnemi i światu lub sąsiadom rozkazywali, a skoro przyjęli zbytki i nadużycia, wkrótce osłabli, zniewieścieli, zmarnieli i zginęli. W czasach najwyższej potęgi państwa rzymskiego, gdy posłowie ze Wschodu do pierwszego senatora w Rzymie przybyli, zastali go jedzącego na obiad pieczoną na węglach rzepę z solą. A potem, kiedy w Rzymie zasłynęli Lukullusy, sławni zbytkami w pokarmach, rzymianie wkrótce upadli. Tak w każdym upadłym narodzie znajdziemy prawie też same przyczyny upadku i zguby. Toż samo i dziś w pojedyńczych rodzinach i osobach nawet nie daleko siebiebyśmy znaleźli, że gdzie tylko zbytki i nadużycia się wkradną, tam wkrótce niechybna ruina i zguba, zdrowia, majątku lub całego rodu. Jak wstrzemięźliwość i post moralnie i fizycznie człowieka wzmacnia i potęguje na duszy i ciele, tak przeciwnie, używanie i nadużywanie, znędza, osłabia i gubi. I to zdanie zawsze będzie prawdziwem, że „obżarstwo więcej ludzi zabija jak miecz.“

Przeto, jeżeli chcemy żyć wiecznie z Bogiem w Niebie, a na ziemi ród swój zachować od zgu-

---

[1]) Lohner t. 3. fol. 9.

by i ciało od wczesnych chorób i śmierci, to powinniśmy zachowywać prawo Kościoła jakie nam po ojcowsku przeznacza—i pościć; gdyż post, zachowywany dla miłości Bożej, cudowne skutki sprawia. Eljasz postem niebo zamknął, że grzesznemu ludowi przez pół czwarta lata deszcz nie padał. Postem wdowie umarłego syna wskrzesił, postem ogień z nieba sprowadził, i poszczący, sam na ognistym wozie do Nieba wzięty. W czasie postu, prędzej i pewniej modlitwy nasze trafią do Nieba, gdyż sam Bóg Tobjaszowi przez Anioła oświadczył, że „*dobra jest modlitwa z postem.*“ Post niejako zmusza Pana Boga, że proszących modlitwy musi wysłuchać. Postu najbardziej szatan się lęka, gdyż wielką liczbę dusz post zawrócił od bram piekielnych. I oto Pan Jezus powiada do Apostołów, że rodzaj djabelstwa można zwyciężyć tylko modlitwą i postem. „Post czyni ludzi podobnymi Aniołom, którzy także pokarmu nie przyjmują,“ mówi ś. Augustyn.

Przyjemniejszym będzie Panu Bogu nasz post, jeżeli poszcząc szczerze modlimy się. „Wtenczas post jest najlepszym i Panu Bogu najmilszym, mówi ś. Izydor, kiedy ciało nasze pości, a dusza w modlitwie unosi się do Boga, ponieważ przez modlitwę post łatwiej przenika Niebiosa.. A jeszcze lepiej, kto może, do postu i modlitwy niech doda jałmużnę. Kiedy zamożny pości i swe ciało umartwia, ten dzień powinien być radością dla ubo-

gich. Tak właśnie zaleca Anioł Hermatowi: „Oblicz, mówi, wydatek na potrawy, które zwykle w inne dni pożywasz i odłóż to na stronę, żebyś tem posilił wdowy, sieroty i ubogich. Tak wykonasz prawdziwy post, a modlitwa tego któregoś nakarmił, pójdzie za tobą do Boga! Ofiara twoja wtedy przyjemną będzie Bogu i post twój za dobre policzonym ci będzie“ [1]). „Jeżeli chcemy żeby nasz post pewniej trafił do Nieba, mówi ś. Augustyn, to powinniśmy mu oddać dwa skrzydła: modlitwę i jałmużnę.“ Gdyż post bez modlitwy i jałmużny, jest to lampa bez oleju i światła,“ mówi ś. Cezarjusz.

Wreszcie, „poszcząc powinniśmy główną uwagę zwracać na te zdrożności i występki, które w nas tkwią i w czasie postu z siebie je wykorzeniać, mówi ś. Bernard. Kto wykraczał tylko żołądkiem, to jest przejadaniem się, to dosyć jeżeli w czasie postu tylko jego żołądek cierpi; lecz jeżeli grzeszyły oczy, uszy, usta, język, ręce, lub inne części ciała, wtenczas i te powinny być powściągnięte do wstrzemięźliwości i postu, gdyż inaczej post nie będzie miał znaczenia. „Jeżeli wstrzymujesz się od mięsa, którego w innym czasie wolno jest używać, mówi ś. Augustyn, to dla czegoż nie masz powstrzymać się od grzechów, których nigdy nie wolno popełniać?“ „Którzy

[1]) Schmid. t. 2—479.

poszczą a źle robią, naśladują szatanów, mówi ś. Izydor, bo te złe duchy także pokarmu nie używają, ale występkami zawsze są obłożone."

Otóż, najmilsi w Chrystusie Panu, coście dotąd słyszeli, przyjmijcie to do serc i zachowajcie w pamięci i czynach. Prawda, że cnoty zwykle ciężej jest wypełniać aniżeli uczynki zdrożne, gdyż ciało z natury więcej ciąży do złego niż do dobrego; ale chcącym i starającym się sam Bóg przychodzi w pomoc. Nie zapominajmy, że życie nasze krótkie, z każdym dniem nam ubiega! Jakże tedy nam miło będzie stanąć przed trybunałem Boga, jeżeli tu na ziemi Jego prawa, Jego nauki i rady wypełnimy! Obecne życie jest niczem w porównaniu wieczności, starajmy się więc ten krótki czas, tak urządzać, żebyśmy potem szczęśliwi żyli. Tu postem poskramiajmy ciało śmiertelne, ażeby ono tam w niebie żyło na wieki.

IV. „Przynajmniej raz w rok spowiadać się i kommunikować około Wielkiej nocy w własnej parafji, albo w innej za dozwoleniem własnego pasterza.“

Przykazanie o spowiedzi także jest przykazaniem Bożem, gdyż sam Chrystus Pan włożył na grzeszników obowiązek spowiadania się ze wszystkich grzechów, aby otrzymali ich odpuszczenie. „*Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy zginiecie,*“ mówi Zbawiciel. „*Spowiadajcie się grzechów waszych,*“ mówi Duch Święty. A do Apostołów Pan Jezus rzekł: „*Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone.*“ Więc Kościół, nakazując spowiedź doroczną, nie stanowi nowego prawa, tylko przypomina nam prawo Boże i do niego zobowiązuje.

W dawnych wiekach wierni nader gorliwie spełniali ten obowiązek sumienia, i nie tylko co miesiąc, co tydzień, ale codzień wielu wyznawało swe przewinienia—jeżeli tego czuli potrzebę; ale jeżeli na swem sumieniu nie czuli ciężaru grzechów, tedy westchnąwszy do Boga i za niewiadome grzechy żal wzbudziwszy, tak przystępowali do stołu Bożego, przyjmując Najświętszy Sakrament. Lecz kiedy chłód religijny, obojętność i rozprzężenie zaczęło chrześcijan owładać, iż niektórzy zaniedbywali i opuszczali ten święty i konieczny

obowiązek dzieci Bożych, wtedy Kościół, dla zapobieżenia złemu, na czwartym Soborze Lateraneńskim, uroczyście przypomniał, ogłosił i zobowiązał do tego wszystkich chrześcijan, w tych słowach: „Niech każdy wierny płci obojga, doszedłszy do lat rozwagi, spowiada się *sam* wiernie ze wszystkich grzechów *swoich*, własnemu kapłanowi, przynajmniej raz w rok, i niech się stara wszelkiemi zależącemi od siebie sposobami wykonać nakazaną mu pokutę; niech także przyjmuje, przynajmniej około Wielkiej nocy, Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. Jeżeliby tego nie uczynił: niech mu będzie zabroniony wstęp do Kościoła przez całe życie, a po śmierci niech będzie pozbawiony pogrzebu chrześcijańskiego“ [1]).

„Przynajmniej raz w rok około Wielkiej nocy.“ Już to samo wyrażenie *przynajmniej*, uczy nas, że przykazanie to wydane tylko dla oziębłych w ś. Religji, dla niedbałych o swoje zbawienie i leniuchów w służbie i chwale Bożej. Gdyż kto prawdziwie Pana Boga kocha i dba o swoją duszę, ten powinien co najmniej kilka razy do roku, kiedy czuje tego potrzebę lub kiedy sposobność mu się zdarzy, przez ś. spowiedź oczyszczać swoje sumienie i duszę łączyć z Bogiem w Najświętszym Sakramencie utajonym. I właśnie, ostatni powszechny Sobór Trydencki, oświadcza życzenie,

---

[1]) Guillois, Wykład wiary t. 2, 462.

aby wierni jak najczęściej po szczerej spowiedzi przyjmowali Najświętsze Ciało Zbawiciela.

„Często przystępuj do świętej Kommunji, i za radą spowiednika, jeżeli możesz jak najczęściej,“ mówi ś. Franciszek Salezy. „I wierzaj mi, że jak nasze góry w zimie od śniegu są białe, tak przez częste przyjmowanie Kommunji świętej dusza twoja tak oczyści się przed Bogiem i wybieleje.“ „Zastanówcie się, mówi ś. Tomasz, jeżeli ciało wasze w małej podróży kilka razy na dzień posilacie, to dla czegóż duszy nieszczęsnej, na tak daleką podróż wybierającej się, nawet raz w miesiąc posilić zaniedbujecie?“—„Co dzień kommunikować, przyjmując Najświętsze Ciało Chrystusa jest bardzo zbawiennie, mówi ś. Bazyli; ponieważ sam Zbawiciel otwarcie nam powiada: *„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił, jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.“* Nikt więc tu nie może wątpić, że Zbawca świata pragnie, żebyśmy Go jak najczęściej do serca przyjmowali. A ś. Chryzostom upomina słuchaczów swoich, do których nauki miewał, że ilekroć Pana Boga obrażą grzechami swemi, tyle razy powinni przystępować do spowiedzi świętej. Obaj ci wielcy i święci nauczyciele Kościoła żyli i nauczali w trzysta lat po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, więc z ich powyższych słów możemy mieć wyobrażenie, jak na on czas wierni zachowywali wiarę i religję świętą. Taki to był zwyczaj w dawnych wiekach. To też nic

dziwnego, że z tamtych czasów Niebo zapełniło się Świętymi, których dziś czcimy, jako naszych Patronów i opiekunów przed Bogiem.

I dziś wiele dusz, prawdziwie kochających Boga i dbających o swoje zbawienie, często spełnia tę świętą powinność; gdyż ten właśnie był cel i zamiar Zbawiciela świata, ustanawiającego Najświętszy Sakrament. „*Ciało moje prawdziwie jest pokarmem,*“ mówi Syn Boży. „*Kto pożywa ciała mego, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień*“ [1]). Tu słodki Jezus nie mówi, aby najświętsze Ciało swoje ludziom dawał tylko jako lekarstwo, żeby Go pożywali kiedyś tylko raz na rok, ale w tych wyrazach boska Jego myśl tkwi, żeby Go ludzie przyjmowali do serca jak najczęściej, jako prawdziwy niebieski pokarm.

Ś. Katarzyna Sieneńska, jak dziecko zgłodzone do piersi macierzyńskich, tęskniła i rwała się do przyjęcia Najświętszego Sakramentu, wołając serdecznie: „pójdź, pójdź mój najsłodszy Jezu, jedyna radości serca mego, pójdź pokarmie mój niebieski, zasil duszę i ciało moje!“ A błogosławiony Franciszek tak wyczekiwał tego dnia i tej szczęśliwej chwili w której miał przyjąć Kommunję świętą, że z utęsknieniem liczył godziny, kiedy ta błoga chwila dla niego nadejdzie.

Czytamy w żywocie ś. Piotra Celestyna, który

---

[1]) Jan 6—55.

później był Papieżem, że on będąc jeszcze pustelnikiem, często przyjmował Kommunję świętą. Lecz z wielkiego szacunku i miłości dla Pana Jezusa, lękał się czy nie nadużywa, czy jako niegodny częstem przystępowaniem do stołu Bożego nie obraża Pana Boga. Tego rodzaju skrupuły tak go niepokoiły, że puścił się do Rzymu do Ojca ś. o zasięgnięcie zdania o tem. Lecz w drodze zachodzi mu dusza dawno zmarłego pobożnego opata, z którego rąk on suknię zakonną przyjął. Celestyn poznał swego ojca duchownego i zdumiał się, wiedząc, że on już dawno na świecie nie żyje. A błogosławiony duch mu rzekł: „Dobrze sądzisz synu, że uważasz się niegodnym do częstego przyjmowania najświętszego Ciała naszego Zbawiciela, gdyż tego zaszczytu nikt nie jest godnym, nawet sami Aniołowie. Lecz właśnie, z przeświadczeniem tej niegodności, ze drżeniem i bojaźnią jak najczęściej powinieneś ten pokarm niebieski przyjmować, ponieważ stworzenie do swego Stwórcy tylko w taki sposób zbliżać się może, a jednak ciągle do Niego dążyć powinno.“ To powiedziawszy, dusza zniknęła mu z przed oczu. A ś. Celestyn poznawszy wolę Bożą, wrócił do swej pustelni i jak przed tem często przyjmował Pana Jezusa w Kommunji świętej [1]).

Za czasów ś. Gertrudy, jedna zakonnica, choć miała obowiązek dwa razy w tydzień kommuni-

---

[1]) Lochner, t. 1—680.

kować, lecz uważając to nie jako za spoufalenie się z Panem Jezusem, nie śmiała tak często przystępować, i to swoje przekonanie oświadczyła ś. Gertrudzie, której Pan Jezus często rozliczne swe łaski objawiał. Tedy święta przyjaciółka Zbawiciela w gorących modłach błagała słodkiego Jezusa o wyjaśnienie prawdy, i Pan Jezus jej objawił, że Jemu bardzo się podoba, kiedy ludzie jak najczęściej pożywają Jego Ciało, ponieważ Jemu jest najmilszą rozkoszą przestawać z ludźmi, mieszkać w ich sercach i błogosławić je [1]).

Otóż, z tego, co dotąd słyszeliśmy, mamy przekonanie, jaka jest myśl Kościoła i jak Pan Jezus pragnie, żebyśmy Go o ile możności jak najczęściej do serc naszych przyjmowali.

Ale niektórzy tłómaczą się w ten sposób: iż ponieważ nie czują na sumieniu grzechów, więc nie mają z czem iść do spowiedzi i do Kommunji świętej. A kiedy Pan Jezus nie powiedział, kto ma grzechy i spowiada się, tylko: *„kto pożywa ciała mego, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.“ Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego, nie będziecie mieć żywota w sobie.“* Więc kto nie czuje się do grzechu, to dzięki Bogu—i taki tembardziej ma większe prawo często łączyć serce i duszę swoją z Bogiem w Jego Sakramencie ołtarza, i taki bez spowiedzi może do Kommunji ś.

---

[1]) Lochner, fol. 339.

później był Papieżem, że on będąc jeszcze pustelnikiem, często przyjmował Kommunję świętą. Lecz z wielkiego szacunku i miłości dla Pana Jezusa, lękał się czy nie nadużywa, czy jako niegodny częstem przystępowaniem do stołu Bożego nie obraża Pana Boga. Tego rodzaju skrupuły tak go niepokoiły, że puścił się do Rzymu do Ojca ś. o zasięgnięcie zdania o tem. Lecz w drodze zachodzi mu dusza dawno zmarłego pobożnego opata, z którego rąk on suknię zakonną przyjął. Celestyn poznał swego ojca duchownego i zdumiał się, wiedząc, że on już dawno na świecie nie żyje. A błogosławiony duch mu rzekł: „Dobrze sądzisz synu, że uważasz się niegodnym do częstego przyjmowania najświętszego Ciała naszego Zbawiciela, gdyż tego zaszczytu nikt nie jest godnym, nawet sami Aniołowie. Lecz właśnie, z przeświadczeniem tej niegodności, ze drżeniem i bojaźnią jak najczęściej powinieneś ten pokarm niebieski przyjmować, ponieważ stworzenie do swego Stwórcy tylko w taki sposób zbliżać się może, a jednak ciągle do Niego dążyć powinno.“ To powiedziawszy, dusza zniknęła mu z przed oczu. A ś. Celestyn poznawszy wolę Bożą, wrócił do swej pustelni i jak przed tem często przyjmował Pana Jezusa w Kommunji świętej [1]).

Za czasów ś. Gertrudy, jedna zakonnica, choć miała obowiązek dwa razy w tydzień kommuni-

[1]) Lochner, t. 1—680.

kować, lecz uważając to nie jako za spoufalenie się z Panem Jezusem, nie śmiała tak często przystępować, i to swoje przekonanie oświadczyła ś. Gertrudzie, której Pan Jezus często rozliczne swe łaski objawiał. Tedy święta przyjaciółka Zbawiciela w gorących modłach błagała słodkiego Jezusa o wyjaśnienie prawdy, i Pan Jezus jej objawił, że Jemu bardzo się podoba, kiedy ludzie jak najczęściej pożywają Jego Ciało, ponieważ Jemu jest najmilszą rozkoszą przestawać z ludźmi, mieszkać w ich sercach i błogosławić je [1]).

Otóż, z tego, co dotąd słyszeliśmy, mamy przekonanie, jaka jest myśl Kościoła i jak Pan Jezus pragnie, żebyśmy Go o ile możności jak najczęściej do serc naszych przyjmowali.

Ale niektórzy tłómaczą się w ten sposób: iż ponieważ nie czują na sumieniu grzechów, więc nie mają z czem iść do spowiedzi i do Kommunji świętej. A kiedy Pan Jezus nie powiedział, kto ma grzechy i spowiada się, tylko: *„kto pożywa ciała mego, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.“ Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego, nie będziecie mieć żywota w sobie.“* Więc kto nie czuje się do grzechu, to dzięki Bogu—i taki tembardziej ma większe prawo często łączyć serce i duszę swoją z Bogiem w Jego Sakramencie ołtarza, i taki bez spowiedzi może do Kommunji ś.

---

[1]) Lochner, fol. 339.

nie nie tyczy się koniecznie odprawienia spowiedzi w własnej parafji i przed swoim kapłanem, ale koniecznego przyjęcia Kommunji świętej, przynajmniej wielkanocnej w swoim kościele. Swoim kapłanem zowie się każdy duchowny, któremu powierzyliśmy swoje sumienie i często przed nim się spowiadamy, czy to był proboszcz, wikary, kapłan sąsiedni, lub wreszcie którybądź inny kapłan w tej djecezji przez Biskupa upoważniony do słuchania spowiedzi. Święty Tomasz powiada, że kto się spowiada swemu Biskupowi lub któremu bądź kapłanowi przez niego upoważnionemu, ten się spowiada własnemu kapłanowi tej djecezji [1]).

Lecz co do przyjmowania Kommunji ś. wielkanocnej, ta koniecznie powinna być przyjętą w swoim kościele parafialnym. I właśnie te wyrazy: *„w własnej parafji, lub w innej za dozwoleniem własnego pasterza,“* o Kommunji ś. się rozumieją. Ponieważ parafja stanowi jakby jedną rodzinę, której proboszcz jest przewodnikiem i ojcem. On zdaje rachunek za swą parafję przed duchowną władzą i zda przed Bogiem. On przy ołtarzu zanosi do Boga najświętszą Ofiarę za swoich parafjan; wypada więc koniecznie, aby parafjanie przy-

---

[1]) Semel simpliciter approbatos posse im dioecesi Episcopi approbantis, quovis anni tempore, etiam paschali et quorumcunque etiam infirmorum confessiones audire, absque ulla parochorum licentia. Constit. Clement. X, aput Calatani, Conc. vecum. tom 3. pag. 291.

najmniej wielkanocną Kommunję ś. przyjęli w tym kościele i u tegoż ołtarza. Żeby i kapłan wiedział, które jego owieczki przystępują do stołu Bożego, i wierni wspólnie ś. Religję spełniając i Kommunję ś. przyjmując, żeby się nawzajem budowali, dając z siebie i biorąc z drugich dobry przykład, jako wierni jednego kościoła i członkowie jednej rodziny. Takie jest prawo i przykazanie Kościoła, oparte na prawie Bożem. Koncyljum Trydenckie stanowczo to zadecydowało: że kto bez pozwolenia swego kapłana wielkanocną Kommunję św. w innym przyjmuje kościele, a nie w swoim, ten przekracza przykazanie i nie dopełnia przepisu Kommunji wielkanocnej. Taki chcąc zadość przykazaniu uczynić, obowiązany koniecznie powtórnie w swoim kościele przyjąć Kommunję ś. wielkanocną. Więc choć spowiadać się można wszędzie i przed każdym w tej djecezji upoważnionym kapłanem, ale że Kommunję ś. wielkanocną konieczny jest obowiązek przyjąć w swoim kościele, przeto wygodniej jest już w tymże kościele i spowiedź wielkanocną odprawić, zwłaszcza kto się spowiada rano na czczo, i zaraz przyjmuje Kommunję świętą.

Chybaby komu ważne jakie okoliczności przeszkadzały do odprawienia spowiedzi i przyjęcia Kommunji ś. w swoim kościele, wtenczas powinien prosić swego proboszcza o pozwolenie kommunikowania, a więc i spowiadania się w innym.

Gdyż stokroć lepiej ten zrobi, kto uda się gdzie mu się podoba do spowiedzi i tam ją szczerze odprawi, aniżeli dla jakichś powodów w miejscowym kościele lub przed swoim kapłanem miałby ją odbyć fałszywie, Sakrament ś. znieważyć, Boga ciężko obrazić i swoją duszę potępić. Ponieważ którzy po fałszywej spowiedzi Kommunję świętokradzko przyjmują, są towarzyszami Judasza, o którym Ewangelja mówi, że *„po sztuczce wstąpił weń szatan.“* To jest, że skoro Judasz z rąk Pana Jezusa fałszywie przyjął sztuczkę pokonsekrowanego chleba, czyli Najświętszy Sakrament, zaraz wszedł w niego djabeł, zupełnie go opanował i potem jego duszę wziął sobie. Gdyż *kto* Pana Jezusa *pożywa niegodnie, sąd i potępienie sobie pożywa,“* mówi Apostoł. A smutnych przykładów na to, możnaby wiele przytoczyć.

Missjonarz z Chin opowiada, że młody człowiek, zagrzęzły w występnych nałogach, na Wielkanoc spowiadał się, ale fałszywy wstyd wyznania grzechów i obawa, żeby spowiednik nie odmówił mu rozgrzeszenia, skłoniły go do zatajenia części grzechów na spowiedzi. Otrzymał rozgrzeszenie, zuchwale przystąpił do Kommunji ś. i przyjął Boga utajonego. Leez zaledwie wziął Kommunję św. w usta, natychmiast opętał go czart i miotał nim najokropniej. Biskup przekonawszy się o rzeczywistem opętaniu, polecił missjonarzowi egzorcyzmować nieszczęśliwego. Missjonarz, chcąc przekonać ludzi, iż w tym człowieku rzeczywiście jest

szatan, rozkazał złemu duchowi podnieść go i zatrzymać w powietrzu. Czart wykonał ten rozkaz, podniósł opętanego aż do sufitu kościoła i tam go trzymał. Na rozkaz missjonarza, aby mu go napowrót oddał, czart rzucił go z wysokości o ziemię, bez żadnego stłuczenia i bólu. „Powiedz mi, rzekł missjonarz do czarta, pocóżeś opętał ciało tego chrześcijanina?“—A czart odrzekł: „miałem do niego prawo; on jest mój, bo fałszywie przyjął Kommunję“ [1]). Otóż, jak w Judasza wszedł djabeł, kiedy z rąk Pana Jezusa fałszywie przyjął Kommunję świętą, tak wchodzi w każdego niegodnie kommunikującego. A Jeżeli duch przeklęty zaraz go nie rzuca w kościele, bo ma swoje piekielne zamiary względem niego, ale prędzej czy później rzuci go tam, gdzie rzucił Judasza, jeżeli grzesznik prędką i szczerą pokutą nie obżałuje swej zbrodni.

W pierwiastkach Kościoła był zwyczaj, że przed rozdawaniem Kommunji św. djakon głośno wołał: „Święte dla świętych! A kto nie czuje się być świętym, niech nie przystępuje do stołu Bożego.“

Czytamy także smutny wypadek, że jeden grzeszne życie prowadzący, gdy do spowiedzi przystąpił tylko dla zwyczaju ale o poprawie wcale nie myślał, spowiednik widząc go w takiem usposobieniu, odmówił mu rozgrzeszenia i nie pozwo-

---

[1]) Guillois, Wykład wiary, t. 2—478.

lił przystąpić do Kommunji świętej. Lecz on zatwardziały i uparty, dla oka tylko ludzkiego chciał wszystko spełnić, więc pomimo zakazu spowiednika do Kommunji św. przystąpił i niegodnie przyjął. Ale skoro wziął w usta Najświętszy Sakrament, osłupiał, oczy w kole mu stanęły i gardziel pękła. Hostję świętą całą z ust mu wyjęto, a on grzeszne życie nędznie zakończył [1]).

Kto odważa się po fałszywej spowiedzi przystąpić do przyjęcia Kommunji św., ten w obec Nieba i ziemi największą zbrodnię popełnia, taki nie godzien, że go ziemia nosi i że słońce na nie go świeci, to też nic dziwnego, że tacy nieraz na miejscu padają trupem. Bo człowiek nędzne stworzenie, do połączenia się ze swoim Stwórcą może i powinien przystępować tylko z zupełnie czystem sumieniem i sercem.

„Słuchajcie bracia, mówi ś. Franciszek Salezy, jeżeli Najświętszą Maryę czcimy dla tego, że była godną nosić Zbawiciela w swojem łonie. Jeżeli Jan ś. jeszcze w żywocie matki zadrżał za zbliżeniem się do Niego, a potem oświadczał, że nie godzien rozwiązać rzemyka u Jego obuwia; jeżeli grób, w którym tylko chwilowo martwe Jego Święte Ciało spoczęło tak czcimy, jeżeli przed krzyżem Jego głowy skłaniamy; to jakże powinien być godnym i świętym ten, kto Go przyj-

[1]) Lochner, bibl. conc. t. 1 — 341.

muje do serca nie umarłego, ale na wieki żyjącego i wszechmocnego, przed którym Aniołowie drżą i na którego najświętszą twarz patrzyć pragną.“ „Uważajmy, mówi ś. Chryzostom, Pan Jezus siebie samego za nas ofiarował, poniżył się aż do śmierci krzyżowej, a nam się oddał na pokarm, abyśmy Go pożywając sami żyli na wieki. I takąż tedy wdzięczność Mu okazujemy, że najświętszem Jego Ciałem nakarmieni na nowo grzeszymy, albo niepokalanego Baranka pożywając, sami przez grzechy mamy się stać wilkami drapieżnemi!“ Ach, na jakąż wzgardę i karę zasługuje przed Bogiem ten, kto obojętnie, dla zwyczaju, a co gorsza po umyślnie niedokładnej spowiedzi przystępuje do przyjęcia najświętszych Jego Tajemnic? Kto po judaszowsku przyjmuje Kommunję świętą, taki z pewnością prędzej czy później marnie zginie jak Judasz, jeżeli szczerą pokutą i prawdziwą poprawą nie zmyje zbrodni swojej.

Czas spowiedzi wielkanocnej, zwykle w miarę potrzeby z rozporządenia djecezalnej zwierzchności bywa przez kapłanów ogłaszany w kościele, kiedy się zaczyna i kiedy się kończy. Więc każdy wierny powinien się starać koniecznie w tym czasie odprawić spowiedź wielkanocną. Choćby nazajutrz po upływie czasu wielkanocnej spowiedzi ktoś się spowiadał, już jego spowiedź będzie tylko prywatna, jak każda inna w roku a nie wielkanocna, i przykazania kościelnego nie dopełnił.

Dzieci do pierwszej spowiedzi powinny przystępować wtenczas, kiedy już mają poznanie i umieją rozróżnić dobre od złego, cnotę od występku, co zwykle dziecku przychodzi około siódmego roku, niekiedy wcześniej lub później, stosownie do wychowania i rozwinięcia umysłu dziecka. Do czego zawczasu rodzice w miarę możności i własnej umiejętności powinni sami dziecko przygotować i posyłać na dalszą naukę do kapłana i do pierwszej spowiedzi. Nie idzie za tem, żeby dziecko po pierwszej spowiedzi miało zaraz przystąpić do Kommunji św.; owszem, kilka lat może chodzić na naukę, przystępować do spowiedzi, uczyć się poznawać i wprawiać się, aż kapłan uzna, że już rozumie wielką świętość i znaczenie Najświętszego Sakramentu, wtenczas dopiero może przystąpić do pierwszej Kommunji św., co powinno nastąpić mniej więcej około dziesiątego roku życia.

Przeto jak bardzo źle robią rodzice, którzy nieraz do czternastego roku i dalej dziecko w domu trzymają w ciemnocie, sami nie uczą i na naukę nie posyłają; złego nieraz już bardzo wiele dziecko się nauczyło a dobrego nic. Tacy rodzice ciężki rachunek Panu Bogu zdadzą za swą opieszałość, a za nieumiejętność i błędy dziecka. Albo niektórzy rodzice, długo trzymając dziecko w domu, wreszcie poślą je na naukę, ale chcieliby, żeby przez krótki czas ze wszystkiem się ułatwiło, aby

nauczyło się, wyspowiadało, przyjęło Kommunję św. i już, jako skończony chrześcijanin, pozostało tak na całe życie. Jeżeli, matko, pacierza kilka lat uczysz, ciągle powtarzasz i nie możesz go w umysł dziecka wpoić, że nieraz wyrośnie niezupełnie umiejąc pacierz, lub poprzekręcany i pełen błędów; to zkądże możesz wymagać, żeby dziecko przez krótki czas nauczyło się katechizmu, to jest, wiedzieć co jest spowiedź i umieć dobrze i szczerze się spowiadać, znać co jest Kommunja święta i umieć godnie do niej przystąpić, oraz nauczyć się uczciwego życia chrześcijańskiego? Na to potrzeba nie tylko tygodni i miesięcy, ale lat, aby dziecko dobrze pojęło i zrozumiało, co wiedzieć powinno i jak życie swoje urządzać.

Oto taka jest treść tego czwartego przykazania kościelnego: „Przynajmniej raz w rok spowiadać się i kommunikować około Wielkiejnocy w własnej parafji, albo w innej za dozwoleniem własnego pasterza.“ Że nie tylko mamy wielkanocną spowiedź odprawić i Kommunję św. w swoim kościele przyjąć, lecz, ile sił i możności naszej, powinniśmy często i szczerze sumienie nasze oczyszczać przez spowiedź sakramentalną, a duszę niebieskim Pokarmem zasilać, z prawdziwą pobożnością przyjmując Boga do serca swego. Gdyż tylko tak postępując, z pewnością wejdziemy do Nieba, gdzie nasz boski Zbawiciel króluje.

V. „Godów małżeńskich w czasach zakazanych nie odprawiać."

Tem piątem przykazaniem Kościół święty w Imię Boże nakazuje nam w pewnych czasach i dniach wstrzymanie się, tak od godów i uciech weselnych, jak i od wszelkich na te dni niewłaściwych zabaw i rozrywek światowych. Duch św. w Piśmie powiada: *„Wszystkie rzeczy mają czas, a swym zamierzonym biegiem wszystko przemija pod słońcem. Czas śmiania się i czas płakania, czas tańcowania i czas narzekania. A kto strzeże przykazania nie uzna nic złego"* [1]). W tych wyrazach Bóg wszechmogący przypomina nam, że wszystko przemija pod słońcem, a chwile życia naszego upływają i nie wiemy kiedy się skończą, a nikt zapewneby sobie nie życzył, aby go śmierć zastała wśród rozkoszy i hulatyki. Więc, jeżeli Ojciec Niebieski radości, godziwych zabaw i uciech nam pozwala, to pewne czasy i dni od tego wyłączył, i przypomina nam, że wtedy zachować się powinniśmy skromnie, roztrząsać swe sumienia i smucić się w Panu, abyśmy potem w Niebie z Nim weselili się na wieki. A ponieważ godom czyli weselom małżeńskim zwykle towarzyszy wesołość

[1]) Ekkl. r. 3—8—5.

i według stanu uczty i zabawy, przeto i tych Bóg przez swój Kościół w tych oznaczonych czasach zakazuje.

Takiemi czasami, w których powinniśmy się wstrzymać od wszelkich nadzwyczajnych uczt i wesołych zabaw, jest czterdziestodniowy Wielki post, czyli czas od Popielcowej środy aż do niedzieli przewodniej, i Adwent, od pierwszej niedzieli aż do Trzech Króli. A dalej w duchu chrześcijańskim i według powszechnego zwyczaju, do tego także należą wszystkie dni postne, jak również niedziele i święta.

Dla czego w post wielki wszelkie wesołe zabawy są zabronione, to każdy chrześcijanin wie o tem dobrze: że w tym czasie powinniśmy się smucić, pokutować za grzechy, i nie tylko odjąć ciału wszelkie zbytki i wygody, ale zwyczajnego pokarmu trochę uszczuplić i ująć. Ponieważ w tym czasie Chrystus Pan cierpiał za grzechy nasze, więc my za swoje własne choć trochę ucierpieć powinniśmy. W takiem usposobieniu powinniśmy oczekiwać uroczystości zmartwychwstania Pańskiego i Kommunji św. wielkanocnej. Abyśmy oczyszczeni na duszy i sercu, tu z religijną radością obchodzili uroczystość jego zmartwychwstania, a tam potem z Nim się cieszyli na wieki. Przeto w wielkim poście, nie tylko gody weselne, ale wszelkie inne wesołe zabawy i rozrywki są wzbronione. Synod Laodycejski nawet obchodzenia rocznicy urodzin w wielkim poście zakazu-

je, rozumie się, jeżeliby w tym dniu miały nastąpić gwarne zabawy i rozrywki, które naruszają ciszę postu i religję obrażają.

Adwent obchodzimy na pół postem i religijną ciszą dla tego, że w tym czasie od wieków oczekiwano pierwszego przyjścia Zbawiciela na świat. Tego właśnie sama nazwa dowodzi. Gdyż Adwent, jest to wyraz łaciński *adventus*, po polsku znaczy przyjście. Przeto chociaż już przyszedł Syn Boży, męką i śmiercią swoją świat odkupił, ale przyjdzie jeszcze drugi raz, już nie w postaci miłego i łagodnego Dzieciątka, lecz w majestacie sprawiedliwego Sędziego, i każdemu odda według jego uczynków. Więc my w Adwencie, obchodząc pamiatkę oczekiwania na pierwsze przyjście Pana Jezusa, oczekujemy Jego przyjścia drugiego, o którem sam Zbawiciel nas upomina: *„Bądźcie gotowi, bo której godziny nie mniemacie, Syn człowieczy przyjdzie. A na on czas, ukaże się znak Syna człowieczego na niebie i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. A gdy przyjdzie i wszyscy Aniołowie z Nim, tedy usiądzie na stolicy majestatu swego i będą zgromadzone przed Nim wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów“* [1]). „On dzień straszny, mówi ś. Augustyn,

[1]) Mat. 24—24. 14—30.

jak kogo zastanie, tak go obejmie. Ponieważ z jakiem sumieniem umrzemy, z takiem staniemy na sądzie Boga.“ „Chrystus Pan na sądzie ostatecznym każdemu okaże się według jego czynów, mówi ś. Chryzostom: łagodnym i dobrym będzie dla wybranych, a surowym i strasznym dla odrzuconych; ponieważ jakim kto na ten sąd stanie, taki wyrok otrzyma.“

Otóż rzeczywiście jest o czem myślić i nad czem zadrżeć. Ponieważ nie wiemy kiedy umrzemy i staniemy przed sądem Boga. A czas nam ubiega, i każdy zajęty interesami świata, mało kiedy pomyśli o tej strasznej chwili, która może nie długo nadejdzie. Więc przynajmniej w Adwencie powinniśmy opuścić wszelkie przyjemności i rozrywki światowe, a obchodząc błogą pamiątkę pierwszego przyjścia Zbawiciela, myślić mamy o przyjściu Jego drugiem jako Sędziego. I czyż nie słuszne i wielkie powody ma Kościół święty, zakazując nam w tym czasie wszelkich nadzwyczajnych uciech i hałaśliwych zabaw, a każąc w religijnem skupieniu ducha rozmyślać nad sobą i swą przyszłością?

Zwykle obchody weselne i wszelkie głośne zabawy przeplatane są tańcami. A oto posłuchajmy, co o tańcach mówią Święci, co mówią ludzie światowi ale rozumni, co mówią bezbożni i sami nawet poganie: „*Z tanecznicą nie bądź, ani jej słuchaj, byś snadź nie zginął,*“ mówi Pismo świę-

te“ [1]). „Taniec, mówi św. Cyprjan, sam z siebie niewinny, używany niekiedy przy uroczystościach religijnych na cześć Boga, poniżony został później przez namiętności i zamienił się w cześć bałwanom. Poganie czcili występne swe bożyszcza przez rozwiązłe tańce.“ „Kto pokaże w Piśmie świętem, że wolno chrześcijanom tańczyć? mówi ś. Efrem. Któryż z proroków tego nauczał, lub który Ewangelista do tego upoważnia? W jakiej apostolskiej księdze znajduje się aby jeden tekst sprzyjający tańcom?“ Tertuljan miejsce tańców światowych przedstawia, jako świątynię Wenery i stek nieczystości. Ś. Bazyli opisuje tańce jako szkołę rozpusty. Ś. Chryzostom tańce uważa za szkołę nieczystych namiętności. Ś. Ambroży tańce nazywa zbiorem nieprawości i grobem dla wstydu. Ś. Augustyn mówi, że lepiej jest w niedzielę orać aniżeli tańczyć. A ś. Karol Boromeusz powiada, że tańce prawie nigdy nie są bez grzechu. Koncyljum konstantynopolitańskie tańców zakazuje pod karą klątwy. Koncyljum Akwizgrańskie tańce nazywa haniebnemi. Koncyljum Rueńskie zowie szaleństwem, a Turyńskie sztuką i ponętą szatana.

Ludzie cywilni, światowi ale rozumni, oto co mówią o tańcach: Petrarka taniec zowie płochem widowiskiem, niegodnem rozumnego człowieka, i źródłem wielu niegodziwości. Bezreligijny i ateusz

---

[1]) Ekkl. 9—4.

Bayle twierdzi, że taniec bardzo przyczynia się do zepsucia serca. A Blussy powiada, że uczciwy człowiek nie powinien uczęszczać na publiczne tańce. Cycero mówi, że taniec zawiera w sobie bezprawia, więc tańczyć może chyba tylko pijany albo pozbawiony rozumu. W starożytnym Rzymie, kto chciał podać poczciwą kobietę w podejrzenie, to dosyć było, kiedy powiedział, że tańczyła. A Owidjusz, taniec zowie nasieniem występków.

Więc, jeżeli tańce tak u ludzi świętych, jak bezbożnych i u samych nawet pogan takiej opinji używają, to czy uczciwy chrześcijanin, jako dziecię Boże, miałby sumienie w tak świętych i poważnych czasach, jakiemi są: Wielki post i Adwent, oddawać się podobnym szalonym zabawom? Z samej natury rzeczy ducha chrześcijańskiego wynika, jak w tych czasach zachować się powinniśmy. A Kościół, jako matka, mająca obowiązek czuwania nad nami, w Imię Boże tylko nam to przypomina, kto jesteśmy i jak zachować się powinniśmy.

A nie tylko w Wielkim poście i Adwencie gody małżeńskie i wszelkie głośne rozrywki i uciechy nam nie przystają, ale, jak nadmieniłem, we wszystkie dni postne, jak również w niedziele i święta uroczyste. W dni postne dla tego, że wszystkie suche dni i wigilje, również są dniami chrześcijańskiego umartwienia i pokuty, więc w te

dni obchodzić hałaśliwe festyny i zabawy byłoby najgrawaniem z Pana Boga i z Jego Religji świętej; a co gorsza, że przy takich okolicznościach najczęściej posty bywają lekceważone. Przeto nie tylko źle robią ci, którzy w dni postne, czy nawet w przeddzień postu żądają od kapłana błogosławieństwa ślubu małżeńskiego, alić ci wszyscy, którzy imieniny, czy jakie bądź głośne zebrania, w te dni wyprawiają. Gdyż wszystkie takie zgromadzenia zwykle rozpoczynają się na wieczór, a więc czy to jest sam dzień postu, czy w przeddzień postu, to zawsze post znieważonym zostanie — choćby nie pokarmami, to zabawą na ten dzień niewłaściwą.

Niedziela i święta uroczyste, również od takich rzeczy powinny być wolne, gdyż są to dni, które wyłącznie powinniśmy poświęcić na chwałę Bożą. A jeżeli naprzykład, w sobotę na wieczór rozpoczyna się zabawa i trwa jak zwykle całą noc, wtedy i sobota zostanie znieważoną i niedziela, gdyż po całonocnej zabawie, kto będzie w kościele na Mszy św. i kto jak się należy po chrześcijańsku dzień święty na cześć Bożą przepędzi, kiedy w ten dzień każdy uczciwy chrześcijanin powinien zajmować się modlitwą i rozmyślaniem, a nie rozproszeniem ducha? Wszakże od Bożego narodzenia do Trzech króli już nie jest Adwent, ani od Wielkanocy do niedzieli przewodniej nie jest post, a jednak i w tych cza-

sach Kościół zakazuje godów małżeńskich, dla szczerego uczczenia uroczystości Bożego narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego. Otóż tak samo niedziele i święta uroczyste, z religijną wesołością duszy i serca a nie rozrywkami i zbytkami ciała przepędzać powinniśmy. Po za Adwentem i postem do wesel małżeńskich i zabaw najwłaściwsze są dni poniedziałek, wtorek i środa, zresztą niedziela na wieczór. A kto w innych dniach je rozpoczyna, z pewnością dzień postu lub dzień święty znieważy, czego sprawiedliwość Boża z pewnością bezkarnie nie puści.

Trafiają się czasami zdarzenia, że dla ważnych przyczyn Biskup dyspensuje i pozwala zawierać małżeństwa nawet i w czasie zakazanym. Lecz wtedy narzeczeni powinni przybyć do kościoła w cichości, bez orszaku weselnego, a tylko w towarzystwie koniecznych dwóch świadków, i w domu wtedy nie mogą mieć miejsca żadne uczty ani zabawy.

Lubo w innych czasach właściwych godzi się uczciwie zabawić i umysł rozweselić, gdyż i Pismo św. mówi: *„Nie masz bogactwa nad zdrowie, nie masz uciechy nad wesołe serce. Wesele serca, to jest żywot człowieczy“* [1]): Ale bawić się należy dopiero w ten czas, kiedy się dopełni obowiązków swoich względem Boga i własnego sumienia, i ba-

[1]) Ekkl. 30.

wić się w należytym czasie i miejscu. Zabawy uczciwych chrześcijan powinny być skromne niewinne i umiarkowane, bez utraty majątku lub drogiego czasu, bez nadwerężenia zdrowia, bez zgorszenia bliźnich i bez obrazy Pana Boga. Gdyż zabawy czysto światowe i hulaszcze, są zwodnicze i niestałe; długo przygotowań a chwila uciechy, po której częstokroć następuje przesyt i znudzenie, a nieraz i żal po niewczasie. Szczególniej w obecnych czasach, ten tylko utrzyma się przy kawałku chleba, kto roztropnie i bardzo oględnie postępuje; a kto płocho goni za zabawami nie daleko zajdzie. Nieraz chwila błyszczenia, a potem miesiące długów—i w następstwie ruina. Przykładów tu nie przytaczam, bo tych aż nadto, niestety, w dzisiejszych czasach widzimy dokoła siebie. Więc roztropnie pracując i krzątając się około doczesnego życia, zachowujmy wiernie przepisy św. Religji, które nam Bóg przez swój Kościół podaje i zaleca. A Ten Ojciec najlepszy, bez którego woli na ziemi nic się nie dzieje, błogosławić i dopomagać nam będzie w życiu przy uczciwej pracy naszej, a po śmierci przyjmie nas do chwały swojej, gdzie prawdziwe jest życie, prawdziwe wesele i prawdziwe uciechy bez końca trwać będą.

SIEDM SAKRAMENTÓW ŚWIĘTYCH.

W przeszłych naukach skończyliśmy „przykazania kościelne.“ Przeto w dalszym ciągu, jak przy pacierzu, po przykazaniach kościelnych powtarzamy siedem Sakramentów, tym samym porządkiem powinien być wykład i wyjaśnienie onych. Przykazania stanowią prawo Boże i kościelne, jak mamy żyć, jak się zachować, co czynić a czego unikać, a Sakramenta śś. są to źródła i niewyczerpane studnie łask Bożych, bez których ani dobrze wierzyć, ani dostatecznie przykazań spełniać, a tem samem bez nich i zbawienia dostąpićbyśmy nie mogli. Więc nauka o tych śś. Sakramentach jest bardzo potrzebną, żebyśmy poznali, jak wielką miłość Bóg uczłowieczony Jezus Chrystus dla nas okazał, dając nam te śś. Sakramenta; abyśmy za to pobudzali się do wzajemnej miłości i wdzięczności ku naszemu Zbawcy, i abyśmy, pojmując wielkość i świętość tych skarbów Bożych, umieli je z prawdziwą czcią i przygotowaniem duszy i serca naszego należycie przyjmować; a ustrzegli się niegodnego do tych śś. łask Bożych przystępowania, a tym sposobem uchronili się potępienia, jakie na niegodnie przyjmujących spada.

Ten wyraz: *sakrament*, pochodzi od łacińskiego wyrazu *sacer* święty, poświęcony, *res sacra*, rzecz święta, czyli święta tajemnica, ponieważ przy spełnianiu Sakramentów, widzimy tylko czynione powierzchowne znaki, a nie widzimy tych wielkich łask Bożych, jakie przez Sakramenta na ludzi spływają. Więc Sakramenta są to *widzialne znaki niewidzialnej łaski Bożej*, które Pan Jezus dla naszego zbawienia postanowił. I tak: przy Chrzcie ś. widzimy, jak kapłan polewa wodą, i słyszymy, jak wymawia słowa, ale nie widzimy, jak w tejże chwili miłosierdzie Boże oczyszcza tego chrzczonego od wszystkich grzechów i jak łaska Ducha Świętego na niego zstępuje. Przy Bierzmowaniu widzimy, jak Biskup namaszcza olejem świętym i wymawia słowa sakramentalne, ale nie widzimy, jak w tejże chwili Duch Ś. zstępuje na tego człowieka, ogarnia go swemi darami i łaskami, i umacnia na doskonałe życie prawdziwego chrześcijanina. Przy Sakramencie pokuty widzimy, jak człowiek klęczy przy konfessjonale, spowiada się i potem bije się w piersi: a kapłan odmawia nad nim sakramentalne słowa rozgrzeszenia; ale nie widzimy, jak w tejże chwili sam Jezus Chrystus uwalnia tego człowieka od grzechów i daje mu łaskę swoją. I tak przy wszystkich Sakramentach świętych, my naszemi ziemskiemi oczami widzimy tylko pewne znaki czynione i uszami słyszymy słowa odmawiane, ale nie widzimy tych skarbów,

łask, miłosierdzia i dobroci Bożej, jakie w tej chwili na człowieka przyjmującego Sakrament zstępują. Otóż dla czego mówimy, że Sakramenta są to znaki widzialne niewidzialnej łaski Bożej, jakie Pan Jezus dla naszego zbawienia postanowił i w tych Sakramentach śś. obficie nam udziela.

Są ludzie tyle godni łaski Bożej, że choć patrzą oczami ciała, oczami ziemskiemi, ale jeżeli im Bóg dozwoli, to widzą oczami duszy. Jak słyszeliście przy wykładzie Mszy św. ile to osób w Sakramencie ołtarza w Hostji najświętszej widziało Pana Jezusa żywego, już w postawie dzieciątka, już rozpiętego na krzyżu, już w postawie sędziego. Ci wszyscy nie widzieli tego oczami ciała, ale oczami duszy. Otóż, jak jednym dobroć Boża udzieliła tej łaski, że widzieli Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, tak drudzy z miłosierdzia Bożego widzieli skutki innych Sakramentów. Ś. Marja Ognjaceńska, będąc przy chrzcie niemowlątka, widziała Ducha Ś. wstępującego w serce dziecka i towarzyszących Aniołów. Innego razu taż sługa Boża była przy chorym, kiedy kapłan kładł na niego Sakrament ostatniego olejem ś. namaszczenia, i widziała Chrystusa Pana obecnego, przy chorym w towarzystwie mnóstwa Aniołów, którzy złych duchów od chorego odegnali [1]).

Gdy ś. Remigjusz przyjmował sakrament ka-

---

[1]) Claus lib. 8. n. 8—125.

płaństwa, widziany był promień światła niebieskiego na jego głowę zstępujący. Piszą także o ś. Modeście i ś. Karolu Boromeuszu, że kiedy im udzielano Sakrament Chrztu, Duch Ś. w postaci jasnego promienia zstąpił na ich głowy i serca [1]). A za czasów ś. Dominika, jeden jego nowicjusz po spowiedzi widział, jak Aniołowie złotą koronę na jego głowę kładli na znak czystości jego serca i sumienia [2]).

Ale, jak powiedziałem, do widzenia takich rzeczy człowiek ziemski nie zdolny, gdyż nasze oczy zdolne widzieć tylko rzeczy materyalne ziemskie; na to potrzeba szczególnej łaski Bożej i cudu. Ale cudów od Boga nie wymagajmy, kiedy nam dał wiarę, i dawszy śś. Sakramenta, sam nas zapewnił i przez swój Kościół ciągle uczy, jakich łask nam w Sakramentach śś. udziela. Że my patrząc na te zewnętrzne znaki, jakie przy administracji Sakramentów są spełniane, mocno wierzymy i jesteśmy pewni tych łask i darów niebieskich, które w tej chwili Bóg na przyjmujących zlewa. Aby tylko ludzie przyjmujący Sakramenta byli godnie, prawdziwie i szczerze do tego przysposobieni.

Mógłby Pan Bóg i bez żadnych znaków zewnętrznych tych samych łask nam udzielać. Ale ponieważ

---

[1]) Claus lib. 8. n. 8—125.

[2]) Lochner lib. 1—375.

człowiek składa się z dwóch części, z ciała ziemskiego, materjalnego, i z duszy, istoty czysto duchowej, więc Bóg chce za pomocą znaków ziemskich materjalnych, dotykalnie na ciało działających, zlewać swoje łaski na duszę. Ten sam Bóg wszechmogący, który na ziemi tyle cudownych i dziwnych rzeczy według swej woli tworzy, czy to za pośrednictwem ludzi wcale do tego niezdatnych i niepodobnych, czy nawet za pomocą rzeczy drobnych i nieznaczących na pozór; ten sam, który kiedyś owczarka Mojżesza wybrał na wodza ludu, pastuszka Dawida na króla; pogańskiego czarownika Balaama na swego proroka; słabą niewiastę Judytę na obronicielkę kraju; dziecko Daniela na sędziego występnych starców sędziów; prostaków Apostołów na nauczycieli świata, Szawła okrutnika i prześladowcę, na swego wiernego Apostoła. Dalej patrzmy, jaką siłę Bóg przywiązuje do drobnych rzeczy, albo do słów na pozór nieznaczących: Mojżesz za pomocą laski zdumiewające działa cuda; wody mętnej i gorzkiej lud pić nie może, Pan Bóg Mojżeszowi wskazuje kawałek drewna, które on wrzuca do wody, i ta staje się czystą, słodką i zdrową do picia. Jad wężów sprząta wiele ludzi; Mojżesz zawiesza na krzyżu miedzianego węża i jad już ludziom nie szkodzi. W czasie walki z nieprzyjacielem, Mojżesz podnosi ręce do góry, a zastępy nieprzyjaciół upadają; głos trąby rozwala silne mury Jerycha.

Panu Jezusowi na Ezdrelońskiej dolinie zabiega dziesięciu trędowatych i wołają: *„Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami!“* Zbawiciel każe im iść i ukazać się kapłanom. Ci idą, ukazują się i powracają zdrowi. Gdy przywiedziono ślepego, Pan Jezus mięsza ślinę z piaskiem, tem błotkiem smaruje mu oczy—i ślepy przejrzał.

Dalej, patrzmy na Apostołów: w Listrze ś. Paweł znalazł człowieka, który urodził się pokręconym i tak leżał; tedy mu rzekł: *„wstań na nogi twoje prosto! a ten skoczył i chodził.“* [1]). Do przewrotnego Elimasa tenże ś. Paweł rzekł: *„O pełny wszelkiej zdrady i przewrotności synu djabelski! Oto ręka Pańska nad tobą, będziesz ślepym nie widząc słońca.“ A natychmiast padł nań mrok i ciemności, a chodząc w około szukał ktoby mu rękę podał“* [2]). W Lidzie ś. Piotr do Eneasza sparaliżowanego i pokurczonego rzekł: *„Eneaszu, uzdrawia cię Jezus Chrystus, wstań!“ I natychmiast wstał.“* Apostołowie w Imię Jezusa Chrystusa tyle działali cudów, że ludzie *„na ulice wynaszali niemocne i kaleki, na łóżkach, aby, gdy Piotr przechodził, przynajmniej cień jego zaćmił którego z nich, a byli uzdrowieni od niemocy swoich,“* mówi Pismo święte [3]).

Czyż tu laska Mojżesza, jego trzymanie rąk do góry, trąbienie pod murami Jerycha, kawałek

---

[1]) Dzieje Apost. 14—7.
[2]) Tamże 13—11.
[3]) Tamże 5—15.

drewna wrzucony do wody, ukazanie się kapłanom, ze śliny i piasku błotko i wiele tym podobnych na pozór obojętnych rzeczy, czy one same z siebie mogły mieć tak zdumiewające siły? Cień Piotra, albo chustka lub pas Pawła, które choroby leczyły, „*tak*, iż mówi Pismo święte: *na chore przynoszono chustki albo pasy od ciała jego i odchodziły od nich choroby*“ [1]). Zkąd te słowa, te rzeczy albo te nieznaczące ceremonje miały takie siły? Oto jedyna na to odpowiedź, że Panu Bogu tak się podobało, za pośrednictwem rzeczy tak obojętnych tak zdumiewające skutki działać. A najlepiej to nam wyjaśnia ś. Paweł, gdy mówi: „*Albowiem iż mądrości Bożej świat nie poznał przez mądrość, podobało się Bogu przez głupstwo zbawić wiernych. Wybrał Bóg głupstwa świata, to jest ludzi i rzeczy na pozór nie podobne, aby zawstydził mądrych*“ [2]). I dla tego Dzieje Apostolskie nie twierdzą, że cuda czynił Piotr albo Paweł, jego uczeń albo chustka lub pas, gdyż te rzeczy same z siebie były nic nieznaczące, ale Pismo św. wyraźnie mówi: „*cuda czynił Bóg przez rękę Pawłową*“ [3]). Więc cuda czynił Bóg przez laskę Mojżesza, przez jego trzymanie rąk do góry, przez ukazanie się kapłanom;

---

[1]) Dzieje Apost. 19—11.
[2]) 1 Kor. 1—18.
[3]) Tamże 19—11.

cuda czynił Bóg przez słowa Apostołów, przez cień Piotra, przez chustkę Pawła i tak dalej. Więc ten sam Bóg wszechmogący, który tak dziwne rzeczy czynił przez ludzi i przez rzeczy na pozór nie znaczące, Ten sam i tąż samą swoją wszechmocnością ustanowił Sakramenta święte, i do zewnętrznych znaków, rzeczy, czynów i słów przyłączył swoją wszechmocność, miłosierdzie i swoje wielkie i rozliczne łaski. Ten, który tylu na pozór bagatelnym rzeczom dał skutki lekarskie, który do nędznego kwiatka lub listka przywiązał siłę leczącą ciało, Ten sam w Sakramentach świętych do rzeczy drobnych przyłączył nieprzebrane skarby łaski i miłosierdzia swego na wyleczenie duszy z jej chorób, a częstokroć nawet i na wyleczenie ciała, jeżeli to do zbawienia duszy jest potrzebnem.

Żeby nie przedłużać rzeczy, powstrzymam się od przytaczania przykładów, ale wielką liczbę zdarzeń można przytoczyć, gdzie po przyjęciu śś. Sakramentów, nie tylko dusza została uleczoną, ale nawet i ciało, mianowicie, po Chrzcie, Bierzmowaniu, po szczerej spowiedzi i godnem przyjęciu Najświętszego Sakramentu. A po ostatniem Olejem ś. namaszczeniu w chorobach, ach, czyż już tyle razy nie widzieliśmy lub nie słyszeli, albo sami nie doświadczyli, że choroba opanowała organizm bez nadziei życia, a po przyjęciu tego Sakramentu, chory orzeźwiał i przyszedł do zdrowia?

Gdyż Bóg wszechmogący, cudowny w dziełach swoich, tyle i tak wielkich skutków i łask zamknął w swoich śś. Sakramentach, że te nie tylko na duszę, ale i na ciało działają.

Tych Sakramentów świętych jest siedm: 1. Chrzest, 2. Bierzmowanie, 3. Ciało i Krew Pańska, 4. Pokuta, 5. Ostatnie Olejem ś. namaszczenie, 6. Kapłaństwo, 7. Małżeństwo.

Dla tego ani mniej ani więcej tylko jest siedm Sakramentów, że ile potrzeba środków do rzeczywistego i porządnego utrzymania przy życiu ciała, tyle nam Bóg dał środków do utrzymania życia duszy naszej. Do utrzymania bowiem ciała potrzeba: urodzenia, wzrostu, pokarmu, w cierpieniach, nadwyrężeniach naprawy sił, kierowania porządkiem i odradzania się przez następne pokolenia. Więc tak: Chrzest jest naszem duchownem urodzeniem. Bierzmowanie, pomnaża w nas życie łaski Bożej i pokrzepia siły duszy; Najświętszy Sakrament, czyli Ciało i Krew Pana Jezusa, jest niebieskim pokarmem duszy; Pokuta przywraca zdrowie duszy, gdy ją grzech skaleczy; Ostatnie namaszczenie gładzi resztę grzechów i oświeża siły duszy na drogę wieczności; Kapłaństwo utrwala szafunek Sakramentów i innych obowiązków religijnych; a Sakrament Małżeństwa ogólnie zachowuje ród ludzki. „Siedm Sakramentów, jestto siedm znaków, mówi ś. Augustyn, po których

prawdziwe dzieci Boże poznają się nawzajem i odróżniają się od niewiernych i niedowiarków.“

Chrzest i pokuta zowią się Sakramentami umarłych, czyli Sakramentami wracającymi umarłych do życia, dla tego, że człowiek w grzechach, w obec Boga uważanym jest jako umarły. Przed chrztem, choć małe dziecię niema jeszcze grzechów uczynkowych, ale ma na sobie grzech pierworodny, i przed pokutą czyli spowiedzią każdy człowiek ma grzechy uczynkowe, aż te Sakramenta Święte dopiero oczyszczają, a tym sposobem odżywiają i wracają życie duszy, gdyż przez chrzest gładzi się grzech pierworodny i uczynkowe, a przez spowiedź grzechy uczynkowe. Więc człowiek po chrzcie i spowiedzi jakby odżył, bo przez te Sakramenta odzyskał życie duszy, która przedtem była umarłą.

A inne Sakramenta zowią się Sakramentami żyjących, dla tego, że zwykle te wszystkie pięć Sakramentów przyjmowane bywają w stanie łaski Bożej po szczerej spowiedzi, kiedy dusza przez spowiedź oczyszczona z grzechów, prawdziwie żyje. Ktoby się odważył w grzechach przyjmować który z pięciu Sakramentów żyjących, jako to: Bierzmowanie, Kapłaństwo, Małżeństwo lub Ostatnie olejem ś. namaszczenie, czując i wiedząc, że ma grzechy śmiertelne i ma sposobność spowiadania się, a nie uczynił tego, tylko tak lekceważąco przyjął Sakrament, wtedy choć Sakrament wprawdzie ma swoją war-

tość, ale przyjmujący go, popełniłby ciężki grzech śmiertelny, i nie otrzymałby tych łask, jakie Bóg przez Sakramenta śś. udziela. A jeżeliby do takiego Sakramentu przystąpił po fałszywej byle jak i obłudnie odbytej spowiedzi, wtedy popełnia ciężką zbrodnię. A najstraszliwszą zbrodnię świętokradztwa popełniłby ten, ktoby w grzechach bez szczerego żalu, lub po fałszywej spowiedzi przystąpił do przyjęcia Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Zbawiciela. Przeto mając przyjąć którykolwiek Sakrament z tych pięciu, koniecznie wprzód potrzeba przez szczerą spowiedź oczyścić swoje sumienie i pojednać się z Bogiem.

Sakramenta święte w przedmiotach pod nasze zmysły podpadających, to jest w rzeczach, które przy dopełnieniu sakramentów widzimy i słyszymy, składają się z materji i formy. Materja jest to rzecz, którą widzimy: przy chrzcie woda, przy Bierzmowaniu Olej święty, we Mszy ś. i przy Kommunji chleb w kształcie opłatka, i tak dalej. A formą są te sakramentalne słowa, które kapłan wymawia przy chrzcie: „Ja ciebię chrzczę, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ Przy Bierzmowaniu Biskup mówi: „Znaczę cię znakiem krzyża świętego,“ i tak dalej. „Gdy do materji doda się słowa Boże, wtenczas staje się Sakrament,“ mówi ś. Augustyn.

Ani materji, ani formy w Sakramentach, nawet w najmniejszej rzeczy nie godzi się odmieniać, nic nie wolno ująć ani dodać, ani zmienić. I gdy-

by kto na to się odważył, popełniłby grzech i nie byłoby Sakramentu.

Do udzielania Sakramentów, potrzebny jest minister czyli szafarz, jakim jest Biskup lub kapłan, który przystępując do administrowania Sakramentu, powinien mieć intencję spełnienia tego według myśli i woli ś. Kościoła Katolickiego. A ten, który przyjmuje Sakrament, powinien mieć szczere usposobienie serca i wolę przyjęcia tego Sakramentu.

Nic tu nie znaczy, czy ten który Sakrament udziela jest świętym, cnotliwym, czy grzesznikiem. Słyszeliśmy to już o Mszy ś., że kapłan jest tylko sługą, zastępcą i narzędziem Boga przy administracji Sakramentów, a przez jego ręce i usta dopełnia Sakramentu sam Jezus Chrystus. I On sam przez usta kapłana-człowieka mówi: „Ja ciebie chrzczę,—ja ciebie rozgrzeszam,—ja ciebie znaczę znakiem krzyża świętego“ i tak dalej. „Jak pieczęć, mówi ś. Grzegorz, czy była złota, żelazna lub tylko ołowiana, każda nic więcej ani mniej nie uczyni, tylko na wosku (lub laku) wyciśnie herb, i nie ona sama wyciska, tylko ten, który nią kieruje; tak kapłan, czy to był święty, cnotliwy czy grzeszny, każdy tylko to i tak samo uczyni, co uczynić powinien. Ponieważ nie od siebie to czyni, ani sam daje łaski Boże, ale przez jego ręce dopełnia tego sam Bóg Jezus Chrystus.“

Ś. Franciszek, za swego czasu, choć wiedział o niektórych kapłanach, że nie byli tacy, jak być

powinni, jednak przed każdym przy spotkaniu klękał i całował ich ręce, jako czcigodnych szafarzy świętych Sakramentów. A ś. Paweł powiada: Ja szczepiłem, Apollo polewał, a Bóg dał wzrost. Lecz ani ten nie stanowi, który szczepi, ani ten, który polewa, ale sam Bóg, który przez ich ręce wszystko czyni. Jak nic to nie przeszkadza, czy siejący zboże ma siewnik lub ręce czyste czy brudne, aby tylko ziemia była dobrze uprawiona, to gdy rosa i ciepło niebieskie na nią padnie, ona z pewnością wyda owoc stokrotny. Tak nic nie przeszkadza, czy kapłan administrujący Sakramenta jest cnotliwym lub grzesznym, aby w Imię Boże spełnił to, co spełnić powinien, a przyjmujący Sakramenta, aby tylko miał serce i sumienie dobrze do tego usposobione, tedy Jezus Chrystus przez ręce kapłana sam swoją zbawczą rosą i ciepłem niebieskiem to serce napełni.

Nie każdemu człowiekowi wszystkie Sakramenta do zbawienia są koniecznie potrzebne. Sakrament kapłaństwa lub małżeństwa mogą przyjmować tylko ci, którzy do tego stanu mają powołanie, i to zupełnie zostawione każdemu do woli. Lecz Chrzest jest koniecznie każdemu człowiekowi zaraz od urodzenia potrzebnym, gdyż bez tego Sakramentu nie można być zbawionym. Sakrament pokuty, czyli spowiedzi, każdemu dorosłemu człowiekowi także koniecznie jest potrzebnym. *„Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie,“*

mówi Pan Jezus. A ś. Jan dodaje: „*Ktoby rzekł, że grzechu nie ma, kłamcą jest i sam siebie oszukuje.*“ Więc skoro wszyscy ludzie mają grzechy, tedy wszystkim bez wyjątku ten Sakrament pokuty jest koniecznie potrzebnym.

Bez przyjmowania Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Zbawiciela można być zbawionym, ale tylko w stanie niewinności dziecka, lecz dorośli, skoro obowiązani czynić pokutę, to już tem samem powinni przyjmować Boga do serca swego w Kommunji najświętszej. Gdyż Pan Jezus wyraźnie mówi: „*Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.*“ Czem Zbawiciel wyraźnie nas uczy, że kto chce mieć żywot wieczny, powinien często Ten najświętszy Sakrament przyjmować, przystępując godnie do Kommunji świętej.

A bez Sakramentu Bierzmowania i bez ostatniego Olejem ś. namaszczenia zbawionym być można, jeżeli kto niema sposobności przyjęcia tych Sakramentów. Lecz jeżeli jest sposobność i łatwość, to każdy wierny powinien się starać najusilniej, żeby i te sakramenta śś. przyjął, gdyż przez nie Bóg miłosierny szczególne i liczne swe łaski udziela. W Bierzmowaniu wzmacnia człowieka na drogę życia chrześcijańskiego, a w ostatniem Olejem ś. namaszczeniu wzmacnia duszę na drogę wieczności, a częstokroć i ciało do życia, jeżeli tego

potrzeba dla zbawienia duszy. A ktoby przez pogardę lub lekceważenie umyślnie opuszczał te śś. Sakramenta, ten umyślnie naraża się na potępienie.

Otóż, najmilsi wierni, z tego, co dotąd słyszeliście, rozumiecie już, że Sakramenta śś. są to zdroje łask Bożych dla naszego zbawienia; że najmilszy Zbawiciel Jezus nic świętszego i dla nas pożyteczniejszego nie mógł nam pozostawić, jak te śś. Sakramenta, a w nich dowody największej miłości dla nas i troskliwości o nasze doczesne i wieczne dobro. O jakież nieskończone dzięki składać powinniśmy Panu Jezusowi za Jego miłość ku nam i troskliwość o nasze zbawienie. Przystępujcie więc do tych darów Bożych z prawdziwem usposobieniem serca i duszy naszej, z największą pobożnością, wiarą i pokorą. A niech Bóg miłosierny strzeże każdego od przystępowania do którego bądź Sakramentu z sercem obojętnem lub z obłudą i fałszem, gdyż każdy taki zamiast łaski Bożej, sąd i potępienieby przyjął. I dla takiego stokroćby lepiej było, żeby nigdy się nie odważał i nie przystępował do śś. Sakramentów, aniżeli niegodnem przystępowaniem miałby je profanować. Przeto my, jako prawdziwe dzieci Boże, starajmy się w życiu naszem godnie przyjmować Sakramenta święte, abyśmy tam w Niebie mogli oglądać samego Dawcę tych łask Jezusa Chrystusa i cieszyć się z Nim na wieki.

I. Chrzest.

Chrzest jest to najpierwszy i najpotrzebniejszy Sakrament, przez który człowiek obmyty wodą w Imię Trójcy Najświętszej, dostępuje odpuszczenia wszystkich grzechów i kary za nie, a staje się dzieckiem Boga i Kościoła.

Dla tego Chrzest zowie się Sakramentem najpierwszym, gdyż przed chrztem żadnego innego Sakramentu przyjmować nie można, ponieważ przez Chrzest ś. dopiero stajemy się dziećmi Boga i członkami Kościoła, więc jako tacy dopiero po Chrzcie możemy przyjmować inne Sakramenta i wszystkie łaski i dary Boże. Chrzest jest najpotrzebniejszym Sakramentem, ponieważ bez chrztu, jak sam Pan Jezus powiada, nikt nie może być zbawionym, nawet małe dziatki.

Ten wyraz Chrzest, dosłownie znaczy Boże obmycie, Bożą kąpiel, ponieważ kiedy chrzcący leje wodę na głowę i w Imię trzech Osób Trójcy Najświętszej obmywa ciało, w tejże chwili Jezus Chrystus obmywa duszę ze wszystkich grzechów. „Chrystus Pan, przyjmując chrzest w Jordanie, nie oczyszczał się sam od grzechów, bo ich nie miał, mówi święty Ambroży, ale swoim chrztem oczyścił wodę od zamętu świata, od wpływów złego ducha i nadał jej siłę w Sakramencie chrztu oczyszczenia z grzechów duszy naszej.“

Powiadam, że Jezus Chrystus, podczas sakramentalnego polania wodą, obmywa ciało ze wszystkich grzechów, gdyż małe dzieci obmywa z grzechu pierworodnego, a jeżeli dorosły człowiek przyjmuje chrzest, wtedy staje się nietylko wolnym od grzechu pierworodnego, ale i od wszystkich grzechów uczynkowych, które popełnił, choćby te były największe i najcięższe, i od wszelkiej kary za te grzechy, tak, że gdyby po chrzcie ś. godnie przyjętym zaraz umarł, pójdzie wprost do Nieba. Przeto ten Sakrament Chrztu ś. każdemu człowiekowi jest koniecznie potrzebnym, gdyż inaczej nikt zbawionym być nie może. Tak wyraźnie nas upewnia sam Jezus Chrystus, gdy mówi: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam: jeśli kto się nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego*“ [1]).

A zatem prawdziwem i wielkiem jest nieszczęściem, tak dla dorosłego jak i dla dziecka, jeżeli umiera bez chrztu. Więc rodzice chrześcijańscy, którym Bóg da dziecię na świat, jakże drżeć powinniście na samą myśl, aby waszego dziecka i was razem to nieszczęście nie spotkało, żebyście zbyteczną odwłoką nie zagrodzili waszemu dziecku królestwa niebieskiego, a siebie nie nabawili wyrzutów i zgryzot sumienia.

---

[1]) Jan 3—5.

Kiedy św. Katarzyna Aleksandryjska była jeszcze katechumenką, to jest sposobiącą się do Chrztu świętego, ukazała jej się Najświętsza Panna z Dzieciątkiem na ręku, któremu Katarzynę przedstawiała, lecz Zbawiciel odwrócił od niej twarz swoją. Co gdy Katarzyna zrozumiała, że niegodna jeszcze wzroku Bożego, iż nie ochrzczona, pośpieszyła przyjąć Chrzest święty. Wtedy Chrystus Pan sam ukazał się Katarzynie i nazwał ją oblubienicą swoją [1]). Tak chrzest ś. zmienia człowieka w obliczu majestatu Bożego z nieprzyjaciela w ukochane dziecię. Przeto, jeżeli rodzice po przyjściu na świat dziecka dłużej jak trzy dni w domu je trzymają bez chrztu, to już tem samem stają się winni na sumieniu w obec Boga i Jego Kościoła.

Chrzest jest trojaki: z wody, ze krwi i z pragnienia, czyli z szczerej chęci. Z wody, jak już słyszeliśmy. Ze krwi chrzest będzie wtenczas, jeżeliby człowiek nie miał sposobności być ochrzczonym z wody, ale dla miłości Boga i za Jego ś. Wiarę męczeństwo poniesie i krew przeleje. Tak został ochrzczonym w własnej krwi ś. Genezjusz, który będąc poganinem, uczył się religji chrześcijańskiej i miał być ochrzczonym. A w tym czasie wyszedł edykt Maksymiljana Herkula, nakazujący prześladowanie chrześcijan,

---

[1]) Lohner t. 1, fol. 200.

którego Genezjusz nie chciał podpisać i za to został ściętym [1]).

Euzebjusz, dziejopis Kościoła, pisze o niejakiej Herais, że ona, będąc jeszcze katechumenką, chrzest otrzymała z ognia, za Wiarę bowiem spaloną została i do Nieba poszła [2]).

Ś. Emerencjanna, będąc jeszcze nie ochrzczona, jako katechumenka modliła się na grobie ś. Agnieszki. Obskoczona przez pogan i zabita, poszła do Nieba [3]).

Kiedy cesarz Maksymjan Daja, prześladując chrześcijan w Egipcie, słabym się uczuł na wymowę i naukę ś. Katarzyny Aleksandryjskiej, zebrał pięćdziesięciu najsłynniejszych pogańskich mędrców i polecił im uczoną dziewicę w publicznej dyspucie zwyciężyć. Ale owi mędrcy, zamiast ją przekonać i odwieść od wiary chrześcijańskiej, sami jej dowodami zostali przekonani i w Chrystusa Pana uwierzyli. Czem cesarz rozłoszczony, kazał natychmiast wszystkich spalić. Nie ulękli się oni śmierci, ale smucili się, że nie mają sposobności przyjąć Chrztu ś. Tedy ś. Katarzyna do nich rzekła: „Nie smućcie się, bo wkrótce w krwi własnej będziecie ochrzczeni!“ I pobłogosławiła ich znakiem

---

[1]) Guillois t. 3—43.

[2]) Schmid. t. 3—31.

[3]) Ks. Skarga, żywot ś. Emerencjanny.

krzyża świętego, a oni wesoło poszli na śmierć, i w własnej krwi ochrzczeni poszli do Nieba [1]).

Takich przykładów z historji Kościoła wiele przytoczyć można, gdzie choć nie ochrzczeni z wody, ale pałający wielką wiarą i miłością Bożą szli na męczarnie i we własnej krwi przyjmowali chrzest i zostali Świętymi. I ś. Cyprjan tak mówi: „Ci, którzy, będąc katechumenami, ponoszą śmierć męczeńską, niech wiedzą, że choć nie ochrzczeni z wody, ale najpiękniejszym sposobem we własnej krwi chrzest otrzymują.“ Bardzo wiele czytamy w aktach śś. Męczeńskich, że przy katuszach Męczennika, na widok jego cierpliwości i wytrwałości, wielu patrzących pogan a nawet sami oprawcy nawracali się i wołali: „Wielki jest Bóg chrześcijański, i my w niego wierzymy!“ Których natychmiast skazywano na śmierć. Ci wszyscy, choć nie mieli czasu ani Wiary ś. się nauczyć, ani chrztu przyjąć, ale we własnej krwi zostali ochrzczeni i poszli do Nieba.

Chrzest z pragnienia będzie wtenczas, jeżeli człowiek ma gorącą chęć i pragnienie przyjąć chrzest święty, ale nie może mieć sposobności dostąpienia chrztu, i tak umiera. Jeżeli z takiem usposobieniem umrze, otrzymuje zbawcze skutki chrztu i idzie do Nieba. Tak nas Pismo ś. naucza, gdy mówi: „*Wszelki, którybykolwiek wzywał Imienia*

---

[1]) Schmid. t. 3—32.

Pańskiego zbawion będzie“ [1]). Tak umarł młody cesarz Walentynjan, kiedy właśnie gotował się przyjąć chrzest ś. i nie zdążył. Ś. Ambroży nie wahał się uważać go za zbawionego, że on otrzymał od Boga skutki chrztu, którego tak gorąco pragnął [2]). Tak samo naucza ś. Koncyljum Trydenckie.

Pragnącym gorąco chrztu ś. sam Bóg przychodzi w pomoc. Kiedy ś. Filemon, będąc poganinem, uwierzył w Boga, i za to został porwany na męki, lękał się, że umrze bez chrztu, ponieważ nikogo z chrześcijan blisko nie było, ktoby go ochrzcił. Tedy ś. Wyznawca usilnie błagał Boga, żeby mu nie dozwolił bez chrztu umierać. Otóż sam Chrystus Pan ukazał się w powietrzu i Filemona ochrzcił [3]).

Chrzest ś., choćby bez wiary chrzczącego i przyjmującego spełniony, jest ważnym i wywiera zbawienną swą siłę na duszę i serce człowieka. Za czasów Dyoklecjana cesarza w Rzymie, był teatralny aktor na imię Genezjusz, także poganin. Otóż chcąc okrutnemu przelewcy krwi chrześcijańskiej się podobać i Wiarę Jezusa Chrystusa wyszydzić, sądził, że najlepiej Dyoklecjana i całą publikę zabawi, przedstawiając w teatrze

---

[1]) Rzym. 10—13.

[2]) Guillois, t. 3—43.

[3]) Lohner. t. 1. fol. 200.

o brzędy chrztu chrześcijańskiego. Umówili się tedy z drugim aktorem, który ubrał się w szaty kapłana a Genezjusz położył się na łóżku, jako niby chory i żądający chrztu. A ów drugi aktor poganin, przebrany w szaty kapłana zapytał go, mówiąc: „Synu, pocóżeś mnie przywołał?“ Na co Genezjusz odrzekł: „Żądam, ponieważ pragnę otrzymać łaskę Jezusa Chrystusa i odpuszczenie grzechów moich.“ Gdy Genezjusz to wymówił, w tej chwili łaska Boża opanowała serce jego i nawróciła go, że te słowa skończył już z prawdziwą wiarą. Aktor przebrany za kapłana spełniał dalej obrząd chrztu, śmiejąc się z tego, jak również cesarz i wszyscy widzowie śmieli się jako z kuglarstwa. Lecz kiedy Genezjusza polał wodą i rzekł: „Ja ciebię chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego,“ i gdy obleczono go w białą szatę, inni aktorowie przebrani za żołnierzy przyszli go pojmać, jako niby chrześcijanina i stawić przed sąd cesarza, żeby dalej publiczność naśmieszyć. Lecz Genezjusz, już jako prawdziwy chrześcijanin, pełen Ducha Świętego, stanąwszy przed cesarzem, głośno i z zapałem przemówił: „Cesarzu, senatorowie, dygnitarze i wszelkiego stanu Rzymianie słuchajcie mnie! Przed chwilą jeszcze byłem wrogiem i szydercą Wiary chrześcijańskiej. Najgrawałem się ze wszystkich, którzy tę ś. Wiarę przyjmowali i nienawidziłem ich. Starałem się bliżej poznać zwyczaje i obrzędy chrześcijan dla tego

jedynie, aby je publicznie na teatrze wyszydzać. Ale kiedy woda chrztu dotknęła ciała mego, serce moje stało się prawdziwie chrześcijańskiem. I na zapytanie: czy wierzę w Chrystusa?—odpowiedź moja była już prawdziwą i szczerą. Ujrzałem rękę wyciągnioną z Nieba, która okazała mi wielką księgę, a w niej wyczytałem wszystkie moje grzechy. I gdy tę księgę zanurzono w wodzie chrztu, wszystkie moje grzechy były czyste i wszystkie moje grzechy zmazane. Ty więc, potężny cesarzu, i wy wszyscy widzowie wszelkiego stanu, w których bezbożna gra nasza śmiech wzbudzała, urągając Boskie tajemnice, wierzcie wraz ze mną w Jezusa Chrystusa prawdziwego na niebie i ziemi, i starajcie się, aby wam, podobnie jak i mnie, przez Jego chrzest ś., grzechy wasze odpuszczone i zmazane zostały.

Cesarz zdumiony tak niespodzianą zmianą rzeczy, kazał nowego chrześcijanina okrutnie męczyć. Rozciągano go na torturach, szarpano żelaznemi hakami, pieczono go pochodniami, a wreszcie stałego w św. Wierze ścięto [1]).

Nawet wtenczas, gdy człowiek zupełnie nie wie, że jest chrzczonym, chrzest ś. wywiera zbawienne skutki swoje. Ś. Augustyn, przed swojem nawróceniem się, kiedy jeszcze niechwalebne ży-

[1]) Ks. Skarga, Żywot ś. Genezjusza.

cie prowadził, miał przyjaciela Nebrydjusza, który tak samo w błędach manichejskich był uwikłany. Otóż, ten Nebrydjusz zachorował ciężko i długo leżał w śmiertelnych potach nieprzytomny. Ponieważ zupełnie wątpiono o jego życiu, przeto, pomimo jego wiedzy, chrześcijańscy przyjaciele go nieprzytomnego ochrzcili. Augustyn, wówczas, jako nieprzyjaciel ś. Religji, ten chrzest uważał tylko za marną ceremonję i wracającemu do zdrowia Nebrydjuszowi z szyderstwem o tym dopełnionym nad nim obrzędzie opowiadał. Lecz jakże się zdziwił, gdy Nebrydjusz poważnie mu odrzekł, iż jeżeli chce być jego przyjacielem, to w jego obecności z ś. Religji szydzić nie powinien. Nebrydjusz po chorobie przyszedłszy do zdrowia, wiedząc, że już jest chrześcijaninem, zupełnie życie zmienił: żył i umarł jako wierny i gorliwy chrześcijanin. To też Augustyn po swojem nawróceniu się i ostrej pokucie, opisując to zdarzenie, ze łzami mówi: „Wydarty on wtenczas został mojemu szaleństwu, aby teraz, dla mej pociechy, do Ciebie o Panie należał“ [1]).

II.

Kto może chrzcić? Do solennego udzielania chrztu św. prawdziwymi ministrami są Biskupi i kapłani. Ale ponieważ, jak wiemy, bez chrztu

---

[1]) Wyznania ś. Aug. lib. 4. c. 5.

zbawionym być nie można, a mogą się zdarzyć okoliczności, gdzie na zawołanie kapłana nie ma, wtedy prywatnie może chrzcić każdy człowiek, mężczyzna czy kobieta, chrześcijanin czy nawet poganin lub żyd, aby tylko miał intencję uczynienia tego, co czyni Kościół Katolicki.

Około roku 800, święci bracia kapłani Cyryll i Metodjusz, apostołowie słowian, nawrócili naród bulgarów do wiary chrześcijańskiej. Taki natłok ludu był do chrztu świętego, że dwóch kapłanów tysiącom nie mogło podołać wszędzie. Więc niektórzy, szczególniej w nagłych wypadkach, byli chrzczeni przez osoby cywilne, a nawet przez niewiernych. Tedy śś. Apostołowie udali się z zapytaniem do Papieża, Mikołaja I, co o takiem ochrzczeniu trzymać mają? Ojciec ś. odpowiedział, że taki chrzest jest ważnym i powtarzać go nie potrzeba [1]).

Więc w razie koniecznej potrzeby każdy może ważnie chrzcić. Ale powiadam, tylko w razie koniecznej potrzeby, kiedy niechrzczony jest niebezpieczny życia a kapłana nie ma, i w takich wypadkach, zawsze pierwszym do tego powinien się wziąść chrześcijanin przed niewiernym, katolik przed heretykiem, starszy przed młodzianem, mężczyzna przed niewiastą, chybaby kobieta lepiej znała porządek i formę chrztu. A rodzony ojciec i matka, nie powinni chrzcić swego dziecka, chy-

[1]) Żywot ś. Cyrylla 14 Lutego.

baby nikogo więcej w domu lub blisko domu nie było, a dziecię byłoby niebezpieczne życia.

Ten, kto w takim koniecznym wypadku chrzci, spełnia wielką zasługę przed Bogiem, lecz gdyby nie było naglącej potrzeby i dziecię czy dorosły mógłby być ochrzczonym przez kapłana, a ktoś samowolnie przyswoił sobie tę władzę, wtedy popełniłby ciężką winę.

Chrzest ś. udziela się przez polanie wodą naturalną, na głowę dziecięcia, z intencją czynienia tego, co czyni Kościół, polewając wodą i jednocześnie wymawiając wyrazy: *„Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“* Od tych wyrazów, niewolno nic ująć ani dodać, gdyż to są słowa sakramentalne. I gdyby kto zmienił te słowa, chrzest nie byłby ważnym.

Przez wodę naturalną, rozumie się wszelką zwyczajną wodę, studzienną, rzeczną, lub deszczową.

Przy chrzcie solennym nie wolno innej wody używać, jak tylko na to umyślnie w wielką Sobotę przed Wielkanocą, lub w wilję Zielonych Świątek uroczyście poświęconej i w chrzcielnicy zachowywanej; ale w razie nagłej potrzeby, jak już mówiliśmy, może być użyta zwyczajna woda święcona, a jeżeli i tej nie ma, to naturalna woda, jaka jest pod ręką.

Ażeby chrzest był ważnym, potrzeba koniecznie, żeby część ciała została wodą dotknięta i obmyta, czy to przez polanie, czy zanurzenie.

A ponieważ najważniejszą częścią ciała ludzkiego jest głowa, i laniem na głowę chrztu ś. się dopełnia, więc jeżeli osoba stawiona do chrztu ma duże albo gęste i nabite włosy, po których woda mogłaby spłynąć i ciała nie dotknąć; w takim razie, przed obrzędem trzeba włosy zmoczyć aż do ciała, a potem lać wodę chrzestną, żeby przez mokre włosy łatwo doszła do ciała. Ponieważ, gdyby woda tylko spłynęła po włosach lub po odzieniu, nie omywszy ciała, chrztuby nie było. A w bardzo ważnych okolicznościach... gdzie głowy dziecięcia w żaden sposób nie można wodą polać, wtedy trzeba się starać chrztu dopełnić, dotykając wodą inną część ciała. Lecz jeżeli dziecię przyjdzie na świat i będzie żyło, wtedy pod warunkiem trzeba chrzest powtórzyć, lejąc na głowę. Powiadam *pod warunkiem*, to jest mając wymawiać słowa sakramentalne, trzeba wprzód dodać: *„Jeżeli nie jesteś ochrzczonym lub ochrzczoną, ja ciebię chrzczę, w Imię Ojca* i t. d.

Lubo do ważności chrztu, nie koniecznie trzy razy potrzeba polewać, dosyć, aby za jednem polaniem woda ciało obmyła; ale że jest zwyczajem Kościoła, przy wymawianiu trzech Osób Trójcy Najświętszej, trzy razy wodą polać, więc ten zwyczaj zachować powinniśmy.

Taż sama osoba, która leje wodę, jednocześnie powinna wymawiać i słowa sakramentalne. Zaczynając lać, razem trzeba zaczynać mówić:

„Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ Gdyby jedna osoba wymawiała słowa a druga lała wodę, chrztu nie będzie.

Lubo rzeczywistą istotę Sakramentu chrztu stanowi lanie wody na głowę i jednocześne wymawianie: „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego,“ mając intencję spełniania tego według myśli Kościoła, to już jest zupełny Sakrament chrztu; ale Kościół otrzymawszy od Jezusa Chrystusa siedm Sakramentów, z podania Apostolskiego przepisał do wszystkich solenne obrzędy i ceremonje, które przy chrzcie są następujące:

Naprzód, stawieni do Chrztu ś., zatrzymują się u drzwi czyli w przysionku kościoła na znak, że przed chrztem jeszcze niegodni są wejść do miejsca świętego. Kapłan odprawia modlitwy, i chucha w twarz mocą Ducha Świętego w kształcie krzyża, przez zasługi Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. Na czole i innych miejscach ciała czyni znak krzyża świętego na dowód, że przystępujący do chrztu ś. chce zupełnie należeć do Jezusa Chrystusa i miłować Go z całego serca i całą nadzieję w Nim pokładać, a nadewszystko, iż nigdy się nie zawstydzi, że jest chrześcijaninem i ś. znamię krzyża zawsze chce na sobie nosić.

Następnie, kapłan nad żądającym chrztu odmawia egzorcyzmy i uwalnia go od wpływu złego ducha, który w skutek grzechu pierworodnego nastąpił.

Sól, którą kapłan kładzie w usta, oznacza mądrość Bożą i zamiłowanie rzeczy niebieskich. I wtedy też kapłan modli się do Boga o tę łaskę, aby ochrzczony postępował według praw i zasad Ewangelji św., aby nie mówił innych słów tylko zaprawione solą chrześcijańskiej uczciwości i pobożności.

Chrystus Pan, chcąc uzdrowić głuchoniemego, dotknął śliną jego uszu i nozdrzy, mówiąc: Epheta, to jest otwórz się. I tym sposobem go uleczył. Toż samo czyni kapłan na znak, że człowiek ochrzczony powinien mieć otwarte uszy na słuchanie prawd Ewangelji i czuć wonność Bożej doskonałości.

Potem kapłan Olejem św. namaszcza piersi i plecy, aby nowego chrześcijanina przygotować do znoszenia z radością jarzma Chrystusowego, i przykrości, jakie go spotkają w życiu chrześcijańskiem.

Po ochrzczeniu namaszcza głowę *chrzmem* ś., aby nowy chrześcijanin, zjednoczony z Jezusem Chrystusem, jako członek ze swoją Głową, przez godne uczynki stał się uczestnikiem Jego królestwa.

Biała szata, czy to jest nakrycie na głowę, czy w kształcie chusteczki, którą kapłan wkłada na osobę ochrzczoną, jestto szata niewinności, którą chrzest obdarza, a którą ochrzczony całe życie zachować powinien.

W dawnych czasach był zwyczaj, że ten znak

białej szaty brali do siebie rodzice chrzestni i chowali na pamiątkę. Otóż z tego powodu miało miejsce takie zdarzenie: W Afryce, za czasu prześladowania Wandalów, król Huneryk kazał niejakiemu Elpidoforowi, odstępcy od prawdziwej wiary, dręczyć świętych Wyznawców. Kiedy Elpidofor zasiadł na krześle sędziowskiem i wściekając się ze złości, wydawał wyroki na niewinnych katolików, w liczbie obwinionych stanął przed nim i sędziwy staruszek, na imię Murytta, ojciec chrzestny Elpidofora, rozwinął przed nim jego szatę chrzestną, którą aż dotąd zachował, i rzekł poważnie: „Patrz, nędzniku, na twą szatę chrzestną! ona cię oskarży i potępi przed Sędzią wiekuistym, coś przy chrzcie Bogu przyrzekał, a jakeś dochował. Za czyny twoje obecne, będziesz odziany w szaty hańby i przekleństwa wiecznego.“ Elpidofor zbladł na sędziowskiem krześle i nie śmiał odpowiedzieć ani słowa, nie śmiał nawet w oczy spojrzeć swemu chrzestnemu ojcu, który teraz jako obwiniony stojąc przed jego sądem, czynił mu wyrzuty [1]).

Przy chrzcie ś. podaje kapłan świecę zapaloną, na znak, że nowy chrześcijanin powinien goreć ogniem miłości Bożej i światłem swych cnót budować wszystkich wiernych.

Taki to jest obrząd przy dopełnianiu chrztu

---

[1]) Schmidt. t. 3—28.

solennego przez kapłana. Lecz i kapłan, chrzczący w chwili stanowczej, gdzie niebezpieczeństwo śmierci grozi i nie ma czasu wszystkich modlitw i ceremonji dopełnić, wtedy może ochrzcić tylko z wody, gdyż to stanowi rzeczywistą istotę chrztu świętego.

Kościół ś. zaleca, aby na chrzcie przybierane były imiona Świętych, a tym sposobem każdy nowy chrześcijanin, żeby miał swego Patrona lub Patronkę przed Bogiem, a tu na ziemi, żeby miał wzór do naśladowania w życiu chrześcijańskiem. Przeto nie należy dzieciom dawać innych imion prócz Świętych, których Kościół Katolicki za takich uznaje i cześć im oddaje. A wszelkie imiona mytyczne lub mytologiczne chrześcijanom nie przystoją i przy chrzcie ś. przyjmować ich się nie godzi.

Roku 1601 w Brytanji, djecezji Leoneńskiej, gdy jedni rodzice chrzestni innego wyznania, koniecznie chcieli przy chrzcie ś. dać dziecku imię mytologiczne, dziecię kilkodniowe cudownym sposobem zawołało: „Marya będzie imię moje!“ [1]).

Napomknąłem tu o rodzicach chrzestnych. Zwyczaj ten, dodawania chrzczącemu się rodziców chrześcijańskich, sięga także czasów Apostolskich. Ponieważ przez chrzest człowiek duchowo się odradza, więc chrzestni, są to rodzice duchowni, przykładający się do odrodzenia swemu ducho-

---

[1]) Claus. lib, 8, n. 18.

wnemu dziecku i powinni mu przewodniczyć na drodze życia chrześcijańskiego. Rodzice chrzestni wchodzą w powinowactwo tak z samem dzieckiem ochrzczonem, jak i z jego rodzicami. I dla tego, chrzestny ojciec bez dyspensy nie może potem poślubić swej chrzestnej córki, ani jej matki, a chrzestna matka, nie może poślubić swego chrzestnego syna, ani jego ojca. Również i sam dopełniający chrztu, w takież samo powinowactwo wchodzi z dzieckiem i z jego rodzicami. Przeto osoby cywilne, mężczyzna czy kobieta, którzy w niebezpieczeństwie życia czyje dziecko z wody chrzcili, w takież samo powinowactwo z dzieckiem i z jego rodzicami wchodzą. Jeżeli zaś dziecię już wprzód było z wody ważnie ochrzczone, a rodzice chrzestni towarzyszą tylko przy dopełnieniu ceremonji, a chociażby i do chrztu ale tylko warunkowego po wątpliwem ochrzczeniu z wody, tacy żadnego powinowactwa nie zaciągają.

Rodzice chrzestni, trzymając czyje dziecię do chrztu świętego, bardzo ważne obowiązki na siebie przyjmują. Powinni swoje chrzestne dziatki wszelkiemi środkami przykładać do chrześcijańskiego ich wychowania i modlić się za nich. A jeżeli takie dziecko straci naturalnych rodziców, tedy chrzestni powinni rozciągnąć nad nim opiekę, uczciwie je wychowywać i o jego przyszłości pamiętać.

Dla tego, na rodziców chrzestnych powinni

być wybierani ludzie uczciwi i cnotliwi, żeby w razie potrzeby sumiennie swych obowiązków względem dziecka dopełnili.

Matka dziecka, gdy po połogu przyjdzie do zdrowia i może wychodzić z domu, powinna niezwłocznie pośpieszyć do kościoła, podziękować Panu Bogu za szczęśliwe rozwiązanie i prosić o Jego miłosierdzie i łaski dla siebie i dziecka, i w tym celu powinna przyjąć od kapłana błogosławieństwo.

Oto, choć już wyłożyłem znaczenie tego pierwszego Sakramentu, który Pan Jezus dla naszego zbawienia postanowił i nam pozostawił dla naszego zbawienia i utwierdzenia nas w ś. Wierze, ale nie mogę powstrzymać się od przytoczenia jeszcze kilku cudownych zdarzeń, jakie wszechmoc Boża przez Sakrament chrztu ś. zdziałała.

Ś. Marja Ogniaceńska, gdy niemowlę chrzczono, widziała Ducha Ś. w duszę dziecka wstępującego, a szatanów uciekających [1]).

Gdy ś. Cecylja została poślubioną Walerjanowi poganinowi i chciała go do Wiary ś. i do cnoty czystości przywieść, oświadczyła mu, iż przy niej jest Anioł stróż, który jej czystości strzeże. Walerjan zapragnął tego Anioła zobaczyć, ale razem się dowiedział, iż może go ujrzeć tylko jako chrześcijanin. Przeto udał się do ś. Urbana biskupa,

---

[1]) Claus. lib. 8, n. 17 i Lohner, t. 1, fol. 199.

aby go nauczył wiary ś. i ochrzcił. Tam, gdy ś. Biskup za nim się modlił, stanął przed Walerjanem w białych szatach otoczony niebiańską jasnością sędziwy starzec, na widok którego Walerjan przeląkł się i upadł na ziemię. Ale starzec go podnosząc, pokazał mu księgę, w której złotemi literami było napisane: Jeden jest Bóg, jedna wiara i jeden chrzest.“ Walerjan po przyjęciu chrztu ś., gdy powrócił do Cecylji, rzeczywiście ujrzał Anioła dziwnej piękności, który im obojgu włożył cudne wieńce na głowy i rzekł: „Te wieńce są z Raju Boga, jako nagroda waszej dziewiczej czystości“ [1]).

Kiedy ś. Piotra trzymano w więzieniu mamertyńskiem, dwóch żołnierzy, którzy go pilnowali, Martynjan i Process, widząc niewinne i anielskie życie ś. Apostoła i słysząc Boską jego naukę, uwierzyli w Chrystusa i zapragnęli chrztu ś. Lecz ś. Apostoł nie mogąc dostać wody, przeżegnał skałę, to jest ścianę tego lochu, w którym pozostawał, z której natychmiast źródło wytrysnęło, i w tej wodzie ich ochrzcił. Źródło to do dnia dzisiejszego po tysiąc ośmiu set latach z tego miejsca płynie. A ci żołnierze po chrzcie ś. najstraszliwsze od pogan ponieśli katusze i dziś ich czcimy, jako śś. Męczenników, Processa i Martynjana [2]).

---

[1]) Ks. Skarga w żywocie ś. Cecylji.

[2]) Claus. lib. 8. n. 18, i Skarga w żywotach.

Ś. Sakrament chrztu choroby leczy. W jednem miejscu żyd od dawna chory, kiedy zupełnie zwątpił o swojem zdrowiu, zażądał chrztu i gotował się do śmierci. Lecz skoro chrzest ś. przyjął, natychmiast zupełnie ozdrowiał [1]).

Po bitwie morskiej chrześcijan z piratami, to jest z rozbójnikami morskimi, turkami, znaleziony w jednej barce ciężko ranny muzułmanin, którego oddano do szpitala i lekarze zajęli się nim, lecz mała nadzieja była wyleczenia go. Ale wśród nocy chory turek głośno objawia gorącą chęć zostania chrześcijaninem i żąda chrztu. Pytany, co go do tego spowodowało? oświadczył, iż ukazała się mu prześliczna Panienka, jaśniejąca nadzwyczajną światłością i rzekła: „Jeżeli chcesz być zdrowym, to zostań chrześcijaninem.“ Wkrótce więc nauczony głównych zasad wiary, został ochrzczonym. I dziwna rzecz, po chrzcie ś. nie tylko zaraz ozdrowiał, ale z okrutnego, złośliwego i srogiego turka, stał się łagodnym, tkliwym i prawdziwie religijnym chrześcijaninem [2]).

Chrzest ś. nie tylko działa na duszę, i upiększa ją przed Bogiem, ale zbawiennie działa i na ciało. Historja nam podaje, że kiedy Hassan han tatarski, zawładnął Armenją, dowiedział się, że król Armeński ma pięknej urody córkę, której

---

[1]) Claus. lib. 8. n. 18.

[2]) Tamże.

zażądał w małżeństwo—i otrzymał ją. W rok powiła ona mu dziecię, nie tylko pokurczone, ale monstrualnie brzydkie. Czem zmartwiony i rozgniewany tyran, kazał żonę i dziecię stracić. Lecz ona będąc tajemną chrześcijanką, uprosiła srogiego męża, aby nim życie im obojgu odbierze, wprzód dozwolił to dziecię sposobem chrześcijańskim solennie obmyć, przez co rozumiała chrzest ś. Na co pohaniec zezwolił. I otóż, skoro dziecię obmyto w wodzie chrztu świętego, nie tylko zaraz się wyprostowało i stało się kształtnem, ale zarazem i tak zostało piękne, jak postać Anioła. Czem zdumiony pohaniec, sam chrzest ś. przyjął i do śmierci wiernie ś. Religję spełniał [1]).

„Chrzest, mówi ś. Grzegorz, jest wzniesieniem się ku Bogu, pielgrzymką pospołu z Chrystusem, jest światłością naszej wiary, obmyciem grzechów, zerwaniem kajdan niewoli i prawdziwym kluczem do Nieba. Przy chrzcie Pana Jezusa w Jordanie, otworzyło się Niebo, Duch Ś. zstąpił na Zbawiciela, i Ojciec Niebieski ogłosił, że Jezus jest Jego najukochańszym Synem. Tak samo zawsze i dziś przy chrzcie ś. każdego dziecięcia, otwiera się Niebo, Duch Ś. zstępuje i jako swój Kościół poświęca serce ochrzczonego, a Ojciec Niebieski wskazując na to dziecię woła: Oto ten jest moim

---

[1]) Claus, lib. 8. n. 19 i Lohner. t. 1, fol. 199.

miłym synem, oto ta jest moją ukochaną córką, których sobie upodobałem. „Poznaj godność twoją o chrześcijaninie, mówi ś. Leon, że przez świętą kąpiel odrodzenia, stałeś się dziecięciem Boga! Nie wracaj więc nigdy do kału grzechów, i nie zapominaj, do jakiej Głowy ty, jako czysty i poświęcony człowiek, należysz! Rozważaj często, jak masz być uwolnionym z więzienia, z tego padołu nędzy i płaczu, a zaprowadzonym i przyjętym do królestwa wolności i światłości wiekuistej.“

II. Bierzmowanie.

Bierzmowanie jest to drugi Sakrament, który nam ochrzczonym daje Ducha świętego, umacnia nas w Wierze i czyni doskonałymi chrześcijanami. To też ten Sakrament po łacinie zowie się *confirmatio*, co dosłownie po polsku znaczy: *utwierdzenie*. Bierzmowanie może być ważnie udzielone tylko ochrzczonym; ponieważ przez chrzest stajemy się dziećmi Boga i Jego Kościoła, a tym sposobem nabieramy prawa do przyjmowania innych Sakramentów.

Przez Chrzest ś. staliśmy się chrześcijanami, a przez Bierzmowanie stajemy się doskonałymi i silnymi w Wierze chrześcijanami. Człowiek tylko ochrzczony jest to dziecię Boże słabe chwiejne i bojaźliwe, a gdy przyjmie Bierzmowanie, tedy staje się w ś. Wierze silnym, wytrwa-

łym, śmiałym, nieustraszonym i gotowym do walki w sprawie Bożej przeciw błędom i występkom, nawet z narażeniem życia. „Na chrzcie udziela się nam Duch Święty, dla zgładzenia winy grzechowej, mówi ś. Piotr Damijan; przy Bierzmowaniu zaś, dla zabezpieczenia nas od nowych grzechów; przez pierwszy stajemy się czystymi i niepokalanymi, a przez drugi nabywamy mocy i pokrzepienia.“

Przeto głównym skutkiem Bierzmowania, jest moc Boża, której nam Duch Ś. udziela do wyznawania Wiary Jezusa Chrystusa, że zawsze i wszędzie nie lękamy się okazywać wiernymi chrześcijanami, i nie wstydzimy się wykonywać prawa Ewangelji, nie bacząc na wzgardę, szyderstwa, groźby, gwałty i prześladowania tych, którzyby nas od ś. Wiary odwieść pragnęli.

Aby wykazać Boskie działanie tego Sakramentu, dosyć wspomnieć, co samychże Apostołów spotkało. Byli to ludzie prości, lękliwi i bojaźliwi, choć wszyscy szczerze kochali swego Mistrza Zbawiciela, wszyscy wiedzieli i mocno wierzyli, że to jest Bóg w ciele ludzkiem, który zstąpił na ziemię dla zbawienia świata; a jednak przy męce Jego z bojaźni wszyscy się rozbiegli; a Piotr, ze strachu nawet aż trzy razy Go się zaparł. Lecz skoro Duch Ś. zstąpił na nich, udzielił im swych darów i łaski, i umocnił ich dusze i serca, tedy ci nieśmiali i lękliwi Apostołowie stali się bo-

haterami świata, wszędzie śmiało przemawiali, nauczali i przekonywali, i wreszcie życie swoje oddali za tę Wiarę Jezusa Chrystusa i za naukę, którą głosili. Tak każdy chrześcijanin nie bierzmowany, choć ma wiarę, ale jest w niej słabym, lękliwym i chwiejnym, a po godnie przyjętym Sakramencie Bierzmowania, staje się bohaterem tej Wiary Jezusa Chrystusa.

Euzebjusz, historyk kościelny, podaje nam wiadomość o niejakim Nowacie, który po przyjęciu Chrztu świętego, zaniedbał przyjąć Sakramentu Bierzmowania, choć miał do tego sposobność. To też skoro się wszczęło prześladowanie na chrześcijan, on z bojaźni zaparł się ś. Wiary.

Konstancjusz Chlorus, ojciec Konstantyna Wielkiego, choć sam był poganinem, ale widząc, że chrześcijanie są najwierniejszymi poddanymi, najdzielniejszymi żołnierzami, najsprawiedliwszymi urzędnikami i najlepszymi sługami, otoczył się i cały swój dwór napełnił chrześcijanami. Ale chcąc doświadczyć stałości ich wiary, ogłosił: iż kto wyprze się wiary w Chrystusa, tego przy sobie zatrzyma, a kto zostanie przy chrześcijańskiej Wierze, tego od siebie oddali. Naturalnie, u dobrego pana wszystkim dobrze było, więc wszyscy byli radzi na swoich stanowiskach pozostać. Otóż wielu, którzy jeszcze nie byli bierzmowani, w swej słabości oświadczyli gotowość wyrzeczenia się Wia-

ry Jezusa Chrystusa, aby tylko nie stracili służby u cesarza; a ci, którzy już byli bierzmowani, oświadczyli, iż nie tylko służbę i łaskę cesarską, ale raczej i życie wolą utracić, a Wiary w prawego Boga nie porzucą. Wtedy Konstancjusz, odkrywając prawdziwy swój sposób myślenia, pochwalił i powinszował wytrwałości stałym w Wierze chrześcijanom, i tych zatrzymał przy swoim boku, mówiąc: „Ci którzy wierni są swojemu Bogu, będą wierni i mnie.“ A o tych, którzy dla doczesności chcieli Wiary ś. się wyrzec, rzekł: „Jak mogą oni cesarzowi dochować wiary nienaruszonej, kiedy zdrajcami i wiarołomcami okazali się względem swego Boga?“ I tych wszystkich wypędził od siebie.

Tak to słabymi są chrześcijanie, którzy jeszcze nie przyjęli Sakramentu Bierzmowania, jako gruntownego utwierdzenia w Wierze. A przeciwnie słabe niewiasty, a nieraz małe dziatki, po przyjęciu Bierzmowania, nieraz wśród prześladowań, męczarni i najsroższych katuszy, okazały się mężnemi i wytrwałemi w ś. Wierze.

W połowie III-go wieku, kiedy pogaństwo znęcało się nad chrześcijanami, żył w Cezarei Kapadockiej chłopczyk imieniem Cyryll, który uwierzywszy w Pana Jezusa i potajemnie przyjąwszy Chrzest i Bierzmowanie, ciągle miał na ustach Jego Imię Boże. Za co ojciec jego, poganin, nie tylko częste mu robił wyrzuty, ale nawet go

za to chłostał, a wreszcie wypędził go ze swego domu. Ale mały uczeń Jezusa Chrystusa wszystko to cierpliwie znosił. Aż wreszcie doszła o nim wieść do uszu rządcy miasta, który przywoławszy do siebie Cyrylla, naprzód rozmawiał z nim łaskawie i obiecywał wyjednać przebaczenie u ojca, jeżeli wyrzecze się wiary w Boga. Ale gdy to nic nie pomogło, kazał go związać, aby zaraz na śmierć był prowadzonym; pokazano mu miecz obnażony, którym będzie ścięty, potem rozniecono przed nim wielki ogień i grożono mu, że będzie spalonym. Ale chłopczyk na to wszystko uśmiechał się tylko wesoło i mówił, że dla miłości Chrystusa pragnie umrzeć i żyć w Niebie. Czem rozjuszony sędzia, wydał na niego wyrok śmierci. Otóż słabe dziecko, wśród tak straszliwych dla niego okoliczności, (bo czyż może być jaki silniejszy wpływ, jak wpływ własnych rodziców na dziecko?) a jednak jako bohater wiary, mężnie wytrwało, dla tego, że przez Sakrament Bierzmowania było utwierdzone i umocnione w ś. Wierze [1]).

W tej chwili, kiedy przyjmujemy święty Sakrament Bierzmowania, Duch Święty, trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej, niewidzialnie wstępuje w dusze nasze, napełnia nas swemi darami i niebieskiem światłem. Ten sam cud, który w dzień Zielonych Świątek stał się w Wieczerniku, że Duch

---

[1]) Schmid, t. 3—46.

Święty widzialnie zstąpił na Apostołów; ten sam cud, który przez ręce Piotra i Jana stał się w Samarji, gdy Apostołowie kładli ręce na ochrzczonych i modlili się nad nimi, a oni brali Ducha Świętego [1]); ten sam cud w zupełności się powtarza, gdy przyjmujemy Sakrament Bierzmowania. I prawdziwie powiedzieć możemy, iż od tej chwili Duch Święty mieszka w nas i jesteśmy Jego Kościołem [2]).

Lubo na Chrzcie ś. przyjęliśmy Ducha Świętego i przez Niego zostaliśmy usprawiedliwieni na żywot wieczny, ale w Bierzmowaniu Duch Święty udziela się nam z większą obfitością swych łask i daje nam szczególne dary swoje.

Wprawdzie, Bierzmowanie nie jest tak konieczne do zbawienia, jak Chrzest, gdyż bez Chrztu nie można być zbawionym, a bez Bierzmowania można zbawienia dostąpić; ale, jak już mówiliśmy, po Chrzcie człowiek jest dzieckiem Boga słabem, którego lada przeciwności mogą zachwiać w świętej Wierze, a po przyjęciu Bierzmowania staje się silnym i wytrwałym; więc kto mając łatwość przystąpić do Bierzmowania, nie przyjmuje tego Sakramentu, dopuszcza się winy, ponieważ niechce zgodzić się z zamiarem Jezusa Chrystusa, który ten Sakrament ustanowił dla wzmocnienia

---

[1]) Dzieje 8.

[2]) 1 Cor. 3—16.

swoich wiernych. A gdyby kto przez lekceważenie lub pogardę niechciał Bierzmowania przyjąć, popełniłby grzech śmiertelny, ponieważ tym sposobem pogardzałby samym Zbawicielem Bogiem.

Udzielać Sakrament Bierzmowania mają władzę sami tylko Biskupi konsekrowani, jako prawi następcy Apostołów; ponieważ sami tylko Apostołowie, na ochrzczonych, wkładając ręce i modląc się, udzielali im Ducha Św. Zwyczajny kapłan, w koniecznych wypadkach może być nadzwyczajnym ministrem Bierzmowania, ale to tylko za szczególnem upoważnieniem Ojca ś. Papieża; i olejów świętych używać powinien poświęconych przez Biskupa.

Olej, czyli święte Chrzyzmo, którem Biskup przy Bierzmowaniu namaszcza, jestto oliwa zmięszana z kosztownym wschodnim balsamem, którą w Wielki Czwartek przed Wielkanocą Biskup wraz z innemi świętemi olejami, przy administracji Sakramentów, potrzebnemi, uroczyście poświęca. Po takiem poświęceniu, „nie jest to już zwyczajna oliwa, mówi ś. Cyryll, ale jak chleb eucharystyczny po wymówieniu nad nim słów sakramentalnych, przestaje być chlebem zwyczajnym, i przemienia się w Ciało Jezusa Chrystusa; podobnież to święte namaszczenie po wezwaniu Ducha Świętego nie jest już zwyczajną oliwą, ale darem Jezusa Chrystusa, który obecnością Bóstwa swego ma moc sprowadzać Ducha Ś. i pokrzepiać dusze [1]).

---

[1]) Guillois, t. 3—88.

Aby godnie przyjąć Sakrament Bierzmowania, potrzeba do tego być szczerze usposobionym.

1. Trzeba umieć i znać przynajmniej główne tajemnice i artykuły Wiary świętej i wiedzieć, co to są Sakramenta święte, a szczególniej ten, do którego mamy przystąpić. Trzeba umieć Pacierz, Przykazania Boże i Kościelne, słowem to wszystko, co jako chrześcijanie katolicy mamy obowiązek umieć, znać i rano i na wieczór odmawiać. Kto tych rzeczy nie umie i nie zna, do Sakramentu Bierzmowania nie może być przyjętym.

2. Trzeba mieć prawdziwą żądzę przyjęcia Ducha Ś. i wszystkich Jego darów, owoców i łask.

3. Trzeba być wolnym od grzechu przynajmniej śmiertelnego. Przeto, kto poczuwa się, że ma na sumieniu winy, powinien wprzód przystąpić do Spowiedzi, i przez Sakrament pokuty oczyścić sumienie swoje i pojednać się z Bogiem, aby Duch Święty ze swemi darami i łaskami wszedł do jego serca, jako do kościoła swego, oczyszczonego, upiększonego i poświęconego. A kto, czując na swem sumieniu grzechy, zwłaszcza śmiertelne, i mając sposobność wyspowiadania się, a jednak nie uczyniwszy tego, z lekceważącą obojętnością przystąpiłby do Sakramentu Bierzmowania, taki nie tylko popełniłby nowy grzech śmiertelny, ale dopuściłby się świętokradztwa. Gdyż z Panem Bogiem i z Jego świętemi rzeczami żartować nie można. A dwojakie świętokradztwo po-

pełniłby ten, kto po fałszywej Spowiedzi a więc i świętokradzkiej Kommunji świętej, odważyłby się przystąpić do Bierzmowania. „*Albowiem w złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość* Boża, *ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem*, mówi Pismo święte. *Bo Duch Święty ustąpi przed obłudnością i oddali się od myśli, która jest bez rozumu.*“ I sam Duch Święty o sobie mówi: „*Biada człowiekowi dwoistego serca, i ustom złośliwym, i rękom źle czyniącym, i grzesznikowi, który chodzi dwiema drogami!* [1]).

4. Obok czystości sumienia, mający przystąpić do Sakramentu Bierzmowania, powinien być, o ile stan i możność pozwala, schludnie i czysto ale skromnie ubranym. I choć nie jest rzeczą konieczną, ale większy szacunek temu Sakramentowi okaże, kto do Bierzmowania przystąpi na czczo, zwłaszcza jeżeli ten Sakrament udzielanym jest rano.

5. Dzieci mające przystąpić do tego Sakramentu, przynajmniej powinne mieć wiek rozeznania, to jest 7 lub 8 lat. I dla takich, choć nie jest warunek konieczny Spowiedź i Kommunja święta, dosyć aby były ochrzczone, ale daleko będzie lepiej, jeżeli w tym wieku już będą nauczone i wprzód przystąpią do Spowiedzi i Kommunji ś., a potem do Bierzmowania.

II.

Gdy do Bierzmowania z należytem usposobieniem i godnie przystępujemy, wtedy ten święty

---

[1]) Mądr. 1—4. Ekkl. 2—14.

Sakrament naprzód sprowadza w dusze nasze łaskę Bożą poświęcającą, która w nas pomnaża i udoskonala łaskę otrzymaną na Chrzcie świętym; powtóre sprowadza w nas Ducha Świętego i obfitość Jego łaski i darów; po trzecie, wyciska na duszy naszej pieczęć Bożą trwałą i czyni nas silnymi wyznawcami Wiary Jezusa Chrystusa. I dlatego ten Sakrament, również jak i Chrzest, drugi raz powtarzanym być nie może.

Ta Boża pieczęć, to trwałe znamię, pozostaje nawet i na tych, którzy są źle usposobieni i ten Sakrament niegodnie przyjmują. Choć przyjmując w takim stanie, zamiast łaski Bożej i Jego błogosławieństwa, przyjmują przekleństwo; lecz jeżeli później przez pokutę i szczery żal poprawią swe sumienie, wtedy łaska Bożą w nich odżyje, zajaśnieje, i mogą otrzymać święte owoce tego Sakramentu tak, jak i ci, którzy Bierzmowanie z wiarą i niewinnością serca przyjmowali.

Biskup udzielając Bierzmowania, czyni trzy rzeczy: Naprzód ogólnie nad wszystkimi przystępującymi do Bierzmowania rozciąga ręce, potem każdego po szczególe na czole namaszcza chryzmem świętem i następnie uderza lekki policzek.

Biskup ubrany pontyfikalnie, naprzód modli się i wzywa Ducha Świętego, aby serca przystępujących do tego Sakramentu były bez zmazy, i aby Ten Duch Najświętszy godnie w nich zamieszkał. Potem podnosi ręce i rozciąga nad

wszystkimi przystępującymi do Bierzmowania, a to się zowie wkładaniem rąk, że w tej chwili, przez ręce następcy Apostołów do serca wiernych, dobrze przysposobionych, Duch Święty zstępuje ze swemi łaskami i darami i ogarnia ich dusze.

Przeto, mili bracia, ważna jest rzecz dla wiadomości waszej, że nie wtenczas Bierzmowanie się nazywa, jak już klęczących Biskup na czole namaszcza, ale od tej chwili, jak zaczyna się modlić i podnosi ręce; już wtedy wszyscy, pragnący przystąpić do Bierzmowania, powinni być obecni i skłonić głowę na przyjęcie Ducha Świętego, kiedy Biskup ogólnie nad wszystkimi modli się i ręce rozciąga.

Po tej modlitwie zaczyna się namaszczenie, i Biskup, otoczony duchowieństwem, zbliża się do klęczących. Naprzód idzie kapłan lub kleryk, i każdego pyta się: „Jakie imię masz, a jakiego chcesz?“ Tu każdy powinien odpowiedzieć, jakie imię ma ze chrztu, a jakie sobie obrał na Bierzmowaniu. Ów duchowny zaraz Biskupowi te imiona powiada. Tedy Biskup przystępuje, i powtórzywszy te imiona, na czole namaszczając chryzmem świętem mówi: Znaczę cię znakiem krzyża i utwierdzam chryzmem zbawienia. „W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego †.“

Biskup, powtarzając imię chrzestne i dodając przybrane, daje znać przyjmującemu Sakrament Bierzmowania, że on ma w Niebie Świętych Patronów lub Patronki, których opiece powinien się

oddawać, naśladować ich życie, aby po śmierci tam wszedł, gdzie oni z Bogiem się cieszą.

Imię przybrane na Bierzmowaniu koniecznie powinno być Świętego lub Świętej. I gdyby kto chciał przyjąć imię czysto tylko światowe lub historyczne, tedy Biskup sam takie imię zmienić powinien.

Następnie, Biskup namaściwszy czoło świętem chryzmem, prawą ręką uderza lekki policzek. A tym sposobem daje nam znać, że dla Imienia tegoż Jezusa Chrystusa, którego Sakrament przyjmujemy, powinniśmy być gotowi cierpieć wszelkiego rodzaju poniżenia, wzgardy, krzywdy i obelgi, jak On dla nas cierpiał; iż prawdziwy wyznawca i naśladowca Jezusa Chrystusa tylko cierpieniami powinien dobijać się królestwa niebieskiego.

W trzecim wieku, za panowania Maksymjana, cesarza rzymskiego, jeden pułk jego wojska złożony był z samych chrześcijan, i już bierzmowanych, którzy wszystkie rozkazy swego pana jak najwierniej wykonywali, lecz gdy kazał kłaniać się fałszywym bogom i mordować niewinnych chrześcijan, wtedy Maurycy i Egzuperjusz, starsi oficerowie tego półku, tak odpowiedzieli poganinowi: „Jesteśmy twoimi żołnierzami, lecz jesteśmy także i sługami Boga prawdziwego, od którego odebraliśmy życie doczesne i spodziewamy się otrzymać wieczne. Słuchamy cię we wszystkiem, co nie sprzeciwia się woli Bożej, lecz, że nam ka-

żesz kłaniać się niemym bałwanom i niewinnie mordować braci naszych, w tem cię słuchać nie możemy. Jeżeli pragniesz krwi chrześcijańskiej, to i my wierzymy w Chrystusa, przyjęliśmy Jego Sakramenta i dla Niego oddamy to życie doczesne, które nam wiecznem zapłaci". Tedy okrutnik kazał ich naprzód dziesiątkować, a potem wszystkich wymordował. I dziś ich czcimy, jako świętych Męczenników.

Już w bliskich nas czasach zapaliło się straszne prześladowanie chrześcijan w Japonji. Szczególniej zwrócono zaciekłość przeciw dwom zacnym ludziom, którzy swoim wpływem i nauką umacniali innych w ś. Wierze. Obu ich osadzono w więzieniu i skazano na śmierć i ich dzieci razem. Szczęściem wszyscy już byli bierzmowani, więc nie tylko ojcowie nie ulękli się śmierci, ale nawet małe ich dzieciny. Jednego synek na imię Tomasz, lat 12, drugiego Piotruś, lat 6, ci pospołu z ojcami mieli być zamordowani. Jak skoro Tomaszek usłyszał, że ma być prowadzonym na śmierć, prędko przywdział najpiękniejszą swą suknię i poszedł wesoło z oprawcami. A mały Piotruś jeszcze spał, gdy żołnierze przyszli po niego i oświadczyli, że wespół z ojcem ma umrzeć. „O jakąż radość mi przynosicie! zawołało dziecko, że wraz z ojcem moim umrę i pójdę do Nieba!" Wstał tedy, kazał się ubrać w najpiękniejszą sukienkę, i wziąwszy jednego żołnierza poganina

poufale za rękę, szedł wesoło na plac gdzie miał być zabitym. Tam przybywszy, spostrzegł trzy ciała we krwi leżące, już zamordowane, ciało swego ojca i Tomaszka z ojcem. Tym widokiem wcale się nie przestraszył, ukląkł przy ciele i na krwi swego ojca, złożył rączki, nachylił szyję i czekał śmierci. Na ten widok rozdzierający serce, nawet kat stracił swą srogość, rzucił miecz i nie chciał mordować niewinnego dziecka. Aż przywołano nikczemnego niewolnika, który odebrał życie dziecku [1]).

Tak to Duch Święty przez Sakrament Bierzmowania posila, wzmacnia i utwierdza chrześcijan, że małe dzieciny stają się bohaterami Wiary i jako święci Męczennicy idą do Nieba. A w dzisiejszych czasach, jeżeli Wiara ś. w sercach wielu chrześcijan jest słabą i tak łatwą do zwątlenia i upadku, tak przy najmniejszej pokusie chwiejną, to dla tego, że albo sakramentu Bierzmowania wcale nie przyjmują, albo przyjąwszy ladajakiem usposobieniem, nie odbierają tych łask Ducha Świętego, jakie w sercu czystem i wiernem cudowne skutki zostawuje.

Po skończonem namaszczeniu Biskup modli się nad bierzmowanymi i udziela błogosławieństwo. Przeto nikt zaraz po namaszczeniu odchodzić nie powinien, ale czekać i modlić się, aż Biskup prze-

---

[1]) Schmid. t. 3—50.

stanie namaszczać, przemówi i wszystkim namaszczającym udzieli ostatnie błogosławieństwo.

Jest zwyczaj przy Bierzmowaniu przybierać rodziców, mężczyźni ojca, a niewiasty matkę. Otóż, kto chce być ojcem lub matką przy Bierzmowaniu, naprzód sam powinien być już bierzmowanym; powtóre, ojciec i matka rodzonym, ani rodzice chrzestni swym dzieciom nie mogą ojcować i matkować; przy Bierzmowaniu, tak samo jak i przy Chrzcie, zaciąga się duchowne powinowactwo pomiędzy przybranymi rodzicami a ojcem i matką bierzmowanego, iż potem nie mogą z sobą wchodzić w związki małżeńskie bez dyspensy; więc kto już raz jest w takiem powinowactwie, drugi raz z tąż samą osobą już wchodzić nie powinien. Otóż w chwili, gdy Biskup namaszcza, taki ojciec lub matka przy Bierzmowaniu powinni położyć prawą swą rękę na prawem ramieniu osoby bierzmowanej. Nadto, ci, którzy trzymali do Bierzmowania, powinni być ludźmi uczciwego chrześcijańskiego życia i tym którym towarzyszyli do Bierzmowania, powinni przyświecać przykładem i wzorem cnót chrześcijańskich.

Niezliczone są cuda, jakie Bóg wszechmogący przez Sakrament Bierzmowania działa nie tylko w duszach i sercach chrześcijan, ale nawet na ich umyśle i ciele. Począwszy od Apostołów, którzy z lękliwych prostaków w bohaterów i nauczycieli świata przemienili się, a potem przez

wieki tysiące tysięcy wiernych, wystawiani byli na najrozmaitsze pokusy, a jeżeli przez Sakrament Bierzmowania byli utwierdzeni, wszystko mężnie znosili, same nawet najstraszliwsze męczarnie i śmierć okropną, a nie zachwiali się w św. Wierze. A nawet na chorych cuda wywierało Bierzmowanie, z których choć dwa przytoczymy.

Ś. Bernard, w żywocie ś. Malachjasza, biskupa irlandzkiego, opowiada, iż gdy ten ś. pasterz bierzmował, przystąpił nieszczęśliwy godzien politowania chory. I otóż, zaledwie ś. Biskup włożył nań ręce i czoło jego ś. chryzmem namaścił, chory natychmiast ozdrowiał, i chwaląc Boga odszedł. Inny biskup, gdy udzielał Bierzmowania, przyprowadzono ociemniałego. Ale skoro biskup ś. chryzmem uczynił znak krzyża na jego czole, wnet jakby łuszczki z jego oczu opadły i zupełnie przejrzał [1]).

Przed Sakramentem Bierzmowania złe duchy drżą i uciekają. Laktancjusz, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa żyjący, świadczy, iż za jego czasu wielokrotne były zdarzenia, że skoro poganie według dawnego swego zwyczaju bałwochwalcze ofiary djabłom składali i na swe pytania żądali odpowiedzi, jeżeli tam znajdował się choć jeden chrześcijanin, to szatani albo nic nie odpowiadali i uciekali, albo tę jedną dawali odpowiedź, iż tu

[1]) Lohner. t. 1—391.

jest *obmyty i namaszczony*, to jest ochrzczony i bierzmowany, więc dla tego muszą milczeć i drżeć, albo uciekać. Przeto też zajadłość pogańska z całą wściekłością prześladowała i mordowała chrześcijan [1]). To też, gdy Juljan Apostata, już w IV-m wieku, chciał bałwochwalstwo przywrócić i otoczony wieszczkami pogańskimi, gusła szatańskie spełniał, a był przytem jeden żołnierz ochrzczony i bierzmowany, kuglarstwa się nie udały. Tedy wieszczek i sam cesarz zawołali: „Jeżeli tu jest kto, co wierzy w Chrystusa i w Jego Imię obmyty i namaszczony, odezwij się!“ Tedy ów chrześcijanin żołnierz, przystąpiwszy do cesarza, rzekł: „Ja Chrystusa Boga czczę, w którego Imię jestem ochrzczonym i bierzmowanym.“ Co słysząc zgromadzeni poganie zdumieli się, że nietylko sam Chrystus Pan, ale nawet Jego Wyznawcy są silniejszymi od szatanów. Czem Juljan zawstydzony, wraz z wieszczkami przerwał zabobonne kuglarstwa i uszedł [2]).

Otóż, mili bracia, macie dobitnie wyłożone, co to jest Sakrament Bierzmowania i jak zbawcze skutki wywiera nie tylko w duszach i sercach, ale nawet i na ciałach naszych, jeżeli godnie usposobieni z prawdziwą wiarą go przyjmujemy. Przeto wy, którzy już mieliście szczęście dostąpić tego

---

[1]) Claus. lib. 8. n. 25. Lohner. t. 1—391.

[2]) Tamże.

Sakramentu, dziękujcie Bogu Zbawicielowi za łaskę, proście Ducha Świętego, żeby w waszem sercu pozostawał i udzielał wam Boskich swoich darów i owoców, a życiem i postępowaniem swojem starajcie się okazać Bogu i ludziom, że Duch Boży mieszka w was; ponieważ kto źle żyje i źle robi, ten w sobie niema Ducha Bożego. A wy, którzy jeszcze nie jesteście bierzmowani, starajcie się przy pierwszej sposobności godnie przystąpić do tego Sakramentu. Abyśmy wszyscy, jako prawdziwe dzieci Boże, korzystający z Jego łaski i miłosierdzia na ziemi, mogli z Nim w Niebie żyć i Jego szczęścia używać na wieki.

III. Ciało i Krew Pańska.

Trzeci Sakrament jest największym i ze wszystkich Sakramentów najświętszym, bo jest Sakramentem Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Inne sakramenta obejmują w sobie i nam ludziom udzielają łaski Boże, a ten Najświętszy Sakrament nie tylko łaski, ale obejmuje w sobie i nam daje samego Boga, dawcę wszelkich łask i darów; gdyż w Najświętszym Sakramencie jest żywy i prawdziwy Syn Boży Jezus Chrystus, Bóg i Człowiek, Ten sam, który wraz z Ojcem i Duchem Świętym Niebo i ziemię stworzył, który z miłości ku nam, jako Człowiek, zo-

stał ukrzyżowanym, który nas żywi i opatruje, i sądzić nas będzie.

Zbawiciel świata, dając sakramenta, zostawił nam nieprzebrane źródła skarbów, łask, miłosierdzia i cudów swoich, a w Tym Najświętszym Sakramencie oddał nam siebie samego, z całą swoją wszechmocnością i miłosierdziem.

Temu Najświętszemu Sakramentowi, czyli samemu Zbawicielowi, utajonemu w Najświętszej Hostji, dajemy liczne nazwy: zowiemy *Sakramentem ołtarza*, ponieważ na ołtarzu we Mszy ś. przez ręce i usta kapłanów, bywa poświęcany i zachowywany. Zowiemy *Eucharystją* czyli *Hostją* najświętszą, ponieważ Ten Najświętszy Sakrament obejmuje w sobie Jezusa Chrystusa, jako ofiarę zabitą na krzyżu i poświęconą dla zbawienia świata. Zowiemy *Chlebem niebieskim*, ponieważ Jezus Chrystus, jako Bóg i Człowiek utajony w Tym Sakramencie, przez pożywanie, jako niebieski pokarm duszy naszej, wchodzi do naszego serca. Zowiemy *Chlebem dziatek Bożych*, ponieważ pożywać Go mają prawo tylko prawdziwe dzieci Boże; ochrzczone i przez pokutę oczyszczone z grzechów. Zowiemy *Kommunją Świętą*, ponieważ Jezus Chrystus pożywany, nie tylko sam łączy się i jednoczy z nami, jako ze swemi dziećmi, ale łączy i jednoczy wspólnie nas wszystkich chrześcijan pomiędzy sobą, którzy w Kommunji ś. wspólnie Go

pożywając, stajemy się Jego dziećmi, a pomiędzy sobą wspólnymi braćmi i siostrami, i dziedzicami Jego królestwa.

Otóż, ta najświętsza Eucharystja, Hostja i Ofiara, ten Chleb niebieski, Chleb dzieci Bożych, czyli Kommunja Najświętsza jednym wyrazem zowie się *Najświętszym Sakramentem*, dla tego, że łączy wspólnie wszystkie przymioty stanowiące Sakrament; ponieważ, jak w innych Sakramentach, tak i tu widzimy znaki pod zmysły podpadające: widzimy bowiem postać i przymioty chleba i wina, i mamy najpewniejsze dowody, że, jak inne Sakramenta, tak i ten sam Jezus Chrystus ustanowił na ostatniej wieczerzy przed męką swoją: „*Wziął chleb i błogosławił*, mówi ś. Ewangelja, to jest pokonsekrował i przemienił w Ciało swoje, „*łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: bierzcie i jedzcie; to jest Ciało moje. A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im rzekąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew nowego testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.*“ „*I to czyńcie na pamiątkę moją*“ [2]).

Nic tak uroczyście i tak dobitnie Zbawiciel świata nie wyraził i nie uczynił, jak tę przemianę chleba w najdroższe Ciało swoje a wina w Najświętszą Krew swoją; czyli, że samego siebie z duszą i ciałem, bóstwem i człowieczeństwem dał nam

---

[1]) Matt. 26.—26. Łuk. 22—19.

pod postaciami chleba i wina, i to kazał czynić na pamiątkę swoją do skończenia świata.

Jeszcze na niemały czas przed tem zdarzeniem, przed ostatnią wieczerzą i męką swoją i przed ustanowieniem Tego Najświętszego Sakramentu, wiele razy publicznie o tem mówił, co zamierzał spełnić, i przyrzekał co nam miał dać: „*Chleb który ja dam*, mówił, *jest Ciało moje na żywot świata. Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeślibv kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki*“ [1]).

Niektórzy wtedy obecni, słuchając tych słów Zbawiciela, nie rozumieli onych; gdyż jak wszystkie tajemnice zamiarów i wszechmocności Bożej dla słabego rozumu ludzkiego są niepojęte, tak tembardziej ta największa i najświętsza tajemnica, o której ucho ludzkie nigdy nie słyszało, jak dziś dla niedowiarków jest niezrozumiała i niepojęta, tak i wtedy, choć z ust samego Boga ją słyszeli; ale nie rozumiejąc, zdziwieni myślili i dumali sobie: „*Jakoż nam może dać ciało swoje ku jedzeniu?*“ Otóż Zbawca świata, widząc takie myśli w ich sercach, jeszcze z większą siłą im głosi: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wum, jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm,*

[1]) Jan 6—50.

a Krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa tego Chleba żyć będzie na wieki“ [1]).

Co zaraz Apostołowie i wszyscy wierni dobrze zrozumieli, że nie mówił o swojem Ciele, w którem do nich przemawiał i które wkrótce miało być na krzyżu zawieszone i umrzeć, ale że toż samo Ciało już nieśmiertelne, czyli siebie samego, całego z duszą i ciałem, bóstwem i człowieczeństwem, cudowną swą Bożą wszechmocnością, pod postaciami chleba i wina miał nam na zawsze pozostawić na tysiącach ołtarzy chrześcijańskiego świata; abyśmy Go zawsze mogli pożywać, jako pokarm niebieski, a tym sposobem, jeszcze tu na ziemi żebyśmy nasze dusze i serca z Nim łączyli, i tam w Niebie otrzymali toż samo jego życie wieczne.

Tak więc, w Najświętszym Sakramencie Jezus Chrystus żywy i prawdziwy jest obecny, i będzie z nami do skończenia wieków; i Ten Najświętszy Sakrament zawiera w sobie nie mystyczne i pod figurą, ale rzeczywiste i prawdziwe Ciało i Krew, Duszę, Bóstwo Jezusa Chrystusa, czyli Jego samego obecnego, żywego i prawdziwego Boga-Człowieka, Zbawiciela świata. Jest to prawda Wiary katolickiej, określona jasno przez Kościół na Soborze Trydenckim: „Ktoby zaprzeczał, że Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa,

---

[1]) Jan 6—56.

wraz z Jego Duszą i Bóstwem, a tem samem cały Jezus Chrystus znajduje się prawdziwie, rzeczywiście, istotnie w Sakramencie Przenajświętszej Eucharystji, lecz twierdziłby, że jest w niej tylko jako znak, lub pod figurą, albo mocą swoją: ten niech będzie wyklęty“ [1]).

Tak więc, jak Zbawiciel świata w wieczerniku wszechmocnością słów swoich przemienił całą istotę chleba w istotę własnego Ciała swego, a całą istotę wina w istotę Krwi swojej, iż Apostołowie przyjęli z rąk Jego nie chleb i wino, ale prawdziwe Ciało i Krew Jego, czyli zupełnie Jego samego żywego i całego z bóstwem i człowieczeństwem tak przez usta i ręce Jego kapłanów na ołtarzu On sam wszechmocnością swoją, cały i zupełny, wtajemnicza się pod postaciami chleba i wina w Najświętszym Sakramencie; ponieważ sam przyrzekł być z nami do skończenia świata i kazał to czynić na pamiątkę swoją. Jestto cud nad cudami, który wiernego chrześcijanina zdumiewa i korzy, gdyż żaden rozum ludzki zmysłami tego nie pojmie. Wiara tylko stanowczo nas przekonywa, że Ten sam Bóg wszechmogący; który słowem i wolą swoją wszystko działa co chce, który uczynił ten świat, zawiesił nad nami ten piękny firmament ze swemi światłami, który tyle cudownych, niepojętych, zadziwiających i pięknych

---

[1]) Conc. Trid. ses. 13 can. 1.

rzeczy stworzył, a których my dotąd, pomimo ścisłych badań, nie pojmujemy; który bryłę ziemi człowiekiem uczynił, zmieniając w nim istotę prochu w istotę żywego ciała na obraz i podobieństwo swoje, i dał mu duszę rozumną i nieśmiertelną; który w ręku Mojżesza martwą laskę zamienił w węża, a wodę w całym Egipcie w krew; a na godach w Kanie Galilejskiej też samą wodę zamienił w wino; Ten sam Bóg wszechmocny uczłowieczony i na ołtarzu przez usta i ręce kapłana, zwyczajny chleb i wino zamienia w Ciało i Krew swoją, czyli pod postacią chleba i wina sam obecnym zostaje. „Chleb, mówi ś. Ambroży, przed konsekracją jest chlebem, ale gdy chwila konsekracji nadeszła, ten chleb staje się Ciałem Jezusa Chrystusa, mocą tego wszechmocnego słowa, które uczyniło wszystkie rzeczy. Jak przed stworzeniem nie było świata, ale Bóg chciał, rzekł i wszystko się stało; tak przed konsekracją, nie było na ołtarzu Ciała Jezusa Chrystusa, ale Ten Bóg wszechmogący przez usta kapłana rzekł, i stało się tak, i tym sposobem staje się na tysiącach ołtarzy.“ „Gdy On powiedział: *„niech się stanie światło!“* i stało się tak, mówi ś. Jan Damasceński. On, który jako słowo przedwieczne, mając dla naszego zbawienia stać się Człowiekiem, z niepokalanej krwi dziewiczej ukształcił sobie ciało, czyliż wszechmocnością swoją nie może chleba w Ciało swoje a wina w Krew swoją

przemienić?“ „Ten, który stworzonej przez siebie przyrodzie każe dokonywać zdumiewające odmiany, mówi ś. Albert Wielki, naprzykład: rosę i wilgoć w jagodach winnych zamienia w wino, sok kwiatów w miód, pokarm i napój w zwierzętach i ludziach, zamienia w ich krew, w ciało, zdrowie i siły, a u wszystkich matek karmiących też same pokarmy i napoje zamienia w mleko; więc temże samem twórczem słowem Bożem zwyczajny chleb i wino zamienia w swoje Ciało i Krew.“ „Odważam się mniemać, mówi ś. Augustyn, że Bóg w swojej wszechmocności nic cudowniejszego uczynić nie mógł, a w bogactwie swojem nic więcej nie miał, nad ustanowienie tego Przenajświętszego Sakramentu.“ I tę cudowną przemianę Apostołom i wszystkim prawym ich następcom każdego dnia kazał powtarzać aż do skończenia świata. Kapłan więc, odprawiający te święte Tajemnice, skoro we Mszy ś. wymówi słowa konsekracji, to jest też same słowa, które Jezus Chrystus na ostatniej wieczerzy wymówił: „To jest Ciało moje, — to jest Krew moja;“ a w tejże chwili staje Jezus Chrystus obecny w Najświętszym Sakramencie, pod przymiotami chleba i wina. Przed konsekracją na ołtarzu były tylko chleb i wino; ale skoro Bóg przez usta swego sługi przemówił, natychmiast staje się cud nad cudami: nie ma już chleba, tylko jego kształt, kolor i smak, a pod jego postacią Jezus Chrystus żywy i prawdziwy jest obecnym.

Dogmat ten, o rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, bardzo wiele razy potwierdzany był wielką liczbą zdumiewających i niezaprzeczonych cudów, których już nie mały poczet w poprzednich naukach przytoczyliśmy, tu więc, choć jeszcze przytoczymy. Proszę o uwagę!

W roku 1290 w Paryżu, uboga niewiasta miała zastawioną suknię u żyda. Mając przed Wielkanocą iść do spowiedzi, poszła do żyda z prośbą, żeby jej choć na ten dzień sukni pożyczył. „Dobrze, rzekł żyd, ja ci zupełnie bez zwrotu pieniędzy suknię oddam, jeżeli przyniesiesz to, co ci po spowiedzi ksiądz w usta włoży, a co wy chrześcijanie zowiecie waszym Bogiem, ja chciałbym się przekonać czy tam rzeczywiście jest Bóg.“ Nieszczęsna niewiasta zgodziła się na to, i po przyjęciu Kommunji świętej, tajemnie wyjęła ś. Kommunikant z ust i przyniosła żydowi. Ten położywszy ś. Hostję na stole, kłół scyzorykiem, z której zaraz krew strumieniami pociekła. Żona jego to zobaczywszy prosiła, aby dalej tego nie czynił‘ lecz zacięty żyd, wbił gwóźdź w święty Kommunikant, a krew na nowo popłynęła. Poczem sam żyd przerażony cisnął ś. Hostję w ogień, która z płomienia uniosła się cała i ulatywała w powietrzu w izbie, wreszcie wrzucił ją w wodę wrzącą, a woda natychmiast zafarbowała się krwią, i ś. Hostja stanęła w powietrzu pod postacią Chry-

stusa ukrzyżowanego. Kiedy to u żyda się dzieje, synek jego wybiegł na ulicę i dzieciom chrześcijańskim, idącym do kościoła, rzekł: „Napróżno idziecie do kościoła chwalić swego Boga, bo mój ojciec ma go u siebie i teraz go zabił.“ Na tę mowę żydziaka, chrześcijanie weszli do domu i ujrzeli ś. Kommunikant ulatujący w powietrzu. Zbawiciela utajonego w ś. Hostji zaniesiono do kościoła; żyd otrzymał na co zasłużył, a żona jego i dzieci przyjęły wiarę chrześcijańską i ochrzciły się. W roku 1295 mieszczanie paryzcy zbudowali kaplicę w tem miejscu gdzie stał dom świętokradzcy.

Święty Witekind, książe saski, będąc jeszcze poganinem, jednego razu był w kościele obecnym przy rozdawaniu Kommunji ś. i w ręku kapłana rozdającego widział prześliczne, niebieskiem światłem jaśniejące Dzieciątko, które jednym ludziom w usta wchodziło wesoło i uszczęśliwione, a innym smutne i niechętne. Gdy zdziwionemu i zaciekawionemu księciu wytłómaczono, że pod postacią Hostji, rozdawanej po spowiedzi, jest Pan Jezus, Bóg żywy, tedy poganin natychmiast się nawrócił, przyjął chrzest; i tak żył, że został świętym [1]).

Święta Paula od ś. Teressy widziała ś. Hostję w postaci płomienia na wszystkie strony go-

---

[1]) Claus. lit. Eucharistia, n. 3.

rejące iskry rzucającego, i usłyszała głos: „ogień przyszedłem miotać na ziemię“ [1]).

Czytamy w żywocie ś. Bazylego biskupa, że gdy on wraz z ludem w kościele słuchał Mszy ś. przez innego kapłana odprawianej, podczas podniesienia Najświętszego Sakramentu, nadzwyczajna jasność w kościele uderzyła, na co ś. Biskup wraz z całym ludem patrzył [2]).

O tymże ś. Bazylim piszą, że gdy jednego razu Mszę św. odprawiał, znajdował się wtedy obecny w kościele uczony żyd i pilną na odprawiającego Biskupa zwracał uwagę. Owóż w czasie podniesienia Najświętszego Sakramentu, ujrzał w ręku Biskupa jaśniejące prześliczne dziecię. Tym cudem spowodowany żyd, z całą rodziną uwierzył w Chrystusa Pana i chrzest ś. przyjął [3]).

W Pradze Czeskiej, żyd fałszywie przyjął Chrzest i Kommunję ś., którą zaraz wyjął sobie z ust; poczem udał się do Węgier, i tam ś. Hostję innemu żydowi oddał. Ten zwoławszy wielu żydów, chciał doświadczyć, jak mówił, czy rzeczywiście Bóg chrześcijański w tym kawałku opłatka się znajduje.“ Świętą Hostję zaczął kłóć nożem, i otóż krew strumieniami popłynęła. A światło nadzwyczajne, jakie w tym domu zajaśniało, zwróciło

---

[1]) Claus. lit. Eucharistia, n. 3.

[2]) Skarga w żywocie ś. Bazylego.

[3]) Claus. Tamże.

uwagę sąsiadów chrześcijan, sądzili bowiem, że tam się pali, i wszedłszy znaleźli żydów osłupiałych przy ś. Hostji [1]).

W Paryżu we Francji, ś. Hostja w postaci ślicznego chłopczyka długi czas trwała, na co cały kraj zbiegał się i oglądał [2]).

Jeden chrześcijanin niegodziwie przyjąwszy Kommunję ś., gdy po odejściu od ołtarza, usta otworzył, prześliczne dziecię jaśniejące światłem z ust mu wyszło [3]).

W czasach ś. Franciszka Seraficzkiego, kiedy Saraceni, chcąc zdobyć miasto Assyż, naprzód na klasztor zakonnic za miastem stojący napadli i już część murów wyłamali, ś. Klara, przełożona tego klasztoru i wielka miłośniczka Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, wiedząc, że one, jako słabe niewiasty, żadnego oporu uzbrojonemu pogaństwu nie dadzą, biegnie do kościoła, pada przed Najświętszym Sakramentem, i uniesiona wiarą, bierzę puszkę ze ś. Hostją i wynosi do fórty, gdzie dzikie żołdactwo się wdzierało i woła: „Panie, ratuj nas! w Tobie tylko nasza nadzieja!“ A Zbawiciel utajony w Najświętszym Sakramencie odpowiada: „Bądź córko spokojna,

---

[1]) Claus. lit. Eucharistia, n. 3.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże, n. 34, i Schmid, t. 3—56.

ja was nie opuszczę.“ I tejże chwili, dzicz pogańska nieznanym strachem i odurzeniem przejęta, zaczęła uciekać, nie tylko od klasztoru, ale i od miasta [1]).

Tak jest, modląc się z wiarą do Najświętszego Sakramentu, chorzy odzyskiwali i odzyskują zdrowie, ślepi wzrok, głusi słuch, a nieszczęśliwi pociechę. Ach, bo w Najświętszym Sakramencie jest Ten sam obecnym, który chodząc po ziemi wszystkie te cuda czynił! A nie tylko On, ale wszyscy wierzący w Niego, w Jego Imię toż samo czynili.

Także, niektórzy ludzie małej wiary nie mogą pojąć, jakim sposobem Syn Boży w jednej chwili może być obecnym na wielu ołtarzach i w wielu Hostjach? Tacy zapominają, że to jest Bóg wszechmogący, który może uczynić, co chce. Wszak Zbawiciel ludziom, swym wiernym dziatkom i przyjaciołom tego pozwalał, że w jednej i tej samej chwili znajdowali się na paru miejscach; naprzykład niezaprzeczonym jest faktem, że ś. Ambroży w jednej chwili w Medyolanie w kościele mówił kazanie do licznie zebranego ludu, i jednocześnie o wiele mil był w Tuluzie na pogrzebie ś. Marcina. — Święty Sewer, jednocześnie odprawiał nabożeństwo w swoim kościele i razem był w Modenie na pogrzebie Geminjana biskupa. —

---

[1]) Claus. tit. Eucharistia, n. 34, i Schmid, t. 3—56.

Święty Antoni Padewski, na publicznym placu do wielu tysięcy ludu miał kazanie, i jednocześnie w chórze klasztoru Limoge, wraz z braćmi był na jutrzni i głośno z brewjarza czytał lekcje; — Święty Franciszek Seraficki, ten prawdziwy obraz ukrzyżowanego Chrystusa, w dzień Podwyższenia ś. Krzyża, leżał ciężko chory w Assyżu we Włoszech, a jednocześnie widziany był we Francji w Arles, na kapitule zebranych braci, którym błogosławił [1]).

Jeżeli ludziom, swym wiernym sługom, tego Bóg dozwalał, żyjącym jeszcze tu na ziemi w zwyczajnem ciele, to czegoż On sam nie może, który zawsze jest wszędzie obecnym i wszystko sobą uzupełnia w ciele uwielbionem i boskiem? Jego Ewangelja ś. ileż zdarzeń nam podaje, że po swem zmartwychwstaniu jednocześnie w różnych miejscach okazywał się uczniom swoim, rozmawiał z nimi i nauczał: już w Jerozolimie, już w Galilei, już rozmawia z uczniami idącymi do Emaus, już nad jeziorem Genezaret i w licznych miejscach. Tak i dziś, choć wszechmocnością bóstwa swego wszędzie jest obecnym, ale szczególniejszym sposobem zawsze jest obecnym w Niebie i w Najświętszym Sakramencie, i to jednocześnie na tysiącach ołtarzy.

---

[1]) Claus, tit. Eucharistia, n. 36.—i żywot śś. Ambrożego i Franciszka.

Czcijmy więc Ten Najświętszy Sakrament, Tego Boga naszego pod postacią Hostji, nie pozornie ukrytego, ale rzeczywiście obecnego i zawsze na nas patrzącego. „Jeżeli w grobie, mówi ś. Chryzostom, gdzie najświętsze Jego Ciało umarłe złożone było, Aniołowie z taką powagą i bojaźnią znajdywali się jak przed Jego tronem, to jakże my znajdować się powinniśmy w kościele, gdzie On sam żywy jest obecnym i patrzy na nas? Jeżeli Jozue do Arki Pańskiej na dwa tysiące kroków nie kazał się zbliżać dla jej szanowania, a Arka starego Zakonu przecie była tylko figurą Tej Najświętszej Arki nowego Przymierza, w której Pan światów, Stwórca nieba i ziemi i stwórca nas wszystkich, który nas żywi, i opatruje i sądzić nas będzie, tu jest obecnym; jeżeli wiemy, że Pan Bóg karze za lekceważenie praw i przykazań swoich, to jakże nie będzie karał za zniewagę siebie samego, wyrządzoną Mu w Jego obecności?“

Jeżeli Judasz, co w wieczerniku raz tylko przyjął Go do serca świętokradzko, i zaraz jak mówi ś. Ewangelja, djabeł w niego wstąpił i opanował go, że jeszcze większą zbrodnię popełnił i sam zginął; to jakąż zbrodnię popełniają ci, którzy po byle jak odbytej spowiedzi, z większą zniewagą jak Judasz odważają się Go przyjąć w Kommunji ś.? Święty Cyprjan biskup opowiada, że gdy on sam jednego razu odprawił Mszę św. i rozdawał Kom-

munję, przystąpiła jedna niegodnie. Lecz zaledwie wzięła święty pokarm do ust, zaraz porwało ją gwałtowne drżenie i trupem padła. Tenże ś. Biskup, świadczy o innej niewieście, która gdy niegodnie ten pokarm niebieski przyjęła, zaraz jak w Judasza wszedł w nią djabeł. Jak wściekła gryzła sobie język zębami, i tak w szaleństwie ducha wyzionęła [1]).

W r. 862, Lotarjusz, król Lotaryngji, wiódł życie gorszące. I żeby oczyścić się z zarzutu, dla oka ludzkiego, bez szczerej pokuty i intencji poprawy, przystąpił do Kommunji ś. wraz z dworzanami. Ojciec ś. Papież, na on czas Adrjan II rozdawał Kommunję świętą. A znając życie Lotarjusza, rzekł mu: „Jeżeli twoja pokuta nie jest szczerą, a twoje zeznanie kłamliwe, nie odważaj się przyjmować Pana Jezusa i nie pożywaj sam własnego potępienia!“ Toż samo Ojciec ś. powiedział panom, którzy w występkach złego króla udział brali. Król na chwilę strwożył się, lecz dla pozoru ludzkiego stłumił w sobie sumienie i przystąpił do Najświętszych Tajemnic. A jego dworzanie jedni zadrżeli na samą myśl świętokradztwa i cofnęli się a drudzy za królem śmiało przystąpili i przyjęli. I otóż, wkrótce wszystkich świętokradzców napadła straszliwa choroba, jakby ogień za życia ich trawił, włosy i paznokcie im

---

[1]) Ś. Cyprjan lib. de lapsu.

odpadały, skóra na ciele popękała, i w obecności swego pana nędznie pomarli. A za nimi sam Lotarjusz stracił mowę i życie zakończył [1]).

Oto królów i magnatów jak Bóg karze za nieuszanowanie siebie w Najświętszym Sakramencie, za świętokradzkie przyjmowanie w Kommunji świętej. — Jeszcze w roku 1180 ś. Hildegarda przepowiedziała, że Niemcy za nieuszanowanie Najświętszego Sakramentu stracą Wiarę, co dziś bodaj już się spełniło [2]).

Ach, ten ogólny chłód religijny dziś na świecie, gdzie zdaje się wszyscy ludzie chylą się do bezwiary i bezbożności; gdzie wielu tylko dla zwyczaju odbywa święte przepisy Religji, wielu już zupełnie odrętwiało w bezreligijności, a wielu szydzi ze świętych dogmatów! To straszne zaślepienie, jest karą Bożą, za nieuszanowanie Najświętszego Sakramentu. Niektórzy w naszych czasach, zgubiwszy ś. Religję swych ojców i cześć dla najświętszych Tajemnic, zgubili razem i mienie, gdyż kto gardzi życiem duszy i życiem nieba, Bóg odbiera mu sposób utrzymania życia ziemskiego. Wielu, skoro pochylili się w odrętwienie religijne, chylą się też do upadku i majątkowo. Stracili skarby duszy i serca przodków swoich, wypadają im z rąk majątki, a razem tracą w sobie ich imię,

---

[1]) Schmid. t. 8—77.

[2]) Claus, tit. Eucharistia, n. 37.

sławę i znaczenie. Upadli religijnie i moralnie, upadają i upadną fizycznie—to jest następstwo kary Bożej nieuniknione. Wygnali z duszy i z serca wiarę przodków, Bóg wygania z ich rąk i ten kawałek chleba, którego przodkowie z chwałą Bożą używali, i odbiera im to chlubne imię, które tamci nosili.

Coby tacy powiedzieli, gdyby widzieli skazanego na śmierć, idącego lekkomyślnie i drwiącego z wszelkiej świętości? Rzekliby, że to szaleniec, że to chyba djabeł w ciele ludzkiem; a przecie tacy sami są w tem opłakanem położeniu i nie widzą nieszczęsnego swego stanu!

Dawniej młodzieniec po skończeniu zakładu naukowego, im był oświeceńszym, tym religijniejszym, a dziś powraca pełen czczych i bezbożnych mrzonek, i swem rozumowaniem znieważa i kala wszystko, co święte; a rodzice, krewni i znajomi słuchają jego bredni, jak wyroczni. I niebaczni, nie domyślają się, że może to ostatni potomek ich imienia i ich wyższości, bo tego, co porzucił i zdeptał wszystko, co stare i święte, porzuci i zdepcze Bóg, jak robaka, że zginie, rozchwieje się, jak pył—i pamięć po nim nie pozostanie.

Wy zaś, chrześcijanie, którzy macie jeszcze odrobinę ś. Wiary w sercu, czcijcie waszego Boga w Najświętszym Sakramencie utajonego, waszego Stwórcę, Życiodawcę i waszego Sędziego, gdyż w Nim

i tylko w Nim cała wasza nadzieja, w doczesności i wieczności.

Świątobliwa jedna osoba, codziennie wiele godzin przepędzająca przed Najświętszym Sakramentem, raz zapytana: co tak długo robi w kościele? tę piękną dała odpowiedź: „Co dworak robi przed swoim królem, co chory przed lekarzem, co ubogi przed bogaczem, a winowajca przed sędzią, to ja czynię w kościele, przed obliczem mojego Boga, utajonego w Najświętszym Sakramencie.“

Otóż, z takiem usposobieniem i tak wszyscy znajdować się powinniśmy wobec naszego Boga, czy to podczas ofiary Mszy ś., czy w czasie modlitw prywatnych w kościele, czy gdziekolwiek, jeżeli kapłan udaje się do chorego z Najświętszym Sakramentem. A Ten nasz Stwórca, zachowawca, świadek i sędzia, miłosiernym będzie dla nas na tym świecie i łaskawym się okaże w przyszłości na wieki.

IV. Pokuta.

Pokuta jest to sakrament, postanowiony przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dla odpuszczenia grzechów, popełnionych po chrzcie świętym. Ponieważ chrzest gładzi wszystkie grzechy raz tylko i powtarzanym być nie może, a człowiek obarczony ciałem, z natury jest ułomnym i skłonnym

do złego, dopóki na świecie żyje, prawie nie może utrzymać się bez grzechu; przeto najdroższy Zbawiciel, znając tę naszą niedolę, w nieskończonem miłosierdziu swojem i miłości dla nas, ustanowił i otworzył nam nową drogę do zbawienia, dając ten zbawczy sakrament *Pokuty*, za pomocą której możemy dostąpić odpuszczenia grzechów po chrzcie popełnionych i powrócenia do łaski Bożej.

We wszystkich wiekach i czasach, odkąd ludzie na ziemi istnieją, pokuta była konieczną do przebłagania obrażonego majestatu Boga i odpuszczenia grzechów. I prawie niezliczone mamy wzmianki w Piśmie ś. starego zakonu, jak ludzie pokutowali, gdy obrazili majestat Boży i pragnęli odzyskać Jego miłosierdzie i łaskę. Król Dawid po grzechu w pokorze wołał do Boga: *„Zgrzeszyłem. W płaczu moim będę obmywał na każdą noc łóżko moje, i łzami swojemi będę polewał pościel moją“* [1]). A w Nowym Zakonie Zbawiciel świata tę dawną prostą pokutę, wyniósł do godności Sakramentu, którym otworzył nowe i najpewniejsze źródło na obmycie grzechów, i dla tego mówimy, że pokuta jest to sakrament, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa.

Mając do Nieba wstąpić, Pan Jezus uczniom swoim dał władzę sakramentalnego odpuszczania grzechów, gdy rzekł do nich: *„Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam. Weźmijcie Ducha Świętego,*

---

[1]) Psalm 6—7.

których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane“ [1]). Temi słowy Zbawiciel objawił całemu światu, że ustanawia Apostołów i wszystkich prawych ich następców, Biskupów i kapłanów, sędziami ludzkiego sumienia, i dał im władzę odpuszczania grzechów. Otóż, wykonywanie tej władzy, w swej formie i treści zawiera w sobie wszystko, co jest potrzebnem do istoty sakramentu, i jest rzeczywiście Sakramentem.

Ten Sakrament Pokuty, jeżeli go przyjmujemy jak należy, odpuszcza wszystkie grzechy po chrzcie popełnione. Ponieważ władza Jezusa Chrystusa, nadana Jego sługom i zastępcom na ziemi, jest ogólną i nie robi żadnych wyjątków: „*Cobyście-kolwiek rozwiązali, będzie rozwiązane*, mówi Pan Jezus, *których odpuścicie grzechy są im odpuszczone;*“ więc sakrament pokuty posiada moc odpuszczania wszystkich grzechów bez wyjątku, w jakiejkolwiek one były liczbie, ogromie i grozie.

Chociaż każdy kapłan, przez prawego Biskupa wyświęcony, już tem samem nabiera władzy do odprawiania Mszy ś., nauczania ludu i słuchania spowiedzi; jednak spełniać tego nie może, aż rzeczywisty jego Biskup da mu do tego prawo, upoważni go i pośle. Ponieważ Zbawiciel Jezus najwyższą władzę zostawił Piotrowi i jego następcom, gdy do niego rzekł: „*Tobie powiadam, iżeś ty jest*

[1]) Mat. 18—13. Jan, 20—21.

opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój. Paś owce moje, paś baranki moje. Utwierdzaj braci twoich“ [1]); przeto sam Ojciec ś., jako następca Piotra ś. ma najwyższą władzę nad całym Kościołem, i on tej władzy udziela Biskupom, a przez nich kapłanom. A gdyby kapłan był choć legalnie wyświęconym, ale nie otrzymałby władzy od Biskupa na nauczanie i słuchanie spowiedzi, albo za karę zostałby suspendowanym, tedy pełnić tegoby nie mógł, a gdyby pełnił, sam zgrzeszyłby ciężko i jego czynności nie byłyby ważne.

Także są pewne grzechy wielkie i szkaradne, z których zwyczajni kapłani nie mają władzy rozgrzeszyć, a od których rozwiązać może tylko Ojciec ś. lub Biskup. Wyjąwszy, gdyby taki człowiek grzeszny był niebezpiecznie chorym i bliskim skonania, gdzie już nie byłoby czasu odsyłać go do wyższych kapłanów, wtedy każdy zwyczajny kapłan może go rozgrzeszyć.

Sakrament Pokuty koniecznym jest do zbawienia dla wszystkich tych, którzy po chrzcie św. dopuścili się grzechu śmiertelnego, choćby tylko raz jeden; ci bez prawdziwej pokuty zbawionymi być nie mogą. Grzechy zaś powszednie, ponieważ gładzą się rozlicznemi dobremi uczynkami, przeto na ich zgładzenie ten Sakrament nie jest koniecznym. Ale, że my nie zawsze umiemy rozróżnić

---

[1]) Mat. 16—18. Jan, 21—15.

i być pewnymi, czy ten błąd, przez nas popełniony, jest tylko grzechem powszednim, czy w skutek okoliczności może być śmiertelnym, przeto bardzo pożytecznie jest i z grzechów powszednich zawsze się spowiadać.

Dotąd mówiliśmy w treści o Pokucie sakramentalnej, ustanowionej przez Jezusa Chrystusa, którą zowiemy wyznaniem grzechów czyli spowiedzią. Lecz nie każdy, kto się spowiada i rozgrzeszenie otrzymuje, może być zupełnie pewnym odpuszczenia swych grzechów, a tylko ten, kto dobrze i z całego serca do tego jest usposobionym; gdyż niedokładne, obojętne lub tylko powierzchowne wyznanie grzechów, dla zwyczaju, lub tylko dla oka, nie tylko nie da odpuszczenia grzechów i odzyskania łaski Bożej, ale jak Judaszowi może posłużyć na większe potępienie. Przed ludźmi można robić obojętnie i byle zbyć, ale Bóg sprawiedliwy, patrzy na serce i według tego, odpuszcza lub odrzuca, wynagradza lub karze.

Pan Jezus w swej Ewangelji powiada: „*Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych ale grzesznych do pokuty.*“ To się rozumie do pokuty szczerej prawdziwej i z serca płynącej, z rzeczywistem postanowieniem poprawy. I na innem miejscu Zbawiciel głosi: „*Powiadam wam, jeśli pokuty czynić nie będziecie wszyscy zginiecie*“ [1]). I dla większego wra-

[1]) Claus, tit. poenitentia Sanctorum.

żenia, Syn Boży dwukrotnie raz po raz to powtarza, dając znać, że bez prawdziwej pokuty nikt zbawionym być nie może. Zostawił nam ten Sakrament, jako źródło swego miłosierdzia i łask, w którem każdy, choćby największy grzesznik i zbrodniarz, może dostąpić odpuszczenia swych grzechów i odzyskać łaski Boże; ale to powinien czynić z całego serca, całą osobą i całem życiem i postępowaniem swojem.

Mamy Niebo przepełnione Świętymi, którzy mieli grzechy, ale umieli za nie szczerze pokutować, to też przebłagali majestat Boży i zdobyli życie wieczne. Dawid, choć w królewskiej purpurze, jednak po grzechu, tarza się w popiele na ziemi, pości i pokutuje. Cesarz Teodozjusz, u drzwi kościelnych publicznie wzdycha za swe grzechy. Ś. Genebald, za grzechy młodości, siedm lat o głodzie i chłodzie ostrą pokutę czyni. Ś. Pelagja, jawnogrzesznica, ale po nawróceniu całe swe mienie oddaje na ubogich, a sama staje się wzorem pokutnic. Ś. Bonifacy, wprzód złego życia, lecz skoro się nawrócił, własną krew i życie oddał za swe grzechy dla miłości Bożej. Ś. Jakób, wprzód zbrodniarz, ale chcąc przebłagać Boga, na całe życie zamknął się w jaskini i ostrą pokutę czynił. Marja Egipcjanka, rozpustnica, ale po nawróceniu się, przez kilkadziesiąt lat na puszczy wśród upałów i zimna, żyjąc tylko ziołami i chwastami, swe grzechy opłakiwała. Marję Magdalenę sam Chry-

stus Pan zapewnił, że jej grzechy są odpuszczone, jednak ona jeszcze trzydzieści lat aż do śmierci ciężko pokutowała, i dla tego dziś ją czcimy jako Świętą [1]).

Korczak, obywatel litewski, w uniesieniu zabił jedynaka syna swemu poddanemu włościaninowi. Gdy go sumienie ruszyło, aby odpokutował swą zbrodnię, cóż robi? Oto przebrany i nieznany wchodzi do chaty swego włościanina, godzi się za parobka i jak najprzywiązańszy syn przy rodzicach nieboszczyka spełnia wszystkie posługi. Starzy włościanie przywiązali się do niego, jak do swego dziecka, i często powtarzali, że za stratę syna Bóg ich wynagrodził sługą jak synem przybranym. Chodził do swego majątku na pańszczyznę, gdzie od ekonomów i nadstawców był bitym, szturchanym i popychanym. To wszystko cierpliwie znosił i za swą zbrodnię Bogu ofiarował, aż do śmierci tych przybranych rodziców, po których zgonie i sam wkrótce umarł. I dopiero po śmierci poznanym został; gdyż jego słudzy sądząc, że ich pan po świecie jeździ i przecie kiedyś przyjedzie, przez wszystkie te lata gospodarowali mu, nie domyślając się, że go mają pomiędzy sobą. Oto była pokuta prawdziwa i wielka! [2]).

Inni święci, choć nie czuli się do żadnych grzechów wielkich i sumienie im nic nie wyrzucało,

---

[1]) Łuk.5—32, 13—3.

[2]) Ks. Jaroszewicz, Matka Świętych Polska.

jednak pamiętając na słowa Pisma świętego: „*Kto rzekł, że grzechu niema, kłamcą jest i sam siebie oszukuje,*“ i lękając się, aby nie wpadli w zarozumienie o sobie, a tem samem i w grzech, całe życie spędzali na pokucie. Ś. Jan Chrzciciel, anioł ziemski, sam na puszczy żyje o głodzie i chłodzie, je tylko obrzydłą szarańczę, a odziewa się tylko skórą wielbłąda, i woła na ludzi: „czyńcie pokutę.“ Ś. Paweł, od 17 do 70 roku życia, żył tylko owocem palmy i wodą. Ś. Hilary, codziennie tylko pięć fig zjadał. Ś. Jan przezwany Dobrym, na początku każdego czterdziestodniowego postu, jeden nie wielki bochenek chleba rozdzielał na 40 części, i przez cały post nic więcej tylko jedną cząstkę tego chleba zjadał. Ś Marja Ogniaceńska, corocznie od Września aż do Wielkiej nocy, przez 8 miesięcy tylko chlebem i wodą żyła. Ś. Grzegorz Ancyrański, przez cały wielki post tylko jeden raz pokarm przyjmował. Ś. Karol Boromeusz, w domu magnackim urodzony i delikatnie wychowany, przez całe życie mięsa, ryb, owoców i wina nie używał, w wielkim poście nawet chleba nie jadał, bobem tylko się żywił, a łóżko jego, były gołe nie ociosane bale. Ś. Cecylja, młodziuchna i delikatna panienka, ostrą włosiennicę nosiła i delikatne swe ciało oddała na męczarnie. Ś. Aleksy, senatorskie dziecko, jedynak, od rodziców wyjechał i jako nieznany ubogi w łachmanach żebrak do rodzicielskiego pałacu

przybył. Tam pod wschodami, jako nędzarz, długi czas przesiedział. Okruszyny, których słudzy jego ojca zjeść nie mogli, te jemu rzucali i temi się żywił, znosząc rozmaite upokorzenia, urągania od sług ojca swego, które w pokorze modląc się Bogu ofiarował. I także aż po śmierci poznany kim był. Ś. Bano, książę żyjący wśród blasku i zbytków świata, po śmierci swej żony, na bezludnem miejscu obiera podziemną norę za mieszkanie, i tam wśród postu, i modlitw i umartwień życie pędzi. Odnaleziony i monitowany żeby zaprzestał tak ostrego życia, odrzekł: „Tyle robiłem i cierpiałem dla marnego świata i doczesnego życia, które jak cień przemija, niechże teraz coś uczynię dla miłości Bożej i tego życia, które na wieki trwać będzie.“ Ś. Martynjan, na odludną wyspę morską się schronił, i tam w postach i modlitwach życie pędził.

Inni, straszliwe choroby i rozliczne cierpienia dla miłości Bożej znosili i za swoje lub cudze grzechy Bogu ofiarowali. Prorok cierpiący, pozbawiony wszystkiego, nawet dzieci, okryty ranami na barłogu nędzy życie wlecze i dziękuje Bogu za to. Ś. Bono, w ranach robaki znosi i mówi: „Toczcie i jedzcie to ciało teraz do czasu, aby ono było zdrowe i żyło na wieki!“ Jeden Święty, po ciężkiej chorobie wracając do zdrowia, płakał i mówił: „Czy już Panie Boże nie godzien jestem za me grzechy nie więcej cierpieć?“ Ś. Symeon

Słupnik, kazał przykuć się do słupa i tak kilkadziesiąt lat pozostawał, raz tylko w tydzień nędzny pokarm przyjmując. A gdy w ranach jego robaki się roiły, mówił: „Toczcie teraz to grzeszne ciało, gdyż ono i tak zginie, ale potem będzie całe i zdrowe na wieki.“ Ś. Wawrzyniec Justynjan, w chorobie i przy śmierci nie chciał leżeć na łóżku i mówił: „Pan mój Jezus Chrystus umarł na krzyżu, a ja mam życie kończyć na wygodnych poduszkach?“ Ś. Lidwina, 38 lat ciężko chorując, raczej do trupa była podobną niż do żyjącej istoty, i często wzdychając wołała: „Panie, tu mnie siecz, tu karz, tu nie przepuszczaj, byleś na wieki przebaczył!“

I tak, całe szeregi tysięcy można stawiać Świętych Pokutników, którzy jedni mieli za co pokutować, bo zgrzeszyli, a inni lękając się, aby nie zgrzeszyli, ostro pokutowali, lub z błogością przyjmowali z rąk Ojca Niebieskiego rozliczne krzyżyki i boleści, jakie na nich zsyłał. To też dziś nimi Niebo jest zapełnione i czcimy ich, jako naszych Świętych Patronów i Patronki. Tak w całem życiu naszem, ustawicznie w uszach i sercach tętnić nam powinny te wyrazy Zbawiciela: *„Powiadam wam, jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy zginiecie.“* A jakże my słuchamy tego głosu Boga? Do grzeszenia wszyscyśmy skorzy, ale od pokuty każdy stroni jak może. A wielu nawet uważa się uprzywilejowanymi do pewnych grzechów

i występków, a pokutę odkładają, drudzy dla formy ją tylko spełniają, a inni wyszydzają.

Bóg miłosierny wielu sposobami wzywa nas do prawdziwej pokuty: przez wewnętrzny niepokój i zgryzoty sumienia, przez natchnienia święte, przez dobrodziejstwa swoje, któremi nas obdarza, lub przez wypadki doczesne, choroby, upadki i nieszczęścia, jakiemi nas dotyka. Nieraz w czasie samego grzechu przemawia do naszego serca. Tak Pawła nawrócił wtenczas, kiedy ten pałał nienawiścią do Jego wiernych; tak Mateusza, trudniącego się zdzierstwem, dwoma wyrazami: „*Chodź za mną,*“ Zbawiciel nawrócił, i z grzesznika uczynił Apostołem. Tak Samarytankę przy studni, słodką rozmową i przypomnieniem jej grzechów, do siebie pociągnął. Tak i nas rozlicznemi sposobami upomina do pokuty i na drogę dzieci Bożych prowadzi: „*Powiadam, jeśli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy zginiecie!*“

Słyszeliśmy tu, jak wszystkie stany bez wyjątku, głowy ukoronowane, magnaci i biedaki, uczeni i prostacy, tak grzesznicy jak cnotliwi i święci pokutę czynili. Bo kto tylko w ciele na ziemi żyje, ten każdy obawiać się i drżeć powinien o swoje zbawienie, gdyż życie obecne, choćby najdłuższe, jest tylko chwilą, marzeniem i niczem, a życie przyszłe dopiero będzie prawdziwem życiem i bez końca; jest więc niebacznym i stokroć niebacznym ten, kto te chwilowe życie lekkomyślnie pędzi.

Jeżeli chcesz być pewnym zbawienia, czyń pokutę, mówi ś. Augustyn, dopóki jesteś przy dobrem zdrowiu. Bo gdy legniesz na śmiertelnej pościeli, kiedy już grzechami bawić się nie będziesz mógł, zechcesz wtenczas nawrócić się, ale wówczas nie ty grzechy porzucisz, lecz one ciebie opuszczą. Cierpliwość Boska nie powinna cię uspokajać w odwłoce twego nawrócenia się; bo im dłużej Bóg czeka na twoją pokutę, tem surowiej sądzić cię będzie, jeżeli bez pokuty umrzesz. „Zaprawdę, nierozumnym jest ten człowiek, mówi ś. Antonin, który mniej dba o swoją duszę, jak o obuwie; ponieważ obuwie bywa często czyszczonem, a dusza pozostaje zaniedbaną w grzechowej nieczystości.“ Czyliż to jest rozumnem, chcieć zaczynać wtedy żyć dobrze, kiedy zaraz życie opuścić trzeba?“ pyta filozof Seneka. „Kiedy choroba i obawa śmierci skłaniają do pokuty, mówi ś. Augustyn, wtedy pokuta nie jest dobrowolną ale przymusową. To też pokuta chorego zwykle bywa chorą pokutą.“

Raz pustelnika zapytał się podróżny: „Co czynić mam kiedy upadnę?“ — „Zaraz powstań,“ odrzekł pustelnik. — „Powstałem wprawdzie, lecz znowu upadłem,“ mówi podróżny.—„A więc znowu powstań,“ odpowiada pustelnik.—„I wiele razy tak mam powstawać?“ pyta się podróżny.— „Tyle razy, dopóki cię śmierć nie zaskoczy, stojącego, albo leżącego,“ zadecydował pustelnik.

I tak jest, gdyż to upadanie i powstawanie, to jest ciągły obraz naszego życia. Z tejże samej zasady i Zbawiciel nie raz, nie siedm, ale siedmdziesiąt siedm razy każe odpuszczać grzechy pokutującym, jeżeli prawdziwie się garną do szczerej poprawy. A ś. Jan woła: „*Czyńcie godne owoce pokuty, albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg z kamieni wzbudzić syny Abrahamowe*“ [1]). Czem Przesłaniec Zbawiciela daje nam znać, że sprawiedliwość Boża wiernych, oświeconych, i wielkich ale pędzących życie źle i nie pokutujących może wygubić i zdmuchnąć z ziemi, a martwych, to jest pogan powołać do swej świętej Wiary, lub maluczkim prostakom dać na ziemi znaczenie i wielkość, a po śmierci królestwo niebieskie. I nawet w pewnym względzie już widzimy, że ręka Boża dotyka tych, którzy znają i rozumieją a nie chcą pełnić woli Bożej, ani za grzechy pokutować. Garnijmy się więc do pokuty, z pokorą i szczerą intencją poprawy; jeżeli umieliśmy błądzić i występkami Boga obrażać, umiejmy też Go w szczerej pokucie przepraszać, aby ręką ojcowskiej swej Opatrzności na ziemi oddalał od nas wszelkie złe, a po śmierci aby nas przyjął do żywota wiecznego.

---

[1]) Łuk. 3—8.

V. „Ostatnie Olejem ś. namaszczenie.“

Ostatnie Olejem ś. namaszczenie jest to Sakrament ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, dla ulgi tak duszy jako i ciała chrześcijan niebezpiecznie chorych.

Bóg nieskończenie dobry nie tylko opatrzył wszystkie nasze potrzeby przez ciąg życia i zdrowia naszego, ale oto jeszcze troszczy się i opiekuje nami do ostatniej chwili i w czasie ciężkiej naszej choroby. Ustanowił Sakrament, którym w niebezpiecznej dobie naszych cierpień lub naszego zgonu, wzmacnia duszę naszą, a nawet i ciało, jeżeli tego widzi potrzebę dla naszego dobra.

Ten Sakrament dla tego zowie się „Ostatniem Olejem ś. namaszczeniem,“ ponieważ w ciągu życia kilkakrotnie namaszczenie otrzymujemy: dwa razy bywamy namaszczani przy Chrzcie ś. i raz przy Bierzmowaniu, a kapłani, i przy święceniu na kapłaństwo; przeto w chorobie niebezpiecznej to już jest ostatnie namaszczenie, chociaż ono w kilku następnych chorobach kilka razy może być powtarzane, ale że po Chrzcie i Bierzmowaniu już inne namaszczenie nie nastąpi, tylko to jedno, więc dla tego ono zowie się „Ostatniem namaszczeniem.“

Skutki tego Sakramentu, „Olejem ś. namaszczenia,“ są wielkie: Naprzód, ten Sakrament, przyjęty godnie przez chorego, oczyszcza go ze

zmaz grzechowych, to jest, gładzi jego grzechy, nie tylko powszednie, ale i śmiertelne, jeżeli po szczerej spowiedzi lub po prawdziwej skrusze, chory „Ostatnie namaszczenie“ przyjmuje. Dla tego śś. Ojcowie Kościoła i Sobory, zowią ten Sakrament wydoskonaleniem, wykończeniem i dopełnieniem pokuty. Po przyjęciu bowiem tego Sakramentu, dusza staje się oswobodzoną od wszystkiego, co ją krępowało do ziemi, a zdolniejszą do wzniesienia się ku Niebu i połączenia się ze swoim Odkupicielem.

Powtóre, Sakrament „Ostatniego Olejem ś. namaszczenia,“ dodaje choremu cierpliwości do znoszenia ciężkich boleści choroby, udziela mu bowiem łaski Bożej, ulgi i mocy, która go pokrzepia i napełnia rezygnacją, ufnością i zdaniem się na wolę Bożą. W rzeczy samej, ileż to razy widzimy, że chory znękany i na pół zrozpaczony, lęka się i drży na samą myśl śmierci; a po przyjęciu „Ostatniego Olejem ś. namaszczenia“ uspokaja się, i z ufnością i rezygnacją zdaje się na wolę Pana Boga.

Po trzecie, ten Sakrament, „Olejem ś. namaszczenia,“ może przywrócić zdrowie choremu, jeżeli to jest mu potrzebnem dla chwały Bożej i dla jego zbawienia. Ileż razy patrzymy, że chory prawie już już konający, twarz zbladła, usta zsiniałe, oczy jak szklanne, w piersiach krótki oddech lub chrapanie, a po przyjęciu „Ostatniego Olejem ś. namaszczenia“ zdaje się, jakby nowe siły w nie-

go wstępują; twarz wypogadza się, oczy stają się weselsze i zaczynają rokować nadzieję, a usta i policzki nabierają barwy życia. Materję tego Oleju świętego składa wschodni kosztowny orzeźwiający balsam, i oliwa, a ten Sakrament ustanowił sam Bóg wszechmogący, który ziołom i różnym lekom daje siłę leczącą; otóż temu Olejowi świętemu nadał siłę dwojaką: moc leczenia duszy na życie wieczne i leczenia ciała, jeżeli chorego zdrowie i życie jeszcze tu potrzebne.

Więc jakże ten Sakrament jest użytecznym i potrzebnym każdemu chrześcijanowi! I jakich łask i skutków pozbawiają się ci, którzy w niebezpiecznej chorobie zaniedbują przyjęcia tego Sakramentu; albo ci, którzy otaczając chorego i cierpieniami znękanego lub nieprzytomnego, nie starają się usposobić go do przyjęcia i kapłana nie wzywają! Nie są to życzliwi przyjaciele, ale prawdziwe wrogi chorego, którzy przed Bogiem zdadzą rachunek ze swego niedbalstwa lub oziębłości. Święty Sobór Trydencki twierdzi, że śmiertelnie grzeszy ten, kto czując się mocno chorym, zaniedbuje tego Sakramentu, jak i ten, kto chorego dogląda, a widząc jego niebezpieczeństwo, nie stara go się do tego usposobić i kapłana nie wzywa. Ponieważ Pismo święte wszystkich chrześcijan chorych bez wyjątku do tego obowiązuje i wyraźnie tonem rozkazującym wszystkim

wiernym to nakazuje, mówiąc: „*Choruje kto między wami, niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w Imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan; a jeślibý w grzechach był, będą mu odpuszczone*“ [1]). Czem Duch święty jasno nam powiada, że ten Sakrament „Ostatniego Olejem ś. namaszczenia“ nie tylko oczyszcza duszę z grzechów i leczy ją na żywot wieczny, ale i ciało może uzdrowić, jeżeli tego potrzeba dla zbawienia duszy.

A niestety, są ludzie w pewnych sferach, którzy nie mając w sercu prawdziwej Wiary Bożej, ślepo trzymają się nierozsądnego zabobonu; sądzą bowiem, że skoro kapłan przybędzie do chorego i włoży na niego Olej święty, to ten chory już koniecznie musi umrzeć. Są to ciemni i nierozsądni zabobonnicy, choć się mają niby za rozsądnych, wykształconych, którzy jak w wielu okolicznościach, tak tu, na przekorę sprzeciwiają się Panu Bogu i Jego ś. Wierze i Religji, sami nie wiedząc i nie umiejąc sobie wytłómaczyć dla czego to czynią.

Czytamy o królu rzymskim Rupercie, który także idąc za nierozsądnym przesądem, w ciężkiej chorobie lękając się śmierci, nie chciał przyjąć tego Sakramentu namaszczenia; ale gdy choroba wzmagała się i widział, że w lekarzach nie

---

[1]) Jakób, 5—14.

ma żadnej nadziei, a obecny kapłan zapewnił go, że ten Sakrament również przynosi zdrowie ciału jak i duszy, wtedy chętnie Olej ś. przyjął. I otóż po przyjęciu uczuł się lepiej, wkrótce przyszedł do zdrowia, i potem jeszcze długie lata rządził państwem rzymskiem [1]).

A w naszych czasach, w domu jednej wybitnej rodziny zakradła się choroba *gardlanka* czyli *szkarlatyna*, choroba straszliwa w skutkach swoich, bo również zaraźliwa jak i śmiertelna. Otóż naprzód dotknięta została i umarła najstarsza córka, około lat 20, a umarła bez Sakramentów. Po niej zachorowała młodsza, około lat 16; lekarz i wszelki ratunek dla ciała był, ale o duszy nie tylko nikt nie pomyślił, lecz idąc za powyższym przesądem, lękano się kapłana wezwać, to też i ta umarła bez Sakramentów. I dziwna rzecz, po śmierci na pogrzebowe ceremonje naspraszano kapłanów, a za życia jednego lękano się, żeby śś. Sakramentami chorej nie dobił. Lecz jeszcze przed śmiercią drugiej, położyła się trzecia i ostatnia córka najmłodsza, około lat 13, która jeszcze nawet u pierwszej Kommunji ś. nie była. Kapłan miejscowy, będąc na drugiej stypie pogrzebowej, przedstawiał ten smutny stan domu katolickiego i stan trzeciej chorej. Rodzice złamani swem nieszczęściem, jak odrętwiali, nie byli w stanie nic orzec, za, ani przeciw; lecz jeden z rodziny stanowczo oświadczył, iż nie dopuści pro-

[1]) Claus, lib. de extrema unctione, n. 111.

boszcza do łóżka chorej, żeby, jak mówił, jej i razem rodziców nie przerażać. Ale dziecko chore miało więcej rozsądku w głowie i wiary w sercu od całej swej rodziny. Wiedząc o smutnem zejściu ze świata dwóch swoich sióstr, przez służbę ułatwiła do siebie prywatny przystęp kapłanowi, który, choć nie był ubrany w szaty kościelne, wyspowiadał chorą i Olej ś. włożył, który miał ukryty za suknią. I otóż, gdzie lekarze i rodzice rozpaczali o życiu trzeciej i ostatniej córki, tegoż dnia po przyjęciu Oleju świętego, okazały się znaki polepszenia, i chora wkrótce przyszła do zupełnego zdrowia. Gdyż powtarzam: Ten Bóg wszechmogący, który wszystkim środkom lekarskim nadał siły leczące, Ten sam i tąż samą wszechmocnością, w swoim świętym Sakramencie nadał szczególne siły i łaski Olejowi świętemu, że w ostatniem namaszczeniu leczy duszę i ciało razem. O, gdyby i poprzednie dwie siostry były po chrześcijańsku przyjęły „Ostatnie namaszczenie," może wszystkie trzy cieszyłyby się życiem i zdrowiem! I takich smutnych przykładów, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, przykładów oziębłości w Religji a razem wielkiego nierozsądku, wiele przytoczyć można. Gdyż, jak już słyszeliśmy, przez „Ostatnie namaszczenie" nie rozumie się, żeby ono było rzeczywiście ostatniem i żeby chory zaraz miał umierać; tylko, że namaszczani bywamy przy Chrzcie i Bierzmowaniu, więc to namaszczenie jest ostatnie, że już po niem inne nie nastąpi,

choćby człowiek i kilkadziesiąt lat jeszcze żył, to już ani chrzestnego ani bierzmowanego namaszczenia przyjmować nie będzie, tylko ile razy ciężko zachoruje, tyle razy może przyjąć tylko to jedno namaszczenie, więc dla tego ono zowie się ostatniem. A że ten Sakrament przeznaczonym jest dla chorych, to nie rozumie się dla chorych już koniecznie mających umrzeć; gdyż jak słyszeliśmy, że ten ś. Sakrament powinien być przyjmowanym z należytem przygotowaniem. A człowiek konający zwykle traci pamięć i przytomność; czyż taki może należycie do godnego przyjęcia się przygotować? I właśnie tacy to ludzie małej wiary, o których wyżej mówiliśmy, napojeni przesądem, zwykle o kapłanie i Sakramentach śś. nie myślą, aż widząc, że chory sztywnieje albo już zesztywniał, wtedy dla oka i dla zwyczaju wzywają kapłana, kiedy już po czasie. I kapłan przystąpiwszy do chorego, znajduje go już raczej trupem, albo i rzeczywistym trupem. I czyż tam może być mowa i wiara o godnem usposobieniu i przyjęciu? I czy Bóg wszechmogący, przez swój ś. Sakrament, zechce zdziałać skutki cudowne już nad trupem? Ach, jeżeli wielu umiera, to sami winni, że zawczasu nie przyjęli tego Sakramentu. Ileż widzimy osób, które po kilka razy w chorobach przyjmowały ten Sakrament, a jednak żyją i wybornem cieszą się zdrowiem. I ci sami, może jeszcze nieraz zachorują, ale czując niebezpieczeństwo, natychmiast

zażądają tego ś. namaszczenia, a moc Boża znowu przywróci im zdrowie i siły, dla tego, że z nową wiarą i ufnością w Boga szukają zdrowia duszy i ciała, a nie w lekkomyślnych przesądach świata. Błogosławiona Marja Bagnesi ośm razy ciężko chorowała i ośm razy przyjmowała „Ostatnie namaszczenie," a pomimo to długie lata żyła.

Historja Kościoła nam podaje, że jeden chrześcijanin ciężko chorując, pytany był, czy przyjmie Olej święty? ale on lękając się, żeby zaraz nie umarł, zwłóczył od chwili do chwili przyjęcie tego Sakramentu i tak umarł. Otóż kiedy po śmierci położono go w trumnie, ożył i rzekł: „Biada mi, że zwłóczyłem przyjęcie „Ostatniego namaszczenia!" gdybym był zawczasu ten Sakrament przyjął, byłbym wrócił do zupełnego zdrowia, a teraz za moją niedbałość, sto lat w Czyścu mam cierpieć. To powiedziawszy, powtórnie umarł [1]). Więc ci, którzy w ciężkiej chorobie zaniedbują tego ś. Sakramentu, niedbają o prawdziwe lekarstwo ciała i duszy swojej; a ci, którzy chorych odwodzą od tego lub przeszkadzają przyjąć Olej święty, są to nie przyjaciele lecz zbójcy ciała i duszy, zdrowia i zbawienia chorego.

Ten Sakrament „Ostatniego Olejem ś. namaszczenia," mają władzę udzielać tylko sami Biskupi i kapłani, prawnie do tego upoważnieni.

---

[1]) Claus. lib. de extrema unctione, n. 130.

Choć każdy katolicki kapłan mocą swej władzy, którą otrzymał przy święceniu, może ważnie udzielać tego Sakramentu, ale wyjąwszy koniecznej potrzeby, prawnie może to czynić sam tylko proboszcz w swej parafji; a inny kapłan tylko wtedy, jeżeli do tego jest upoważnionym od Biskupa, lub miejscowego proboszcza.

Pisze ś. Bernard w żywocie ś. Malachjasza biskupa, że jednego razu przybył do niego człowiek z prośbą, aby pośpieszył z Olejem ś. do chorej jego żony; lecz nim Malachjasz przybył, chora umarła. Ten wypadek tak przeraził ś. Biskupa, iż przy ciele zmarłej upadł na kolana i dotąd we łzach i modlitwach błagał Boga, aż umarła ożyła. Wtedy dopełnił swego obowiązku i po przyjęciu Oleju ś. chora zupełnie ozdrowiała i resztę życia spędziła w pokucie [1]).

Przy udzielaniu tego Sakramentu towarzyszą obrzędy i ceremonje następujące:

Mieszkanie chorego, według stanu i możności, powinno być schludnie przygotowane i na łóżku bielizna czysta, a to dla uszanowania tego Sakramentu, a jeszcze bardziej, jeżeli jednocześnie kapłan przybywa z Panem Jezusem, utajonym w Najświętszym Sakramencie. Stół nakryty obrusem, na którym znajdować się powinien krucyfiks,

---

[1]) Claus. lib. de extrema unctione, n. 130, i Schmid t. 3—192.

dwie świece zapalone, święcona woda i kropidło; szklanka z wodą i łyżka, jeżeli chory przyjmie Kommunję Świętą, żeby zaraz mógł wody się napić. Dalej, dwa talerzyki, na jednym powinno być siedm zwitków szarpi, waty, lub pakuł, do zcierania miejsc namaszczonych; a na drugim, kawałek chleba i szczypta soli miałkiej, kapłanowi do oczyszczenia palców.

Kapłan wchodzi i mówi: „Pokój temu domowi i wszystkim mieszkańcom jego.“ Potem stawia na stole Najświętszy Sakrament, lub tylko samo naczynie z Olejem świętym; klęka, prosi Boga o łaskę do godnego wywiązania się ze swej powinności i modli się za chorego, aby łaska Jezusa Chrystusa sprawiła w nim skutki cudowne. Następnie wodą święconą kropi chorego i słucha go spowiedzi. Poczem odmawia modlitwy, daje Kommunję świętą—i znowu właściwe modlitwy, po skończeniu których, przystępuje do Sakramentu ostatniego Olejem ś. namaszczenia. Tu sam chory lub kapłan mówi spowiedź powszechną, *Confiteor*, i przepisane modlitwy już przy namaszczeniu; poczem wielki palec prawej ręki macza w Oleju świętym i namaszcza chorego na pięciu zmysłach ciała, które natura nadała człowiekowi, jako narzędzia wrażeń, to jest na oczach, uszach, nozdrzach, ustach i rękach. Nogi i plecy lub piersi, mogą być namaszczane, jeżeli chory wyraźnie tego żąda; lecz jeżeliby to choremu robiło jaką przy-

krość lub niedogodność, wtedy to namaszczenie kapłan opuszcza, gdyż zupełność Sakramentu polega tylko na pierwszych pięciu miejscach.

Namaszczając, kapłan mówi: „Przez to święte namaszczenie i przez swoje wielkie miłosierdzie, niech ci Pan Bóg odpuści wszystkie grzechy, które popełniłeś zmysłem widzenia, słyszenia, powonienia, smakowania i mową, dotykaniem, chodzeniem i wszelkiemi nieprawemi chuciami i namiętnościami.“ Wszystkie namaszczenia odbywają się w formie krzyża, ponieważ krzyż i Ukrzyżowany Chrystus Pan, jak jest całą naszą chlubą doczesną, tak i życiem wiecznem. W wypadku, jeżeli choremu braknie której części ciała, naprzykład ręki, ucha, lub nosa, wtedy namaszcza się najbliższa część ciała od tego miejsca.

Po skończonem namaszczeniu, kapłan solą i ośrodkiem chleba oczyszcza sobie palce, która to sól i chleb, jak kłaczki któremi miejsca namaszczane choremu były obcierane, wszystko to powinno być włożone w ogień i spalone, gdyż, oprócz kapłana, nikomu tego dotykać się nie wolno.

Potem kapłan odmawia modlitwy nad chorym, aby Bóg wszechmogący łaską swoją ulżył mu cierpień i powrócił siły i zdrowie; a jeżeli w wyrokach Jego Opatrzności jest, iż ten chory ma umrzeć, aby mu odpuścił wszystkie winy, i jako dziecię przyjął do chwały swojej, i upomina chorego, do wdzięczności ku Bogu za otrzymane łaski.

Jeżeli kapłan widzi, że chory jest niebezpiecznym i bliskim skonania, tedy podaje mu zapaloną *gromnicę*, i udziela odpustu zupełnego w godzinę śmierci. Ponieważ *gromnica* zapalona jest godłem wiary, nadziei i miłości, a oraz godłem Maryi Najświętszej Matki miłosierdzia; więc konającemu człowiekowi winna być podawaną w ręce, aby jako dziecię Boże, przez łaskę przysposobiony i przez Sakramenta święte oczyszczony, opuszczając ten padoł, a za pośrednictwem królowej Nieba wszedł na łono Boga do życia wiecznego ze swym Ojcem.

Podczas gdy kapłan spełnia przy chorym obrząd Ostatniego Olejem ś. namaszczenia i modli się, obecni wierni także modlić się powinni za chorego, i myślić o tem, że ich samych może niedługo toż samo spotka; gdyż życie nasze jest krótkie i znikome, i nikt nie wie kiedy i gdzie go śmierć zaskoczy, więc i każdy o sobie myśleć powinien.

Ten Sakrament ostatniego Olejem ś. namaszczenia udziela się tylko ludziom rozumnym i prawdziwie chorym. A małym dziatkom, które jeszcze nie doszły do lat rozumu, a więc i zgrzeszyć nie mogły, jak również warjatom i wszystkim od urodzenia cierpiącym na pomięszanie zmysłów, a także skazanym na śmierć lub idącym na wojnę, ten Sakrament nie udziela się.

W ciągu jednej i tej samej choroby, raz tylko

przyjmować można Olej święty, choćby choroba długo trwała. Jeżeli zaś chory powrócił do zdrowia i po niejakim czasie znowu zachorował, wtedy ten Sakrament może być powtarzanym. I tak powtarzanym być może kilka razy w odrębnych chorobach.

Choć w poprzednich naukach już kilka razy słyszeliśmy, ale i tu jest miejsce powtórzyć, że jak wielki mają na sumieniu obowiązek ci, którzy otaczają chorego, aby usposobić go i ułatwić mu przybycie kapłana z olejem świętym, tak również mają na sumieniu obowiązek wszyscy mieszkańcy osady lub wioski, jeżeli znaczna jest odległość od kościoła i kapłan na piechotę przybyć nie może, a chory jest ubogim i nie może za co furmanki nająć; wtedy to leży na sumieniu każdego sąsiada, mającego sprzężaj, aby choremu ułatwić przyjęcie Sakramentów świętych, nie wymawiając się i nie wymagając zapłaty; każdy powinien okazać się chętnym do spełnienia tego uczynku chrześcijańskiego. Jeżeli Pan Jezus powiedział, że cokolwiek Jego ubogim uczynimy, to Jemu samemu uczynimy; że kto kubek wody poda biedakowi, ten zapłatę z Nieba otrzyma; toć stokroć większą zapłatę otrzyma ten, kto chętnie sam i swoim sprzężajem ułatwi biedakowi przyjęcie ostatnich Sakramentów świętych. A tem bardziej, jeżeli kapłan nie tylko z Olejem ś., ale i z Panem Jezusem ma przyjechać do chorego. Cóż to za szczęście, swym

sprzężajem i samemu wieźć samego Boga, Stwórcę i dawcę wszelkiego dobra, który człowieka stworzył, żywi, opatruje i jego dobytek błogosławi! Ktoby takiej posługi unikał, albo wymawiał się, ten dowodziłby, że nie dba o Pana Boga i sam o siebie. Boć wszystko, co Pan Bóg daje, to w każdej chwili może i odebrać; więc, nieużyty człowieku, jutro ten sprzężaj już może być nie twój, i jutro ty sam możesz tak leżeć jak tamten biedak. Kto dla miłości Bożej nie chce bliźniemu dopomódz do tak wielkiej i świętej rzeczy, przeto on sam może niedługo w boleściach będzie konał bez Sakramentów, boć nikt nie wie co i kiedy go czeka. A ułatwiając bliźniemu tak wielką i świętą posługę, choćby taki kiedy znalazł się sam w tem nieszczęśliwem położeniu, tedy śmiało będzie mógł wznieść oczy swoje do Nieba i zawołać: „Panie Boże! oto ja drugim ułatwiałem przybycie Twoje do ich domu i serca, nie opuszczaj mnie więc w tej bolesnej i smutnej chwili mojej!“

I tu także powtarzam, jeżeli kapłan przybywa z Panem Jezusem, wtedy mieszkańcy sąsiednich domów, powinni przerwać zatrudnienia, a wyjść na spotkanie Boga Zastępów, i z pieśnią lub modlitwą na ustach wprowadzić Go do mieszkania chorego. I kiedy kapłan chorego słucha spowiedzi, wtedy pieśń religijna rozlegać się powinna, na cześć Zbawiciela utajonego w Najświętszym Sakramencie.

Sami cesarze i królowie ziemscy tę cześć oddają Królowi niebieskiemu, utajonemu w Najświętszym Sakramencie. Ferdynand II król czeski, ile razy spotkał kapłana zdążającego do chorego, zawsze natychmiast wysiadał z powozu lub zsiadał z konia, i klękał na ziemi, choć nieraz błoto było, aby oddać cześć Panu nad pany i otrzymać Jego błogosławieństwo. Raz w puszczy podczas polowania, w oddaleniu usłyszał głos dzwonka, i zapytał strzelców, co to znaczy? Gdy mu powiedziano, że kapłan z Panem Bogiem udaje się do chorego, wtedy z pośpiechem udał się w tę stronę, skoczył z konia i modląc się pieszo towarzyszył kapłanowi aż do chorego. — Podobnież czynił Sebastjan, król portugalski: ile razy spotkał kapłana niosącego Przenajświętszy Sakrament, szybko rzucał powóz lub konia, i z wielką pobożnością towarzyszył Panu Jezusowi aż do domu chorego. Tam zatrzymywał się przededrzwiami i czekał klęcząc i modląc się, aż święty obrząd został spełnionym.—W Ameryce południowej w Peru, istniał budujący zwyczaj, że ilekroć Najświętszy Sakrament niesiono do chorego, wszyscy mieszkańcy brali zapalone świece i w pobożnym orszaku towarzyszyli Panu Jezusowi aż do domu chorego [1]). Oto tak prawdziwi chrześcijanie, tak prawdziwe dzieci Boże czynić powinni!

---

[1]) Lohner, bibl. t. 1—747.

Oto, mili bracia, macie w krótkości wygłoszone znaczenie i zbawcze skutki, tak dla ciała jako i dla duszy, tego Sakramentu „Ostatniego Olejem ś. namaszczenia.“ Że każdy wierny chrześcijanin z poczucia sumienia i religji starać się powinien, tak swego brata, siąsiada, przyjaciela lub znajomego, w chorobie skłaniać do przyjęcia tego Sakramentu i wezwać kapłana; jak również sam gdy zachoruje, nie czekając aż choroba znęka i przytomność odbierze, lub boleści śmiertelne ogarną, ale zawczasu o tem pomyślić, dopóki jest możność rzeczywistego przygotowania się do przyjęcia tego Sakramentu, z prawdziwym pożytkiem duszy, a częstokroć i powrotem do zdrowia ciała, jeżeli życie i zdrowie jeszcze dla duszy jest potrzebnem.

Ś. Ludwinie, ciężko chorującej, a nie mogącej doczekać się kapłana, sam Chrystus Pan własnemi rękami „Ostatnie Olejem ś. namaszczenie“ włożył, i *gromnicę* w rękę podał przy śmierci [1]).

Sługa Boża, ś. Marja Ogniaceńska, będąc przy chorym, gdy kapłan kładł na niego Olej św., widziała Chrystusa Pana i świętych Patronów, którzy chorego wzmacniali i napaści piekielne od niego odegnali [2]).

---

[1]) Claus, Lohner, bibl. t. 1.—747 n. 128. i ks. Krukowski.

[2]) Tamże.

Jakże więc to musi być wielki, święty i pożyteczny ten Sakrament, kiedy sam Bóg Jezus Chrystus tak się troszczy, aby Jego wierne dziatki bez tego Sakramentu nie schodziły ze świata! Starajmy się więc dobrem życiem i uczynkami prawdziwie chrześcijańskiemi zasłużyć to u Pana Boga, abyśmy godnie przyjąwszy Sakrament przed śmiercią, mogli cieszyć się z naszym Zbawicielem na wieki.

VI. Kapłaństwo.

Kapłaństwo jest to Sakrament postanowiony od Jezusa Chrystusa, który powołanym i poświęconym na ten stan, nadaje władzę sprawowania obowiązków duchownych. Jezus Chrystus, Bóg, uczłowieczony jako Zbawca świata, ustanowiwszy swój Kościół na ziemi, sam pierwszy w swej osobie sprawował urząd kapłański: nauczał ludzi, odpuszczał im grzechy i najświętszą Ofiarę spełniał. Lecz mając wstąpić do Nieba, ten urząd bezpośrednio powierzył swoim Apostołom; i dał im władzę i moc chrzczenia ludzi, umacniania ich łaską Ducha Świętego, odprawiania na Jego pamiątkę bezkrwawej Ofiary Mszy św., odpuszczania pokutującym grzechów i nauczania, słowem spełniania wszystkich Sakramentów i rządów duchownych. A że to trwać ma aż do końca świata, a Apo-

stołom sam Zbawiciel przepowiedział bliską ich śmierć męczeńską, przeto dał im moc przelewania tej władzy na wszystkich prawych ich następców, Biskupów i kapłanów; a do ich pomocy, ustanawiania niższych stopni duchownych. I Apostołowie zaraz to czynili, przez modlitwę bowiem i kładzenie rąk, przelewali swoją władzę na swoich następców, Biskupów i kapłanów a do ich posługi ustanowili djakonów i poddjakonów, co tak trwa dotąd, i tak trwać będzie do końca świata. Otóż, ta święta czynność przelewania władzy zowie się święceniem kapłańskiem, czyli Sakramentem Kapłaństwa.

Najpierwszym i najwyższym stopniem i uzupełnieniem kapłaństwa, jest biskupstwo. Biskupi z prawa Boskiego są wyższymi od zwyczajnych kapłanów. Chociaż przy odprawianiu Mszy ś. taką mają moc kapłani jak i Biskupi: ale że Biskupów Pan Jezus postanowił do rządzenia swoim Kościołem, przeto oni mają wyższą władzę nad kapłanów. Sami tylko Biskupi mogą wyświęcać kapłanów, a kapłani przy święceniu dają przyrzeczenie, że będą ich szanowali, słuchali i wszelkie ich rozporządzenia i rozkazy wypełnią. Przeto Biskupi, jako rządcy Kościoła, mają zwierzchność i władzę nad swymi kapłanami i za przekroczenia mogą ich sądzić i karać.

Wszyscy Biskupi, jako następcy Apostołów, co do władzy kapłańskiej, pomiędzy sobą są ró-

wni, ponieważ Jezus Chrystus wszystkim Apostołom dał władzę równą; ale św. Piotrowi dał władzę najwyższą, ponieważ mu rzekł: *„Ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie zwpcięzą. I Tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech.“ „Paś baranki moje, paś owce moje.“ „Potwierdzaj braci twoich“* [1]).

Tym sposobem, całą władzę swoją Bóg powierzył Piotrowi, bezwarunkowo i bez żadnego ograniczenia, postanowił go w miejsce siebie i przekazał mu swoje prawa. Otóż ś. Piotr i jego następcy, Biskupi Rzymscy, czyli Papieże, postanowieni są nad całą owczarnią Bożą. Mają oni władzę paść baranki, to jest wszystkich wiernych i paść owce, to jest Biskupów. Przeto owczarnią Biskupa rzymskiego Papieża, są wszyscy Biskupi, wszyscy kapłani i wszyscy wierni, a cały świat jest jego djecezją. Więc wszyscy Biskupi, chociaż są pasterzami swej djecezji i trzód, to jest ludów chrześcijańskich, jednakże względem Biskupa Rzymskiego są owieczkami, to jest jego podwładnymi, i w rzeczach tyczących się ś. Wiary i Religji, obowiązani tylko jego słuchać.

Przeto jak słyszymy, hjerarchja czyli zwierz-

[1]) Mat. 16—19. Jan 21—15.

chność i porządek w Kościele katolickim, zaczyna się od Jezusa Chrystusa i Jego Wikarjusza, następcy Piotra ś. w Rzymie, po nim są Biskupi, kapłani, djakoni, poddjakoni i niższych stopni duchowni. Zacznijmy od najniższych.

Kandydat mający pragnienie i kwalifikację do stanu duchownego, naprzód z rąk Biskupa przyjmuje obrząd przygotowawczy, tonsurę czyli podstrzyżyny; to jest, Biskup, w kościele wśród modłów, obcina mu część włosów, jako już nienależącemu do świata i daje białą komżę. Ten pierwszy obrząd nie stanowi jeszcze żadnego stopnia duchownego, tylko przyjmujący go przyrzeka, że poświęci się na wyłączną służbę Boga i Jego Kościoła, i dla tego taki aspirant zowie się klerykiem.

Teraz następują cztery święcenia mniejsze, których Biskup w przeznaczone dni, solennie wśród modłów w kościele, kandydatom do stanu duchownego udziela. A te stopnie są: Ostjarjusza, Lektora, Egzorcysty i Akolity.

Pierwszy stopień, *Ostjarjusz*, to jest odźwierny kościelny. Przez to święcenie nabywa prawo otwierania i zamykania drzwi kościelnych, wpuszczania do kościoła godnych a oddalania niegodnych, i czuwania nad wszystkiem, co się dzieje w kościele. Dlatego Biskup, święcąc na ten stopień, podaje klerykowi klucze, jako znak jego obowiązków.

Drugi stopień, *Lektor*. Przez to święcenie kl c

ryk nabywa prawa czytania w kościele ksiąg śś. Starego i Nowego Testamentu i lekcji, odmawianych w czasie nabożeństwa. To też Biskup, święcąc na ten stopień, podaje mu mszał, jako treść Pisma świętego.

Trzeci stopień, *Egzorcysta*. Przyjmujący to święcenie otrzymuje w Imię Boże władzę zniweczania mocy piekielnych i oddalania onych od ludzi, tak ochrzczonych, jak i katechumenów. Dla tego Biskup, święcąc na ten stopień, podaje klerykowi księgę modłów i egzorcyzmów.

Czwarty stopień, *Akolita*, nadaje prawo ubierania duchownych w szaty kościelne i służenia im przy ołtarzu.

Po tych czterech stopniach niższych, następują stopnie wyższe, które kleryk przyjmując, uroczyściej poświęca się służbie Bożej, stopnie *Subdjakona i Djakona*. *Poddjakon (Subdjakon)*, dopomaga Djakonowi urządzać przygotowanie do służby Bożej, może służyć przy Ofierze Mszy świętej, i śpiewać lekcje. Dlatego Biskup przy poświęceniu wśród modlitw, podaje mu kielich i patenę, że już mu wolno tych świętych naczyń się dotykać. Po przyjęciu tego stopnia święcenia, już na świat powrócić i cywilnym być nie może.

Djakon, ma władzę solennego assystowania kapłanowi do Mszy świętej i śpiewania Ewangelji. Biskup udzielając ten stopień, modląc się, kładzie rękę na głowę przyjmującego święcenie kleryka

i mówi te słowa: „Weź Ducha Świętego, abyś miał moc opierania się szatanowi i jego pokusom.“ Potem daje mu stułę, dalmatykę i księgę Ewangelji, jako godła jego urzędu i godności.

Nakoniec *Kapłaństwo*, najpierwszy stopień duchowny, który największą władzę na ziemi nadaje bo władzę zastępstwa samego Boga: konsekrowania Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa przy Ofierze Mszy świętej i odpuszczania grzechów. Są to rzeczy, które tylko sam Bóg wszechmogący czynić może, i których czynienia dał władzę kapłanom. Biskup poświęcając kapłana, modli się nad nim i kładzie ręce na jego głowę, co też czynią wszyscy obecni kapłani. Wkłada mu potem na ramiona stułę i spuszczając na piersi w kształcie krzyża, na znak, że zabiera z Nieba moc, do dźwigania krzyża Jezusa Chrystusa i jarzma Jego Zakonu, tudzież do nauczania tego zakonu słowem i przykładem. Potem wśród modlitw wkłada mu ornat; następnie namaszcza mu ręce Olejem świętym i podaje patenę z hostją i kielich z winem mówiąc: „Weź władzę czynienia Bogu Ofiary i odprawiania Mszy świętej, tak za żywych jako i umarłych.“ Nakoniec, wkłada mu raz jeszcze ręce na głowę i mówi: „Weź Ducha Świętego. Komu odpuścisz grzechy, będą odpuszczone, a komu zatrzymasz, będą zatrzymane.“ I nowy kapłan razem z Biskupem zaraz przy święceniu odprawia pierwszą Mszę świętą.

Oto są stopnie hierarchji duchownej, jakie wymieniłem. A wszystkie te stopnie, począwszy od Ojca ś. Papieża, aż do najniższego kleryka, są jednem kapłaństwem Jezusa Chrystusa, czyli wiecznym Sakramentem Jego kapłaństwa. Inne zaś godności kościelne, o jakich słyszycie, np. kardynali, patryarchowie, arcybiskupi, prałaci, kanonicy, dziekani i tym podobni, są to tylko urzędy dodatnie i w miarę potrzeby półświatowe, a prawdziwą treść Sakramentu Kapłaństwa stanowią tylko: Ojciec św. Biskupi, kapłani, djakoni i poddjakoni.

Sakrament Kapłaństwa, tak jak Chrzest i Bierzmowanie, wyciska na duszy kapłana wieczne piętno i charakter nigdy nie zmazany. Jak człowiek ochrzczony, gdyby został poganinem lub żydem, zawsze będzie chrześcijaninem, bo zawsze nosi na sobie niezatarte znamię Jezusa Chrystusa, które na Chrzcie ś. otrzymał; tak kapłan, raz ten Sakrament przyjąwszy, swego charakteru nigdy utracić nie może. Czy jest dobrym kapłanem czy złym, to według tego odbierze nagrodę lub karę, ale zawsze jest tem czem jest, i nikt na świecie odjąć mu tego nie może. A że Bóg udziela tego Sakramentu tylko przez ręce Biskupów, więc sami tylko Biskupi mają moc nadawać kapłanom władzę, lub ją nawet wstrzymywać.

Zdążający do Sakramentu kapłaństwa, musi być uczciwego urodzenia, wzorowego prowadzenia się, zdrów na ciele i umyśle, posiadać odpowiednie

kwalifikacje naukowe i wiek stosowny. Gdyż synowie nieprawego łoża, ludzie złego prowadzenia, mający choroby lub wady na ciele lub umyśle, jako obłąkani, warjaci a także i niedorosłe dzieci, nie mogą przyjąć Sakramentu kapłaństwa.

Zbawiciel świata, znając nasze usposobienie i skłonności, jak inne święte Sakramenta, tak i ten Sakrament kapłaństwa ustanowił dla naszego dobra. Dusza bowiem nasza i sumienie, potrzebują koniecznie przewodnika i orędownika przed Bogiem, a tem właśnie są kapłani, którzy nas rozgrzeszają, nauczają, błogosławią i przy ołtarzu wznoszą za nas najświętszą Ofiarę. Jezus Chrystus nie tylko swoją władzę oddał kapłanom na Niebie i na ziemi, ale, iż tak rzekę, sam im oddał się pod władzę; gdyż nietylko dał im moc odpuszczania ludziom grzechów, spełniania najświętszej Tajemnicy swej Męki, ale skoro kapłan we Mszy ś. wymówi pięć sakramentalnych wyrazów, Bóg uczłowieczony w tenże moment z wysokości niebios zstępuje na ołtarz pod postacią chleba, aby ludzi cieszył i błogosławił. Najświętszy z Cherubinów i Serafinów nigdy nie miał i nigdy mieć nie będzie takiej władzy, żeby do jego woli i słów sam Bóg stosował się i je spełniał!

Przeto szanować i słuchać powinniśmy kapłanów, jako przewodników dusz i sumień naszych. Ponieważ Syn Boży, dając im tak wielką władzę, do nich to wyrzekł: „Kto was słucha, mnie słu-

cha, a kto wami gardzi, mną gardzi“ [1]). Kto więc nie szanuje i nie słucha kapłanów, ten nie szanuje i nie słucha samego Pana Boga.

Nie powinniśmy zapominać, że kapłani również wychodzą z tego świata z pośrodka ludzi; więc tymże samym ulegają słabościom i skłonnościom, jak i wszyscy ludzie. I mówiąc prawdę, jeżeli trafiają się nie wzorowi kapłani, to sami chrześcijanie temu winni, że dziś rodzice niedbale i nie w duchu chrześcijańskim wychowują dziatki, z których właśnie pewny procent zostaje kapłanami; że w szkołach prawdziwa etyka chrześcijańska, moralność i religja dziś są lekko traktowane, i że wreszcie młody kapłan, wyszedłszy z seminarjum w świat, mało co dobrego dokoła siebie widzi i słyszy, i chcąc niechcąc sam bierze w tem udział, boć i on takiż człowiek, jak wszyscy, i zresztą wszedł napowrót pomiędzy tych, z których wyszedł i ich zasadami od młodości przesiąkł. A jeżeli zacznie powstawać przeciw zboczeniom, które dokoła siebie widzi i słyszy, to wkrótce się dowie, że jest fanatykiem, niedoświadczonym, ograniczonym, i nie długo błotem języków zostanie zbryzganym. Że albo zaprzestać musi swej gorliwości, albo zapłakać i z Jeremiaszem powiedzieć: *„Biada mi, bo w pośrodku ludu plugawe wargi mającego mieszkam“* [2]).

---

[1]) Łuk. 10—16.
[2]) Jerem. 23—1.

Jeżeli trafia się nie wzorowy kapłan, to znaczy, że ta okolica, lub to miejsce lepszego nie jest warte. Bo oto co Bóg o takich w Piśmie ś. mówi: *„Ja wzbudzę kapłana, który opuszczonych nie będzie szukał, a złamanego leczyć nie będzie“* [1]). Więc w takich miejscach pereł Bóg sprawiedliwy nie rzuca przed wieprze i nie daje wzorowego kapłana dla tego, że go tam ludzie nie warci. *„Nawróćcie się,* mówi dalej Pan Bóg, *a dam wam pasterze według serca mego, i będą was paść umiejętnością i nauką“* [2]). Więc Bóg miłosierny chce dać i daje dobrych kapłanów, ale wprzód nawróćcie się i bądźcie ich godni. Szanujcie i słuchajcie ich. Powróćcie do zapału ś. Wiary ojców waszych, która w waszych sercach teraz wygasła. Spełniajcie przepisy Religji, które lekceważycie, opuszczacie i zaniedbujecie. Niestety, widzimy tego dowody, gdyż jeżeli kiedy to w naszych czasach sprawdza się ta straszna groźba Boga wszechmogącego, zapowiadana każdemu, kto tylko z imienia jest chrześcijaninem: *„Zapomniałeś zakonu Boga twego, zapomnę i ja synów twoich, i sławę ich w sromotę odmienię“* [3]). Obejrzyjmy się dokoła siebie i uważmy, czy ten wyrok Boży już dziś się wypełnia?...

Dalej pożycie z ludźmi i pogląd, aż nadto

---

[1]) Zachar. 11—15.

[2]) Jerem. 3—15.

[3]) Ozeasz. 4—16.

przekonywają, że kto szarpie kapłana, ten sam koniecznie jest złym człowiekiem; gdyż człowiek uczciwy i mający wychowanie, nigdy o cudzych wadach nie mówi, a tembardziej o wadach kapłana, jako podobnie ułomnego człowieka. Jak dwóch szlachetnych synów Noego, patrząc na ułomność swego ojca, ze współczuciem go okryli, a trzeci Cham najgrawał się z niego i za to został wyklętym, ponieważ sam z gruntu był złym człowiekiem; tak każdy człowiek szlachetny i uczciwy okrywa wady człowieka w kapłanie, który jest jego ojcem duchownym, a człowiek złego serca i charakteru, najgrawa się i szarpie.

Jednego razu cesarzowi Konstantynowi Wielkiemu złożono mnóstwo skarg na duchownych. Które monarcha zebrał wszystkie, nie czytając zapieczętował swoim sygnetem i w ogień wrzucił, mówiąc do obecnych: „Duchowni są tak słabi ludzie jak i my, a ich wady nie powinny być rozgłaszane, gdyż ztąd dużo złego wynika.“ I tenże cesarz zapewniał, iż gdyby spotkał duchownego źle czyniącego, tedy swym cesarskim płaszczemby go okrył przed oczami ludzi [1]).

Inny cesarz wschodni, Bazyli, dając przestrogi synowi swemu, tak do niego mówił: „Cześć, jaką oddajemy kapłanom, odnosi się do samego Boga. Ponieważ jak moją wolą jest, aby lud szanował

---

[1]) Lohner. t. 2—191.

moich ministrów, nie wchodząc w prywatne ich życie, bo szanując ich, mnie szanuje; tak też jest wolą Pana Boga, aby Jego kapłani byli szanowani dla Niego samego“ [1]).

Chociażby kapłan rzeczywiście był nie na swojem miejscu, to i wtedy jeszcze szanować go i nauki jego słuchać należy, ponieważ on Chrystusa Pana na sobie nosi. A ś. Brygidzie objawił Pan Jezus, że Mu największą przykrość wyrządzają ci, którzy nie czczą pomazańców Jego. Bo chociaż znajdują się pomiędzy nimi źli, to jednak kto i takimi gardzi, ten żadnego kapłana przy śmierci mieć nie będzie; ponieważ ogólnie do wszystkich kapłanów powiedziano: *„Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi.“* *„Kto się was dotyka, dotyka się źrenicy oka mego“* [2]).

Ś. Franciszek Seraficki, zwykł był mawiać: że gdyby spotkał Anioła z nieba i kapłana, to zawsze wprzódby rękę kapłańską ucałował, nie wchodząc jaki on jest. I przez wielki szacunek dla kapłaństwa, sam czuł się tego stanu niegodnym; choć był patryarchą swego zakonu, jednak kapłaństwa przyjąć nie śmiał. „Ponieważ kapłan zajmuje miejsce pomiędzy Bogiem a ludźmi, mówi ś. Chryzostom, i podaje nam od Boga dobrodziejstwa, i prośby nasze zanosi do Niego, dla tego

---

[1]) Lohner, t. 3—96.

[2]) Ks. Krukowski. „Nauki“, 399.

czcić go i słuchać powinniśmy.“ Tak jest, cały stan, składający treść Sakramentu kapłaństwa, jako Ojca świętego Papieża, Biskupów i kapłanów, przewodników dusz i sumień naszych, szanować i słuchać powinniśmy, ponieważ oni wszyscy stanowią jedno kapłaństwo, jako pośrednicy między Bogiem a nami. Oni zdadzą rachunek za nas przed Bogiem, więc powinniśmy iść za głosem ich nauki, której w Imię Boże nam udzielają, a tym tylko sposobem trafimy do Ojczyzny wiekuistej.

VII. Małżeństwo.

Małżeństwo jest to Sakrament ustanowiony od Jezusa Chrystusa, który uświęca prawną społeczność, zawartą pomiędzy mężczyzną a niewiastą, w celu otrzymania dziatek i wychowania ich po chrześcijańsku.

Małżeństwo, uważane w naturze swojej, jest umową przyrodzoną, przez którą mężczyzna i niewiasta łączą się z sobą w trwałą dożywotnią społeczność. Ten związek jest kontraktem naturalnym umowy co do skutków cywilnych, nad którym czuwa Kościół i prawo krajowe. Lecz jest to jedna i taż sama umowa, mająca na celu uczciwe wychowanie dziatek, obchodząc społeczność religijną Kościół, i społeczność cywilną, czyli kraj; a którą to umowę Jezus Chrystus łaską swoją

wyniósł do godności Sakramentu i nadał mu łaskę, która udoskonala przyrodzoną wspólną pomiędzy małżonkami miłość, wzmacnia nierozerwalny ich związek i poświęca ich samych; a co Apostoł Paweł ś. zowie wielkim Sakramentem w Chrystusie i w Jego Kościele.

„Jest dogmatem Wiary, mówi wielki papież Pius IX, że małżeństwo podniesionem zostało przez Jezusa Chrystusa do godności Sakramentu, i jest zasadą nauki Kościoła katolickiego, że Sakrament nie jest przypadkowym przymiotem, dodanym do umowy, ale jest samą istotą małżeństwa, tak dalece, że połączenie mężczyzny z niewiastą pomiędzy chrześcijanami, jest prawnem tylko w Sakramencie Małżeństwa, a za obrębem którego jest prostem nałożnictwem [1]).

Jezus Chrystus ustanowił Sakrament małżeństwa, aby poświęcił społeczność prawną między mężczyzną a niewiastą, w celu otrzymania dziatek i wychowania ich po chrześcijańsku. Jest to główny cel małżeństwa. Zkąd wynika, że wszystko, co się sprzeciwia temuż celowi, pomiędzy małżonkami jest grzesznem. A związek ten w chrześcijańskiem małżeństwie raz wprowadzony w wykonanie, już staje się nierozerwalnym, chyba tylko przez śmierć jednego z małżonków; gdyż Chrystus Pan wyraźnie mówi: „Ktobykolwiek opuścił żonę

---

[1]) Z listu Piusa IX do króla Sardyńskiego 1852 r.

swoją a pojąłby inną, dopuszcza się cudzołoztwa; a jeśliby żona opuściła męża swego a szłaby za drugiego, cudzołoży“ [1]).

Jednak, dla bardzo ważnych przyczyn, Kościół mocen jest uwolnić małżonków od wspólnego z sobą mieszkania i pożycia, nie zrywając wiążącego ich węzła.

A takiemi przyczynami są:

1. Niedochowanie wiary małżeńskiej, czyli cudzołoztwo jednego z małżonków.

2. Gwałty srogości, lub ciężkie obelgi jednej strony w małżeństwie na drugą.

3. Jeśliby jedno z małżonków przyjęło inną religję i na drugie nalegało o zmianę religji.

4. Jeżeli jedno z małżonków pozostaje w nałogu ciężkiego grzechu i poprawić się nie myśli.

5. Jeżeli jedna strona z małżonków przegraża się drugiej odebrać zdrowie, skaleczyć, lub zabić.

Także małżonkowie za wspólną zgodą mogą się rozłączyć, jeżeli oboje lub jedno z nich chce wstąpić do klasztoru, albo prowadzić żywot wstrzemięźliwy w czystości.

Aby godnie przyjąć Sakrament małżeństwa, trzeba naprzód prosić Pana Boga, żeby przeznaczył wybór godnej osoby, z którą ma nastąpić związek i wspólne pożycie i prosić o łaski tak potrzebne do tego stanu. Religijny i uczciwy mąż-

---

[1]) Marek. 10—11.

czyzna nie powinien brać za żonę niewiasty bez religji, ponieważ naraziłby swe szczęście i swój honor na szwank. Bo czyż będzie mężowi wierną ta, która jest niewierną Bogu? Czyż taka będzie szanowała i sumiennie pełniła powinności żony i matki, która lekceważy najświętsze prawa, nakazane przez samego Boga? Toż samo rozumie się i o mężczyznie. Czy on dochowa wiary małżeńskiej swej żonie, jeżeli nie dochowuje wiary Panu Bogu? Czy uczciwość i pożycie małżeńskie będzie dla niego świętem, jeżeli on prawa Boże lekceważy? Ileż nieszczęsnych żon opłakuje i przeklina ten dzień, w którym związały swój los z losem człowieka bez uczciwych zasad i obyczajów!

Ś. Klotylda, gdy jej oznajmiono, że o jej rękę zamyśla prosić Klodoweusz król Franków, poganin, rzekła: „Choćbym nietylko królową Francji, ale panią całego świata zostać miała, to mego serca i ręki poganinowi nigdy nie oddam.“ I nie wprzód zdecydowała się, aż Klodoweusz przyrzekł przyjąć chrzest ś. i obyczaje chrześcijańskie; czego potem swemi cnotami i łagodnością dokonała, nie tylko Klodoweusza ale i całe jego królestwo do wiary świętej nawróciła [1]).

Inna, religijnie wychowana dzieweczka, miała zawrzeć bardzo świetne małżeństwo z bogatym człowiekiem, ale dowiedziała się, że ten, kogo za-

[1]) Claus, n. 154.

mierzała poślubić nie tylko nie przystępuje do Sakramentów śś., lecz nadto pozwala sobie żarcików i szyderstw z religji. Zaraz tedy oświadczyła, że z tego małżeństwa nic nie będzie, śpiesznie odesłała narzeczonemu prezenta, jakie od niego w darze otrzymała, i wszelkie perswazje i rady rodziny nie zdołały zachwiać jej przedsięwzięcia. Później zaślubiła człowieka niebogatego wprawdzie, ale religijnego i pełnego delikatności, w którego towarzystwie upływały jej dni szczęśliwie [1]). O, gdyby każda chrześcijańska niewiasta taką przezorność i roztropną ostrożność zachowywała, nie byłoby tyle nieszczęśliwych żon, opłakujących swój stan. Gdyż stokroć lepsze pożycie w skromnem mieniu a w miłości i zgodzie, aniżeli w dostatkach, goryczą i boleściami przepełnionych.

Powtóre, aby godnie przyjąć Sakrament małżeństwa, trzeba mieć intencję i cel ten, jaki miał Jezus Chrystus, wynosząc małżeństwo do godności Sakramentu, to jest, wspólną pomoc w potrzebach, wzajemne wsparcie w pracy, wzajemną pociechę w troskach i wychowanie dziatek w miłości i bojaźni Bożej. Jeżeli która strona w małżeństwie nie dąży do tego celu i onemu nie odpowiada i nie pełni, zupełnie chybia celu małżeństwa, a takim zboczeniom i Bóg nie błogosławi.

Po trzecie, aby godnie przyjąć Sakrament

---

[1]) Guillois, t. 3—490.

małżeństwa, potrzeba wprzód przyjąć Najświętszy Sakrament, serce i duszę swoją złączyć z Bogiem przez szczerą spowiedź i przyjęcie Najświętszej Kommunji, aby w stanie łaski Bożej przyjmując małżeństwo, można przyjąć razem te wszystkie dary i błogosławieństwa, jakie Jezus Chrystus przywiązał do tego Sakramentu. Ktoby zaś przed ślubem odbył spowiedź fałszywie i Kommunję ś. przyjął świętokradzko, ten do ślubu przystąpiłby w zbrodniczym grzechu, i taki niech się nie spodziewa łask Bożych w dalszem pożyciu małżeńskiem, jeżeli swej zbrodni szczerą pokutą nie zmyje. Dla tego dziś tyle jest małżeństw nieszczęśliwych, że wielka liczba wchodzących w związki małżeńskie nie ma czystych intencji, nie stara się o łaskę Pana Boga i obłudą znieważa Sakrament, dla tego zamiast błogosławieństwa Bożego często ściąga na siebie gniew i karę Bożą.

Przed zawarciem małżeństwa, powinny być ogłoszone zapowiedzi, dla tego, żeby zawiadomić wiernych o mającem nastąpić między osobami małżeństwie i dowiedzieć się o przeszkodach, jakieby mogły przeciw temu małżeństwu nastąpić. Zapowiedzi powinny być ogłaszane przez właściwego kapłana trzy razy podczas nabożeństwa parafjalnego, w trzy niedziele z kolei po sobie następujące.

Jeżeli osoby, mające zawrzeć z sobą związek małżeński, mieszkają każda w innej parafji, wtedy zapowiedzi w obu parafjach winne być ogłaszane.

A jeżeli zachodzą ważne okoliczności, skłaniające do przyśpieszenia ślubu, wtedy, na prośby interesantów i miejscowego kapłana, Biskup może dyspensować od jednej lub od dwóch zapowiedzi.

Przeszkodami do małżeństwa są wszystkie okoliczności, sprzeciwiające się prawnemu jego zawarciu. I dwa są rodzaje przeszkód: jedne unieważniają małżeństwo, a drugie czynią je grzesznem.

Przeszkody unieważniające małżeństwo są te:

1. *Wiek nie dojrzały.* U nas prawo stanowi dla kobiety lat 16, a dla mężczyzny 18 skończonych. A dopóki tych lat nie mają, małżeństwa zawierać nie mogą.

2. *Błąd.* Gdyby kto został oszukanym i zaślubił osobę nie tę, którą zaślubić zamierzał; naprzykład: Jan stanął przy ołtarzu, będąc pewnym, że przy nim obecną jest Anna, z którą się zaręczył i zapowiedzi wyszły; aż tu po wyrzeczeniu słów przysięgi widzi, że to jest Katarzyna, o której wcale nie myślał. Taki ślub nieważny, gdyż go wcale nie było.

3. *Ślub czystości.* Ktoby wstąpił do zakonu i uczynił ślub wiecznej czystości, ten do stanu małżeńskiego wstępować już nie może.

4. *Pokrewieństwo.* Nie tylko własnej matki lub córki, własnego ojca lub syna, ale brata, siostry i innych blizkich krewnych zaślubiać nie wolno; a gdyby kto niegodziwie to uczynił, zgrzeszyłby i jego ślub byłby zupełnie nieważnym.

Także pokrewieństwo duchowne zaciąga się przy Chrzcie ś., że chrzestny ojciec nie może zaślubić swej córki chrzestnej, ani jej matki; ani chrzestna matka nie może zaślubić swego syna chrzestnego, ani jego ojca. Toż samo się rozumie i o tych, którzy przy Bierzmowaniu assystując, przyjęli nazwy ojców lub matek.

Także, gdy małżonkowie przyjęli cudze dziecko za swoje, czyli urzędownie je adoptowali, wtedy żadne z tych małżonków, ani z tem przybranem dzieckiem, ani z jego dziećmi, ani przybrani ze swymi opiekunami, ani z ich dziećmi w stan małżeński wchodzić nie mogą.

5. *Występek.* Gdyby mąż żonę, lub żona męża zgładziła ze świata dla tego, aby z tamtą osobą upatrzoną się ożenić, lub pójść za tamtego upatrzonego, albo gdyby w zamiarze tego zbrodniczego małżeństwa już zawczasu nastąpiło cudzołóztwo, wtedy taki ślub nigdy nie będzie ważnym.

6. *Różnica religji,* że chrześcijanin żydówki ani poganki, ani chrześcijanka żyda ani poganina ważnie zaślubić nie może.

7. *Przymus.* Gdyby kto gwałtem przymusił do małżeństwa z osobą, do której strona nie miała żadnego przekonania, ślub nie ważny.

8. Ktoby pojął drugą żonę dopóki pierwsza żyje, lub drugiego męża dopóki pierwszy żyje, taki ślub nie ważny.

9. *Obłąkanie umysłu.* Gdyby jedna z osób, zawierających z sobą związek małżeński, cierpiała pomięszanie zmysłów, w takim razie nie wiedziałaby co czyni, więc tem samem małżeństwo byłoby nieważne.

10. Kto z natury, czy wskutek chorób lub wypadków, nie zdolnym jest do obowiązków małżeńskich, zmierzających do głównego celu małżeństwa, ten drugiej osobie świata zawiązywać nie powinien.

11. *Porwanie.* Ktoby z domu rodziny gwałtem porwał dzieweczkę i zmusił ją do małżeństwa, taki ślub byłby nieważnym.

Są jeszcze inne przeszkody, które choć nie unieważniają małżeństwa, ale czynią je występnem, a takiemi są: Ktoby wziął ślub bez zapowiedzi, ktoby go wziął w czasie zakazanym, w Adwencie lub w Wielkim poście; kto zaręczył się z jedną osobą, a lekkomyślnie zerwał i ożenił się z drugą, i kto ślubował nie wchodzić w związki małżeńskie lub zachować czystość, albo wstąpić do zakonu.

Od przeszkód wypływających z prawa przyrodzonego i Bożego, jako *błąd, przymus, związek małżeński już wprzód istniejący i t. p.* zwolnienie czyli dyspensa nastąpić nigdy nie może. Ale od innych, gdy ważne okoliczności tego wymagają, Ojciec ś. Papież i Biskupi mogą dyspensować.

Ci, którzy wiedzą o jakiej ważnej przeszkodzie pomiędzy mającymi zawrzeć z sobą związek mał-

żeński powinni o tem uwiadomić miejscowego proboszcza. A jeżeli wiedzą i nie zawiadamiają, grzeszą śmiertelnie, ponieważ tu idzie o rzeczy bardzo ważne, o cześć Sakramentu, o zbawienie duszy, o spokojność rodzin i bezpieczeństwo społeczności. A ci, którzy wiedząc o przeszkodach, biorą w nich ślub, popełniają zbrodniczy grzech świętokradztwa.

Ślub małżeński powinien być błogosławionym przez własnego proboszcza. A jeżeli inny kapłan ma błogosławić, wtedy winien mieć pozwolenie od własnego proboszcza lub od Biskupa. A jeżeli narzeczeni należą każde do innej parafji, wtedy jednej i drugiej kapłan jest właściwym proboszczem, a zatem jeden lub drugi, gdzie się udadzą prawnie, może ich związek małżeński błogosławić. Chociaż jest zwyczaj, że dla przyzwoitości ślub małżeński zawieranym bywa w parafji gdzie mieszka narzeczona; ale małżeństwo również będzie ważnem, gdyby młoda udała się do kapłana swego narzeczonego, gdyż obadwa kapłani obu stron są właściwymi proboszczami.

Chociaż zwyczaj upowszechnił przystępowanie do Sakramentu Małżeństwa o każdej porze dnia, ale daleko chwalebniej i pożyteczniej robią ci, którzy według myśli i przepisu Kościoła, ten Sakrament przyjmują podczas Ofiary Mszy ś. Tu bowiem Bóg przez usta i ręce kapłana udziela im szczególnego błogosławieństwa, którego w innym czasie przystępując nie otrzymują.

Dalej, w pożyciu wspólnem małżonkowie powinni żyć w bojaźni Bożej, miłować się nawzajem z czułością, wspólnie dochowywać sobie wierności nienaruszonej; znosić i przebaczać sobie nawzajem wady, opiekować się dziatkami i wychowywać je po chrześcijańsku. Oto główna treść wspólnych powinności małżeńskich.

1. Małżonkowie, żyjąc w bojaźni Bożej, nie powinni zapominać słów wielkiego Apostoła: *„Uczciwe małżeństwo we wszystkiem“* [1]). I tę właśnie uczciwość nawzajem sobie przyrzekli i przysięgli przed Bogiem w chwili ślubu. Ta roztropna uczciwość chlubę przynosi chrześcijańskiemu małżeństwu i zaszczyt szlachetnej czystości łoża małżeńskiego, uczciwość, która hamuje namiętności, miarkuje zwierzęcą gwałtowność i posłuszną jest tylko rozumnej i godziwej skłonności. A wszelki nierząd, przeciwny celowi uczciwego małżeństwa, nie tylko jest występkiem, ale hańbiącą zbrodnią. Wiadomo co spotkało Onana, syna Judy, Bóg go nagłą śmiercią ukarał i na miejscu trupem padł, dla tego, że przy swej małżonce rzecz obrzydliwą czynił przez nałóg bezecny [2]). Niech nikt nie sądzi, że w stanie małżeńskim wszystko jest wolno....! Mogą i tu trafiać się straszliwe zbrodnie, które sprawiedli-

---

[1]) Hebr. 13—4.

[2]) Gen. 38—10.

wość Boża prawie zawsze prędko jeszcze na tym świecie karze.

Dla uniknięcia obrazy uszu niewinnych, nie można dość otwarcie określać ohydnych występków, jakie i w stanie małżeńskim przytrafiać się mogą, skutkiem wyuzdanej namiętności, czy zbrodniczego wyrachowania. Przeto wszelkie wątpliwości w tym przedmiocie pod sakramentalną pieczęcią przy trybunale spowiedzi winne być wyznawane, ażeby trybunał sprawiedliwości Bożej nie odkrył onych przed całym światem na sądzie ostatecznym.

2. Małżonkowie powinni miłować się nawzajem. Apostoł Paweł ś. jakże rzewnie w tym celu do małżonków przemawia: „Żony niechaj będą poddane mężom swoim, albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła. Ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom. Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił. Kto miłuje żonę swoją, ten samego siebie miłuje“ [1]).

3. Małżonkowie powinni nawzajem sobie dochowywać wierności nienaruszonej, ponieważ wszelkie łamanie wiary małżeńskiej jest ciężkim występkiem. Kościół chrześcijański zawsze cudzołóztwo kładł na równi z mężobójstwem i bałwochwalstwem.

---

[1]) Efez. 5.

„*Wszeteczniki i cudzołożniki Bóg będzie karał,*“ mówi Apostoł. „*Cudzołożnicy nie posiądą królestwa niebieskiego.*“ „*Synowie cudzołożników w zniszczeniu będą.*“ Cudzołożna niewiasta „*zostawia pamiątkę swoją na przekleństwo, a sromota jej nie będzie zgładzona,*“ mówi Duch święty [1]).

Lecz nieraz bywa, że strona uskarżająca się lub prześladująca sama była powodem drugiej do występku i łamania wiary małżeńskiej. To też rzymski cesarz Antonin wydał prawo, żeby dotąd nie przyjmowano skargi męża na niewierność żony, aż on dowiedzie, iż sam rzeczywiście dochował swej żonie wiary; a jeżeli tego nie dowiedzie, tedy oboje małżonkowie mają być uznani za winnych i razem karani. O, zapewne, nie zdarzałoby się tyle nadwerężeń wiary małżeńskiej, gdyby mężowie pierwsi nie dawali do tego powodu [2]). To też strona, dająca powód do przekroczeń wiary małżeńskiej, ciężko odpowie Bogu za siebie i za stronę drugą.

4. Małżonkowie powinni wzajemnie sobie przebaczać wady, gdyż jest to jedyny sposób pożycia w spokoju i jedności, a tem samem pożycia szczęśliwego.

Święta Monika, ś. Małgorzata, ś. Elżbieta wiele innych zacnych i świętych niewiast są

---

[1]) Żyd. 13—4. Sap. 3—16. Ekkl. 23—36.

[2]) Schmid, t. 3—235.

szczytnemi wzorami dla wszystkich małżonek, jak cierpliwością, łagodnością i cichością, nawet okrutnego i dzikiego męża, dobra i roztropna żona nie tylko uspokoi i ułagodzi, ale nawet panować nad nim będzie. Gdyż największy złośnik i tyran, widząc w żonie dobroć i łagodność anielską, będzie ją szanował, i będzie dla niej uległy. A przeciwnie, żona swarna i kłótliwa najłagodniejszego męża do niecierpliwości doprowadzi. A jeżeli będzie tyle rozsądnym i cierpliwym, że swary żony znosić będzie, jako złe nieuniknione, tedy o miłości i szacunku z pewnością już tam mowy nie będzie.

Sokrates, mędrzec grecki, miał wierną ale nader gniewliwą i kłótliwą żonę, Ksantypę. Otóż chcąc, jaki taki spokój w domu zachować, przeciw jej swarliwości zawsze stawiał rozsądną cierpliwość i spokojność. Gdy razu jednego, odwiedził go uczeń jego, Alcybjades, i usłyszał hałas i sprzeczki Ksantypy, zapytał się swego mistrza, jak może znosić takie wrzaski? — „Takem się już do tego przyzwyczaił, odrzekł szlachetny Sokrates, że kłótnie mej żony nie więcej na mnie działają, jak turkot na ulicy przechodzącego wozu.“ O, co za hańba dla takiej żony, kiedy jej klekotania nawet własny mąż nie uważa! A Pismo święte powiada, że *„lepiej jest mieszkać w ziemi pustej ze smokiem i lwem, jak z kłótliwą niewiastą.“* Dla tego to przytaczamy, iż jeżeli w małżeństwie jest niespokojnie i niezgoda, to po największej części niespo-

kojna i swarliwa żona temu winna. Gdyż żona dobra, łagodna, skromna i cicha, swą anielską łagodnością najniespokojniejszego męża potrafi ułagodzić i uspokoić. To też spokój i szczęście domowe przeważnie od charakteru żony zależy. Roztropna, chrześcijańska żona tylko prawdziwą łagodnością i szczerem posłuszeństwem panuje nad mężem swoim. A żadna najpiękniejsza suknia tyle nie przypada do twarzy niewieściej, jak łagodność i milczenie. Jeżeli mąż jest rozgniewany, wtedy milczenie żony jest najrozsądniejszą mu odpowiedzią. O takiej żonie Duch Ś. mówi, że „*dobra* i łagodna *żona jest koroną i chwałą męża swego.*“

5. Nakoniec, małżonkowie, jako rodzice, powinni mieć troskliwą opiekę nad dziatkami, wychować je uczciwie po chrześcijańsku i z siebie we wszystkiem dawać im dobry przykład. O tym przedmiocie już obszernie rzecz była wyłożona w czwartem przykazaniu Bożem, o obowiązkach rodziców, więc nie widzimy potrzeby tu powtarzać, ile dobry przykład rodziców wpływa na dziatki, a ztąd płynie spokój rodzin i szczęście całych krajów. Przeto, gdyby małżonkowie sumiennie wypełniali swe powinności, do jakich przy Sakramencie małżeństwa się zobowiązali, ogólne pożycie ludzi byłoby szczęśliwe na ziemi i Niebo zapełniałoby się świętemi dziećmi Boga. Amen.

WARUNKI DO DOBREGO ODPRAWIENIA POKUTY.

1. Rachunek sumienia.
2. Żal za grzechy.
3. Mocne postanowienie więcej nie grzeszenia.
4. Szczera spowiedź.
5. Zadosyć uczynienie Panu Bogu i bliźniemu.

Jeżeli jedna kondycja, czyli jeden którykolwiek z tych pięciu warunków przy spowiedzi nie będzie jak należy dopełnionym, spowiedź stanie się wątpliwą, nieważną, lub nawet świętokradzką. Ponieważ na spowiedzi odpuszczenia grzechów dostępuje tylko ten, kto dobrze jest przysposobionym; a dobrze przysposobionym będzie tylko wtenczas, jeżeli wszystkie te pięć warunków wypełni, to jest:

1. Jeżeli sobie dobrze przypomni i obrachuje wszystkie grzechy.

2. Jeżeli wzbudzi w swem sercu szczery żal za te grzechy, które przypomniał i obrzydzi je sobie na zawsze.

3. Jeżeli mocno i szczerze postanowi tych grzechów więcej nie popełniać.

4. Jeżeli wszystkie te grzechy przy spowiedzi szczerze wyzna.

5. Jeżeli ma szczerą chęć wypełnienia tego wszystkiego, co kapłan po spowiedzi jako pokutę mu naznacza, uczynić zadość Panu Bogu i ludziom;

czy to pacierze, modlitwy, czy inne dobre uczynki: naprzykład, wrócić wyrządzoną krzywdę, odwołać potwarz, naprawić zgorszenie i t. p.

Te warunki są tak konieczne do przyjęcia sakramentu pokuty, iż jeżeli jeden którykolwiek przy spowiedzi byłby niedopełnionym, spowiedź staje się nieważną, a więc i grzechy nie są odpuszczone. Dla tego na wykład tych pięciu warunków proszę zwrócić baczną i pilną uwagę, gdyż w nich zamyka się sposób prawdziwego przebłagania majestatu Bożego i dostąpienia odpuszczenia grzechów.

---

1. Rachunek sumienia.

Rachunek sumienia jest to pilne przypomnienie sobie grzechów popełnionych w tym czasie z którego mamy się spowiadać; ponieważ Spowiedź jest wyznaniem wszystkich grzechów, jakże mógłby kto wszystkie grzechy wyznać, gdyby ich sobie wprzód nie przypominał i nie przypomniał.

Kto niedawno był u św. Spowiedzi, ten niedługo może swoje grzechy przypomnieć, ale kto był już dawno, albo pierwszy raz ma przystąpić do ś. pokuty, ten znacznego czasu potrzebuje na przypomnienie sobie wszystkich swych grzechów.

Dobry chrześcijanin, nie tylko przed udaniem się na spoczynek powinien robić rachunek swego sumienia i przypominać sobie wszystkie wady

i grzechy w przeszłości i przez cały dzień popełnione, tak dopuszczeniem się złego jak i ominięciem dobrego, gdyż taki rachunek sumienia nie tylko jest podstawą Sakramentu Pokuty, ale wszelkie dobro, wszelka moralność i doskonałość chrześcijańska, doczesna i wieczna, to jest uczciwe życie i zbawienie duszy tylko z częstego rachunku sumienia początek swój bierze i na nim się gruntuje. Ponieważ tylko przez częste przypominanie sobie swych wad, czyli przez rachunek sumienia, poznajemy siebie czem jesteśmy w obec Boga i ludzi; przez taki rachunek swego sumienia poznajemy nasz stan moralny, nasze złe skłonności, nasze wady, ile opuszczamy dobrego i brniemy w złem. A poznawszy to wszystko, widzimy wtenczas siebie jak w lustrze, widzimy że nie żyjemy tak, jak Bóg przykazał i jak ludzie od nas wymagają. A wtedy człowiek, chcąc czy nie chcąc, zawstydzi się sam siebie. Boć jeżeli umiemy sądzić drugich, którzy źle robią, i pogardzać nimi, to z pewnością osądziwszy siebie tak samo, uznajemy dla siebie samych pogardę, że tak nisko upadliśmy, skalaliśmy w sobie obraz Boży, i obraziliśmy Tego Boga, do którego codzień wyciągamy ręce i wołamy „*Ojcze nasz.*“ A ztąd koniecznie wzbudza się obrzydzenie grzechów, smutek, żal, chęć poprawy i wejścia na drogę doskonałości chrześcijańskiej.

Ci wszyscy nasi ojcowie i bracia, którzy dziś

cieszą się w Niebie i których my czcimy i opieki nad sobą wzywamy, jako Świętych, ci wszyscy tylko przez częsty rachunek sumienia weszli na tę drogę doskonałości chrześcijańskiej i świętości.

Święty Ignacy co godzina roztrząsał swoje sumienie i robił rachunek. Nawet w godzinę śmierci, osłabiony, jeszcze zapisywał swe grzechy z niedbalstwa albo opuszczenia i tę książeczkę położył sobie pod poduszkę. Ten święty wprzód dosyć był człowiekiem światowym, a tylko przez częsty rachunek swego sumienia doszedł do tak wielkiej świątobliwości—i do Nieba.

Święty Franciszek Borgjasz codzień w poważnem skupieniu ducha badał siebie i swoje czyny, i sam o sobie wydawał sąd, czego jest wart w obec Boga i ludzi. I z tą zbawienną praktyką przyszedł do tak małego szacowania siebie, że dziwił się, iż nikt nim nie pomiata i nie pogardza. A z tego powodu stał się doskonałym wzorem pokory i łagodności.

I tak, całe Niebo mamy zapełnione świętymi, którzy tylko przez częsty rachunek swego sumienia stali się doskonałymi na ziemi i świętymi w Niebie. I każdy człowiek, jeżeli chce żyć uczciwie, to tylko przez codzienny rachunek sumienia może poznać siebie i życie swoje urządzać tak, żeby był szanowanym od ludzi i kochanym od Boga. Słowem, częste badanie siebie, i przypominanie sobie swych wad, czyli częsty rachunek su-

mienia, jest szkołą życia chrześcijańskiego, prowadzi do doskonałości w życiu doczesnem i z pewnością zaprowadzi do życia wiecznego. Przeto, jeżeli każdego dnia w życiu naszem rachunek sumienia jest nam potrzebny, to tem bardziej koniecznym jest przed sakramentalną pokutą, czyli przed przystąpieniem do ś. spowiedzi, żeby sumienie prawdziwie oczyścić i łaskę Bożą pozyskać.

Rachunek sumienia powinien być dokładny i bezstronny. Rachunek sumienia będzie dokładny, gdy sobie wszystkie grzechy przypomnimy. Bo nie dosyć przypomnieć sobie swe grzechy tylko ogólnie, lecz ile razy je się popełniło uczynkiem, i okoliczności, jakie temu towarzyszyły. A jeżeli trudno sobie przypomnieć i spamiętać ile razy było wszystkiego, to wiele razy mogło to się trafić na miesiąc, na tydzień, albo na dzień. Naprzykład, niedosyć powiedzieć: opuściłem nabożeństwo, lecz ile razy. I tak po szczególe na spowiedzi wyznać. A ktoby ogólnikowo tylko coś nie coś sobie przypomniał i tylko tak na spowiedzi wyznał; taka spowiedź nietylko nie będzie ważną, ale może być świętokradzką. I ktoby miał taką spowiedź byle zbyć odprawiać, to stokroć lepiej, żeby sobie żył jak poganin lub bydlę, a świętokradztwem Pana Boga nie obrażał, a sobie większego potępienia nie gotował.

Rachunek sumienia będzie bezstronny, gdy tak obwiniać będziemy siebie, jakbyśmy innych

obwiniali. Tu bowiem dusza prowadzi swoje ciało przed sąd Boga, więc przystępujący do Sakramentu pokuty powinien tak oskarżać siebie, jakby przed sądem oskarżał innych, z całą sumiennością i prawdą, nic nie ujmując, ani dodając, ani obwijając, tylko powinien wyznać grzechy tak szczerze, jak były. I to do rachunku sumienia i do spowiedzi należą tylko swoje własne grzechy, a nigdy się nie godzi na spowiedzi objawiać grzechów cudzych. A jeżeli nie można tego uniknąć, to o tyle tylko, o ile konieczność tego wymaga do objawienia i wyjaśnienia grzechu swego; a innej osoby dotykać, ani jej grzechów wyjawiać na spowiedzi nigdy się nie godzi.

Rachunek sumienia czynić powinniśmy od ostatniej spowiedzi, albo i z całego życia, jeżeli tego potrzeba. Kto jest na sumieniu spokojnym, że zawsze rachunek sumienia dobrze robił, grzechy przypomniał i szczerze się z nich spowiadał, a ostatni raz nie dawno był u spowiedzi, ten na rachunek sumienia czyli na przypomnienie sobie grzechów nie wiele czasu potrzebuje, i spowiadać się obowiązany tylko od ostatniej spowiedzi. Ale kto zajrzawszy w swoje sumienie, widzi, że przeszłe jego spowiedzi były wątpliwe, albo wyraźnie świętokradzkie, że albo dobrego rachunku sumienia nie robił i grzechów nie przypominał i dlatego jak należy się nie wyspowiadał, albo umyślnie jaki grzech zataił; a choćby stu grzechów się wy-

spowiadał a tylko jeden zataił, tedy przy zatajonym i tamte wszystkie sto nie będą odpuszczone. Tedy z całego tego czasu, z tych wszystkich lat, wszystkie tamte spowiedzi i wszystkie grzechy powinien na nowo szczerze powtórzyć, żeby sumienie swoje oczyścił i łaskę Bożą odzyskał.

Jeżeli po ścisłym rachunku sumienia, mimo woli jakiego grzechu nie można sobie przypomnieć, wtedy człowiek temu nie winien i jego spowiedź będzie dobrą. Lecz jeżeli nie przypominał, wtedy toż samo znaczy jakby zataił, i taka spowiedź staje się nieważną i świętokradzką, ponieważ brakuje jej koniecznego warunku, dobrego rachunku sumienia.

To też, mając przed spowiedzią roztrząsać swoje sumienie, przypominać grzechy i robić onych rachunek, trzeba naprzód prosić Pana Boga o łaskę i pomoc, gdyż bez łaski i pomocy Bożej człowiek sam z siebie nic uczynić nie może. Szczerze i serdecznie westchnąć do Boga i z cierpiącym Prorokiem zawołać: *„Ukaż mi Panie złości i występki moje!“* I z żebrakiem ewangelicznym: *„Uczyń Panie, abym przejrzał.“* Chcę o Boże mój, szczerze się nawrócić, przypomnieć sobie nieprawości moje i w pokorze Tobie je wyznać, ale dopomóż mi, o Panie, bo ja sam z siebie nic nie mogę!

Duch nieczysty, kusząc człowieka do grzechu, daje mu odwagę i śmiałość; a gdy człowiek mając iść do spowiedzi, chce przypomnieć swoje grze-

chy, tedy szatan przy rachunku sumienia stara się mu odebrać pamięć, a przy spowiedzi odbiera śmiałość i odwagę; więc łaska i pomoc Boża jest tu koniecznie potrzebną.

Czyniąc rachunek sumienia, należy rozebrać myślą przykazania Boskie, przykazania kościelne, grzechy główne, grzechy wspólne (cudze) i obowiązki swoje. Kto umie czytać, ten w książkach ma wydrukowany sposób przypomnienia sobie grzechów, czyli rachunek sumienia. A kto czytać nie umie, albo takiej książki niema, ten najlepiej zrobi rachunek sumienia, przechodząc w myśli przykazania Boże, kościelne, grzechy główne, grzechy cudze, grzechy przeciw Duchowi Świętemu i wołające o pomstę do Boga. A potem obowiązki stanu swego, miejsca, osoby i czasu, gdzie, kiedy i z kim przebywał i jak tam się zachował, w myśli, słowie i uczynku; oraz powinien się zastanowić, jakie ma lub poczuwa w sobie nałogi, pociągi i skłonności do złego.

Pierwsze przykazanie Boże zakazuje czcić bogów cudzych, więc zakazuje wszelkiego bałwochwalstwa, jakiejkolwiek osoby lub rzeczy miłowania i szanowania więcej jak Boga. Zakazuje wszystkich zabobonów i guseł, a nakazuje oddawać szczerą cześć Panu Bogu, Matce Najświętszej, Aniołom i Świętym, oraz krzyżowi Chrystusa i Obrazom świętym. A tu jest nad czem się za-

stanowić, czy w tem pierwszem przykazaniu sumienie nam czego nie wyrzuca.

Drugie przykazanie zakazuje wszelkiego bluźnierstwa, krzywoprzysięztwa, przekleństwa i wszelkiego zaklinania się, czyli wzywania Imienia Bożego nadaremnie, a nakazuje Imię Boże wzywać tylko w rzeczach ważnych, na świadectwo prawdy, oraz wszelkie śluby i obietnice Bogu uczynione każe wypełnić. I tu jest nad czem pomyśleć.

Trzecie przykazanie każe szanować i obserwować dzień święty odpoczynkiem, modlitwą i udaniem się do kościoła na Mszę ś. i naukę; a kto tego zaniedbuje, ten grzeszy.

Czwarte przykazanie kładzie obowiązki na rodziców, jak mają żyć uczciwie pomiędzy sobą i dziatki po chrześcijańsku wychowywać, nauczać je i świecić im dobrym przykładem. Kładzie obowiązki na dzieci, jak mają swych rodziców czcić, kochać, szanować, być im posłusznymi, i dopomagać im w starości lub chorobie. Więc tu rodzice i dzieci mają nad czem się zastanowić i dobrze pomyślić przy rachunku sumienia.

Piąte przykazanie zakazuje zabójstwa i wszelkiego szkodzenia na zdrowiu, sobie czy komu; zakazuje znęcania się i pastwienia nad stworzeniami, oraz zabójstwa moralnego, jakiemi są: zgorszenia, potwarze, obelgi, oczernienia i wszelkie obmowy i plotki, które nieraz cięższe są w skutkach swo-

ich, jak zabójstwo fizyczne. Ach, i tu każdy znajdzie nad czem się zastanowić!

Szóste przykazanie zakazuje tego wszystkiego, cokolwiek obraża świętą cnotę skromności, czystości i poczciwości, w myślach, słowach i uczynkach.

Kto nie może się zmiarkować, czy ta myśl, te słowa lub ten uczynek jest grzechem lub nie, to niech się zastanowi tak: czyby to mówił lub czynił publicznie w obec starszych i poważnych ludzi? A jeżeli zauważy, że wstydziłby się tego robić lub mówić przy poważnych ludziach, tedy z pewnością to jest grzechem a może i ciężkim, i koniecznie spowiadać się z tego trzeba.

Siódme przykazanie zakazuje przywłaszczania w jaki bądź sposób jakiejkolwiek rzeczy cudzej, czy to wprost gdziekolwiek wziętej lub uszkodzonej, czy nieprawnie kupionej lub znalezionej, a także podejścia i oszukania w handlu, przy kupnie lub sprzedaży; wszystko to jest kradzież, gdyż cudza własność, w jakikolwiek sposób nieprawnie nabyta, woła o sprawiedliwość do Boga. I dotąd grzech nie będzie odpuszczonym, aż cudza własność będzie powrócona, mówi ś. Augustyn. Ach, więc i tu jest nad czem się zastanowić przy rachunku sumienia.

Ósme przykazanie zakazuje wszelkiego fałszywego świadectwa, wszelkiego kłamstwa, posądzania bliźnich i wszelkiego szkodzenia mową. A że prawie nie ma człowieka, któryby innych ludzi

nie posądzał i nie obmawiał, przez niechęć, czy tylko przez nieuwagę, więc przy rachunku sumienia, każdy to przykazanie powinien dobrze zauważyć.

Dziewiąte przykazanie zabrania wszystkiego, co sprzeciwia się uczciwemu pożyciu małżeńskiemu.

Dziesiąte zakazuje nietylko przywłaszczania w jaki bądź sposób rzeczy cudzej, ale jej pożądać i pragnąć zabrania.

Otóż, ci wszyscy, którzy powiadają, że nie mogą sobie przypomnieć żadnego grzechu i nie mają się z czego spowiadać, gdyby tylko chcieli same przykazania Boże przy rachunku sumienia dobrze zgłębić i nad niemi się zastanowić, z pewnością znaleźliby w swem sumieniu grzechy. Ale że rachunku sumienia dobrze nie robią, to też im się zdaje, że grzechów nie mają. Ale sąd Boży wszystkie te obojętne i tylko dla zwyczaju odbyte spowiedzi i te grzechy na nich utajone, publicznie przed całym światem odkryje, okaże i ogłosi, jeżeli jeszcze teraz za życia szczerą pokutą nie będą zgładzone.

Po przykazaniach Bożych tak samo trzeba przejść myślą przykazania kościelne, grzechy główne, grzechy cudze, grzechy przeciwko Duchowi Świętemu, i wołające o pomstę do Nieba. Potem obowiązki stanu swego. Ojciec, matka, syn, córka, mąż, żona, pan i gospodarz, podwładny i służący, rzemieślnik i urzędnik, słowem każdy w swoim stanie i zawo-

dzie, aby tylko chciał nad sobą dobrze się zastanowić, to z pewnością znajdzie za co westchnąć, za co w grzeszną pierś się uderzyć i z czego się spowiadać. „Bóg Stwórca każdemu człowiekowi daje księgę, a nią jest sumienie, mówi ś. Bernard. Tę księgę pilnie wertować należy, gdyż ze wszystkiego na ziemi, tylko księgę sumienia człowiek zabierze z sobą na tamten świat do wieczności.“ „Gdy godzina spoczynku nadchodzi, mówi ś. Chryzostom, i masz się udać na posłanie, wtedy wydostań z zanadrza księgę rachunkową swego sumienia, i czytaj w niej swoje życie i czyny. Chociaż ze zwyczajnej książki czytać nie umiesz, lub w nocy potrzebujesz światła, ale książkę sumienia swego możesz czytać, nie będąc uczonym, i w nocy bez światła.“ Sowy, puszczyki, a także żaby, ropuchy nie lubią dziennego światła; tak grzechy nie lubią światła łaski Bożej, które Duch Ś. zapala przy rachunku sumienia.

W rachunku sumienia trzeba uważać na liczbę grzechów, na skutki grzechów i na poprawę. Jak już mówiliśmy, nie dosyć jest powiedzieć: robiłem to a to; ale wiele razy to było? Właśnie na to się czyni rachunek sumienia, żeby sobie przypomnieć nie tylko czem Pana Boga się obraziło, jakim grzechem, lub jakiemi grzechami, ale wiele razy ten grzech, lub te grzechy zostały popełnione. Ktoby sobie nie przypomniał liczby grzechów, tylko tak powierzchownieby je przypomniał coś

nie coś, i tylko takby na spowiedzi wyznał, tego rachunek sumienia byłby niedokładny, a następnie i spowiedź byłaby nieważną. Więc trzeba wszystko przypomnieć i wszystko wyznać. Powtóre, skutki grzechów. Niedosyć sobie przypomnieć grzech i wiele razy on był popełnionym, ale co z tego wynikło? Naprzykład: zrobić komu małą psotę; gdyby tylko na tem się skończyło, tedy skoro psota niewielka i grzech będzie nie wielki. Lecz jeżeli z tej psoty wynikły gniewy, przekleństwa i zemsty, tedy już grzech będzie wielki. Uczynił ktoś coś złego, lub powiedział coś nieprzyzwoitego, jeżeli tego czynu nikt nie widział, lub tej nieprzyzwoitej mowy nie słyszał, to ten, kto to uczynił lub wymówił, tylko za to zda rachunek przed Bogiem. Ale jeżeli ten zły czyn lub brzydkie słowa widzieli lub słyszeli drudzy i zgorszyli się z tego, tedy ten, co dał zgorszenie nie tylko za swój grzech ale i za dane zgorszenie będzie sądzony i karany. Więc kto chce z tego wszystkiego przed Bogiem się oczyścić i usprawiedliwić, temu przy rachunku sumienia nie dosyć jest przypomnieć sobie grzech, jaki popełnił, ale i jakie złe skutki z tego grzechu wynikły. Potrzecie poprawa: nie dosyć jest przypomnieć sobie wszystkie grzechy i co z nich wynikło, ale jak dawno one trwają? Czy tylko teraz wypadkiem te grzechy były popełnione, czy i przed tamtemi spowiedziami już one się trafiały i powtarzały? czy te same grzechy

już dawniej wyznawało się na spowiedziach. A jeżeli dotąd poprawa nie nastąpiła, to znaczy, że one są już w nałogu. Otóż to wszystko w rachunku sumienia trzeba sobie przypomnieć i na spowiedzi wyznać. Bo inaczej, ani rachunek sumienia, ani spowiedź nie będzie dobra.

W rachunku sumienia należy jeszcze uważać, jakie są u nas złe skłonności i czy staraliśmy się je wykorzenić.

Złe skłonności są to szczególne popędy do grzechów, w różnych ludziach różne; do czego kto ma pociąg i grzeszną chęć albo przyzwyczajenie. Przeto przy rachunku sumienia przypominając sobie grzechy, trzeba zaraz przypominać i zważać, czy to wypadkiem tylko się trafiło, czy do tego często był pociąg i chęci; bo w takim razie, jak już mówiliśmy, będzie to pociąg i chęci nałogowe, z których trzeba się oskarżyć. Również, czy przeciw tym złym skłonnościom i chęciom była przedsiębrana praca nad sobą, opór, albo modlitwa do Boga o ratunek i pomoc? czy nic nie przedsiębrano, tak ot sobie, złe chęci przychodziły, i żadnego oporu im się nie stawiało. To wszystko trzeba sobie dobrze przypomnieć i wyznać.

2. Żal za grzechy.

Gdy człowiek przypomni sobie grzechy, powinien za nie żałować. A to jest drugi warunek, czyli druga kondycja konieczna do odprawienia dobrze sakramentalnej pokuty. Dla tego za grzechy żałować potrzeba, bo one Pana Boga obrażają, a nam potępienie gotują. Jeżeli dziecko obrazi ojca albo matkę i widzi, że z tego powodu rodzice smutni są i zagniewani; wtedy, jeżeli to dziecko jest poczciwe, ciężko mu będzie patrzeć na smutek i gniew ojcowski i żałuje tego, że psotę wyrządziło i rodziców zmartwiło i obraziło. Tak my po rachunku sumienia, przypomniawszy sobie, żeśmy dopuścili się grzechów, powinniśmy bardzo tego żałować, że dobrego Boga obraziliśmy i zasłużyliśmy na karę.

Ś. Bernard od młodości tak prowadził życie niewinne, że go z Aniołem można było porównać, a jednak za drobne przewinienia zawsze wielki czuł żal, że niemi Boga obraził. I często z westchnieniem sobie czynił wyrzuty i mówił: „Jak mogę odważyć się podnieść oczy moje do Boga, tak dobrego mego Ojca, kiedy ja tak złym jestem Jego synem?! Głęboki wstyd niech zarumieni moje oblicze, życie moje niech strawi ból i gorzkość, a dni moje niech mi upływają w żalu i boleści!“

Jeżeli taki Święty, za bardzo lekkie przewi-

nienia, tak gorzko żałował, to jakże my żałować nie powinniśmy za nasze ciężkie grzechy?

Żal za grzechy jest to smutek ciężki, żeśmy przez grzech Pana Boga obrazili, niebo utracili i na piekło zasłużyli. Żal za grzechy jest to boleść duszy i obrzydzenie grzechów popełnionych. Po rachunku sumienia, ten drugi warunek jest tak koniecznie potrzebnym do wyjednania odpuszczenia grzechów, że bez niego Pokuta sakramentalna, czyli spowiedź, byłaby nieważną. Bóg jest dobry i miłosierny nawet dla największych grzeszników i miłosierdzie Jego jest bez granic, to prawda, ale nie przebacza i nie może przebaczyć grzesznikowi tylko wtenczas, gdy ten szczerze brzydzi się swemi grzechami i żałuje, że Jego majestat obraził. *„Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszystkich grzechów swoich, które czynił, wszystkich nieprawości jego pamiętać nie będę,“* mówi Bóg przez Proroka [1]). I Chrystus Pan w dwóch przypowieściach najlepszy nam wzór daje, jak człowiek żałować powinien za swe grzechy, gdy Boga obrazi. Stawia nam Zbawiciel przed oczy Syna Marnotrawnego, który złemi postępkami ciężko zasmuciwszy swego ojca, idzie do niego w pokorze i mówi: *„Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie, jużem nie jest godzien być zwan synem twoim“* [2]). Drugiego stawia nam Pan Jezus

---

[1]) Ezech. 18—21.

[2]) Łuk. 15—18.

za wzór Publikanina, który przypomniawszy sobie swe grzechy, nie śmiał nawet oczu swoich wznieść do Nieba. A gdy wszedł do kościoła, nie śmiał wejść do środka, tylko w przysionku stanąwszy, bił się w piersi i z serdecznym żalem mówił: *„Boże bądź miłościw mi grzesznemu!“* Otóż taki żal serdeczny każdy człowiek mieć powinien, gdy sobie grzechy przypomni.

Prawdziwy żal za grzechy inaczej zowie się skruchą, co znaczy, że od żalu serce powinno być złamane boleścią i skruszone za popełnioną obrazę Pana Boga, żal który serce rozdziera, duszę grzesznika goryczą napełnia i gorąco pragnie pojednać się z Bogiem i odzyskać Jego łaskę, którą przez grzech utracił.

O ś. Pauli ś. Hieronim opowiada, iż drobne nawet grzechy gorzkiemi opłakiwała łzami, że oczy jej stały się źródłem łez. Ile razy uklękła przed obrazem Pana Jezusa ukrzyżowanego, tyle razy obfite łzy zalewały jej twarz za to, jeżeli kiedykolwiek, choć powszedniemi grzechami, obraziła Pana Boga.

Oto był prawdziwy żal! I prawdziwa córka Boża serdecznie bolała nad tem, że najlepszego swego Ojca obraziła. To też dziś cieszy się w niebie, jako święta.

Po rachunku sumienia, czyli po przypomnieniu sobie grzechów, prawdziwy żal jest tak koniecznym, że bez niego nie można spodziewać się odpuszcze-

nia grzechów. I taki żal, żeby był prawdziwym i wzruszył serce Boga, powinien być: wewnętrznym, nadprzyrodzonym, powszechnym i najwyższym.

1. Żal powinien być wewnętrznym, to jest powinien pochodzić z głębi duszy i serca, jakiego sam Bóg od nas żąda, gdy przez Proroka mówi: *„Nawróćcie się do mnie, ze wszystkiego serca waszego“* [1]). Kto tylko ustami mówi, że żałuje za grzechy, to jeszcze nie jest żal, i ktoby tylko na takiem oświadczeniu poprzestawał, nie czując prawdziwego żalu w sercu, tenby żadnego żalu nie miał. Ponieważ Bóg patrzy na serce i przebacza tylko temu, czyje serce jest prawdziwie skruszone i upokorzone, jak ś. Psalmista w żalu do Boga woła: *„Serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz“* [2]). W rzeczy samej, ponieważ zła wola do grzechu wprzód wylęga się w sercu, i człowiek czyni to, do czego serce go skłania, więc skoro przez serce popełniamy grzechy i oddalamy się od Boga, tedy przez to samo serce i powracać do Pana Boga powinniśmy. Przeto serce powinno to czuć, co źle robiło, i powinno cierpieć, żałować i brzydzić się grzechem. A zatem, jeżeli tylko usta wymawiają a serce nic nie czuje, taki żal nietylko nie jest prawdziwym, lecz nie jest żalem.

Ś. Filip Nerjusz, będąc jeszcze małym chłop-

---

[1]) Joel. 11—13.

[2]) Psalm 1—9.

czykiem, raz pokłócił się z siostrami. Gdy ojciec uwagę mu zwrócił, że to jest grzech i obraza Boska, chłopczyk tak uczuł ten swój postępek, iż zalał się łzami, że dobrego Pana Boga obraził. I od tej chwili zawsze już był grzecznym i skromnym.

Oto był prawdziwy żal, bo wydał dobre skutki, prawdziwą poprawę; gdyż tylko prawdziwy żal poprawę przynosi; a gdzie poprawy nie ma, tam żalu prawdziwego nie było.

Ś. Alojzy także dzieckiem będąc, raz potajemnie wziął służącemu swego ojca odrobinę prochu do nabicia małego pistoleciku; drugi raz słyszał od starszych brzydkie słowa, i nie rozumiejąc powtarzał je; lecz gdy dowiedział się, że jedno i drugie jest grzechem, nie tylko zaraz zupełnie się poprawił, ale tak wielki uczuł żal, że wychodząc do spowiedzi, na myśl o tych dwóch grzechach, zemdlał z żalu.

2. Żal powinien być nadprzyrodzonym, to jest powinien pochodzić nie z doczesnych i ziemskich powodów, ale z miłości samego Boga. A że człowiek sam z siebie może tylko zgrzeszyć i Boga obrazić, ale odzyskać łaski Bożej sam nie może; otóż trzeba gorąco Pana Boga prosić o łaskę i pomoc do takiego żalu, wołając z Prorokiem: „Nawróć mię Panie, a nawrócę się do Ciebie,“ dodaj mi Boże pomocy, bo ja sam z siebie nędzny i niezdolny. Temi czy innemi słowy serce modlić

się powinno, a Bóg dobry z pewnością chęciom przybędzie w pomoc i dopomoże.

Pobudki, czyli powody do takiego żalu, także powinny być nie ziemskie. Naprzykład: upił się ktoś i nieprzytomnego okradziono. Żałuje on, że go takie nieszczęście spotkało. Inny zrobił bliźniemu krzywdę, i za to pozwano go do sądu; żałuje on, że musi oczami świecić, stawać w sądzie i wstydzić się. Inny przez rozpustę stracił zdrowie lub majątek, także żałuje tego; dziewczyna potknęła się, ludzie ją wytykają palcami, i ona żałuje tego. Taki żal ziemski nie ma zgoła żadnego znaczenia przed Bogiem. Żałują tego, że doczesną szkodę, wstyd lub hańbę ponieśli, a jeżeli tego w sercu nie ma, że temi występkami Boga ciężko obrazili, taki żal nic nie znaczy.

Czytamy, że w Paryżu pewien młodzieniec ciężko chorując, przed śmiercią wyspowiadał się, przyjął ostatnie Sakramenta i umarł. Krewni widząc jego spowiadającego się, byli pewni, że jest na drodze zbawienia. Tymczasem on po śmierci przyjacielowi swemu ukazał się i oświadczył, że jest potępionym, dla tego, iż przy spowiedzi nie miał szczerego żalu i szczerej intencji poprawy. I on miał żal, ale tylko żałował, że jest chorym i nie może dawnych występków popełniać. W takiem usposobieniu serca umarł i poszedł na potępienie [1]).

---

[1]) Claus, tit. contritio.

Żal grzesznika, prawdziwie pokutującego, powinien pochodzić czysto z pobudek Bożych; że Jego majestatowi zniewaga wyrządzona, że grzechem męka Zbawiciela odnowiona, że przez grzech utracone niebo a męki piekielne czekają. Takie to uwagi i pobudki skłaniać nas powinny do obrzydzenia grzechu. I taki tylko żal zowie się nadprzyrodzonym, i takim tylko żalem człowiek zawsze może się upewnić, że otrzyma odpuszczenie grzechów.

Takiego żalu nadprzyrodzonego mamy prawdziwy przykład w ś. Piotrze Apostole. On aż trzy razy zaparł się swego Mistrza Boga. I nie zastanowił się nad tem, co uczynił, bo nie miał łaski Bożej nadprzyrodzonej. Aż gdy Zbawiciel, pod strażą prowadzony z domu żydowskiego arcykapłana, spojrzał litościwie na Piotra, a z tego spojrzenia spłynęła nań łaska Boska nadprzyrodzona, wtedy Piotr zastanawia się nad sobą, co uczynił; serce mu się kraje z żalu, opuszcza niegodziwe miejsce i towarzystwo, w którem tak ciężko obraził Boga, idzie na stronę i zalewa się gorzkiemi łzami. Oto prawdziwy wielki żal nadprzyrodzony i z pobudek czysto nadprzyrodzonych! Taki żal może mieć tylko ten człowiek, na którego Pan Bóg wejrzy, jak wejrzał na Piotra. To też taki żal nie może być na zawołanie, ale pomocy Bożej trzeba gorąco do tego prosić.

Ś. Hieronim, za grzechy swej młodości, najostrzejszą czynił pokutę. Porzucił wygody i do-

statki a na pustyni w włosienniczy i postach trapił ciało swoje. Ile razy grzechy sobie przypomniał, zawsze gorzkiemi zalewał się łzami, że dobrego Boga obraził. Oto także był żal prawdziwy i nadprzyrodzony!

3. Żal powinien być powszechny i ogólny, za wszystkie grzechy śmiertelne, nie wyłączając ani jednego. Sam Pan Bóg ostrzega nas o tem przez Proroka: *„Nawróćcie się, a czyńcie pokutę ze wszech nieprawości waszych; odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa wasze* [1]). Bo ktoby w sercu zachował skłonność choć do jednego grzechu śmiertelnego, ten wszystkich grzechów nie będzie miał odpuszczonych.

Bezbożny Antjoch wiele grzechów i zbrodni popełnił. To też Bóg go uderzył, że na całem ciele spuchł, ciało popękało, i w ranach robactwo tysiącami roiło się i żywego zajadało, a fetor nieznośny daleko od niego się rozchodził. Czuł on to, że ręka Boża go karze za jego grzechy; żałował więc i poprawę obiecywał. Ale to czynił tylko powierzchownie, a rzeczywiście chciał powrócić do zdrowia, żeby choć niektóre grzechy mógł popełniać, jak i przedtem. To też taką pokutą jego Pan Bóg wzgardził i Antjoch marnie zginął i poszedł na potępienie.

Więc kto chce szczerze nawrócić się do Bo-

---

[1]) Ezech. 18—20.

ga, ten wszystkie grzechy powinien sobie obrzydzić i żałować za nie.

4. Żal powinien być najwyższym. Ponieważ grzech pozbawia nas najwyższego dobra, jakim jest sam Bóg i rozkosze niebieskie; a przeznacza na największe nieszczęście, jakiem jest piekło i jego męczarnie na wieki. Jeżeli tedy, żyjąc na świecie, martwimy się i żałujemy, gdy nas jakie nieszczęście spotyka i bolejemy nad tem, to utrata Boga a wieczne kary piekła jest największem nieszczęściem, jakie tylko być może, więc o to najbardziej martwić się, żałować i boleć powinniśmy.

Ś. Arsenjusz, żyjąc wśród świata, dopuścił się niektórych zboczeń; jak zwykle ludzie na świecie. Ale skoro łaska Boża oświeciła jego serce, poszedł na pustynię i tam ciężko pokutując, ciągle za swe przeszłe grzechy płakał tak, że aż powieki mu wypadły.—Pokutnica Tais wprzód była grzesznicą, lecz nawrócona, zamknęła się w ciasnej celi, żyła tylko odrobiną chleba, ciągle zalewając się gorącemi łzami za swe grzechy. A tak miłowała Boga, że nie śmiała nawet jego Imienia wzywać, tylko bijąc się w piersi wołała: O Panie, któryś mnie stworzył, zmiłuj się nademną.

Oto był żal najwyższy, na jaki grzeszny człowiek zdobyć się może. To też tych dawnych grzeszników dziś czcimy jako świętych.

Żal jest dwojaki, doskonały i mniej doskonały. Jeden i drugi żal obejmuje w sobie żywą

boleść za obrazę Pana Boga i obadwa łączą w sobie też same przymioty, ale różnią się pobudkami i skutkami.

Żal doskonały jestto obrzydzenie sobie grzechów, pochodzące jedynie z miłości Pana Boga, dla tego, że Bóg jest nieskończenie dobrym a grzechu nie nawidzi. Oto jest żal doskonały! Kto posiada żal doskonały, ten miłuje Pana Boga najwyższą miłością: nie dla tego, że przez grzechy utracił niebo, nie dla tego, że zasłużył na piekło, ale dla samej miłości Pana Boga. Taki żal doskonały, według nauki Soboru Trydenckiego, jeżeli mu towarzyszy chęć spowiadania się, sprowadza z nieba odpuszczenie grzechów i człowieka pojednywa z Bogiem, nawet jeszcze przed przystąpieniem do Sakramentu Pokuty [1]).

Czytamy, że w jednem miejscu żyło dwoje dzieci sierot, którym rodzice umarli, brat i siostra. Brat od młodości poświęcił się Panu Bogu i w latach młodzieńczych wstąpił do klasztoru; a siostra pozostała na świecie bez opieki, i jak druga Magdalena oddała się wszelkim bezprawiom niewstydu. O czem dowiedziawszy się brat, odszukał ją i wystawił całą ohydę jej życia, szkaradę grzechów i obrazę nieskończonego Majestatu Boga, oraz męki piekielne, jakie ją czekają. A widząc, że

---

[1]) Conc. trid. ses. 14 c. 4.

mową jego trafia siostrze do serca, rzekł: „Naśladowałaś Magdalenę w grzechach, naśladujże teraz ją i w pokucie. Jeżeli szczerze żałować będziesz za swoje grzechy i pokutować, to Bóg ci przebaczy!“ Grzeszna owa siostra tak wzięła do serca mowę brata i łaska Boża przyszła jej w pomoc, iż w tejże chwili zerwała zupełnie wszystkie stosunki ze światem i ze wszystkiemi okazjami grzechowemi. I tak wielki czuła żal, iż nawet mówić nie mogła, jęcząc tylko szeptała: ja grzeszna, ja nieszczęśliwa; Boże zmiłuj się nademną. Wybrała się zaraz do spowiedzi, z postanowieniem udania się na ostrą pokutę, lecz przed kościołem padła i umarła. A dusza jej oczyszczona w najwyższym żalu poszła do nieba.

Oto był żal najdoskonalszy, na jaki tylko człowiek z pomocą Bożą zdobyć się może. To też taki żal sam bez spowiedzi łaską Bożą może grzechy zmyć i oczyścić.

Żal mniej doskonały już jest mniej zacny w pobudkach swoich: jest to obrzydzenie sobie grzechów, pochodzące z obawy utraty nieba lub zasłużenia na piekło, a tem samem już mniejszą miłością Pana Boga. „Dobry jest i taki żal, mówi św. Sobór Trydencki, jeżeli mu towarzyszy szczera wola rzeczywistej poprawy, z nadzieją dostąpienia odpuszczenia grzechów. I taki żal jest darem Bożym, natchnionym przez Ducha Świę-

tego, który dopomaga grzesznikowi do wejścia na drogę sprawiedliwości.

Wyobraźmy sobie naprzykład, że pewien ojciec ma trzech synów. Pierwszy syn bardzo swego ojca kocha, i dla niczego więcej tylko dla tej miłości, dla tego przywiązania do ojca, wypełnia jego wszystkie rozkazy. Drugi syn także ojca kocha, ale już mniej wszystkie rozkazy ojcowskie wypełnia przez pół dla tego, że ojca kocha, a przez pół i dla tego, że się boi kary ojcowskiej. A trzeci syn, krnąbrny i uparty, ojca wcale nie kocha, a jeżeli wypełnia ojcowskie rozkazy, to tylko dla tego, że boi się jego kary. Otóż, pierwszy syn wyobraża tych grzeszników, którzy żałują za swe grzechy dla miłości Bożej, jedynie dla tego, że Boga obrazili; drugi wyobraża grzeszników, którym przykro, że Boga obrazili, ale żałują za grzechy i dla tego, że boją się piekła; a trzeci syn wyobraża tych fałszywych pokutników, którzy nie mają ani miłości Bożej, ani nienawiści grzechów a lękają się tylko kary w piekle. Ale gdyby nie było piekła, to oni ani Bogaby nie kochali, ani grzeszyć nigdyby nie przestali. A takich, niestety, bodaj najwięcej na świecie. Więc pierwszy żal doskonały jest najlepszy, drugi choć mniej doskonały ale dobry, a trzeci nic nie wart.

Żal mniej doskonały jest dostatecznym do odpuszczenia grzechów, ale tylko w Sakramencie Pokuty. Jak już powiedzieliśmy, że przez żal do-

skonały, człowiek może dostąpić odpuszczenia grzechów, nawet jeszcze przed przystąpieniem do Spowiedzi. A żal mniej doskonały nie daje nam tej łaski sam przez się, ale usposabia do odpuszczania grzechów przez Sakrament Pokuty, byle mu towarzyszyły prawdziwa miłość Boża i mocna ufność, że Bóg dobry odpuści nam grzechy, jeżeli za nie szczerze żałować będziemy. Słowem kto mając żal doskonały i szczerą intencję spowiadania się, gdyby umarł, nie dostawszy się do Spowiedzi pójdzie do Nieba, bo żal doskonały usprawiedliwił go przed Bogiem. A mający żal mniej doskonały, gdyby w takim żalu umarł bez spowiedzi, poszedłby do piekła. Więc żal doskonały usprawiedliwia grzesznika przed Bogiem sam przez się, a żal mniej doskonały może usprawiedliwić tylko przez Pokutę sakramentalną, czyli przez Spowiedź i rozgrzeszenie.

Do żalu doskonałego najlepiej pobudzić się można przez rozmyślanie męki Pana Jezusa: że Bóg miłosierny zesłał nam jednorodzonego Syna swego, który przyjąwszy naturę ludzką, stał się naszym bratem, a tym sposobem przysposobił nas za dzieci Ojca Niebieskiego. Niczego Pan Jezus dla ciebie człowieku nie żałował, uczynił co mógł najlepszego, cierpiał najokrutniejsze męki, oddał dla ciebie całego siebie, zdrowie i życie, byś był szczęśliwym i cieszył się z Nim na wieki, a ty zamiast być wdzięcznym i kochać twego Zbawiciela, to grze-

chami odnawiasz Jego mękę i powtórnie Go krzyżujesz! Zważ jeszcze czem jest Bóg, a czem ty jesteś? Bóg wszechmocność nieskończona, a ty robak i proch znikomy; uważ, jaką świętość obraziłeś, jaki majestat znieważyłeś, jakiem miłosierdziem pogardziłeś, jaką sprawiedliwość zlekceważyłeś. Pomyśl o męczarniach okropnych i wiecznych, na które zasłużyłeś, wznieś myśli do nieskończonej radości i szczęścia w niebie, które Tobie było przeznaczone, a które przez grzechy utraciłeś.

Te i tysiące podobnych uwag, których nam Wiara ś. dostarcza, mogą i powinny w nas obudzić prawdziwy i doskonały żal. Abyś tylko człowieku poznał swe grzechy, abyś dobrze się zastanowił nad wielkością Boga, a małością i nicością twoją; to samo serce i sumienie twoje naprowadzi cię do żalu doskonałego za twe nieprawości. A jak już mówiliśmy, że bez łaski i pomocy Bożej człowiek sam z siebie nic nie może, więc, kto poznawszy swe grzechy i całą ich szkaradę, uczuje żal w sercu i szczerze uda się do Boga, tedy i Ten Ojciec najlepszy sam mu dopomoże wzbudzić żal doskonały i wejść na drogę prawą.

---

3. Mocne postanowienie więcej nie grzeszenia.

Nie dosyć jest żałować za popełnione grzechy i brzydzić się niemi, ale żeby w Sakramencie Pokuty otrzymać odpuszczenie, trzeba postanowić

szczerą poprawę więcej już nie grzeszenia. Ponieważ bez mocnego postanowienia poprawy nie ma szczerego żalu, gdyż te dwie rzeczy muszą być z sobą w parze: gdzie jest mocny żal za grzechy, tam musi być i mocne postanowienie nie grzeszenia więcej. A gdzie wkrótce po spowiedzi też same grzechy są popełniane, tam ani prawdziwego żalu, ani prawdziwie mocnego postanowienia nie było.

Mocne postanowienie nie grzeszenia, jestto szczera wola więcej Pana Boga nie obrażać i okazje do grzechu porzucić i poprawić się. Ktoby miał jeszcze chęć te grzechy popełniać, takie mocne postanowienie byłoby tylko szyderstwem i najgrawaniem się z Pana Boga i ze swego zbawienia. Prosić Boga o odpuszczenie wyrządzonej Mu obrazy, a nie postanowić szczerze więcej już Go nie obrażać, byłaby to tylko obłuda i oszukanie. Jakby takie dziecko wyglądało przed ojcem, które obraziwszy go, niby z żalemby mu powiedziało: błagam cię, drogi ojcze, o przebaczenie za moje przestępstwa, ale razem oświadczam, że na przyszłość nie mogę postanowić, żebym cię więcej nie obrażało. A toć byłby to przeklęty wyrodek, i takiem oświadczeniem jeszcze bardziej zakrwawiłby serce ojcowskie. Otóż takim w obec Boga byłby każdy ten, ktoby przypomniał sobie grzechy i żałował za nie, ale nie uczyniłby w sercu mocnego postanowienia, że już tych grzechów więcej popełniać nie będzie.

Znaki prawdziwie mocnego postanowienia poprawy są te: odmiana życia, czyli prawdziwe nawrócenie się do Boga. Jeżeli człowiek rozpustny stanie się skromnym, łakomy litościwym i szczodrym; pijak stanie się wstrzemięźliwym; popędliwy złośnik cierpliwym; pyszny pokornym; leniwiec i niedbały pracowitym; przeklętnik łagodnym; krzywdziciel i szkodnik, jeżeli poczynione krzywdy i szkody wynagrodzi i więcej onych wyrządzać nie będzie; obmówca i szarpacz cudzej sławy, jeżeli już tylko dobrze będzie mówił o ludziach; słowem, co każdy złego czynił przedtem, jeżeli już tego nie czyni, wtedy będzie dowód, że on miał prawdziwy żal i prawdziwe mocne przedsięwzięcie, czyli postanowienie poprawy życia.

Ewangeliczny Zacheusz uczynił prawdziwie mocne postanowienie, kiedy do Pana Jezusa rzekł: *Oto Panie jeślim kogo ukrzywdził, wrócę we czwórnasób.* To też Zbawiciel mu odpowiedział: „*Iż się dzisiaj zbawienie stało twemu domowi.*“ Tak każdemu, kto szczerą i prawdziwą postanawia poprawę, Pan Jezus mówi: dzisiaj twemu domowi, twej duszy i twemu sercu stało się zbawienie. Magdalena, była osławioną grzesznicą, to prawda; ale skoro nawróciła się i uczyniła mocne postanowienie poprawy, nic już jej stałości nie zachwiało. To też Pan Jezus o niej oświadczył: „*Odpuszczają się jej wiele grzechów, bo wiele umiłowała.*“ Tak każdemu grzesznikowi, choćby największe miał grze-

chy, Bóg miłosierny odpuści, jeżeli widzi w jego sercu szczery żal i prawdziwe postanowienie poprawy. Marja Egipcjanka była także wielką grzesznicą, ale skoro za łaską Bożą nawróciła się, uczyniła postanowienie raczej śmierć i męki ponieść a do grzechów nigdy nie wrócić. To też Bóg dobry grzechy jej odpuścił, a ona do końca życia wytrwała w pokucie i mocnem postanowieniu.— Szaweł, prześladowca i okrutnik, lecz skoro się nawrócił do Boga, nic już potem jego postanowienia zmienić nie mogło: ani prześladowanie, ani bicie, ani więzienie, ani kajdany, ani głód, ani nawet śmierć sama; to też dziś go czcimy jako świętego Pawła, wielkiego Apostoła Chrystusowego. Ale w kim niema żadnej odmiany, ten nie miał ani prawdziwego żalu ani mocnego postanowienia. Jego obietnice nie były w sercu, tylko na ustach, a następnie jego pokuta sakramentalna i jego spowiedź była nieważną. Ponieważ „taka pokuta, to nie jest pokutowanie, ale najgrawanie się z Pana Boga," mówi ś. Izydor.

Okazje do grzechu są to osoby lub rzeczy, miejsca i okoliczności, słowem wszystko to, co może dać powód do grzechu. Jedne okazje są bezpośrednie, czyli blizkie, które nieodzownie dają powód do złego; czy to przyjaźń lub towarzystwo z kilkoma osobami, czy z pojedyńczą osobą, będącą w tym samym domu lub blisko, która przy każdej sposobności może dać powód do grzechu: czy to do gniewu, kłótni, obmów,

przekleństwa, nieczystości lub innej obrazy Boskiej albo krzywdy ludzkiej. Odwiedziny osoby, z którą już Pan Bóg był obrażonym, towarzystwo, rozmowy, spojrzenia, ubiór nieskromny, książki niemoralne, piosnki szpetne, obrazy i widoki nieskromne, tańce i inne setne powody, które łatwo mogą dać okazję do grzechu.

Drugie okazje są pośrednie albo dalsze, czy to byli ludzie, czy nawet stworzenia, lub inne jakie rzeczy, które mogą dać powód do grzechu. Wszystkich jakichbądź okazji powinniśmy unikać ile sił naszych, ponieważ człowiek nigdy za siebie nie zaręczy, że wdawszy się w okazję nie zgrzeszy. „*Kto miłuje niebezpieczeństwo zginie w niem,*“ mówi Duch święty. „*Odstąpcie, odstąpcie, lub wyjdźcie ztamtąd, a nieczystego się nie dotykajcie,*“ mówi sam Bóg przez Proroka [1]). A Pan Jezus tak do nas przemawia: „*Jeślibv ręka twoja gorszyła cię, odetnij ją; lepiej jest tobie wnijść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce, iść do piekła w ogień nieugaszony. A jeśli cię oko twoje gorszy, wyłup je, lepiej jest tobie wnijść jednookim do królestwa Bożego, niźli mając oba oczy być wrzuconym do piekła ognistego*“ [2]). To jest, ta osoba, ta przyjaźń, ten dom, to towarzystwo, to miejsce, lub ta rzecz, która cię prowadzi do grzechu; choćby ci była tak potrzebną,

---

[1]) Ekkl. 3—27. Izaj. 52—11.

[2]) Marek 9,—42.

jak prawa ręka, lub nawet jak oko twoje; oddal i odrzuć je od siebie, lub sam się oddał i przerwij wszelką styczność; „wyrwij, odetnij i odrzuć od siebie!“ jeżeli niechcesz swej duszy potępić. Albowiem lepiej ci bez tej osoby, bez tej przyjaźni lub bez tej rzeczy iść do Nieba, aniżeli razem z nią przepaść na wieki do piekła. Koniecznie jest naszym obowiązkiem unikać wszelkich okazji do grzechu, a tylko wtenczas będzie prawdziwe mocne postanowienie nie grzeszenia więcej.

A kto różnych powodów i okazji się trzyma lub naraża się na nie, taki już tem samem przekonywa, że nie ma ani szczerego żalu, ani mocnego postanowienia, a tem samem i pokuta jego nie będzie prawdziwą. Ludzie, którzy dostąpili najwyższego stopnia świętości; pustelnicy, którzy całe życie spędzili na ostrej pokucie: Ś. Hieronim, który prawie całe życie swoje przepędził na szczerej pobożności i umartwieniach; tacy ludzie drżeli na samą myśl o niebezpiecznych okazjach. Oni w prostocie swej duszy wyznawali, że jedynym ich ratunkiem jest ucieczka. Jakże więc mogą być silnymi ci, których najlżejsze pokusy już nie raz zwalczyły, którzy nieraz może wprzód upadli w grzech nim byli kuszeni; czyż tacy mogą sądzić, że ostrożność im nie jest potrzebną? Jak mogą uważać za rzecz małą dla siebie to, co dla największych Świętych było koniecznem? „Kto twierdzi, że żadne okazje i powody nie czynią na nim żadnego

wrażenia, ten już wszystko stracił i niema już więcej nic do stracenia, mówi ś. Bonawentura.

Ś. Augustyn po swojem nawróceniu, starał się wszelką, nawet odległą okoliczność, usuwać lub sam jej unikał. Z obcemi osobami nigdy nie rozmawiał sam, lecz zawsze w towarzystwie kapłanów; również nie bywał nigdzie sam, ani u siebie nikogo nie przyjmował sam, tylko w towarzystwie duchownych. Ś. Hieronim, wśród różnych podniet do grzechu, zaraz przywodził sobie w myśli sąd Boży, i wyobrażał, że trąba Archanioła woła go: „Hieronimie, pójdź na sąd!“ Ś. Tomasz z Akwinu, choć szczególną łaską Bożą był wolnym od pokus, jednak z wszelką usilnością strzegł się najmniejszych okazji i często powtarzał: „Gdyby Dawid nie był tyle nieostrożnym względem oczu swoich, nie musiałby potem tak żałować ciężkiego upadku swego.“ Jak Jeremjasz prorok woła, że śmierć wlazła oknami do domów naszych, tak ś. Grzegorz powiada, że grzech a za nim śmierć wchodzi oczami i uszami do serca i duszy naszej. Ojciec ś. Chryzanta dowiedziawszy się, że syn jego przyjął Chrzest ś., oddał go w takie miejsce, gdzie święty młodzieniec według jego mniemania musiał uledz zgorszeniu i grzechowi. Ale ś. wyznawca padł na modlitwę i wołał do Boga: „Panie, przybądź mi na pomoc! Panie ratuj mnie!“ Taką modlitwą wybłagał u Boga siły i grzechem się nie splamił. A ś. Augustyn w swoich wyznaniach pisze:

„Wierzyłem, że wstrzemięźliwość zależy od własnej siły, czułem się do tego słabym. Nierozumny, niewiedziałem, że nikt o własnych siłach wstrzemięźliwym być nie może, jeśli ty o Boże! nie udzielisz mu pomocy i łaski potrzebnej, którą i mnie także obdarzyć raczysz, gdy wzdychając z głębi mego serca do miłosierdzia twojego kołatać będę i z mocną wiarą oddam się twej opiece.“

Oto, ci święci prawdziwie mieli mocne postanowienie poprawy życia, kiedy wszelkich okazji, wiodących do grzechu, tak silnie się strzegli i tak gorąco o to Boga prosili! To też Bóg, pełen dobroci i miłosierdzia, dopomógł im, że choć niektórzy byli grzesznikami, dziś są wielkimi Świętymi.

Co mówiliśmy o okazjach do grzechu, które na nas wpływają zewnątrz, toż samo się rozumie i o złych nałogach, które trwają w człowieku samym, a które tem są niebezpieczniejsze, że je zawsze każdy ma z sobą. Kto ma prawdziwy żal za grzechy i mocne postanowienie więcej nie grzeszenia, ten z pewnością będzie czuwał i pracował nad sobą, aby tych grzechów już nie popełnił, któremi dawniej Boga obrażał. Taki człowiek w pokorze prosi Pana Boga o łaskę i pomoc do ustrzeżenia się dawnych nałogów, a przeciwne tym cnoty stara się wypełniać.

Ś. Augustyn, przed nawróceniem się, miał nałóg lekkomyślnie przysięgać, a tem samem często grzeszył. Po nawróceniu się zaś ten głęboko

wkorzeniony nałóg zupełnie z siebie usunął tak, iż potem śmiało do innych o sobie mówił: „Czy kto z was słyszał teraz mnie przysięgającego? a przecież grzech ten był nałogiem moim. Od chwili nawrócenia się mojego walczyłem przeciw niemu, a wśród walki błagałem Pana Boga o pomoc. I Bóg dobry udzielił mi pomocy i pokrzepił mię tak, że teraz najmniejszego pociągu nie mam do przysięgania. Dla tego przestrzegam was, najmilsi, abyście nigdy nie mówili: „Któż zdoła tego a tego się ustrzedz, bo kto szczerze chce i Boga o to prosi, Pan Bóg z pewnością mu dopomoże.“ Ten święty Doktór Kościoła, przed nawróceniem się swojem, inny grzech nierównie gorszy miał w swym nałogu; dla tego potem z goryczą o nim pisze: „Wierzyłem, że bez popełnienia tego grzechu będę nieszczęśliwym; mniemałem, że wstrzemięźliwość tylko od własnej mocy zależy i czułem się do tego zbyt słabym. O ja nierozumny! nie wiedziałem, że nikt wstrzemięźliwym być nie może, komu Ty Panie potrzebnej łaski do tego nie udzielisz“ [1]).

Plutarch, filozof i pisarz grecki, sam o sobie pisze, że miał szczególny pociąg do gniewu i trunków. Otóż przeciw obu tym nałogom walczył następującym sposobem: „Z początku uczyniłem mocne postanowienie tylko jeden dzień nie wpaść w gniew, i to mi się udało, że cały dzień nie roz-

[1]) Confes. l. b. 8.

gniewałem się. To zwycięztwo tak mnie ośmieliło, że przydawałem dwa, potem trzy dni, i tak coraz więcej, aż przyszło do tygodnia, potem do miesiąca i wreszcie już ani razu nigdy się nie rozgniewałem. Aby zaś odzwyczaić się od trunków, piłem każdego dnia mniej, i nakoniec przyszedłem do tego, że już nigdy nie przekroczyłem umiarkowania.“

Oto wielcy, Święci i zacni ludzie, jakich sposobów i pracy nad sobą używali, aby od złego nałogu się odzwyczaić, jaki w sobie dostrzegli. A prawdziwie dobrym chęciom i mocnemu postanowieniu i pomoc Boża zwykle przychodzi. Kto szczerze chce, stara się i Pana Boga o to prosi, Bóg dobry z pewnością dopomoże. Ale kto żadnego usiłowania nie czyni, aby się poprawić i złych nałogów nie porzuca i Boga o łaskę i pomoc nie prosi, taki jest tylko obłudnikiem i fałszywcą, niby pokutą chce Pana Boga oszukać i swoje własne sumienie. „*Niech opuści złośnik drogę swoją, a nieprawy myśli swoje,* mówi Prorok, *i niech się nawróci, a zmiłuje się nad nim Bóg, bo miłosierny jest i hojny w odpuszczaniu*“ [1]).

Kto nie chce okazji do grzechu porzucić, ten grzeszy i naraża się na odbycie spowiedzi nieważnie. Wszyscy z natury naszej, jesteśmy słabi, ułomni i skłonni do grzechów, że bez wykroczeń

---

[1]) Izai. 55—7.

i grzechów zgoła nie możemy się utrzymać na świecie. To też Pan Jezus powiada: *„Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy zginiecie!“* A ukochany Jego uczeń Jan ś. głosi: *„Ktoby rzekł, że grzechu nie ma, kłamcą jest i sam siebie oszukuje.“* To znaczy, że wszyscy jesteśmy grzeszni, że zgoła niema człowieka, któryby nie grzeszył. Dla tego, kiedy Zbawiciel Apostołom i ich następcom dawał władzę odpuszczania ludziom grzechów i rzekł: *„Którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone;“* niepowiedział Pan Jezus, żeby tylko raz, pięć, albo dziesięć razy odpuszczali grzechy, lecz ile razy grzeszny człowiek przejęty żalem i mocnem postanowieniem więcej nie grzeszenia, przyjdzie do trybunału Spowiedzi, żeby tyle razy mu odpuszczali i rozgrzeszali. Czem najsłodszy Zbawiciel dał znać, że rozumie naszą słabą naturę, iż bez grzechu zgoła nie utrzymamy się, kiedy kazał nam odpuszczać bez liczby, tyle razy, ile grzesznik w żalu i pokorze będzie prosił odpuszczenia. Widzimy wreszcie wielu ludzi często przystępujących do ś. Spowiedzi, i zowiemy ich religijnymi i pobożnymi; a przecie kiedy przystępują do Spowiedzi, toć muszą mieć z czego się oskarżać, muszą mieć grzechy. Więc nic dziwnego, jeżeli po spowiedzi zdarzy się znowu w grzech upaść, bo to wynika z naszej słabej natury, ale o to chodzi, żeby grzechy będące w nałogu lub w bliskiej okazji, były stale porzucone, z uczynku i z serca wykorzenione.

Bo nacóżby się przydało, żeby ktoś chodząc do ś. Spowiedzi, zawsze jednakowo tych samych grzechów się spowiadał? Takie spowiedzie ani Panu Bogu nie przyniosłyby chwały, ani jemu zbawienia duszy, bo tamby nigdy, ani prawdziwego żalu, ani mocnego postanowienia nie było.

Tak dziecko, które przez pustotę lub brak doświadczenia, często jakąś psotę zrobi, spostrzegłszy, że zrobiło źle, idzie w pokorze, żałuje i przeprasza swego ojca ziemskiego, przyrzekając, że się już poprawi i więcej tego czynić nie będzie. Choć rozsądny ojciec, znający niedoświadczenie dziecka, wie dobrze, że dziecko jeszcze może nieraz się zapomni i nie jedną psotę zrobi, ale ta obecna pokora dziecięcia, ten żal i to szczere przyrzeczenie poprawy, cieszy i rozrzewnia serce ojcowskie, że przytuli dziecię do serca i przebaczy. Otóż to jest obraz naszych upadków, naszej pokuty i garnienia się do Ojca Niebieskiego; który, *„cierpliwie poczyna*, mówi Apostoł, *nie chcąc aby którzy zginęli, ale żeby wszyscy do pokuty się nawrócili.“* *„Nawróćcie się, nawróćcie się od dróg waszych złych*, woła Bóg dobry przez Proroka, *dla czegóż macie umrzeć. Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się.“* *„Nawróć się do mnie*, mówi Pan, *a ja cię przyjmę.“* A skoro grzeszny człowiek idzie w pokorze i żalu do Ojca Niebieskiego i jak marnotrawne dziecko oskarża się: Ojcze zgrzeszyłem przeciw Tobie i nie jestem godzien zwać się dziec-

kiem Twojem. Żałuję za moje przewinienia i mocno postanawiam, że już więcej do tych nieprawości nie powrócę. „Tedy Ojciec Niebieski przebacza błędnemu dziecku, przytula go do serca i mówi: *„Na małą chwilę trochę opuściłem cię, na mały czas w rozgniewaniu zakrpłem oblicze moje od ciebie, ale miłosierdziem wiecznem zmiłowałem się nad tobą.“* Odpuszczają ci się grzechy twoje. *„Idź w pokoju, a nie grzesz więcej“* [1]). Otóż, jak ojciec ziemski, tak i Ojciec Niebieski postępuje z dobrem, skruszonem, upokorzonem i przyrzekającem poprawę dzieckiem.

Ale gdyby dziecko, obraziwszy ojca ziemskiego, stanęło przed nim i tak powiedziało: „Przykro mi, ojcze, żem cię obraził, żałuję tego i przepraszam cię; ale ponieważ wiem po sobie, że bez tych wykroczeń dalej utrzymać się ani porzucić onych nie mogę, żebym więcej tego nie czynił; ponieważ wiem, że i dalej będę tak samo robił, więc prawdziwej poprawy przyrzec nie mogę.“ Cóżby ojciec ziemski na to powiedział? Oto z oburzeniemby odepchnął od siebie takiego syna lub córkę i powiedziałby: „Zgiń, przepadnij niegodne dziecko! kiedy mnie przepraszasz ale zarazem oświadczasz, iż tego nie myślisz porzucić i poprzestać, więc jeszcze bardziej zakrwawiasz moje serce.“ Otóż tak czyni i Ojciec Niebieski, który nie patrzy na nasze słowa ale na

[1]) 1 Piotra 3—9. Ezech. 33—12. Jerem. 3—1. Izaj. 54—8.

serce nasze. Ktoby przypomniawszy sobie grzechy, wzbudził w sercu żal, że niemi Pana Boga obraził, ale nie czyniłby mocnego postanowienia, że więcej już obrażać nie będzie, byłoby toż samo, co ten syn ojcu ziemskiemu powiedział: „Żałuję wprawdzie za grzechy, które popełniłem i Ciebie Boże obraziłem, ale nie mogę onych się wyrzec, ponieważ bez nich żyć nie mogę.“ Tedy przy takiej spowiedzi bez mocnego postanowienia poprawy, choćby kapłan wyciągnął rękę i mówił: w Imię Boga ja cię rozgrzeszam; to Bóg z wysokości niebios powie: ja cię niewdzięczne i niegodne dziecko odrzucam, gardzę tobą i twoją taką pokutą.

Raz pustelnik prosił świętego opata Pimenjusza, aby go objaśnił, kiedy będzie najlepsza pokuta? Na co stary Ojciec Kościoła odpowiedział: „Najlepszą pokutą za grzechy nasze jest nigdy więcej nie grzeszyć!“

Rzeczywiście bardzo mądra i trafna odpowiedź, gdyż prawdziwe mocne postanowienie okaże się wtedy, jeżeli jest prawdziwa poprawa; a więc wtedy tylko będzie i prawdziwa pokuta. A przeciwnie, dowód, że mocnego postanowienia nie było, jeżeli człowiek po odprawionej spowiedzi znowu prędko wraca do tychże samych grzechów i popełnia je równie często i z tąż samą co dawniej łatwością. Jest to wielki znak, że jego przeszła spowiedź była nieważną a więc—żadną, i bynajmniej nie pojednał się z Bogiem.

Jak powiedzieliśmy, Pan Bóg patrzy na serce, ale i ludzie patrzą na takiego człowieka, który był u spowiedzi i zaraz popełnia też same grzechy. Czy ludzie mogą wierzyć, że jego spowiedź miała jakie znaczenie przed Bogiem? Czy można wierzyć, że ten miał przy spowiedzi prawdziwy żal i prawdziwie mocne postanowienie nie grzeszenia więcej, kto zaledwie opuścił trybunał Pokuty i znowu zaczął tak samo obrażać Pana Boga? Słowem, kto nie poprawia się i nie staje się lepszym po Spowiedzi, ten swem postępowaniem okazuje i świadczy, że nie miał ani prawdziwego żalu ani mocnego postanowienia. Według ogólnej nauki świętych Ojców Kościoła, jak poprawa po Spowiedzi jest dowodem rzeczywistego odpuszczenia grzechów i pojednania się z Bogiem, tak powrót do nieprawości jest dowodem kłamliwej i fałszywej Spowiedzi, która tylko zniewagę Panu Bogu wyrządza, a takiemu pokutnikowi potępienie gotuje.

Jednemu już prawdziwie pokutującemu grzesznikowi, pokazał się jego Anioł stróż i okazał mu księgę jego życia, w której wszystkie dawne dobre postanowienia były zapisane. Postanowień tych było wiele, ale wszystkie porozdzierane, a tym sposobem cała księga tak była podartą, że strzępy ledwo jedne drugich się trzymały. I Anioł mu rzekł: Kiedy dobre postanowienia robiłeś, były one zaraz tu, jak widzisz wpisywane. Ale, że wkrótce wracałeś do dawnych grzechów, tedy twoje po-

stanowienia, jako niemające żadnej wartości, darłem. I oto teraz ta księga podarta przedstawia stan twej duszy i obraz twego zbawienia. Jak widzisz, więcej nowych twych postanowień już tu nie było gdzie pisać i ostateczny wyrok dla ciebie już się zbliżał. Szczęściem, że teraz przecie ostatnie mocne postanowienie uczyniłeś prawdziwe i zatrzymałeś je w sercu i w uczynkach, a tym sposobem uniknąłeś potępienia wiecznego. Pokutujże teraz szczerze, a Bóg miłosierny jeszcze cię przyjmie [1]).

Oto jest obraz wielu, a bodaj najwięcej w dzisiejszych czasach ludzi, którzy mając wiarę w sercu, czują na swem sumieniu grzechy, a lękając się sądów Boskich, czynią postanowienia poprawy. Ale to tak: dziś uczynią a jutro zapomną, albo odkładają od czasu do czasu i w tychże samych grzechach żyją. Chyba aż sam Bóg dotknie ich swą sprawiedliwością, i położy na długą chorobę, lub innemi nieszczęściami nawiedzi i złamie, a wtedy dopiero zaczną myślić o prawdziwem postanowieniu poprawy. Lecz stokroć szczęśliwszy jest ten, kto nie czeka ojcowskiej Boga rózgi, ale w dniach błogosławieństwa Bożego pełni Jego prawa, strzeże się złego a czyni dobrze. A jeżeli nieszczęściem przekroczył, korzy się, postanawia i szczerze się poprawia. Oto jest prawdziwe dziecko Boże!

---

[1]) Claus. tit. propositum.

„Najlepszym znakiem naszego żalu za grzechy i mocnego postanowienia jest to, mówi ś. Bernard, jeżeli unikamy grzechu i odpychamy wszelkie do niego wiodące okazje i pokusy.“ „Jak zastarzała choroba tylko długą i stałą kuracją wyleczyć się może, tak zastarzały zły nałóg grzechowy tylko silną wolą i pracą nad sobą może być zwyciężonym,“ mówi ś. Bazyli. A że bez łaski i pomocy Bożej człowiek sam z siebie nic nie może, więc gorąca modlitwa może samego Boga na pomoc sprowadzić. „Grzechy nałogowe ciążą jak grobowy kamień na grzeszniku, mówi ś. Augustyn, iż człowiek sam powstać nie potrafi, jeżeli łaska Nieba mu nie dopomoże.“ To też tenże sam najsłodszy Zbawiciel, który dziewięćdziesięciu dziewięciu opuszcza sprawiedliwych a szuka jednego grzesznika, znalazłszy, nietylko mu dopomaga, ale bierze go jak zgubioną owcę na ramiona swoje. Aby tylko grzesznik przez szczery żal dał się znaleźć Panu Jezusowi, aby fałszywie nie krył się przed Nim, aby przez mocne postanowienie oddał się w Jego objęcia, to Pan Jezus z pewnością nie da mu zginąć. „Jak niegdyś do jawnogrzesznicy, mówi ś. Bonawentura, tak do każdego grzesznego Chrystus Pan przemawia: gdy mu grzechy w Sakramencie Pokuty odpuszcza, zaraz dodaje: „*Idź w pokoju a nie grzesz więcej.*“ To jest, wytrwaj w twojem dobrem postanowieniu.“

4. Szczera Spowiedź.

Przed pójściem do spowiedzi, każdy człowiek powinien uczynić rachunek sumienia, wzbudzić w sobie żal za grzechy i mocne postanowienie więcej nie grzeszenia. O tych trzech pierwszych koniecznych warunkach dobrej spowiedzi, właśnie dotąd już mówiliśmy. Kto chce prawdziwie z grzechów swoich przez sakramentalną Pokutę się oczyścić i z Panem Bogiem się pojednać, powinien koniecznie wypełnić te pięć warunków: 1. Dobrze przypomnieć sobie wszystkie grzechy, czyli uczynić rachunek sumienia; 2, za te grzechy szczerze i serdecznie żałować, że Pana Boga niemi obraził, a na siebie karę przygotował; 3, mocno w sercu postanowić już więcej Pana Boga nie obrażać. 4, szczerze się wyspowiadać. 5, zadość uczynić Bogu i ludziom.

A teraz czwarty warunek: szczerą spowiedź rozważmy.

Spowiedź jest to oskarżenie się ze wszystkich swoich grzechów przed kapłanem dla otrzymania rozgrzeszenia. Ten wyraz Spowiedź znaczy wyznanie, czyli oskarżenie siebie, żeśmy jaką rzecz uczynili. Więc Spowiedź Sakramentalna, jest oskarżeniem się ze wszystkich swoich grzechów, jakieśmy popełnili naruszeniem przykazań Bożych, kościelnych i innych praw ś. Religji obowiązków sumienia i stanu naszego; czego dopuściliśmy się myślą, mową lub uczynkiem i oskarżeniem się przed kapłanem do tego upoważnionym, który z rąk

Biskupa otrzymał władzę od Jezusa Chrystusa: *dla otrzymania rozgrzeszenia*, to jest dla otrzymania miłosierdzia Bożego i pojednania się z Panem Bogiem. Przeto takiemu wyznaniu czyli oskarżeniu się powinna koniecznie towarzyszyć pokora i żal ze szczerem postanowieniem poprawy, bo inaczej, nasza spowiedź wyglądałaby tylko na proste, obojętne opowiadanie i nie mogłaby stanowić prawdziwej pokuty sakramentalnej.

Spowiedź powinna być szczera, całkowita i z żalem za grzechy. Powinna być szczera, to jest, że trzeba wyznać grzechy tak, jak wiemy o nich, nie starając się ani zmniejszyć, ani powiększyć ich liczby ani złośliwości, bez żadnych wykrętów i przekształceń, jak również bez złagodzeń i ogródek. Nie godzi się zmniejszać swoich grzechów, żeby się przedstawić mniej winnym, ani używać wyrażeń niejasnych lub dwuznacznych, które niczego nie dowodzą, Tacy, którzyby tym sposobem starali się ukryć lub pogmatwać swoje grzechy, znieważyliby tylko święty trybunał Sakramentu, a rozgrzeszenie, tym sposobem otrzymane, czyniłoby ich w obliczu Boga jeszcze występniejszymi, bo takie rozgrzeszenie byłoby żadne.

Czytamy w smutnych przykładach, że jedna niewiasta w młodości popełniła ciężki grzech. Znała całę brzydotę tego grzechu i wiedziała, że trzeba pokutować i spowiadać się, lecz ile razy przystąpiła do spowiedzi, inne grzechy odważnie i szcze-

rze wyznawała, ale skoro przyszła do tego, zawsze traciła odwagę i takich słów dwuznacznych i wymijających używała, że spowiednik nigdy stanu jej duszy nie poznał. Rozumiała i ona sama to, że szczerze się nie spowiada; to też dręczona wyrzutami sumienia wstąpiła do klasztoru zakonnic, z tą nadzieją; że tam szczerą pokutą ten grzech zgładzi. W zgromadzeniu rzeczywiście starała się być pobożniejszą i przykładniejszą od wszystkich, tak, że ją uważano za bardzo świątobliwą. Lecz po śmierci ukazała się siostrze zakonnej oświadczając, iż jest potępioną dla tego, że nosząc grzech na sumieniu, nigdy nie miała odwagi zupełnie szczerze go wyznać [1]).

Nie godzi się także powiększać swoich grzechów, ani siebie wystawiać za występniejszych, jak rzeczywiście jesteśmy; tylko tak szczerze i otwarcie wyznać i oskarżyć się z grzechów, jak były.

Spowiedź powinna być całkowitą, to jest, powinna obejmować przynajmniej wszystkie grzechy śmiertelne, nie wyłączając ani jednego, oraz ich rodzaj i liczbę. Ponieważ inna rzecz jest zakląć, inna się upić, inna zrobić komu szkodę, a inna kogo obmówić, spotwarzyć lub zelżyć. Więc niedosyć na spowiedzi powiedzieć: „zgrzeszyłem śmiertelnie,“ ale wyraźnie trzeba wyznać, co się

---

[1]) Claus, tit. Confessio.

stało, jak, ile razy i jakie skutki z tego wynikły. Nie dosyć powiedzieć: „źle mówiłem o bliźnim, kłamałem, byłem nieposłusznym,“ ale trzeba to wszystko wyraźnie powiedzieć. Jeżeli nie można sobie przypomnieć liczby, ile razy było, to przynajmniej w przybliżeniu mniej więcej tyle razy. Albo jak długo ten grzech trwał i ile razy go na tydzień czy na dzień się popełniło. Na przykład: gniewałem się na taką osobę rok, lub miesiąc; pragnąłem się zemścić, albo mówiłem o niej źle co dzień. Słowem, jak chory przed lekarzem swą chorobę wyznaje w najdrobniejszych szczegółach, chcąc z niej być wyleczonym, tak chory na duszy powinien wyznać wszystkie szczegóły i okoliczności grzechu. A tym sposobem bez żadnych ogródek dać Spowiednikowi poznać stan naszego sumienia i rany duszy naszej, aby mógł nas w Imię Boga osądzić i lekarstwo nam wskazać.

Spowiedź powinna być wyznawana z żalem za grzechy, to jest, powinniśmy wyznawać grzechy nasze nie chłodno i obojętnie, lub jakby historję jaką, ale z pokorą i żalem, jako winowajcy, stawiący się przed najwyższego Sędziego Boga. Bo chociaż w konfessjonale widzimy człowieka kapłana, ale on tylko jest zastępcą Bożym, a rzeczywiście spowiadamy się przed samym Panem Bogiem. A serce skruszone i upokorzone Bóg zawsze łaskawie przyjmuje. Celnika choć grzesznego ale skruszonego Bóg przyjął a faryzeuszem

wzgardził. Przeto nawet przystępować do trybunału pokuty powinniśmy nie tylko z prawdziwą pokorą w całej naszej postawie, ale i w ubiorze nawet.

Cesarzowa Konstancja, małżonka Henryka VI, jednego razu zaprosiła sławnego nauką i świątobliwego kapłana Joachima do swej pałacowej kaplicy i prosiła go o spowiedź. Lecz sama siadła na wspaniałym tronie, a dla siebie spowiednik ujrzał przy tronie tylko taboret. Odsunąwszy się tedy od tronu, rzekł: „Przy spowiedzi niema ani wielkich panów, ani cesarzowych, tylko grzesznicy i grzesznice. Jeżeli cesarzowo chcesz prawdziwie spowiedź świętą odprawić i pojednać się z Bogiem, to zejdź z tronu i uklęknij, jak zwyczajna grzesznica, bo inaczej odejdę.“ Poczem Konstancja bez żadnej urazy zeszła z tronu, uklękła na posadzce i odprawiła spowiedź w duchu pokory i pokuty [1]).

O, jak ten przykład zawstydza tych wszystkich, którzy do świętego trybunału pokuty przystępują z obojętnością, jakby do rzeczy dość podrzędnej; kiedy tu stają przed obliczem Boga, który zna ich czyny i sądzić z nich będzie!

Nadto, spowiedź powinna być krótką: to jest, wyznawać trzeba grzechy swoje z prostotą i otwartością jak były, a unikać wyrażeń wyszukanych,

---

[1]) Guillois, t. III, 336.

ani też mięszać szczegółów wcale do rzeczy nie należących, lub obojętnych, które w niczem rzeczy nie zmieniają, ani wyjaśniają, a owszem nieraz gmatwają i niepotrzebnie przedłużają spowiedź; kiedy tu żadnych adwokackich omówień być niepowinno, tylko prostota, szczerość i otwartość.

Spowiedź sakramentalną ustanowił sam Jezus Chrystus, chociaż spowiedź zwyczajna, czyli wyznawanie grzechów jest tak dawna jak dawno są ludzie na ziemi, począwszy od pierwszego człowieka Adama, aż do przyjścia Chrystusa Pana. Ponieważ w naturze człowieka to leży, że czując na sercu moralny ciężar i ból, skoro go wyzna drugiemu, lżej mu się stanie. W Starym Zakonie było prawo przez Mojżesza dane, które tak brzmiało: „Mąż, albo niewiasta, gdy uczynią ze wszystkich grzechów, które zwykły ludziom się przygadzać, a przez niedbalstwo przestąpią przykazanie Pańskie i zgrzeszą: wyznają grzech swój,“ i t. d. To wyznanie odbywało się przed kapłanem Izraela jako namiestnikiem Boga [1]). A obrząd wyznania grzechów był taki: Grzesznik w kościele w obec kapłana, kładąc swe ręce na głowie bydlęcia przeznaczonego na ofiarę, mówił: „O Panie Boże, przekroczyłem Twoje przykazanie i zgrzeszyłem.“ I tu wymieniał swe grzechy po szczególe i nazwisku. A wyznawszy grzechy, mówił:

---

[1]) Guillois, t. III, 336.

„Patrz Panie, boli to mnie i wstydzę się mego uczynku, więcej tego już nie będę czynił“ [1]).

A skoro Jezus Chrystus przyszedł na ziemię dla naprawy rodzaju ludzkiego, dając swoją Boską naukę i prawa Nowego Zakonu i ustanawiając siedm Sakramentów, pomiędzy niemi ustanowił i Spowiedź Sakramentalną, czyli dawną zwyczajną wyniósł do godności Sakramentu, jako jedyny środek Nowego Przymierza do pojednania się z Bogiem. Niedługo przed opuszczeniem ziemi. kiedy Zbawca świata miał powrócić do Ojca swego, stanąwszy w pośrodku Apostołów, rzekł im: *Pokój wam! Jako mię posłał Ojciec, tak i was posyłam.*“ Temi słowy udzielił im pełności władzy. Aby zaś jawniej okazał, co uczynił, tchnął na nich i rzekł im: „*Weźmijcie Ducha Świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane.*“

Tu Syn Boży wszechwładną moc swoją zlał na wybranych ludzi i własnem tchnieniem, to jest własnym Duchem, ich ożywił. Cóż to za uderzające podobieństwo między tem, co tu Jezus Chrystus czyni, a tem co uczynił Stwórca, uczyniwszy ciało Adama?! Tchnieniem swem Boskiem wlał Stwórca w ciało pierwszego człowieka duszę czystą i niewinną i takiemże tchnieniem Jezus Chrystus, Bóg i Człowiek, ustanowił tych, którzy za-

---

[1]) Lewit. 5—5.

stępując Jego miejsce w wykonywaniu świętego obrzędu, przywracać mieli ludziom pierwotną ich niewinność i czystość.

Takim to sposobem Zbawiciel świata ustanowił Spowiedź sakramentalną i ludziom nadał swoją Boską władzę odpuszczania grzechów. A ponieważ sam słodki Jezus tymże swym uczniom przepowiedział, że dla Imienia Jego wszyscy mieli ponieść śmierć męczeńską, więc nie mieli żyć długo na ziemi; przeto nadając im tę władzę, nadał ją wszystkim ich prawym następcom aż do skończenia świata. Dla tego Apostołowie przybrali swych uczniów i następców, którzy zaraz obok nich i z nimi wykonywali tę Boską władzę. I tak jest do dnia dzisiejszego i tak trwać będzie do końca świata.

Mając przystąpić do ś. Spowiedzi, uczyniwszy wprzód trzy konieczne warunki, rachunek sumienia, żal za grzechy i mocne postanowienie więcej nie grzeszenia: kto umie na pamięć, powinien odmówić, lub z książki odczytać spowiedź powszechną: „Ja grzeszny człowiek spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu“ i t. d. A niepraktycznie ci robią, którzy choć mają czas, to wprzód nie odmówią, aż przystąpiwszy do konfessjonału dopiero kapłanowi na ucho zamiast wyznawania grzechów, tedy mówią spowiedź powszechną, ale zawczasu trzeba ją odmówić.

Jeżeli kapłan z jednej strony konfessjonału

słucha spowiedzi; to kto z drugiej strony przyklęknie: nim tamta osoba spowiedź ukończy, tu przez ten czas może odmówić: „Ja grzeszny człowiek spowiadam się,“ i t. d. A kto tego nie umie, niech i tak sobie westchnie i wzywa Pana Boga na pomoc, aż na niego kolej przyjdzie.

Przystąpiwszy do kapłana naprzód mówić: „Pobłogosław ojcze, bom zgrzeszył.“ Kapłan podnosi rękę i błogosławi; a przez ten moment trzeba nachylić się nisko i westchnąć do Boga o pomoc. Poczem podniosłszy się przeżegnać: „W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“ A jeszcze jak u nas jest chwalebny zwyczaj mówić: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Skoro kapłan odpowie: „Na wieki wieków, Amen,“ tedy nie czekając, zaraz zaczynać od oświadczenia: kiedy była przeszła spowiedź i czy pokuta po tamtej spowiedzi już odprawiona, a jeżeli jeszcze nie odprawiona, to dla czego. A następnie zaraz wyznawać wszystkie grzechy, szczerze, po prostu i otwarcie.

Należy wyznawać, ile razy każdy grzech był popełniony i jakie ztąd wynikły skutki. Ponieważ nie dosyć na Spowiedzi powiedzieć, zrobiłem to, tyle a tyle razy; ale jeszcze i co z tego wynikło? Czy nastąpiły jakie szkody, własne czy ludzkie, czy większa obraza Boska, oraz wszystkie okoliczności, jakie temu towarzyszyły i jakie potem nastąpiły. Ponieważ, przez okoliczności, ten sam

grzech może się stać powszednim, śmiertelnym, albo bardzo ciężkim. A ile możności na spowiedzi trzeba się strzedz dotykania i wymieniania innych osób. Spowiadać się trzeba tylko z grzechów własnych, a nie z cudzych. Jeżeli do popełnienia grzechu wspólnie należała inna osoba, tedy nigdy jej imienia ani nazwiska nie wymieniać. Źle więc robią małżonkowie, domownicy lub sąsiedzi, którzy na spowiedzi jedni drugich grzechy wyznają, gdyż wtedy nie jest spowiedź ale obmowa i szarpanie cudzej sławy; a więc w trakcie samej spowiedzi popełnia się grzech. Gdyż jeżeli nie wolno bliźniego szkalować na ulicy lub w prywatnem towarzystwie, to tembardziej nie wolno na spowiedzi. Przeto, według wielu teologów, dotykanie na spowiedzi cudzych błędów, jest grzechem śmiertelnym; więc w Sakramencie Pokuty, gdzie grzechy powinny być zmazane, one tym sposobem jeszcze bardziej się powiększają. I taki człowiek od konfesjonału odszedłby grzeszniejszym, aniżeli do niego przystąpił. I cóż za pożytek byłby z takiej spowiedzi? Tacy którzy na spowiedzi lubią cudze grzechy dotykać, powinni większą mieć pokutę naznaczoną za te cudze grzechy, aniżeli za swoje własne.

Koniecznie mamy się spowiadać wszystkich grzechów śmiertelnych, popełnionych myślą, mową i uczynkiem. Żeby jeden grzech śmiertelny został umyślnie zatajony, lub przez niedokładny

rachunek sumienia jakby umyślnie zapomniany; przy nim wszystkie inne grzechy wyznane, odpuszczone nie będą, i cała spowiedź będzie nie ważną.

Powiedzieliśmy, że trzeba się spowiadać z grzechów śmiertelnych, popełnionych myślą, mową lub uczynkiem, ponieważ myślą i mową można tak samo zgrzeszyć jak i uczynkiem. Kto w myśli zezwala na grzech śmiertelny i chciałby go wykonać, choćby nie miał sposobności wykonania, ale że w myśli zezwolił, tak samo grzeszy, jakby i wykonał. A mową, czyż potrzeba to wyjaśniać, ile straszliwych grzechów śmiertelnych ludzie popełniają! Fałszywe świadectwa, krzywoprzysięztwo, obmowy, obelgi, oszczerstwa, oczernienia i innych wiele szkaradnych występków, ciężko obrażających Boga i niepoliczone a niepowetowane szkody i krzywdy ludziom wyrządzających, przecie tylko mową bywa popełnionych. Przeto z myśli i słów tak samo trzeba się spowiadać, jak i z uczynków.

Powiedzieliśmy, że mamy obowiązek się spowiadać ze wszystkich grzechów śmiertelnych. Prawda bowiem, że grzechy powszednie nie obrażają tak ciężko Pana Boga i nie zabijają duszy; a więc jak mówi Koncyljum Trydenckie, w tych grzechach nie jesteśmy wyłączeni z łaski Bożej, a odpuszczone nam bywają przez dobre uczynki chrześcijańskie — o czem już mówiliśmy, kiedy rzecz była o grzechach powszednich; wszelako, ponieważ my nie zawsze możemy być pewni, czy rzeczywiście

jest to tylko grzech powszedni, gdyż okoliczności i skutki mogły go uczynić śmiertelnym. Przeto w każdym razie bezpieczniej jest spowiadać się z grzechów powszednich.

Wyznawszy wszystkie swe grzechy, trzeba powiedzieć: Już więcej nie pamiętam, żałuję serdecznie, obiecuję poprawę i proszę cię, Ojcze, o rozgrzeszenie. A nie dobrze ci robią, którzy skończywszy spowiedź zamilkną i czekają, ażeby kapłan się zapytywał: „Czy już więcej nie pamiętasz? Czy żałujesz za grzechy? Czy przyrzekasz poprawę?“ Kiedy to do samego spowiadającego się należy wyznać, a nie do kapłana. Jak przed spowiedzią po rachunku sumienia powinien był wzbudzić w swem sercu żal serdeczny i mocne postanowienie poprawy, tak teraz po spowiedzi, i w sercu i w słowie powinien toż samo powtórzyć i sam wyznać, że żałuje i poprawę przyrzeka. Bo, jak tyle razy słyszycie, te warunki konieczne są w sercu i na ustach tego, kto się spowiada.

Źle także i ci robią, którzy skończywszy wyznanie grzechów, rozpoczynają drugą spowiedź faryzeuszowską: tego nie czynię, tego nie robię, to pełnię i to wykonywam, nie upijam się, nie kradnę, nie obmawiam i t. p. Przypominacie tę Ewangelję ś. kiedy weszło dwóch do kościoła: faryzeusz i celnik. Faryzeusz tak się spowiadał:

Nie jestem ani drapieżnym, ani niesprawiedliwym, ani cudzołożnikiem, poszczę dwa razy w tydzień, daję dziesięciny, i tak dalej wyliczał wszystko Panu Bogu, cokolwiek dobrego zrobił [1]). O nim to sam Pan Jezus powiedział, że taka spowiedź faryzeuszowska została pogardzoną u Boga. Ponieważ spowiedź prawdziwa jest to pokorne oskarżenie się z grzechów swoich, a nie chwalenie się z dobrych uczynków i cnót. Masz cnoty, to dziękuj za nie Panu Bogu w skrytości serca, że ci je dopomaga wypełniać, a nie chwal się z nich, ani przed ludźmi ani na spowiedzi; bo tu nie miejsce przedstawiania swych dobrych uczynków, ale oskarżania się ze złych. Wyznać grzechy z pokorą, żałować za nie, przyrzec poprawę i prosić o rozgrzeszenie, potem wysłuchać bacznie, co Bóg przez usta kapłana powie i jaką pokutę naznaczy. Oto spowiedź prawdziwa. A o dobre uczynki chybaby sam kapłan zapytał, to wtedy odpowiedzieć, i wysłuchać z pokorą przestróg, jeżeli je udziela.

Kapłana przy spowiedzi, najwłaściwiej jest nazywać *ojcem duchownym*; ponieważ tu kapłan, jako zastępca Boga, jest prawdziwym ojcem duchownym, przeto ta nazwa jest mu najwłaściwszą; a wszystkie tytuły światowe tu miejsca mieć nie powinny.

Napomnienia kapłańskie przy spowiedzi tak

---

[1]) Łuk. 18.

uważać należy, jakby napomnienia samego Pana Jezusa. Jak już tyle razy słyszycie, kapłan przy spowiedzi jest zastępcą Pana Jezusa, Boga; a zatem wszystko to, co kapłan czyni i mówi, to przez Jego ręce i usta czyni i mówi sam Pan Jezus. Jeżeli więc co zaleca, przykazuje, albo strofuje, to w tem jest głos i wola samego Pana Boga.

Jeżeli kapłan uzna za potrzebę odłożyć rozgrzeszenie, trzeba temu z pokorą się poddać, bo tak Bóg chce dla naszego dobra. Ktoby sarkał lub szemrał na to, że nie otrzymał rozgrzeszenia, ten już tem samemby dowodził, że niema prawdziwego żalu i pokory, i dla tego samego rzeczywiście nie zasługiwałby na rozgrzeszenie. Jak lekarz dla dobra chorego nie zawsze się zgadza z jego żądaniami, tak kapłan, jako lekarz duszy, jeżeli widzi potrzebę odmówić lub na później odłożyć rozgrzeszenie, to znaczy, że stan sumienia grzesznika i jego duszy tego wymaga. Słowem wszystko to, co Bóg przez kapłana na spowiedzi naznacza i poleca, trzeba pilnie wysłuchać i tak wykonać. A najbardziej trzeba uważać, jaką kapłan pokutę naznacza; ponieważ jest to piąty warunek: zadosyć uczynienie, którą tak zupełnie potrzeba wykonać, jak była naznaczona.—O czem będzie na swojem miejscu.

Gdy kapłan rozgrzeszenia udziela, trzeba uklęknąć i bić się w piersi, mówiąc: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.“ Chociaż w innych

czasach, po modlitwach lub aktach wiary, zwykle mamy obyczaj trzy razy uderzyć się w piersi i powtarzać te słowa pokutującego celnika; ale po spowiedzi podczas rozgrzeszenia, powinniśmy nachyleni z pokorą bić się w piersi i mówić: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu!“ choć dziesięć razy i więcej, słowem tak długo, aż kapłan skończy modlitwy rozgrzeszenia—i da znak, że już można powstać i odejść. Ale bijąc się w piersi i błagając miłosierdzia Bożego podczas rozgrzeszenia, jednocześnie powinniśmy jeszcze w sercu wzbudzić żal szczery i mocne postanowienie nie grzeszenia więcej, oraz miłość i wdzięczność dla Pana Boga za Jego miłosierdzie i łaskę. Tylko temi przedmiotami serce powinno być zajęte podczas rozgrzeszenia. Źle więc robiłby ten, ktoby w tej chwili, kiedy go Bóg przez kapłana rozgrzesza, miał być zajęty przypominaniem grzechów, czy jeszcze czego nie zapomniał, albo innemi niepotrzebnemi myślami. Wtedy rozgrzeszenie mogłoby być wątpliwem, bo w tej chwili serce nie było przygotowane do przyjęcia rozgrzeszenia, ale czem innem było zajęte.

Kiedy kapłan da znak odejścia, należy odejść na stronę i dziękować Bogu za rozgrzeszenie. Jeżeli spowiedź odbywa się w kościele, gdzie jest Najświętszy Sakrament, tedy odszedłszy od kapłana, uklęknąć przed Najświętszym Sakramentem, dziękując Panu Bogu za Jego miłosierdzie i łaskę,

którą udzielił nam w odpuszczeniu grzechów i powróceniu do swej przyjaźni. Kto umie czytać, powinien odmówić modlitwy po spowiedzi i przed Kommunją Świętą; a kto nie umie, to paciorki mówić powinien i sposobić się do godnego przyjęcia Boga w Najświętszym Sakramencie do serca swego.

Zapomnienie na spowiedzi jest to niewyznanie jakiego grzechu z niewiadomości o nim. Zapomnienie może być dwojakie: dobrowolne i niedobrowolne.

Zapomnienie będzie dobrowolne, jeżeli się kto nie przygotuje do spowiedzi; jeżeli grzechów sobie dobrze nie przypomniał, więc rachunku sumienia dobrego nie zrobił, wtedy zapomnienie będzie dobrowolne, czyli toż samo będzie znaczyło, jakby umyślnie grzechy zataił.

Gdy kto nie wyzna grzechu ciężkiego przez zapomnienie dobrowolne, spowiedź jego nie będzie ważną. Ponieważ dobrowolnie zapomnieć, znaczy toż samo co dobrowolnie zataić. Więc czy dla tego nie przypomniał, żeby sobie nie przypomniał, czy wprost zataił, zgoła wszystko jedno. Choć może trochę mniej, jest złośliwości niż w umyślnem zatajeniu, ale zawsze jest to oszukiwanie Pana Boga i własnego sumienia. A więc po tak dobrowolnie zapomnianym grzechu spowiedź będzie nie ważna.

Czytamy o Judaszu, że kiedy zaprzedał Pana

Jezusa, potem widząc, co mordercy ze Zbawicielem wyrabiają, i jemu nie tylko żal się zrobiło, ale rozpacz go ogarnęła. Spowiadał się niby z tego, powtarzając: zdradziłem krew niewinną! Ale więcej sobie nie chciał przypomnieć, że szemrał przeciwko Synowi Bożemu, że szachrował wspólnym wszystkich Apostołów funduszem, że w Wieczerniku Kommunję Najświętszą z rąk Pana Jezusa świętokradzko przyjął, to o tych ciężkich zbrodniach niby nie pamiętał. Dla tego taka spowiedź poszła mu na potępienie, i odrazu ciało i duszę utracił.

Na toż samo ś. spowiedź wyjdzie każdemu, kto tylko dla oka lub dla zwyczaju, albo dla interesu jakiego przystępuje do ś. trybunału spowiedzi. I niby nie pamięta grzechów, dla tego, że nie czynił rachunku sumienia, nie chciał sobie przypominać, więc nie przypomniał. Kieruje się światowemi powodami, a że ciężką zbrodnię popełnia i majestat Boży znieważa, to go nie wiele obchodzi. Ale obejdzie go na strasznym sądzie Boga, gdzie odbierze zapłatę swoją, jeżeli zawczasu się nie upamięta.

Czytamy także, że kiedy jednego razu ś. Cyryl Biskup wszedł do kościoła spowiedzi słuchać, spostrzegł przy konfesjonale szatana. Zdziwiony tedy pyta się go: „A ty, nieczysty duchu, co tu robisz?“ A djabeł mu odpowiada: „Przyszedłem z temi oto ludźmi do spowiedzi.“ „Ty przeklęty lucyperze, z dziećmi Boga razem do spowiedzi?!“

„Tak, odpowiada szatan, ale ja spowiadać się nie będę, tylko tu każdemu oddam com komu wziął, mianowicie: kiedy ludzie złego sumienia odważają się na grzechy, ja im zabieram wstyd, a daję pamięć, śmiałość i odwagę. A teraz kiedy idą do spowiedzi, ja im oddaję wstyd, a zabieram pamięć, śmiałość i odwagę.“

I w rzeczy samej, tacy ludzie, którzy tylko dla zwyczaju się spowiadają, jak przy grzeszeniu nie mieli wstydu, ale mieli pamięć, śmiałość i odwagę; tak przy spowiedzi, aż zawiele nabierają od złego ducha wstydu, a tracą odwagę, śmiałość i pamięć, że grzechów wcale sobie przypomnieć nie mogą.

Gdy poprzednia spowiedź była nieważną, należy całą spowiedź powtórzyć. Ponieważ kiedy spowiedź nieważna, to cała nieważna. Choćby kto np. z dziesięciu czy piętnastu grzechów się wyspowiadał, a jeden dobrowolnie zapomniał, czy zataił, wtedy ani jeden grzech nie został odpuszczonym. Przeto chcąc Pana Boga przebłagać, trzeba ten błąd poprawić. Naprzód wyznać ten grzech, który był dobrowolnie zapomniany czy zatajony, a potem powtórzyć wszystkie te już wyznane.

Zapomnienie będzie nie dobrowolne, jeśli po przygotowaniu odpowiednim zapomni się wyznać jakiego grzechu. Jeżeli rachunek sumienia był dostatecznym, jeżeli po długiem i wszechstronnem przypominaniu grzechów nic więcej już nie można

było sobie przypomnieć; wtedy, choćby rzeczywiście jaki grzech ciężki się zapomniał, to człowiek temu nie winien i spowiedź będzie dobra; a ten grzech zapomniany, przez ogólny żal i rozgrzeszenie, wraz z innemi został odpuszczonym. Wszelako, jeżeli potem się przypomni, na drugiej spowiedzi trzeba go wyznać.

Gdy się przypomni grzech nie wyznany przez zapomnienie nie dobrowolne, należy tylko grzech zapomniany wyznać, gdyż spowiedź była ważną. Właśnie dopiero o tem mówiliśmy: jeżeli człowiek niewinnie grzechu zapomniał, spowiedź jego jest ważną. Jeżeli zaś przypomni się grzech już przed samą Kommunją Ś., że nie ma czasu do spowiedzi, albo spowiednika już niema, wtedy wzbudzić w sercu żal i mocne postanowienie nie powrotu więcej do tego grzechu i tak można przystąpić do Kommunji Świętej. Ale na drugiej spowiedzi trzeba go wyznać.

Zatajenie jest to niewyznanie jakiego grzechu ze wstydu albo bojaźni. Spowiedź ta, na której grzech śmiertelny zatajono, nie będzie ważną. Ktoby przez wstyd lub bojaźń nie wyznał choćby jednego grzechu śmiertelnego, lub okoliczności mogącej zmienić rodzaj grzechu, nie tylko unieważniłby całą spowiedź swoją, ale popełniłby straszne świętokradztwo i modlitwa kapłańskiego rozgrzeszenia byłaby dla niego wyrokiem potępienia. Gdyż spowiedź powina być szczera i całkowita,

a oszukać Pana Boga nie można. Taki człowiek tysiąc razy lepiejby zrobił, gdyby wcale do ś. Sakramentu Spowiedzi nie przystępował, niechby sobie żył jak bydlę, aniżeli miałby taką fałszywą i świętokradzką spowiedzią jeszcze więcej Pana Boga obrażać a sobie cięższe potępienie gotować.

Jednej poczciwej matki syn, wzorowo przez nią wychowany i ś. Religji nauczony, sprawował się uczciwie dopóki matka żyła, i czuwała nad nim! Lecz po jej śmierci, puścił się na bezdroża i grzechy. Otóż dobra matka na tamtym świecie wybłagała widać u Boga, że ów grzeszny syn we śnie stawiony był na sąd Boży. Tam ujrzał całą brzydotę swego życia i czynów, i ujrzał matkę zbolałą, czyniącą mu wyrzuty i pytającą go boleśnie, czy takich zasad go uczyła, jakich teraz się chwycił? Po przebudzeniu blady i drżący zalał się łzami i z całą sumiennością wziął się do pokuty. A potem często powtarzał: „Jeżeli widoku i wyrzutów mej matki znieść nie mogłem, to jakże mógłbym znieść widok i wyrzuty Boga Sędziego, kiedy Anioł stróż i szatani stają jako oskarżyciele i świadkowie?!

Dalej uważmy, co ś. Wincenty Fererjusz mówi: „Jeżeli teraz nie chcesz swych grzechów wyznać kapłanowi, to w piekle na wieki będziesz wyznawał szatanom. Ponieważ w piekle jest także spowiedź, ale straszna, jedna i taż sama zawsze. Tu nie chcesz wyznać w sekrecie jednemu kapłanowi

i to raz tylko, to tam będziesz wyznawał publicznie wszystkim szatanom i przez nieskończone wieki!“ [1]). O straszna i okropna rzecz pomyśleć nawet o tem!

Kto grzech śmiertelny na spowiedzi zataił, powinien powtórzyć nie tylko ten grzech, ale wszystkie spowiedzie, na których grzech taił. Gdyż, jak już mówiliśmy, gdyby sto grzechów wyznał, a jeden zataił, wszystkie sto dla tego zatajonego razem z nim nie są odpuszczone. Przeto chcąc majestat Boski przebłagać i swoje sumienie rzeczywiście oczyścić, trzeba nie tylko ten grzech zatajony wyznać, ale wszystkie od tego czasu już wyznane powtórzyć. Jeżeli grzech był tajony na kilku spowiedziach, choćby na kilkunastu, choćby przez kilkanaście lat, to wszystkie te spowiedzie trzeba na nowo powtórzyć, bo wszystkie grzechy choć wyznane, dla zatajonego nie były odpuszczone. A owszem, ile było spowiedzi tyle świętokradztw i tyle Kommunji świętych świętokradzko po judaszowsku przyjętych.

O cóż to za smutna i straszna jest rzecz, tak zaplątać swoje sumienie. Czyż taki człowiek już będzie w stanie z długiego czasu dawnego życia powtórzyć swoje wszystkie grzechy? Dopóki jeszcze zdrowie służy i taki żywy trup włóczy się po świecie, to jeszcze pół biedy. Ale skoro choroba

---

[1]) Claus, tit. confessio.

powali na łoże boleści i śmierć niedługo stanie przed oczami, a szatan postawi przed oczy wszystkie grzechy ubiegłego życia i wszystkie te fałszywe świętokradzkie spowiedzie; o wtenczas to prawdziwe piekło już na ziemi taki potępieniec nosi!

Czytamy w smutnej historji o konających grzesznikach, że niejaki Stefan, po niewzorowem życiu, kiedy zachorował śmiertelnie, na twarzy jego i w oczach malowała się rozpacz. Rzucał wzrokiem do koła siebie i z niewidzialnym duchem dysputował, sprzeczał się lub tłómaczył: „Tak jest popełniłem to, ale pokutowałem!“ „Nie prawda, kłamiesz, tego nie popełniłem!“ „Tu prawda, nie mogę się wymówić, jestem winien, ale dufam w miłosierdziu Boskiem!“ I tak sprzeczał się i bronił, aż dusza z niego wyszła. A gdzie poszła?

Lubo na ciele nie zawsze takie cuda Bóg działa przez swój święty sakrament spowiedzi; ale na duszy, na sercu i sumieniu, sami tego doświadczamy, sami to czujemy nieraz i na drugich widzimy, że po spowiedzi świętej jakby się narodzili, jakby nowe życie zaczęli, taka błogość i szczęście rozlewa się, nie tylko w ich sercu, ale nawet w obliczu i w całej postawie uszczęśliwionego człowieka, który pojednał się z Bogiem i ze skazańca na potępienie został dzieckiem Ojca Niebieskiego, bratem Jezusa Chrystusa, a serce jego stało się przybytkiem Ducha Świętego. Ach wy, najmilsi, zrozumiecie moje słowa, którzyście tego doświad-

czali. Bo język ziemski, jak nie potrafi opowiedzieć tego, co Bóg zgotował w niebie dla tych, którzy Go tu miłują, tak nie potrafi opowiedzieć i tego prawdziwego szczęścia, którego doświadczają dziatki Boże, po szczerze odprawionej spowiedzi.

„Spowiedź ratuje duszę, gładzi grzechy, zwalcza złe duchy, zamyka bramy piekła a otwiera niebo," mówi ś. Augustyn. „Spowiedź pojednywa z Bogiem, raduje Aniołów, rozwesela serce, przynosi ulgę sumieniu, łagodzi cierpienia, zlewa balsam pociechy na chorą duszę i daje nadzieję zbawienia," mówi ś. Wawrzyniec Justynjan. „Kiedy grzesznik na spowiedzi swe sumienie odkrywa, wtedy Bóg jego grzechy przykrywa, gdy zaś grzesznik, przed jednym człowiekiem, jakim jest kapłan, co zatai, za to kiedyś Bóg na swym sądzie przed wszystkimi to odkryje," mówi ś. Augustyn. „Ludźmi wprawdzie są kapłani, mówi ś. Ambroży, którzy mają moc odpuszczania grzechów w imieniu swojem, ale w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego." Jest to cudowny rodzaj sądu, mówi ś. Zenon, na którym każdy uwolni się od winy, kto do niej szczerze się przyzna." „A kto się wstydzi wyznać swych grzechów przed jednym kapłanem, mówi ś. Chryzostom, ten w ostatni dzień sądu wstydzić się będzie przed ludźmi całego świata."

Na zakończenie tej nauki powtórzę jeszcze słowa ś. Klemensa, ucznia ś. Pawła Apostoła, które on swego czasu w liście do Koryntjan pisał:

„Najmilsi, dopóki jesteśmy na tym świecie, nawracajmy się do Boga z całego serca naszego. Porzućmy grzechy, któreśmy popełnili, abyśmy otrzymali zbawienie od Pana, dopóki czas pokuty nie przeminął, albowiem gdy opuścimy świat, nie będziemy mogli ani się spowiadać, ani pokutować.“

---

5. Zadosyćuczynienie.

Po rozgrzeszeniu zostaje kara doczesna, którą w tem lub w przyszłem życiu wycierpieć powinniśmy. Bo chociaż na spowiedzi grzechy odpuszczają się rozgrzeszeniem, wszelako straszliwa kara wieczna, na którą człowiek przez grzech śmiertelny zasłużył, zamienioną zostaje na lekką karę doczesną, którą wycierpieć trzeba. Ponieważ popełniając grzech śmiertelny, grzesznik trzy rzeczy popełnia: plami swą duszę, którą Bóg stworzył czystą i niewinną; ciężko obraża Boga, przeto staje się niemiłym i obrzydliwym przed Jego majestatem i przeto w obec sprawiedliwości Bożej staje się winnym ciężkiej kary wiecznej. Otóż kiedy taki grzesznik, upokorzony w pokucie i żalu, przystępuje do trybunału spowiedzi i grzechy swe szczerze wyznaje, Bóg miłosierny patrząc na jego skruszone serce, przez rozgrzeszenie kapłańskie zciera brzydką plamę z jego duszy, przebacza mu obrazę swoją i daruje karę wieczną, na jaką przez grzech za-

służył; ale sprawiedliwość wymaga, żeby taki człowiek, choć lekką doczesną karę wycierpiał w tem, lub w przyszłem życiu. Taka jest nauka Boga i Jego Kościoła. A przykłady tego miłosierdzia i sprawiedliwości Bożej widzimy na świecie pomiędzy ludźmi od najgłębszej starożytności.

Kiedy Mojżesz z Egiptu wyprowadził Izraelitów, na puszczy, ciężko oni grzeszyli przeciw Panu Bogu. Tedy Bóg rzekł do Mojżesza: „*Dokądże będzie mi uwłaczać ten lud? ¶ Uderzę ich i morem wytracę.*“ Co Mojżesz usłyszawszy, przelękły błagał miłosierdzia Bożego i mówił: „*Odpuść, proszę, Panie grzech ludu tego, według wielkości miłosierdzia Twego...*“ Ta serdeczna modlitwa Mojżesza przebłagała majestat Boży, że wysłuchał jej Pan nieba i rzekł: „*Odpuściłem według słowa twego: wszakże wszyscy ludzie, którzy widzieli majestat mój, i cuda którem czynił w Egipcie i na puszczy, a nie byli posłuszni głosu mego, nie oglądają ziemi, którąm przysiągł ojcom ich, ani żaden z tych którzy mi uwłóczył, nie ujrzy jej*“ [1]).

Przebaczył tu Bóg miłosierny obrazę swego majestatu i karę straszliwą, na którą przez grzech zasłużyli, że mieli morowem powietrzem zginąć i przepaść do piekła, to im Bóg darował. Ale skazał ich na karę mniejszą doczesną, że nie mieli oglądać ziemi obiecanej, do której szli. To też potem i tak się stało, że żaden z nich do ziemi obie-

---

[1]) Num. 13—32 i t. d.

canej nie wszedł, bo wszyscy, 40 lat tułając się na puszczy, wymarli, a ich potomkowie dopiero weszli do ziemi obiecanej. Także i sam Mojżesz przeciw Bogu niedowiarstwem zgrzeszył. Bóg mu grzech odpuścił, ale za karę doczesną nie miał wejść do ziemi obiecanej—i nie wszedł.

Kiedy Dawid zgrzeszył, Bóg przez Natana proroka kazał mu oznajmić, iż miecz nie odejdzie z jego domu, aż cały jego ród wyginie. Dawid upokorzony pokutował i błagał miłosierdzia Bożego. Tedy przez tegoż Proroka Pan Bóg kazał mu oświadczyć, iż odpuszcza jego grzech i zgubę jego rodu mu daruje; ale musi wycierpieć karę mniejszą, doczesną, bo dziecię poczęte w jego grzechu, umrze. I tak się stało.

Nawet ludzie na ziemi rządzący, jeżeli rządzą według sumienia na wzór Boży, to widzimy, że podobną sprawiedliwość wymierzają. Kiedy winowajca za ciężkie zbrodnie zasługuje na karę śmierci, łaskawy monarcha daruje mu życie, a przeznacza go tylko na pewien czas więzienia lub na inną doczesną karę. Otóż miłosierdzie i sprawiedliwość Boża względem nas grzesznych tak samo postępuje, że skruszonych, upokorzonych i z żalem swe grzechy wyznających, Bóg miłosierny nie potępi, przyjmuje napowrót do swej łaski; ale sprawiedliwość Jego wymaga, abyśmy choć mniejszą doczesną ponieśli karę, którą musimy wycierpieć, albo tu w życiu na świecie, przez rozliczne prze-

ciwności, jako choroby, ubóstwa, prześladowania, wypadki i rozliczne cierpienia, które na tym świecie zdarzają się i trapią ród ludzki; albo, po śmierci, męki do czasu w Czyscu. Lecz w każdym razie, lepiej tu na tym świecie cierpieć, aniżeli w Czyscu.

Pisze ś. Antonin o jednym słudze Bożym, któremu długa choroba przykrzyła się i prosił Pana Boga o śmierć, żeby jego cierpienia prędzej się skończyły. Otóż staje przed nim Anioł stróż i mówi: Masz jeszcze grzechy nie odpokutowane, za które musisz sprawiedliwości Boskiej wypłacić się cierpieniem, albo tu, albo w Czyscu. Otóż wybierz z dwojga jedno, co wolisz: czy tu jeszcze dwa lata tak chorować, czy po śmierci w Czyscu trzy dni cierpieć? Chory bez namysłu wybrał śmierć i czyściec. Umarł tedy i poszedł do Czysca. Lecz tam ciężkość mąk tak była nieznośną, i czas tak wyobrażał się długim, że zdało mu się, jakoby lata całe już cierpiał. I jęcząc zaczął utyskiwać na omylność Anioła, iż mu zapewnił trzy dni, a on już wiele lat cierpi. Tedy staje przed nim Anioł i oświadcza mu, że jeszcze jedna godzina w Czyscu nie minęła jego cierpień. Przeraził się biedny skazaniec i błagał swego opiekuna Anioła, żeby wyprosił u Boga powrót do ciała, a tam woli długie lata cierpieć, aniżeli tu godziny. Wrócił tedy do życia, i przez tę godzinę nawet nikt z obecnych nie spostrzegł, że on był umarłym, sądzili, że chory godzinę spał. I chorując potem jeszcze

dwa lata, często powtarzał, że wolałby tu sto lat chorować i rozliczne dolegliwości cierpieć, aniżeli w czyscu być przez godzinę.

Więc lepiej na tym świecie cierpieć i wypłacać się Bożej sprawiedliwości złączonej z miłosierdziem, ponieważ tu mamy nieprzebrane i niewyczerpane skarby łaski i miłosierdzia Bożego. Jak w całem przestworzu i w całej przyrodzie Pan Bóg zostawił niepoliczone skarby swej wszechmocności, tak w swoim Kościele i Religji podał nieprzebrane skarby swej dobroci i miłosierdzia. Tu mamy wiele okazji do grzechów i obrazy Bożej, to prawda, ale jeszcze więcej mamy sposobów do zgładzenia i zmycia tych grzechów. Tu Sakramenta święte, modlitwy, posty, jałmużny i tysiączne dobre uczynki i same cierpienia nastręczają się nam, za pomocą których możemy grzechy odpokutować i podobać się Panu Bogu i zyskać Jego miłosierdzie i dobroć. A na tamtym świecie, miłosierdzie Boże już się kończy, tylko sama sprawiedliwość pozostanie. Choćbyśmy dostali się tylko do czysca, to i tam choć do czasu cierpiećbyśmy musieli, ale ten czas byłby dla nas okropnym. Kiedy tu na ziemi mamy tysiące pociech i pomocy, które zdolne nam osłodzić i skrócić nasze cierpienia; w czyscu dusza sama sobie już żadnej pomocy nie da. I wszystkie te cierpienia doczesne, czy tu na ziemi, czy chociażby i w czyscu,

w porównaniu do wieczności, są tylko jedną chwilą, są niczem.

Kara doczesna gładzi się przez zadosyćuczynienie. Otóż najmilsi, słuchając przed chwilą, że karę wieczną przy szczerej spowiedzi Bóg zamienia na karę doczesną, byliście zapewne przekonani, że już niema sposobu, że choćby po najszczerszej i z największą skruchą odbytej spowiedzi, trzeba karę doczesną na tym świecie lub w czyscu wycierpieć. A oto Kościół uczy nas, że ta kara doczesna może być zgładzona przez zadosyćuczynienie. O jakież to skarby miłosierdzia swego Bóg dobrotliwy w swoim Kościele zostawił dla nas na ziemi. Abyśmy tylko chcieli i umieli z nich korzystać.

Zadosyćuczynienie, jest to wierne wypełnienie pokuty, którą kapłan na spowiedzi naznacza. Jeżeli, jak już tyle razy słyszycie, *rachunek sumienia* był dobry, *żal* prawdziwy, *mocne postanowienie* niegrzeszenia rzeczywiste i *spowiedź szczera,* wtedy, po zupełnem wypełnieniu pokuty, którą kapłan w Imieniu Boga po spowiedzi naznaczył, wszystkie grzechy odpuszczają się zupełnie, wina i kara wieczna i doczesna.

Wierne wypełnienie pokuty jest dwojakie: zadosyćuczynienie Panu Bogu i ludziom. Panu Bogu modlitwy, pacierze, posty, jałmużny i inne dobre uczynki, które kapłan na spowiedzi naznacza. A powrócenie bliźniemu jego własności, wy-

nagrodzenie uczynionej szkody lub krzywdy, na jego majątku, czy na dobrem mieniu i sławie, to jest zadosyćuczynienie ludziom. Jest to piąty i konieczny warunek do odprawienia dobrej spowiedzi i otrzymania rozgrzeszenia, tak, że spowiedź dopiero wtenczas się kończy i odpuszczenie grzechów dopiero wtedy będzie zupełne, kiedy już zostanie wypełnione zadosyćuczynienie, czyli odprawiona pokuta zadana na spowiedzi. Jeżeliby zaś, człowiek przy spowiedzi nie miał mocnego postanowienia uczynić zadość, czyli tej zadanej pokuty wypełnić, nie godzien jest rozgrzeszenia, a choćby je i otrzymał, to słowa Boże, wyrzeczone przez kapłana, ulotniły się bez znaczenia i grzechy jego nie zostały mu odpuszczone. Owszem, w takim razie popełniłby okropne świętokradztwo, i odszedłby od spowiedzi daleko występniejszym, aniżeli przystąpił. Przeto ciężkoby się mylił ten, ktoby sądził, że skoro rozgrzeszenie otrzymał, to już z pokutą mniejsza. Kiedy właśnie, odpuszczenie grzechów, na zupełnie i szczerze odprawionej pokucie zależy. A jeżeli pokuty nie odprawił, napróżno się fatygował do spowiedzi. Przeto kto chce być pewnym siebie, na sumieniu spokojnym, że jego grzechy są mu odpuszczone, powinien jaknajdokładniej wszystkie pięć warunków wypełnić: *rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie, szczerą spowiedź*, a najbardziej *zadosyćuczynienie*, czyli zadaną pokutę. Gdyż ten piąty warunek jest

najbardziej sakramentalnym i na nim polega zupełna całość spowiedzi, rozgrzeszenia i odpuszczenia grzechów.

Pokutę, jaką Bóg przez kapłana naznaczy, według woli można sobie powiększyć i dodać dobrych uczynków, *ale zmniejszyć ani zmienić nie wolno.* Gdyby kapłan naznaczył pokutę nie podobną do wypełnienia dla tej osoby, np. choremu albo niewieście ciężarnej lub piersiami karmiącej pościć, suszyć, odbyć podróż gdzie daleko na święte miejsce, ubogiemu wysoką jałmużnę, lub coś podobnego; wtedy penitent zważywszy, że to dla niego niemożliwe, powinien zwrócić uwagę kapłana na swój stan, że takiej pokuty pomimo chęci wypełnić nie może. Ale wszelką inną pokutę, naznaczoną na spowiedzi, która możliwa jest do wypełnienia, koniecznie tak akuratnie wypełnić potrzeba, jak naznaczona, a wypełnić z prawdziwem przejęciem się i pobożnością.

A ponieważ kapłani najczęściej bardzo lekką pokutę naznaczają, przeto prawdziwie dbający o swoje sumienie, może ją sobie powiększyć modlitwą, postem i według możności jałmużną, Modlitwa obejmuje w sobie prawdziwe akty pobożności, że podczas niej dusza upokorzona łączy się i jednoczy z Bogiem. A takiemi aktami *modlitwy* są: pacierze, różańce, litanje, antyfony, czytanie książek pobożnych, uczęszczanie na msze święte i na nauki. *Jałmużna* obejmuje w sobie uczynki

miłosierdzia, tak co do duszy jak i ciała, jakiemi jest wspieranie ubogich, nawiedzanie chorych, nauczanie nieumiejętnych, udzielanie dobrych rad tym, którzy potrzebują i t. p. *Post* nie tylko obejmuje zmniejszenie jadła, napoju, ale to wszystko, co poskramia zmysły nasze. Godzinę później się położyć lub raniej wstać, i ten czas poświęcić na modlitwę lub na dobry uczynek dla bliźnich. Wielomówny powinien ile możności wstrzymać się od gadulstwa, z którego prawie nigdy nic dobrego nie wynika; ciekawy na ludzkie czyny powinien tylko siebie patrzyć; kto dawniej lubił o ludziach źle mówić, niech tylko dobrze o nich mówi. Zresztą przedłużenie godzin pracy z większą pilnością będzie także umartwieniem i postem. I tak, we wszystkich czynnościach życia, powściągliwość i umiarkowanie będzie postem. A te wszystkie dobre uczynki jednają nam zasługę przed Bogiem, i niemi czynimy zadość sprawiedliwości Boskiej za nasze grzechy. „*Grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe, miłosierdziem nad ubogimi,*“ mówi Bóg przez Proroka [1]). „*Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną, więcej niżeli skarby złota, albowiem jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która grzechy gładzi, i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny,*“ mówi do Tobjasza niebieski posłaniec Archanioł Rafał [2]).

---

[1]) Daniel 4—24.
[2]) Tobjasz 12—8.

Oprócz pokuty, zadanej przez kapłana, i oprócz tej, którą sami sobie powiększymy, jeszcze korzystać możemy z tych przeciwności i cierpień nieodstępnych życiu naszemu, jakie są: troski, zmartwienia, choroby, ubóstwo, krzywdy, które ludzie nam wyrządzają, obmowy, potwarze, prześladowania i wszelkiego rodzaju kłopoty, jakich w tem życiu doświadczamy; są to także środki zadosyćuczynienia Panu Bogu w pokucie za grzechy nasze. Jeżeli je przyjmiemy z uległością i z chrześcijańską cierpliwością znosić będziemy, wtedy Bóg miłosierny przyjmie te nasze cierpienia, i policzy na zgładzenie grzechów naszych i na zasługę przed swojm obliczem. Tego stanowczo naucza Sobór Trydencki.

Pan Jezus powiada: „Kto chce iść za mną, ma nosić krzyż swój, i zaprzeć się samego siebie.“ On, drogi Zbawiciel za nasze grzechy dźwigał swój krzyż, i nam każe dźwigać nasz krzyż, jeżeli chcemy iść do Niego. A że porzucając grzechy nasze, pokutując i idąc do spowiedzi, idziemy za Panem Jezusem, więc te wszystkie dolegliwości i cierpienia, o których dopiero mówiliśmy, wtedy będą krzyżem dla nas za nasze grzechy. A jeżeli je z cierpliwością znosić będziemy i ofiarujemy je Panu Bogu, wtedy zaprzemy się siebie samych, a zupełnie poddamy się woli Bożej. I taka pokuta wielki skutek przyniesie dla zbawienia naszego.

Ś. Hjob, prorok cierpiący, był bardzo bogatym, posiadał bowiem 7000 owiec, 3000 wielbłądów, pięćset jarzm wołów, pięćset oślic i służby

bardzo wiele. Miał 7 synów i 3 córki. Dzieci te kochał i codzień je błogosławił i uczył chwały Bożej. Jednak, prawie nagle to wszystko stracił. Sabejczycy napadli i zabrali mu wszystkie jarzma wołów i wszystkie osły, pozabijawszy jego służbę. Chaldejczycy zabrali mu wszystkie wielbłądy, a wszystkie owce padły. Uragan powietrzny zawalił dom, gdzie były wszystkie dzieci i wszystkich zabił tak, że sługa Boży został tylko sam na świecie. Upadł wtedy na kolana, pokłonił się Bogu i rzekł: „Nagi wyszedłem z żywota matki i do grobu nic z sobą nie wezmę. Bóg dał, Bóg wziął. Jak się Panu Bogu spodobało, tak się stało. Niech Jego Imię święte będzie błogosławione!“ A że nieszczęście prawie nigdy nie przychodzi samo, przeto ów sługa Boży, straciwszy wszystko, sam tak ciężko zachorował, że okryty ranami, bez pomocy, bez ratunku i pociechy leżał na barłogu nędzy. Jednak za to wszystko dziękował Panu Bogu i mile przyjmował. To też potem Bóg go pocieszył, że wszystkiego doczekał się więcej niż wprzód miał, a nadewszystko otrzymał koronę w niebie. Słyszeliście także przykład o ś. Eustachjuszu, jak on z wielkiego hetmana został nędzarzem; straciwszy wysokie stanowisko i wielki majątek, stracił żonę i dzieci, a sam w ciężkiej pracy nędzne życie prowadził. A wszystko to czynił i cierpiał dla miłości Chrystusa Pana. To też dziś jest Świętym.

Tak i my, ponieważ sami z siebie nic nie

znaczymy i nic nie możemy, wiemy tylko żeśmy grzeszni, przeto za nasze grzechy, oprócz pokuty sakramentalnej powinniśmy jeszcze ją sobie powiększyć i cierpliwie znosić wszystkie przykrości, jakie w doczesnem życiu nas spotykają; a tym sposobem do reszty oczyścimy grzechy nasze, i jak Chrystus Pan przez krzyż i cierpienia, tak i my za nim wejdziemy do Jego chwały.

Zadosyćuczynienie bliźniemu, o którem już wspominaliśmy, jest to wynagrodzenie krzywd i szkód wyrządzonych, jeżeli się takowe komu uczyniło; jego osobie, jego honorowi, sławie, dobremu imieniowi lub majątkowi. Kto skrzywdził osobę bliźniego uderzeniem, biciem lub skaleczeniem, powinien przeprosić i wynagrodzić. Jeżeli pokrzywdził jego dobre imię i honor przez obmowę, plotki, potwarz lub oszczerstwo, obowiązany jest koniecznie to wszystko odwołać i odtąd już tylko dobrze o nim mówić. A jeżeli mówił prawdę, że tam to złe rzeczywiście było, wtedy powinien starać się przynajmniej opinję tej osobie poprawić, przez dobre wspomnienie o niej. Jeżeli wyrządził bliźniemu krzywdę na jego majątku, czy to w pieniądzach, czy innych przedmiotach; w polu, na łące, w zbożu, w lesie, na podwórzu, w stodole, w domu, czy przy handlu, kupnie lub sprzedaży; powinien koniecznie tę krzywdę wynagrodzić i szkody, jeżeli jakie z tego wynikły, zaspokoić, czy to sam, czy przez kogo pewnego. Ten obowiązek tak jest ko-

nieczny, że ktoby nie miał zamiaru i nie wykonał tego, nie może wrócić do łaski Pana Boga. Co słyszeliście przy wykładzie VII-go przykazania, że św. Augustyn powiada, iż grzech nie będzie odpuszczonym, aż krzywda będzie powrócona, toż samo i tu się rozumie.

W pewnem miejscu była uczciwa i pobożna kobieta, wdowa z kilkorgiem dziatek, utrzymująca się z pracy rąk, z szycia. Naraz zabrakło jej roboty, i nie tylko nikt do niej nie zajrzał, ale wszyscy widocznie od niej stronili, jak od zapowietrzonej; a tym sposobem zupełnie straciła zarobek i utrzymanie z dziećmi. Nie wiedząc co się stało, że ludzie od niej stronią, zapytywała smutna tego i owego o przyczynę, ale nikt nie chciał, czy nie umiał jej odpowiedzieć i wyjaśnić. Zbolała tedy całą nadzieję położyła w Panu Bogu, modliła się i jak mogła resztkami życie pędziła. Bóg zrządził, że wkrótce ogłoszony został jubileusz, z powodu wstąpienia na stolicę Apostolską Papieża Piusa IX. Przez czas trwania jubileuszu, na drzwiach kościoła tej parafji, znaleziono przylepiony papier z tym napisem: „Publicznie niniejszem oświadczam, przed całą parafją i okolicą, że przez zazdrość spotwarzyłem kobietę N. *Tu wymienione było jej nazwisko.* I rozszerzyłem fałszywą o niej wieść, że ona chora na bardzo zaraźliwą chorobę, żeby nikt do niej się nie zbliżał. Teraz oświadczam, że to był złośliwy fałsz z mej stro-

ny; tę moją złośliwą potwarz odwołuję i najpokorniej przepraszam samą spotwarzoną i całą parafję błagam o przebaczenie. — Naturalnie jak wprzód fałszywe spotwarzenie prędko rozeszło się po okolicy, tak i o tej wieści na drzwiach kościoła prędko wszyscy się dowiedzieli. I każdy ze współczuciem pośpieszył z robotą i pomocą biednej kobiecie. Ale nie dość na tem. Jednego razu, gdy wyszła z domu, za powrotem dzieci powiadają, że była tu jakaś pani i zostawiła dla mamy ten oto pakiet. Wdowa pakiet rozwinęła, i znalazła w nim pieniądze i list, w którym winowajczyni błagała o przebaczenie i pieniądze zostawiła za te straty, które uboga przez jej intrygę poniosła.

Otóż to było prawdziwe upamiętanie się i zadosyćuczynienie! Nie tylko publicznie odwołała rzuconą potwarz, ale wynagrodziła straty, jakie potwarzą biednej kobiecie wyrządziła. Tak każdy czynić powinien, jeżeli prawdziwie chce, żeby jego grzechy na spowiedzi Pan Bóg odpuścił. Jakiekolwiek i komukolwiek wyrządził szkody, na sławie czy na majątku, koniecznie powinien zniesławienie odwołać i straty, jakie z tego wynikły wynagrodzić. Jeżeli tego nie uczyni, napróżno się fatygował do pojednania się z Bogiem. Jakże taki może żądać, żeby Bóg sprawiedliwy jego winy mu przebaczył i łaskę swoją powrócił, kiedy on wyrządzonej krzywdy i szkody bliźniemu nagrodzić i powrócić nie chce, której Bóg od niego żąda?

A jak potwarz, obelgę lub rzuconą plotkę odwołać i krzywdę wynagrodzić? Oto tak, jak ta uczyniła, albo w setny inny sposób. Kto prawdziwie zechce, to i sposób do tego obmyśli i znajdzie.

Pokutę naznaczoną trzeba odprawić w tym czasie i w taki sposób, jak kapłan naznaczył. Więc po spowiedzi trzeba koniecznie uważać, jaką kapłan pokutę naznacza, jak ją wykonać i w jakim czasie. Jak samemu sobie nie wolno pokuty zmieniać, tak nie wolno jej odkładać, tylko tak akuratnie powinna być wypełnioną w tym czasie, jak i kiedy kapłan naznaczył. Jeżeli zadane są pacierze lub modlitwy, to te powinny być odprawione przed wszystkiemi pacierzami i modlitwami, bo te są najważniejsze i najpierwsze. Jeżeli inne dobre uczynki naznaczone, to te powinny być wypełnione akurat tak, jak i kiedy naznaczone. Jeżeli zaś naznaczone wynagrodzenie komu krzywdy, to jak najprędzej powinno być spełnione. Gdyż, powtarzam, że wtenczas dopiero spowiedź i rozgrzeszenie zupełnie się skończy, kiedy pokuta zostanie wypełniona i skończona.

Jak już słyszeliście, pokuty naznaczonej nigdy sobie zmieniać nie można, choćby nawet największą. Dodać więcej do naznaczonej można ale własną wolą zamieniać na inną pokutę nie można. Ponieważ ta, jaką Bóg przez kapłana naznaczył, jest pokutą sakramentalną, bo jest częścią spowiedzi i należy do zgładzenia i odpuszcze-

nia grzechów; a ta którąby człowiek sam sobie zamienił, byłaby tylko aktem, prywatnym, nienależącym do całości Sakramentu. Jeżeli zadana pokuta okaże się nie możliwą do wykonania, wtedy trzeba spowiednika prosić o zmianę, ale samemu sobie zmieniać nie można. Tak samo postąpić należy jeżeli wypadkiem penitent zapomniał naznaczonej pokuty, wtedy powinien wrócić do spowiednika objawić mu to i prosić o naznaczenie.

W końcu penitent o naznaczonej sobie pokucie powinien zachować ścisłe milczenie i sekret. Kościół ś. na wielu soborach to przypomina i zaleca. Jeżeli kapłan obowiązany do tak ścisłego sekretu, iżby go nawet mordowano i ćwiertowano, to raczej umrze w męczarniach, a sekretu ze spowiedzi nie wyda; to spowiadający się, choć nie do tak ścisłego, ale także obowiązany jest do zachowania w sekrecie tego, co na spowiedzi od kapłana słyszał i jaką pokutę ma naznaczoną. To wszystko jeden Bóg tylko powinien wiedzieć, który był świadkiem i Sędzią. Jak już tyle razy słyszycie, św. spowiedź ze wszystkiemi warunkami odprawiona jak najściślej i z prawdziwą pobożnością, grzechy tak zupełnie gładzi, że nawet na sądzie Bożym nikt o nich nie będzie wiedział. Więc po cóż je wznawiać rozpowiadaniem, kiedy one już przepadły na zawsze? A ktoby lekkomyślnie się chwalił, z czego się spowiadał, co mu kapłan mówił, lub jaką pokutę naznaczył, tenby

dowodził, że i spowiedź jego była lekkomyślną, a więc i wątpliwą.

Jak kapłan obowiązany do sekretu na spowiedzi, z wielu przykładów przytoczę jeden najświeższy z obecnych czasów. We wszystkich gazetach czytaliśmy ogłoszoną niewinność księdza, który po dwudziestu latach męczarni już nie żył. Wypadek był taki:

W pewnej parafji została spełniona zbrodnia. Znalazł się człowiek, który o tę zbrodnię oskarżył księdza i jako świadek zeznał w sądzie. I tak rzeczy pokierował, że nawet pewne dowody za tem przemawiały. Kapłan, ponieważ tego człowieka słuchał spowiedzi, przeto na swą obronę nie mógł nic powiedzieć, bez naruszenia tajemnicy spowiedzi, mówił tylko, że jest niewinnym. Lecz ponieważ świadek i pozory przemawiały przeciw niemu, więc jako zbrodniarz, skazany został na całe życie do ciężkich robót w Syberji. Aż w dwadzieścia lat potem, kiedy ten oskarżyciel ciężko zachorował, na łożu śmierci w obec wielu świadków, odwołał i zeznał, iż tym właśnie zbrodniarzem on sam był, lecz żeby podejrzenie od siebie oddalić poszedł do księdza do spowiedzi, a potem pośpieszył go oskarżyć i jako świadek potępił. To powiedziawszy, rzeczywisty zbrodniarz umarł. Władze tedy posłały na Syberję szukać i uwolnić niewinnego; ale wszyscy dowiedzieli się tylko, że ten niewinny kapłan męczennik, nowy ś. Jan Nepomucen,

już od dwóch lat nie żył. Tak więc, 20 lat wyznawca Chrystusa niewinnie znosił męczarnie, aż śmierć położyła koniec jego niedoli, a sekretu spowiedzi nie złamał [1]).

Jeżeli tedy kapłan do tak ścisłego sekretu jest obowiązanym, więc i spowiadający się powinni zachować milczenie o tem, co było na spowiedzi.

A szczególnie jest obowiązanym do sekretu ten, ktoby wypadkiem usłyszał spowiedź drugiego. Jak to się zdarza w czasie natłoku przy konfesjonale, że tuż stojący mogą słyszeć wyrazy spowiadającego się, lub słowa kapłana. Albo w sali szpitalnej, gdzie wielu chorych blisko siebie leży i spowiedź jeden drugiego zasłyszeć może. Naprzód bardzo źle robi ten, kto słyszy drugiego spowiedź, a mogąc nie odstąpi, lub uszu sobie nie zatka. A jeżeli już usłyszał, to pod grzechem jest obowiązany zachować tak ścisłą tajemnicę jak i spowiednik.

Jaką pokutą odznaczali się dawni chrześcijanie oto pisze nam ś. Klimak, opat z góry Synaj. Były wówczas umyślne domy, tak zwane klasztory dla pokutników, że kto chciał prawdziwie pokutować, to tam na pewien czas wchodził. Było to miejsce przerażenia i żałoby. Nadaremnie

---

[1]) Śp. ks. Kobyłowicz z djecezji Łucko-Żytomierskiej za biskupstwa tam śp. ks. Borowskiego.

szukaćby tam przyszło jakiejkolwiek wygody, wszystko przypominało pokutę i najcięższe umartwienie. Łachmanami otuleni, padłszy na ziemię, przez całe godziny pokutnicy łzami oblewali popiół, na którym leżeli. Inni znowu stali jak nieruchome słupy, z oczami otwartemi i w Niebo wlepionemi, że zdawało się, iż boleść wewnętrzna wszelkie zmysły im odjęła; to znowu w głośnych żalach i jękach rozpływało się ich serce. Kolana tych pokutników, z powodu ustawicznego klęczenia stwardniały jak skóra na karku u wołu; oczy ich głęboko pozapadały, policzki blade i wychudłe, jakby poorane strumieniami łez gorących. Pokarm ich był twardy, a często spleśniały kawałek chleba, i to w małej ilości i trocha zieleniny. Snu na gołej ziemi lub na popiele krótko używali, a ciągłe trwały modlitwy, jęki i płacze do miłosierdzie Bożego.

Oto była pokuta, nie taka jak dziś, że ledwo po kilka pacierzy spowiednik zadaje! W każdym jednak razie, jakakolwiek tu nam pokuta na ś. spowiedzi naznaczona, jeżeli mała i lekka, to sami sobie ją powiększmy, bo lepiej stokroć tu pokutować i wypełnić, aniżeli w piekle goreć na wieki. A choćby tylko w czyscu do czasu, to i tam jedna godzina wiekami może się wydać.

A teraz jeszcze uważajcie najmilsi! Wszystkie te ciężkie i jakiekolwiek pokuty na tym świecie może przed Bogiem zastąpić szczery i prawdziwy

żal serdeczny, choćby nawet tylko chwilowy; że jedna chwila prawdziwego żału i mocnego postanowienia zdolna jest zupełnie zmazać nasze grzechy, winę i karę wieczną i doczesną; — jak już słyszeliście w nauce o szczerym żalu.

Do wielkiego sługi Bożego Arcybiskupa z Sens, przyszedł spowiadać się grzesznik, którego sumienie okropnemi winami było obarczone. Spowiadał się ze szczerym żalem i gorącemi łzami, jednak oświadczył, że wątpi czy może spodziewać się, iż mu Bóg odpuści tyle zbrodni i bezeceństw. Spowiednik cieszył go i mówił: „Mój synu, Bóg miłosierny niezawodnie ci odpuści, jeżeli szczerze pokutować będziesz za swe ciężkie grzechy.“ „Tedy spowiadający się grzesznik zawołał z płaczem: „O mój ojcze, gotów jestem tysiąc śmierci ponieść, bylebym mógł swe grzechy odpokutować i otrzymać rozgrzeszenie!“ A Biskup do łez rozrzewniony rzekł: „Mój synu, naznaczam ci siedm lat pokuty, i bądź pewnym, że Bóg ci grzechy odpuści.“ —„Jakto! zawołał pokutnik, za tyle moich zbrodni, za które do końca świata nie zdołałbym odpokutować, mam tylko siedm lat pokuty?!“— Ale Biskup odrzekł: „I ten czas jeszcze ci skrócę; będziesz trzy lata pościł o chlebie i wodzie.“ Grzesznik załał się łzami, bił się w piersi, i łkając prosił Biskupa, aby z niego biedaka nie żartował, ale jak najdłuższą zadał mu pokutę. Zdumiał się tedy spowiednik rozrzewniony wielką skruchą

grzesznika, rzekł: „Synu mój nie sprzeczaj się ze mną? jako lekarz twej duszy, wiem jakie ci przeznaczyć lekarstwo. A co ja przeznaczę, to Bóg ci przeznacza i odpuści twe grzechy. Odejdź, zmów tylko jedno „Ojcze nasz,“ i bądź pewnym, że Bóg dobry twe grzechy tobie odpuścił.“ — Pełen pokory i posłuszeństwa odszedł najgłębiej skruszony pokutnik, z wielkim żalem i płaczem padł na ziemię i zmówił to „Ojcze nasz“ za pokutę. Ale skoro tę krótką modlitwę skończył, spuścił głowę i upadł nieżywy. A dusza jego, wielkim żalem oczyszczona, poszła do nieba cieszyć się z Bogiem.

Teraz, kochani wierni, pojmiecie całą ważność szczerego żalu i mocnego postanowienia obok wszystkich pięciu warunków do dobrej spowiedzi, o których już tyle razy słyszeliście, jak ściśle je trzeba przy sakramentalnej Pokucie zachować i wypełnić. Wprawdzie z natury naszej słabi i niezdolni jesteśmy wznieść się do takiego żalu; ale kto prawdziwie chce i Boga o pomoc prosi, temu Pan Bóg dopomoże, że żałując i pokutując, będzie pewnym swego zbawienia.

„Jeżeliś zgrzeszył, możesz pojednać się z Bogiem, skoro uczynisz zadość; ponieważ grzesznik gładzi swoje winy pokutą, łzami i zadośćuczynieniem,“ mówi Tertuljan. „Miłość grzechu, która w sercu naszem dawniej zagnieździła się, powinniśmy wytępić pokutą i umartwieniami,“ mówi

ś. Grzegorz. „Modlitwa sprowadza miłosierdzie Boże, post gasi namiętności, jałmużna znosi winy grzechowe, a wszystkie razem te dobre uczynki odnawiają w nas obraz Boga,“ mówi ś. Leon Papież. „Jeżeli sam siebie pokutą karcisz i karzesz, wtedy Bóg jest dla ciebie łagodnym i pobłażającym dla tego, że ty własnem karaniem wstrzymujesz i oddalasz od siebie chłostę Bożą, która na ciebie była przeznaczona,“ mówi Orygenes. „Im mniej ty siebie oszczędzasz, tem więcej Bóg ciebie oszczędzać będzie,“ mówi Tertuljan. Ale, „grzech nie będzie odpuszczonym, jeżeli ludzka krzywda nie będzie powróconą. Jeżeli cudzą własność zatrzymasz, wtedy twoja pokuta będzie obłudną,“ mówi ś. Augustyn.

Otóż, najmilsi, chociażby cała ta nauka nie była przez was zrozumianą, to z tych głosów i zdań kilku świętych Ojców Kościoła, zrozumiecie, jaka powinna być spowiedź i zadośćuczynienie. Czyńcie więc tak a z pewnością traficie do Nieba.

GRZECHY GŁÓWNE.

Grzechy główne dla tego tak się zowią, że z natury swojej są początkiem i źródłem wielu innych grzechów. Siedm grzechów głównych, jest to siedm smrodliwych studni, z których najwięcej złego płynie, tak dla duszy jak i dla ciała. Jestto siedm sideł szatańskich, w które ludzie wpadają i giną; albo jestto siedm samych szatanów, o których Pan Jezus w Ewangelji wspomina, że gdzie jeden zły duch nie może podołać i rozlicznemi sposobami duszy ułowić, tam przywołuje siedmiu złośliwszych od siebie duchów przeklętych, z których każdy jest opiekunem i rozsiewaczem odrębnego, ciężkiego i szkaradnego grzechu. I tak: Lucyfer prowadzi do pychy, Mamon do łakomstwa, Asmodeusz do nieczystości, Belzebub do zazdrości, Belfegor do obżarstwa, Balberuch do gniewu, Astarot do lenistwa [1]). Tych siedmiu złośliwych szatanów, skoro swe sidła, to jest siedm grzechów głównych, na człowieka zastawią, a człowiek nie strzeże się i nie unika onych, albo co gorsza, samochcąc się naraża, wtedy nie w jeden grzech to w drugi z pewnością go ułowią.

Wszystkie te siedm grzechów głównych je-

---

[1]) Claus, tit. diabolus.

den od drugiego jest straszliwszy i obrzydliwszy i wszystkie siedm stanowią jakby jeden łańcuch. Jeden z drugiego wypływa i jeden drugiemu pazury podaje, na korzyść szatanów i piekła, a na zgubę człowieka. Choćby nawet innych grzechów nie było nad te siedm, to już i tak dosyć nieszczęść i klęsk byłoby na świecie, a piekło zaludniłoby się potępionymi; gdyż prawie rzadko człowieka, któryby jednemu z tych grzechów, albo kilku razem nie podlegał, a tem samem, któryby jednemu albo kilku szatanom nie oddał się w opiekę.

Jak już wspominałem wyżej, grzechy te są: 1. Pycha. 2. Łakomstwo. 3. Nieczystość. 4. Zazdrość. 5. Obżarstwo. 6. Gniew. 7. Lenistwo w służbie Bożej.

Zacznijmy tedy od pierwszego:

I. Pycha.

Pycha jest to próżne i nierozsądne upodobanie w sobie, przecenianie siebie samego i przypisywanie sobie tego, co jest nie z nas i nie nasze, ale pochodzi od Pana Boga. Wolno nam miłować siebie, szanując swoje cnoty i dobre przymioty, któreśmy otrzymali od Pana Boga; ale te szacować w sobie powinniśmy, jako dary Boże, a nie nasze własne, nie lekceważąc i nie marnując ich, gdyż będziemy musieli z nich zdać rachunek przed Bogiem.

Zacne urodzenie, majątek, rozsądek, rozum i inne zalety naszego umysłu: nauka, wymowa, gładkość ciała i tysiące innych darów, któremi Opatrzność Boża nas obdarzyła, godziwie mogą nam się podobać i uczciwie możemy z nich być zadowoleni. Ale z tą myślą i pamięcią, że to są rzeczy nie nasze i nie z nas samych ani z naszej woli pochodzą, tylko posiadamy je jako szczególne łaski i dary Boże; za co wszechmocnemu Dawcy powinniśmy składać dzięki, i używać tych darów na Jego chwałę a na nasze i bliźnich dobro.

A cała złośliwość pychy zależy na przypisywaniu nie Bogu ale sobie tego, co posiadamy, na puszeniu się i próżnem chlubieniu z darów Bożych, jakby one nasze własne były i od nas tylko zależały. Iluż to nieszczęsnych jeżeli nie słowy to postępkami dają znać, że lubują się w sobie, wychwalają siebie, i z tajemną lub nawet wyraźną radością a pogardą innych, uwielbiają w sobie to, co posiadają, jakby oni sami byli twórcami darów Bożych i sami je sobie dali. Taka zarozumiałość i „*pycha jest początkiem każdego grzechu,*“ mówi Duch Święty [1]). Taka pycha Aniołów zepchnęła z Nieba i zamieniła w szatanów. Taka pycha zgubiła pierwszych naszych rodziców, że i my do dziś dnia za to cierpimy. Taka pycha tysiące tysięcy ludzi, nawet rzeczywiście nieraz zna-

[1]) Ekkl. 10—15.

komitych, strąciła ze świata i wygubiła ich rody, którzy dary Boże przypisywali sobie, nadymali się, nadużywali onych. Taka *„pycha obmierzła jest przed Bogiem i przed ludźmi,“* mówi Pismo ś. [1]). Ona to rodzi wielką liczbę wad, grzechów i zbrodni, które Ojcowie Kościoła zowią jej córkami. A takiemi są: Duma, która człowieka pysznego obałamuca nieumiarkowaną żądzą odróżniania się od innych ludzi i wynoszenia się nąd nich, a ztąd popycha go do chciwego ubiegania się o zaszczyty, honory i dostojeństwa. Drugą córą pychy pogarda bliźnich, na których pyszny patrzy jakby na niższych od siebie i słucha ich tylko ze wzgardą, ponieważ uroił sobie, że on więcej znaczy niż inni i daleko wyższym i doskonalszym jest od nich. Kiedy każdy człowiek bez wyjątku, jako stworzenie w obec Boga, jest równie mizernym i nędznym prochem; a znakomitszym tylko jest ten, kto szczerze Pana Boga kocha i pełni Jego przykazania. Trzecią córą pychy jest próżność, to jest chęć zajmowania innych swoją osobą i zyskiwania dla siebie ich pochwał i oklasków. Czwartą córą pychy jest samochwalstwo, to jest chęć popisywania się dobremi przymiotami, a często nawet przyznawania sobie takich, których rzeczywiście nie ma. Piąty wynik pychy jest chełpliwość, to jest natrętne pokazywanie innym korzyści po-

[1]) Ekkl. 10—7.

siadanych, czy to w majątku czy w talentach. U wszystkich wszystko jest za nic, tylko co jego to znakomite. Szósty owoc pychy jest zarozumiałość, to jest nieporządna skłonność serca do zuchwałego wykonywania rzeczy, przechodzących siły; to też tego rodzaju pyszni najczęściej na śmieszność się wystawiają. Siódmy pomiot pychy jest obłuda i hypokryzja, za pomocą której, aby zyskać szacunek u ludzi, pyszny pokazuje się niby lepszym w czynach, aniżeli jest nim rzeczywiście, albo co innego mówi i niby przedsiębierze, a rzeczywiście co innego czyni. Ósmy wynik z pychy jest upór, którym pyszny tak utwierdza w sobie własne zapatrywanie się na rzeczy, iż żadną miarą nie zgodzi się na zdanie obce, choćby nawet przewidywał, że źle na tem wyjdzie. Dziewiąty owoc pychy jest nieposłuszeństwo, że pyszny nigdy nie chce zależeć od żadnej władzy i odmawia wszelkiej uległości i posłuszeństwa zwierzchnikom i dopuszcza się względem niej gniewu, obelgi i wzgardy.

Oto jest straszydło piekielne, pycha, z całym swoim płodem, który z niej się rodzi! Oto zbrodnicza pycha, ze wszystkiemi swemi przeklętemi córami, które wraz ze swą matką tyle złego na świecie robią!

Pycha jest obrzydłą w oczach Boga i ludzi rozumnych, bo ona to powoduje na świecie tyle niesprawiedliwości, ucisków, zdzierstw i rozlicznych nieszczęść i wstrząśnień; ona to wyciska strumienie

łez, a często i strumienie krwi, ona gubi narody i pojedyńcze familje i ona zapycha piekło potępionymi. Dla tego jeszcze na tym świecie sama wszechmocność i sprawiedliwość Boża ją upokarza i to częstokroć w bardzo dotkliwy sposób.

Ptolomeusz, król egipski, rozmawiając z siedmdziesięciu starcami, którzy tłómaczyli Pismo ś., zapytał się ich, jakie jest lekarstwo na pychę? Na co usłyszał odpowiedź, iż najlepszem lekarstwem jest ta myśl, że Bóg pysznych upokarza, a pokornym daje łaskę i wywyższa ich. Tak bowiem Bóg upokorzył pysznych Olbrzymów ogólnym potopem, pysznego Faraona upokorzył i ukarał przez pasterza owiec Mojżesza; olbrzymiego rycerza Goljata przez pastuszka Dawida; pysznego królewicza Absalona przez sługę Joaba, Adonjasza przez Salomona. Tak przez całe wieki wszechmoc Boża upokarzała pysznych i wielkich, najczęściej przez małych, i tak czyni do dziś dnia. A materjału na dowiedzenie tego moglibyśmy wskazać i postawić wiele.

Czy którykolwiek człowiek rozumny może mieć jakie powody do pychy? Zajrzyjmy do grobów i zobaczmy co to jest rzeczywiście człowiek, i w co on się zamienia! Ś. Chryzostom powiada, że groby i prochy umarłych są najlepszą dla nas szkołą, jak mamy żyć, unikać pychy i być pokornymi. „Zajrzyj do grobów, woła ś. Augustyn, przejrzyj te kości i poznaj, czem się różni pan i sługa, uczony i prostak, bogaty i nędzarz, ro-

zumny i głupiec? Wszystko to razem wzięte jest kupą prochu i nic więcej; a dary, jakich Bóg z miłosierdzia swego każdemu udzielił, wraz z jego życiem cofnął je sobie, jako swą własność.

Aleksander Wielki jednego razu zawiadomił Dyogenesa filozofa, że go odwiedzi. Z czego korzystając Dyogenes i chcąc dać zdobywcy świata naukę, prędko kazał sobie przynieść z grobów wór kości ludzkich. I kiedy Aleksander do niego wchodził, zastał go właśnie zajętego rozkładaniem tych kości, jakby czegoś pomiędzy niemi szukał. Wielki i pyszny wojownik zapytał się ubogiego filozofa: co robi z tymi kośćmi? Na co Dyogenes odrzekł: „Szukam tu twego ojca Filipa, który także cały świat chciał podbić, lecz oto teraz tak zmalał, iż nawet jego kości rozeznać nie mogę od zwyczajnych nędzarzy śmiertelników.“ I ten sam Aleksander Wielki, który za zdrowia i świetnych powodzeń cześć boską sobie przyznawał, gdy śmiertelnie ugodzonym został, bliski skonania, jęcząc wyrzekł do obecnych: „Zowiecie mię synem Jowisza i powiadacie, że jestem nieśmiertelnym; a oto już życie kończę, i teraz przekonywam się, iż jestem tak znikomym śmiertelnikiem jak wszyscy [1]).

Tak każdy pyszny przed śmiercią sobie powie, czyli boleści śmiertelne o tem go przekonają, ale

---

[1]) Wszystkie przykłady tu przytoczone, wzięte są z dzieła: „Spicilegium universale.“ I. Claus, lit. superbia.

to może już będzie zapóźno. Szczęśliwy więc, kto żyjąc i jakiekolwiek zajmując stanowisko, widzi w sobie tylko zwykłego śmiertelnika i korzy się przed Bogiem a dziękuje Mu za Jego dary. Taka to jest wielkość ludzka i tak pycha zostaje upokorzoną. Tysiące przykładów można stawić, że pysznych sam Bóg upokarza—i to najczęściej jeszcze na tym świecie, lub nawet w samej chwili ich pychy.

Alfons, król Kastylji, uniesiony pychą, bluźnierczo odezwał się, że gdyby on sam był świat stwarzał, daleko lepiej byłby go urządził, aniżeli Pan Bóg. Zaraz w czasie tej mowy bluźnierczej tak Bóg go dotknął, że język sparaliżowany kołem mu stanął i stracił mowę. Poczem mrucząc tylko ze łzami, wskazywał na Niebo i ostrą pokutę czynił.

Całych narodów pychę Bóg upokarza, jednych przez drugich. Pyszni Assyryjczycy legli pod ciosem Persów; Persów zwyciężyli Grecy, Greków Rzymianie, i ci ostatni, choć całym światem władali, skoro unieśli się w pychę, sami zginęli. Tak giną familje i pojedyńcze rody, które w swej pysze sądzą, iż od siebie tylko zależą i sami własną wolą istnieć mogą.

Nabuchonodozor kazał się ogłosić bogiem, i we wszystkich podbitych krajach kazał sobie cześć oddawać. Otóż Bóg go dotknął i tak upokorzył, że ów pyszny władca stracił rozum i siedm

lat w lesie ze zwierzętami żył i trawę jadł jak bydlę. A potem, gdy wrócił do przytomności i tronu, wszędzie ogłaszał, że tylko Najwyższy panuje na niebie i na ziemi, a człowiek, ktokolwiek on jest, w obec Boga w prochu korzyć się powinien przed Jego wszechmocnością. Holofernes, tego to właśnie pysznego króla wódz, bluźnił Bogu i w swej pysze chciał miasto Betulję z ziemią zrównać i cały kraj podbić. Otóż Bóg go tak upokorzył, że słaba niewiasta Judyta głowę mu zdjęła. Antjoch w swej pysze chciał sprofanować dom Boży. Bóg go samego tak sprofanował, że dotknięty został straszliwą chorobą, a robactwo lęgło się i roiło w jego ciele, iż żołnierze smrodu z jego cielska wytrzymać nie mogli; i tak marnie zginął. Cezar z pychy nie mógł cierpieć wyższego nad sobą, a Pompejusz nawet i równego sobie nie cierpiał; dla tego obadwa marnie zginęli. Podobnych smutnych przykładów z naszej historji moglibyśmy wiele przytoczyć.

„Chcesz chrześcijaninie, mówi ś. Augustyn, szczęśliwie żyć i umrzeć w łasce Boga i ludzi, chcesz być szanowanym od ludzi i kochanym od Boga? to pamiętaj o tem, że godność sługi Bożego jest wyższa nad wszelkie godności tego świata, że służyć Bogu, to jest królować.“ Dla tego Pan Jezus Apostołom, sprzeczającym się o pierwszeństwo w królestwie niebieskiem, rzekł: że kto chce w niebie być wielkim, tu winien być małym, a kto

tam chce królować, tu winien być sługą. Jeżeli nie staniecie się tak łagodnymi, pokornymi i szczerymi, jak małe dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. I sam ten Bóg-Człowiek od żłobku betlejemskiego aż do krzyża na Kalwarji, przez cały szereg życia człowieczego na ziemi, zawsze był pokornym, łagodnym, cierpliwym i dobrym. I to wszystko w drogiej spuściznie swym uczniom i swemu Kościołowi pozostawił, że człowiek, jako dziecię Boże, tylko tym sposobem może wejść do Nieba. To też krzyż Jego i ta korona cierniowa, która tłoczyła Jego skronie, do dziś dnia tłoczy skronie Jego prawdziwych wiernych i Jego Kościoła; gdyż tylko tym sposobem i tą drogą jak On, można zostać wielkim i osiągnąć królestwo niebieskie. A nawet tu na ziemi tylko tym sposobem można uczciwe potomności pozostawić po sobie imię.

Z pychy wyradza się duma, która wraz z przeklętą swą matką nie cofa się przed żadnym występkiem, a nawet przed żadną zbrodnią. Syn Nabuchodonozora, o którym dopiero mówiliśmy, z pychy i dumy, ciało zmarłego swego ojca z grobu kazał wyrzucić i oddać drapieżnym ptakom na pożarcie, ponieważ jego duma lękała się, żeby czasem ojciec jeszcze raz na tron nie powrócił. Kozroes, król perski, przybrał do rządów młodszego potulnego syna Medarsena; czem dotknięty starszy dumny i złośliwy Synoch, zdradą ojca i brata za-

bił, aby sam mógł panować. Duma Heroda posunęła go do tego okrucieństwa, że szukając przyszłego Króla Judei, Chrystusa, tysiące dziatek niewinnych wymordował i swemu własnemu nie przepuścił.

„Pycha i dumna ambicja, mówi ś. Bernard, samemu djabłu kadzidła palić i pokłony oddawać będzie, dla dopięcia zamierzonego celu.“ To też wszyscy herezjarchowie, wszyscy bezbożnicy, wszyskie wrogi Kościoła ztąd powstali, że nie mogąc dumnej ambicji zadość uczynić, wdarciem się na dostojeństwa i godności, do których wcale nie byli godni, przeciw przekonaniu wyrzekli się Wiary i Religji, a utworzyli swoje mrzonki i światem wstrząsnęli, wyrządzając niepoliczone szkody narodom i Kościołowi.

Pycha jest znamieniem prawdziwej głupoty, ponieważ ludzie dumni, chcą w siebie i w drugich o sobie wmówić to, co zdrowy rozum wskazuje, że im nie przystoi. Jeden pogański filozof, mówiąc o pysznych, żartobliwie powiada, że gdy jednego razu osioł niosąc na sobie statuę Junony widział, jak ludzie przechodząc koło niego kłaniali się i klękali, był pewnym, iż to jemu taką cześć oddają i pysznił się z tego. Tak każdy dumny pyszni się z darów bożych, za które tylko w pokorze powinien Bogu dziękować. A że je sobie przyznaje nie Bogu, przeto jest naiwniejszym od głupiego bydlęcia.

U nas były czasy i lata, że Ojciec Niebieski nikomu swoich darów nie skąpił. Ludzie mieli obfitość chleba i do chleba; to też wielu nietylko czepiło się zbytków, w ich rodzie nigdy nie znanych, przyodzieli siebie, swoich synów i córki nigdy u nich niebywałą odzieżą i modami, zaczęli używać i zbytkując nadużywać darów Bożych, zarzucili wiele rzeczy starych a czepili się nowych, wedle mody; same nawet poczciwe od niepamiętnych czasów w ich rodzie będące nazwiska, i te już im się wydały niewygodnemi i nieładnemi. Z Frączaków porobili się Frączkowscy, z Wojtczaków, Wojtkowscy, poczciwy Gąska przezwał się panem Gąsowskim lub Gąseckim. A w jednej miejscowości włościanin Długosz, tak zacne, tak szlachetne i historyczne nazwisko mający, stając przy akcie chrztu swego dziecka i korzystając z niewiadomości kapłana, ponieważ ten był świeżo przybyły, podał jako swoje nazwisko: Długosiński! I naturalnie dzieci jego przeszły na Długosińskich! I tym sposobem zatracił swe piękne i świetne nazwisko. Pokazuje się, że kogo Pan Bóg ma ukarać, to mu wprzód rozum odbierze; więc i ów Długosz widać nie wart był tak pięknego nazwiska, jako potomek Długosza, znakomitego człowieka, to też je sobie przedzierzgnął na Długosińskiego. A co boleśniejsze, że dziateczki, nawet małe przy Chrzcie ś. ulegać muszą pysze, i dumie nierozsądnych rodzi-

ców. Zamiast dać imię, jakie dziecię sobie na świat przyniosło, w dzień którego Patrona się urodziło, lub jaki święty Patron jest opiekunem kraju, kościoła, parafji, wioski lub rodziny, do którego w biedzie i nieszczęściu modlitwy i wzdychania się wznoszą o ratunek, to dziś już nie wiele kto te święte imiona szanuje i swym dziatkom przy chrzcie ś. dać chce. Bo pycha nie każe patrzeć, jaki to Patron lub Patronka, tylko żeby imię pięknie brzmiało dla świata: Wandzie, Cesie, Bolcie, Wieńcie zajęły dziś miejsce dawnych wielkich Świętych i wielkich Patronów i orędowników przed Bogiem: Wojciechów, Michałów, Augustynów, Bartłomiejów, Piotrów i innych wielkich Świętych w Niebie. Wyrzekasz się chrześcijanie dawnych Świętych Patronów, to też Bóg i ci Święci ciebie się wyrzekną i opuszczą, a w nieszczęściu nie przyjdą ci z pomocą boś ich opuścił, bo się ich wstydzisz, toż i oni ciebie się zawstydzą, kiedy nieszczęście cię ogarnia, lub przy śmierci, jak będziesz konał.

Chrystus Pan, jako wzór pokory i łagodności, wszędzie i zawsze był nie tylko dobry, łagodny i pokorny, ale gdy Go chciano uczynić królem, skrył się i uniknął tego; to też teraz padamy przed Nim na kolana i cześć boską Mu oddajemy. Toż samo czynili święci Jego naśladowcy, których, gdy w skutek prawdziwych ich zasług, chciano wynosić do wysokich dostojeństw, unikali, kryli się lub

uciekali, że nieraz, aż Bóg sam cudownym sposobem wskazywał ich jako świętych. A pyszna duma, godziwemi i niegodziwemi sposobami chcąca się wynieść i wywyższyć, częstokroć zostaje okryta śmiesznością i pogardą za życia, a po śmierci nędznie ginie w piekle, jeżeli przez obrzydzenie występku i pokutę nie wejdzie na drogę prawą.

Pycha wyradza miłość własną, że pyszny w nikim nic dobrego nie widzi, tylko w sobie wszystko. Jak każdym rodzicom ich dziecko, choćby najbrzydsze było, to najładniejsze, się wydaje, tak każdemu pyszałkowi, choć głupie jego czyny, wydają się mu wielkiemi i świetnemi, i gniewa się, że ludzie go nie podziwiają i nie uwielbiają.

Naturaliści powiadają, że jeden gatunek małpy tak swe potomstwo miłuje, iż matka przytulając małpiątko do piersi, z miłości dusi je. Tak dumny pyszałek, zamiłowany w sobie i w swojem widzimisię, choćby nawet rzeczywiście coś dobrego zrobił, jeżeli to robił tylko z miłości własnej i dla próżnej chwały u świata, nie będzie miał żadnej zasługi przed Bogiem, gdyż ją zadusi w własnej miłości i pysze.

Miłość własna z pychy płynąca, nikomu nie przyzna słuszności ani zasługi. Pyszny swoje wady uważa za nic, a niby coś podobnego do cnoty wynosi pod obłoki i chciałby, żeby każdy o tem

wiedział i to chwalił. Lecz cudze prawdziwe cnoty stara się poniżyć, lub w złem świetle wystawić, a najlżejsze wady bliźniego będzie głosił jako zbrodnie. Ś. Augustyn powiada: „Ponieważ jedynym celem życia ludzkiego jest Bóg, więc kto kocha Boga i wszystko czyni dla jego miłości, ten dosięga najwyższego szczęścia, szacunku u ludzi i zbawienia u Boga; a kto kocha siebie i wszystko robi tylko dla miłości własnej, ten dosięga najwyższej pogardy u Boga i u ludzi.“

Z pychy płynie obłuda i hypokryzja. Jak malarz, Chrystusa Pana malujący, przybiera różne postacie natchnienia, żeby w obraz wlał: poświęcenie, wiarę, rezygnację i majestat, słowem wszystkie przymioty Boga-Człowieka cierpiącego za ludzkość; że ktoś patrząc na malarza owego a nie znając go, sądziłby, iż widzi przed sobą natchnionego świętego, który ze swojem dziełem na tym świecie nie myśli się rozstać, a tymczasem malarz, skończywszy obraz, nakłada na niego cenę i wystawia na sprzedaż; tak dumny hypokryta, na podobieństwo tego malarza, będzie udawał człowieka prawego, cnotliwego i poświęcającego się dla bliźnich; ale niech zdarzy się okazja dogodzenia próżnej dumie, tedy nie tylko bliźniego, przyjaciela, brata, sąsiada, ale jak Judasz samego Chrystusa Pana gotów sprzedać; a to wszystko pod pokrywką i pozorem prawości i cnoty.

Faryzeusze dali Judaszowi za zdradę Pana Jezusa 30 srebrników. Ale potem, gdy Judasz te pieniądze im rzucił i sam się powiesił, nie chcieli tej summy przyjąć, ponieważ jak mówili, to są pieniądze za krew, którą przecie sami kupili! A obecni przy śmierci Zbawiciela, gdy widzieli, że setnik i innych wielu nawrócili się, w Chrystusa uwierzyli i bijąc się w piersi wołali: „prawdziwie Ten jest Synem Bożym!“ tedy nową zemstą na Zbawiciela zapałali, i widząc Go jeszcze żyjącego, chcieli jak najprędzej życie Mu odebrać przez połamanie kości. Lecz żeby swe okrucieństwo i zbrodnię upozorować, podali powód taki, że ponieważ szabat nadchodzi, żeby więc ciało przez święto na krzyżu nie pozostało.. Oto niby dla cnoty, dla uczczenia święta, chcieli straszliwie okrutne morderstwo popełnić. Tak zawsze hypokryzja obłudy, zaślepiona pychą, na wszelkie bezprawia, nawet na zbrodnię się odważy, a to wszystko upozoruje prawością i cnotą, aby tylko dopiąć zamierzonego ukrytego, choć haniebnego celu.

To też ś. Grzegorz powiada, że każdy hypokryta jest dwojakiego serca: chce on znać prawo Boże, ale tylko do innych go stosuje, a sam nie czyni, i pięknie mówi o cnotach, ale onych nie pełni. A najdosadniej hypokrytów odmalował sam Chrystus Pan, zowiąc ich grobami pobielanemi. Że jak grób z wierzchu może być atłasem

lub złotem okryty, a wewnątrz niego kryje się trupia zgnilizna, przed którą trzeba nos i oczy zamykać; tak i dziś niejeden faryzeusz hypokryta, będzie mile rozprawiał o cnotach, które niby w swem życiu praktykuje, ale w rzeczywistości to tylko powierzchowny blichtr, gdyż w jego sumieniu jest cuchnąca zgnilizna ukrytych bezprawi. Tak niejeden młodzieniec, niejedna dziewica, powierzchownie niby cnotami niewinności się zdobi, a może w obec Boga obyczaje ich są zgnilizną w grobie piekielnym, które sąd Boży odkryje.

Żona biblijnego Jeroboama, zmieniwszy pyszne szaty na odzież skromną, przybyła do Achjasza proroka, aby uprosił u Boga zdrowie dla jej dziecka. Na co Prorok rzekł: dla czego teraz inszą się czynisz niż jesteś rzeczywiście? I za jej męża występki przepowiedział obojgu przekleństwo Boże i zgubę całego ich rodu. Tak kiedy pyszni hypokryci staną na sądzie Bożym, naturalnie staną w pokorze i drżący z przerażenia. Tedy Pan Jezus każdemu powie. Dla czegoż teraz inszym się czynisz, niż żyłeś na ziemi? Na świecie żyłeś dumnym, dlaczegoż teraz w postaci baranka stajesz? Ty żyłeś bezwstydnikiem, dlaczegoż teraz przybierasz skromną postawę niewinnego? Ty żyłeś występnym niegodziwcem, dla czegoż teraz postawę poczciwego przybierasz? Ach tak, teraz niejeden cuchnący gnój, białym śniegiem obłudy pokryty, może ujść za taki przed światem,

ale jak skoro słońce sprawiedliwości Bożej śnieg hypokryzji stopi, wtedy pokaże się to, co było rzeczywiście, pokaże się zgnilizna gnoju i smród trupa.

Sam Bóg wszechmogący w Piśmie św. straszliwe kary zapowiada pysznym: „*Pycha jest początkiem grzechu każdego, kto się jej trzymać będzie, będzie pełen przekleństwa,*“ mówi Duch Święty. „*Zetrę pychę zatwardzenia waszego, i dam niebo z wierzchu jako żelazo, a ziemię miedzianą,* mówi Bóg, „*Widziałem* pysznego *wyniesionego i minąłem, alić go już nie masz i nie znalazło się miejsce jego.*“ O biada człowiekowi, jeżeli go Bóg tak ominie! „*Ta była nieprawość Sodomy: pycha, sytość chleba, dostatek i próżnowanie.*“ To też spuścił Pan Bóg na Sodomę i Gomorę siarczysty ogień, a na tem miejscu tylko martwe i smrodliwe jezioro pozostało do dziś dnia!

Strzeżmy się więc, drodzy chrześcijanie, szkaradnej pychy, i wszelkiej próżnej chwały u świata. Niech nam własne sumienie daje świadectwo, że dobrze robimy, a pochwały ludzkie są niczem. Ś. Jan Apostoł szczególnie był miłowanym przez Pana Jezusa, prawie pieścił się z Bogiem-Człowiekiem i na jego piersi spoczywał, a kiedy w Ewangelji ś. o tem wspomina, żeby uniknąć samochwalstwa, mówi tylko: „*ten uczeń którego miłował Jezus,*“ a nie chwali się, że to on sam był tym Uczniem. — Sam Chrystus Pan, kiedy miał

wskrzesić umarłą córkę dygnitarza synagogi i znalazł przy jej ciele wielu ludzi, rzekł: „*odstąpcie, nie umarła dzieweczka, ale śpi.*“ Nie chciał Zbawiciel ściągnąć na siebie uwagi i odbierać podziękowań i oklasków, że umarłą wskrzesił, tylko jakoby śpiącą obudził. Wielu świętych wolało raczej przyjmować nazwę głupich, aniżeli próżne oklaski od ludzi; a cokolwiek dobrego uczynili, nigdy nie przyznawali tego sobie ale Panu Bogu, że to jego wszechmocność, dobroć lub opatrzność zdziałała, a nie oni. Naprzykład: kiedy Judyta cały kraj od zguby i wiarę ocaliła, zbiegł się naród winszować jej i dziękować za to, a ona z pokorą rzekła: Pan Bóg to uczynił przez ręce słabej niewiasty; a sobie nic nie przypisywała. Tak my, jeżeli co dobrego uczynimy, to nie my, ale Bóg przez nas uczynił, a więc sobie tego nie przyznawajmy ale Bogu, a wtedy będziemy mieli prawdziwą zasługę z naszych dobrych czynów. Sam najsłodszy Jezus tego nas uczy w swej Ewangelji: „*Gdy*, mówi, *uczynicie, co wam rozkazano, mówcie: słudzy nieużyteczni jesteśmy, cośmy byli powinni uczynilišmy*“ [1]).

Święty Salwjusz biskup, po śmierci za wolą Bożą powtórnie ożył, i mając mowę do ludu, w której wystawiał nicość tego świata a niepo-

---

[1]) Łuk. 17—10.

jęte rozkosze niebieskie, rzekł: „Najmilsi, wszystko co tu na świecie widzicie, za czem ludzie nierozsądnie się ubiegają, wszystko to jest marność, próżność i nic, a życie w Niebie, to jest chwała prawdziwa. O jakże nierozsądnie ludzie robią, przywiązując serce do rzeczy ziemskich!“

Cnotą przeciwną pysze jest pokora, która wskazuje nam wady nasze i niedozwala pogardzać innymi. Pokora jest cnotą, która dając nam poznanie naszych słabości, naszego niedołęztwa, nędzy, wad i nicości, skłania nas do pogardzania sobą, a przeszkadza nam pogardzać innymi i wywyższać się nad nich. Pokorę szczególniej nam Pan Jezus zaleca w swej Ewangelji: „*Uczcie się*, mówi, *odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*“ [1]). Innego razu najdroższy Zbawiciel postawił niewinne dziecię w pośrodku uczni i rzekł im: „*Zaprawdę powiadam wam, jeśli nie staniecie się jako dziatki*, to jest, jeśli przez cnoty życia swego nie staniecie się tak poczciwymi i niewinnymi jak dzieci, *nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.*“ Temi słowy Pan Jezus uczy nas, że pycha jest niepokonaną przeszkodą do zbawienia, i że bez pokory niepodobna dostąpić Nieba.“ „Przez pokorę, która jest cnotą przeciwną pysze, przychodzimy do zbawienia,“ mówi ś. Ambroży, pokora wynosi

---

[1]) Mat. 11—29.

człowieka w górę i ona jest tylko prawdziwą drogą do wyższości na ziemi, do szczęścia w Niebie, bo wszelki co się wynosi, poniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie," mówi Pan Jezus.

---

2. Łakomstwo.

Łakomstwo jest to zbytnia miłość dóbr doczesnych, a zwłaszcza pieniędzy. Można sobie życzyć dostatków i uczciwie starać się o nie, można je nawet i miłować nie grzesząc, jeżeli staramy się i miłujemy w uczciwym celu; jeżeli staramy się, pragniemy dóbr dla tego tylko, że uważamy dostatki, jako środek i skutki uczciwej pracy i cel przykładania się do chwały Bożej, wspierania bliźnich i ogólnie czynienia dobrze; słowem, w celu uczciwego dostatkami ziemskiemi rządzenia i szafowania do czasu, boć to jest znikoma błyskotka, która jak zdawkowa moneta, co chwila do innych rąk przechodzi, więc człowiek rozumny i religijny, jako do rzeczy niestałej, nigdy zbytnie się nie przywiąże. Przeto zbrodni łakomstwa nie stanowią bogactwa same z siebie, ani ich posiadanie, bo można być bardzo bogatym i razem bardzo cnotliwym, kto bogactwa uczciwie używa. Ale jest zbrodnią zbytnie przywiązanie serca do rzeczy ziemskich, zbyt gorąca namiętność zebrania dostatków i chęć zachowania tego, co człowiek posiada. Namiętność, która nie wzdryga się nawet przed środ-

kami niegodziwemi, aby tylko co otrzymać; brzydkie skąpstwo, które tylko chce gromadzić, trzymać dostatki bez użytku, i czci je jak bóstwo; nieporządne przywiązanie, które tylko jedyny cel i jedyne szczęście łakomego człowieka stanowi: oto cechy znamienujące zbrodnię łakomstwa! A takim łakomcą może być nie tylko ten, który posiada wiele, ale nawet ubogi, który mało posiada, jeżeli do swej trochy przywiązuje serce, jak do bóstwa. O takich to Duch Ś. mówi: *„Nad łakomego nie ma nic gorszego, bo ten i duszę swą ma przedajną“* [1]). Przez Jeremjasza Proroka Bóg mówi: *„Zawstydzili się mądrzy przestraszeni i pojmani są, bo słowo Pańskie porzucili, a żadnej mądrości w nich niemasz. Przeto dam pola ich dziedzicom... bo od największego do najmniejszego wszyscy za łakomstwem idą“* [2]). A Paweł ś. Apostoł zapowiada, że *„łakomi nie wnijdą do królestwa niebieskiego“* [3]).

Łakomstwo jest przeklętą matką która rodzi wiele ohydnych córek, jakiemi są: kłamstwo, oszustwo, szalbierstwo, fałszywe świadectwo, krzywoprzysięztwo, zdrada, zakamieniałość serca na nędze bliźniego, a nawet mężobójstwo, bo człowiek łakomy na wszystko się odważy.

Ludzie prawdziwie rozsądni, jako chrześcijanie i dzieci Boże, jakiekolwiek mienie posiadają, wiel-

---

[1]) Ekkl. 10—9.
[2]) Jerem. 8—9.
[3]) I Kor. 6—10.

kie czy małe, pracują i uczciwie zbierają, ale do swych zbiorów serca nie przywiązują, bo wiedzą, że to są rzeczy niestałe, znikome i nie są ich własnością; nic z sobą na ten świat nie przynieśli, nic też na tamten nie zabiorą. To też takich się nie tyczy owo *biada*, które Bóg sprawiedliwy głosi mieszkańcom ziemi; „bo prawdziwe dzieci Boże tu na ziemi uważają się tylko za przechodniów, a nie stałych mieszkańców," mówi ś. Hieronim. To też tacy, do tego co posiadają, bałwochwalczo serca nie przywiązują.

Pierwsze miasto na ziemi zbudował Kain a nie Abel; bo dzieci Boże tu na ziemi nic stałego nie mają, ale czekają dziedzictwa wiecznego, mówi Apostoł [1]). Mojżesz tylko swego teścia Jetra pasł owce, bo je za swoje nie uważał. To też gdy go Bóg wezwał do Egiptu, odszedł stada bez żalu. Tak prawdziwy chrześcijanin, jakiekolwiek posiada dostatki, jeżeli je uważa za Boże a nie za swoje, to gdy go Bóg wezwie z tego świata, bez żalu opuszcza wszystko na ziemi a idzie do Ojca Niebieskiego, jako jego dziecko i dziedzic jego królestwa. Chrystus Pan, jako wzór nasz, choć był Panem nieba i ziemi, jednak od żłobu betlejemskiego aż do krzyża na Kalwarji przez całe życie nic własnego nigdy nie miał. Z maleńkości uboga Dziewica Matka i ubogi rzemieślnik Józef go kar-

[1]) Żyd. 13.

mili i sam pracą rąk własnych zarabiał na życie. Umarł nie na łóżku ale na krzyżu, z głową cierniem skutą i ciało jego najświętsze w obcym grobie zostało złożone. I w swej Ewangelji ten boski Zbawiciel nam głosi: Nie zbierajcie sobie skarbów na ziemi, które rdza i mól psuje i złodzieje kradną, „*ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje i złodzieje nie kradną. Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, jeżeli na swojej duszy szwank poniesie?*“ [1]). Uczniowie Jego wszyscy byli ubodzy i z pracy rąk skromne życie prowadzili, to też dziś są bogaczami nieba, a bogacze świata kornie czoła przed nimi skłaniają.

Człowiek łakomy na ziemi, ani Bogu ani ludziom nie przynosi pożytku, a więc zupełnie chybia celu swego istnienia na świecie. Jak wieprz uznanym został za stworzenie nieczyste i w starym Zakonie nie tylko od pokarmu ale i od ofiar odrzuconym; głowę on swoją ciągle ma obróconą ku ziemi i w ziemi tylko szuka dla siebie przyjemności, a zjadając żołędzie pod dębem, nawet nie podniesie głowy, zkąd mu ten pokarm spada. Za życia żadnego użytku z siebie nie daje, tylko po śmierci staje się chwilową przyjemnością smakoszów. Tak człowiek łakomy zbiera dostatki, jak ten wieprz żołędzie, ale nie podniesie głowy, serca i myśli do Boga, zkąd one mu płyną, że Bóg mu

[1]) Mat. 6—19.

daje nie tylko dla niego samego; aż dopiero po śmierci stanie się chwilową przyjemnością dla tych, którzy jego zbiory rozdrapią.

W jednem z naszych powiatowych miast łakomy skąpiec kilkadziesiąt lat żyjący, nabył duży dom i zebrał znaczne summy gotówki. Sam, mieszkał w kąciku na poddaszu i nikogo do siebie nie wpuszczał, nikt więc nawet wyobrażenia nie miał o umeblowaniu jego mieszkania, bo jeżeli kiedy miał interesa z ludźmi, to te w mieszkaniu lokatorów załatwiał. A ogólnie nie tylko unikał styczności z ludźmi ale nawet w kościele nie bywał, bo literalnie nie miał w czem, gdyż odzienie od kilkunastu lat było na nim toż samo, wiecznie łatane. Nawet lokatorzy tego domu rzadko go widywali, gdyż czasami tylko wieczorem przesuwał się jak cień, kiedy konieczna potrzeba go znagliła do zdobycia sobie wody lub kupienia chleba, którym tylko żył. Był to więc ostry pokutnik, ale djabelski, bo czynił to nie z miłości Pana Boga, ale ze sknerstwa i miłości pieniędzy. Mieszkańcy tego domu znali go już takim, więc nikt o niego się nie troszczył, choć go długo nie widział.

Aż naraz zaczął się rozchodzić po domu nieznośny fetor, wychodzący z jego komórki. Lokatorzy tedy po próżnych pukaniach i wołaniach, gdy nie słyszeli odpowiedzi, dali znać do policji. I kiedy wyłamano drzwi, na garści nędznego barłogu na podłodze znaleziono już gnijącego trupa.

Przy nim kilka skórek zeschłego chleba, w kątach trochę starych szmat odzieży; oto wszystko w mieszkaniu bogacza! Ale w tych szmatach i strzępach, jak i w barłogu pod gnijącem ciałem, pełno było *listów zastawnych, storublówek i złota*,—któremi na razie, kto nie chciał to się obłowił. A potem zbiegli się krewni. Trupa przegniłego pochowano i zabrano się do stypy pogrzebowej, wśród której z początku śmiechy, dowcipy i drwiny z nieboszczyka, hulatyka i wiwaty, a w końcu szalone tańce były po nim obrzędem żałobnym. Jakie było życie taka śmierć, taki pogrzeb i taka też żałoba. Po pierwszym szale radości ze śmierci skąpca nastąpiły kłótnie i podział jego zbiorów, a w następstwie przekleństwa i bijatyka. Krewniaki darli się i przeklinali nawzajem siebie i nieboszczyka, ale nikomu nawet do myśli nie przyszło o zmówieniu wieczny pokój za jego duszę. Oto skutki łakomstwa! To już nędzne zwierzę, wieprz bodaj szczęśliwszym jest, bo chociaż tylko po śmierci pożytek z siebie przynosi, ale spokojniej i uczciwiej go rozbiorą i zjedzą, aniżeli marne zbiory łakomego skąpca [1]).

Saladyn, sułtan egipski, który wiele państw zawojował i ogromne skarby zebrał, przed śmiercią, czując swój koniec bliski, kazał publicznie wynieść

---

[1]) Prawdziwe, w mieście K. Piszący to miał nieszczęście być świadkiem tego pogrzebu i tej dziwnej stypy.

całun, w którym miał być po śmierci owiniętym, i heroldowi kazał głośno wołać te słowa: „Oto wszystko co wielki Saladyn, zwycięzca i bogacz, zabiera z sobą z tego świata!“

Tak, człowieku łakomy, i ty także nie więcej weźmiesz z tego świata! Wszystko to, coś zebrał, tu pozostanie, wszystko to opuścisz! A twoi spadkobiercy po tobie, może tak samo sprzeczać się, kłócić i drzeć się będą, bo niestety, najczęściej tak bywa, a o twojej duszy nikt nie pomyśli, owszem niejeden przeklinać cię będzie. Ciało twoje martwe dostanie kilka łokci deski, parę łokci ziemi a i to nie na zawsze, bo jak nic nie przyniosłeś na ten świat, tak nic z niego nie zabierzesz. Sam tylko staniesz przed trybunałem Boga zdać rachunek, jak zbierałeś i na co użyłeś darów Bożych, które w obce ręce przejdą, a tobie przed śmiercią mignę tylko w pamięci, jak marzenie i cień. Bogacz ewangeliczny poszedł na potępienie za to, że obok niego ubogi Łazarz z głodu umierał, a on nie miał serca go wesprzeć. Jeżeli tedy ten został potępionym, który swego niechciał udzielić, to jakże potępieni będą ci, którzy cudze łakomie zabierają i zatrzymują albo marnują!?

Źródłem wszelkiego złego jest chciwość, mówi Apostoł [1]), bo ona wysusza i oziębia serce do litości nad bliźnim; ona rodzi fałsze, zdrady, krzy-

---

[1]) I Tym. 6.

woprzysięztwa, lichwy, zdzierstwa i inne występki, przed któremi człowiek sumienny z przerażeniem się cofa, a chciwy spełni, choćby mu przyszło nawet wiary i Boga się wyprzeć.

Niegdyś żydzi obchodzili święto tryumfalne po śmierci Nikanora swego wroga i prześladowcy, a dziś nieraz nietylko dalsi spadkobiercy ale własne dzieci tryumfują po śmierci rodziców, dla zagarnięcia po nich pracy i zbiorów.

Łakomstwo nawet pożycie małżeńskie zatruwa. Jak Dalila, ułakomiona na dary Filistynów, własnego męża Samsona zdradziła i zaprzedała, tak nie jedną żonę łakomstwo przywodzi do smutnych zboczeń, upadków i zbrodni. Łakomstwo jest większą zbrodnią niż inne grzechy główne, bo ono nawet samemu Bogu uczłowieczonemu nie przepuściło, kiedy przez łakomego Judasza Chrystusa Pana zdradziło, zaprzedało i na krzyż wbiło; to też w piekle łakomcę większe męki czekają niż innych grzeszników i zbrodniarzy.

Ś. Grzegorz Turoneński powiada, że z grobu łakomej kobiety słyszany był głos, iż ona w srebrnym i złotym ogniu się pali. I kiedy ten grób otworzono, znaleziono w ustach trupa wraz z siarką roztopione srebro i złoto [1]). A w tem zdarzeniu prawdzą się słowa Ducha Świętego przez Jakóba Apostoła wypowiedziane: *„Złoto i srebro*

[1]) Claus, tit. Avaritia.

wasze zje ciała wasze jako ogień. Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni [1]).

Nawet modlitwa łakomcy nie jest u Boga przyjętą. Ś. Augustyn powiada: „jeżeli łakomca modli się i prosi Boga o powiększenie swych dostatków, tedy nie do Boga ale do dostatków się modli, a Pana Boga czyni sługą swych niegodziwych pragnień i majestat Boży stawia niżej dóbr doczesnych.“ To też bodaj o żadnej zbrodni na świecie Bóg wszechmogący w Piśmie św tak się nie wyraża, jak o łakomstwie: „*Widziałem*, mówi Amos Prorok, *Pana Boga stojącego na ołtarzu, i rzekł do mnie: „Uderz w zawiasę, a niech się wzruszą naprożniki, bo łakomstwo na głowie wszystkich. Ostatek ich mieczem pobiję, a nie będą mogli uciec. Choćby zstąpili do piekła, ztamtąd je wywiedzie ręka moja, i choćby się skryli na wierzch Karmelu, ztamtąd wezmę je; i choćby się skryli do głębokości morskiej, tam rozkażę wężowi, aby je kąsał. A jeżeli pójdą w niewolę przed nieprzyjacioły swymi, tam rozkażę mieczowi i pobije je*“ [2]). O jak wielką i obrzydliwą zbrodnią musi być w obliczu Boga łakomstwo, kiedy takie straszliwe kary na nie zapowiada!

„Łakomca, mówi ś. Augustyn, podobny jest piekłu, które choćby najwięcej dusz połknęło, to nigdy nie powie, dosyć; tak łakomy, choćby wszystkie skarby świata pochłonął, to jeszcze się nie nasyci.“

---

[1]) Jakób 5—3.

[2]) Amos 9—1.

Łakomy wśród dostatków, zawsze łaknie i zawsze mu mało.

Achab opływał w królewskie bogactwa i dostatki, miał całe lasy, gaje, ogrody, sady i winnice, jakie tylko chciał, a że nie miał jeszcze winnicy Nabota, dla tego się martwił, położył się i jeść nie chciał, aż za pomocą podłości i zdrady własność Nabota nabył. Ale też po tem na temże miejscu psy krew jego żłopały, również jak i łakomej jego żony Jezabeli.

Chciwy i łakomy Apicjusz, bogaty rzymianin, przeliczywszy swoje pieniądze znalazł dwieście trzydzieści tysięcy sestercji, to jest ogromną summę; jednak zdało mu się, że to jeszcze bardzo mało, że jest ubogim, i z tego zmartwienia się otruł. Tak każdy chciwy łakomca, choćby najwięcej posiadał, to mu zawsze wydaje się mało i więcej pragnie.

Każdy łakomy posiadacz dostatków, jest bałwanem, nie tylko dla tego, że świat mu w jego dostatkach czołem bije i wielu mu się kłania, jak bożkowi; ale bardziej dla tego, że jak bałwan ze składanych mu ofiar nie korzysta, ani je, ani pije, tak łakomca zbiera, a sobie żałuje, i nieraz wśród dostatków w nędzy umiera.

Dostatki w rękach ludzi są jak te ziarna ewangeliczne, o których Pan Jezus mówi: że jedno padło na drogę i zostało zdeptane; drugie na opokę, uschło i zgniło; inne między ciernie, choć

wzeszło, ale uschło; a inne padło na rolę dobrą, gdzie wyrosło i przyniosło owoc stokrotny. Tak i dostatki zależą od tego, w czyje ręce one padną. Jeżeli je posiada człowiek uczciwy, rozumny i bojący się Boga, ten użyje darów Bożych na dobre, dla siebie i dla bliźnich; lecz jeżeli je posiada człowiek podobny do udeptanej drogi, do ciernia lub do skały, taki darem Bożym może ludziom wyrządzić wiele złego, a sobie zgubę gotuje.

Jednego razu łakomca w nocy schował znaczną summę pieniędzy pod drzewem i przysypał ziemią. Nad ranem pod to drzewo przyszedł ubogi ojciec, który nie mając czem wychować dzieci, miał zamiar na tem drzewie się powiesić, lecz spostrzegłszy pod drzewem ziemię poruszoną, ciekawy odgrzebał i znalazł pieniądze. Naturalnie, mając pieniądze, już nie myślał o odebraniu sobie życia, więc stryczek porzucił a pieniądze zabrał i odszedł. Po niejakim czasie, sknera poszedł zobaczyć czy jego skarb leży; ale gdy pieniędzy nie znalazł tylko powróz leżący, z rozpaczy zarzucił go na gałęź i powiesił się.

Gdy Hannibal oblegał miasto Prenestę a jego mieszkańcy przez wierność dla Rzymian poddać się nie chcieli, nastąpił głód okropny. Otóż jeden łakomca, który już kilka dni nic nie jadł, złapał mysz i miał ją zjeść. Ale drugi głodny ofiarował mu za nią 200 denarów. Chciwiec ułakomił się

na taką summę pieniędzy i mysz sprzedał. Lecz pieniędzy jeść nie mógł i z głodu umarł, kiedy ten, co za wysoką summę mysz kupił, pozostał przy życiu.

I takich przykładów wiele przytoczyć można, że łakomca chciwi się i zbiera najczęściej na własną swoją szkodę i zgubę. Bo iluż to niesumiennych i łakomych ojców jeszcze za życia patrzy na to, jak w ich oczach dzieci ich długie zbieranie trwonią i marnują!

Powtarzam, że dostatki same z siebie nie są złe, ale zależą od tego w czyje dostały się ręce. Jak w czasie plag egipskich, z tychże samych studni i źródeł czerpali wodę żydzi i egipcjanie, lecz pierwsi czerpali czystą wodę, a drudzy wstrętną krew; tak dostatki, stosownie do tego w czyich ręku są i jakie sumienie i rozum je zbiera i nimi rządzi, tem one się stają. „Największe dostatki i bogactwo, same z siebie nie są występkiem, mówi ś. Chryzostom, tylko mogą być występkiem w ręku tego, kto ich na złe używa.“ Habakuka za czuprynę Anioł zaniósł do Babilonu ze śniadaniem dla Daniela, a Absalon za czuprynę się powiesił. Jednakowa rzecz jednemu posłużyła do czynu dobrego, a drugiemu do zguby. Tak i dostatki, kto je uczciwie zbiera i sumiennie używa, pamiętając, że to nie jego ale dary Boże, ten za pomocą bogactw zdobędzie łaskę Bożą i zbawienie duszy; a kto dary Boże łakomie zbiera, serce bardziej

do nich przywiązuje niż do Pana Boga, lub na złe ich używa, ten zostawi hańbę na ziemi i zgotuje sobie potępienie.

„Gdy wszystkie inne namiętności wraz z wiekiem ludzkim starzeją się i stygną, mówi ś. Hieronim, łakomstwo nawet przy podeszłym wieku zawsze jest młode i coraz silniejsze.“ „Niemasz żadnego śladu sprawiedliwości w sercu, w którem łakomstwo się zagnieździło, mówi ś. Leon. Łakomca, znienawidzony od krewnych, przykry dla podwładnych, niepożyteczny dla przyjaciół, nieprzystępny dla potrzebujących pomocy, szkodliwy dla sąsiadów, tyran dla swej żony i zły opiekun dla dzieci, a duch dręczący dla siebie samego.“ „Łakomstwo, mówi ś. Bazyli, napełnia lasy rozbójnikami, domy złodziejami, rodziny niepokojem, jarmarki oszustwem, sądy krzywoprzysięztwami, oczy sierot łzami, serce wdów wzdychaniem, więzienia zbrodniarzami, a piekło potępionymi.“ „Jak wieprz dopiero po śmierci pożytek przynosi, mówi ś. Bonawentura, tak skąpiec dopiero po swej śmierci staje się na krótko użytecznym pozostawioną spuścizną.“ Ś. Doktór Kościoła powiada, że łakomca nawet po śmierci na krótko tylko staje się użytecznym, bo jeżeli łakomstwem niesumiennie zbierał, to i w ręku spadkobierców pójdzie na marne i ich własność zniszczy. Łakomy choć bogaty stokroć jest nieszczęśliwszym od ubogiego; bo człowiekowi ubogiemu nie wiele potrzeba

do jego zadowolenia i nie wiele pragnie, a łakomemu zawsze brak wielu rzeczy i nigdy nie może się nazwać szczęśliwym. Jak koń, który nieraz wino wiezie dla innych a sam wodę pije lub pszenicę ciągnie dla innych a sam nędzny obrok je, tak łakomca zbiera dostatki na wygody i przysmaki innym, a sam nędznie żyje. Łakomca ma swego boga w szkatule w skrzyni, w komorze lub spichrzu, a swoje niebo w błocie doczesnej marności, jest więc jak dla wszystkich tak i dla siebie nieprzyjacielem i wrogiem swego ciała i duszy.

Cnotą przeciw łakomstwu jest nieprzywiązywanie serca do doczesności, i dobroczynność, tak wprost na chwałę Bożą, jak i na wspieranie ubogich zwrócona. Pracować i zbierać możemy i powinniśmy, ale do zbiorów serca nie przywiązywać, bo to nie stałe, nie wieczne i nie nasze. Można posiadać i wielkie dostatki, ale podług Ewangelji być ubogim w duchu, patrzyć na to, jak na rzeczy znikome i przemijające. A że każdego dnia i każdej godziny śmierć nas może zaskoczyć i na sąd Boży porwać, więc często myśląc o śmierci, już tem samem doczesnością nie wiele zajmować się będziemy. I stokroć lepiej być z ubogim Łazarzem w Niebie, aniżeli z łakomym bogaczem w piekle.

3. Nieczystość.

Nieczystość, jest to szpetny i grzeszny występek przeciw świętej cnocie czystości. Przypomnijcie sobie, najmilsi, jakie były nauki przy wykładzie szóstego przykazania Bożego, a będziecie mieli wyobrażenie o wielkości tego grzechu. „*Wszetecznik zelżywość i sromotę sobie zgromadza, a hańba jego nie będzie zgładzona; jako gnój na drodze podeptany będzie,*“ mówi Duch Święty [1]).

4. Zazdrość.

Zazdrość jest czwartym grzechem głównym, czwartym potworem, który zagrzebuje ludzi w błocie i kala ich serce i duszę. Zazdrość, jest to smutek z cudzego szczęścia, lub radość z nieszczęścia; jakby zazdrośnemu na tem co zależało, tak jakby co skorzystał z cudzego szczęścia lub nieszczęścia. Z zazdrości wynikają obmowy, potwarze, fałszywe donoszenia, złośliwe tłómaczenia, i inne ohydne jędze piekielne, które ludziom tyle razy pożycie zatruwają. Człowiek zazdrośny naśladuje szatana, który pierwszych ludzi wciągnął do grzechu i pozbawił ich szczęścia, i który około nas krąży

[1]) Ekkl. 6—36. (Tu według woli można powtórzyć z VI-go przykazania, lub w jednej nauce streścić występki, okazje i cnoty).

i czyha, aby i nam zaszkodził i uczynił nas nieszczęśliwymi. Człowiek zazdrośny naśladuje Kaina, który nie mogąc znieść szlachetności i wyższości brata swego Abla, zabił go. Zazdrośnik naśladuje tych żydów morderców Chrystusa Pana, którzy nie mogąc znieść cnót, cudów i potęgi Syna Bożego, ukrzyżowali Go.

Człowiek zazdrośny podobny jest do sępa, wilka i innych zwierząt i ptaków drapieżnych, które chciwiej rzucają się na cuchnące trupy, aniżeli na świeże mięso, bo zgnilizna im lepiej smakuje. Tak zazdrośny, choćby największe cnoty bliźniego widział, to ich widzieć i znać nie chce, tylko wyszukuje jego wad, rzeczywistych czy urojonych, i odpowiednio przeciwnych tej rzeczy, której mu zazdrości. Podobny jest do złośliwej pantery, która taką zaciekłością pała na człowieka, że widząc nawet malowany obraz ludzki, warczy nań i zębami szczęka. A nawet podobny jest do samego szatana, gdyż djabeł taką zazdrością do Pana Boga i Jego Aniołów świętych pała, że nie mogąc samemu Bogu ani Jego świętym szkodzić, obraca swą zaciekłość na obraz Boży, na człowieka i wszelkiemi sposobami usiłuje mu szkodzić. Tak człowiek przejęty występkiem zazdrości, jak pantera zżyma się na bliźniego i jak szatan kala obraz Boży nie tylko w tym do kogo pała zazdrością, ale i w sobie samym. To też taki człowiek więcej szkodzi sobie, aniżeli temu, któremu czego zazdrości. Przykładów

na to, nietylko w historji, ale i przed oczami mamy wiele.

Święty Florencjusz pustelnik, wychował sobie i obłaskawił niedźwiedzia tak, że ten zwierz przynosił mu drewka, pasł jego owce i inne posługi na jego rozkaz spełniał. Otóż znaleźli się tacy, którzy zazdroszcząc świętemu człowiekowi tego zwierza, chcieli go zabić. Lecz niedźwiedź rozdrażniony rzucił się na napastników i ciężko ich pokaleczył [1]). Tak każdy zazdroszczący bliźniemu, nie jemu ale sobie szkodzi, kalając i kalecząc swoje sumienie i duszę.

Aecjusz, senator za Teodozjusza cesarza, przez zazdrość oskarżył przed monarchą ulubionego jego dworzanina Bonfacjusza; lecz tym sposobem jednocześnie zdradził i wydał siebie z ciężkiego, występku; wskutek czego sam wprzód poszedł na rusztowanie i na śmierć, a oskarżonego przez niego dworzanina wyjaśniła się niewinność i ocalał [2]).

Tak zwykle zazdroszczący powodzenia drugiemu przeważnie tylko sobie szkodzi, albo co najmniej, wystawia się na szyderstwo i pogardę.

Na dworze księcia sycylijskiego znajdowali się dwaj żołnierze, z których jeden był zazdrosny a drugi łakomy, i oba ze swych wad znani byli całemu dworowi. Tedy jednego razu książę, chcąc

---

[1]) Claus, tit. invidia.

[2]) Tamże.

sobie i dworzanom zrobić rozrywkę, wezwał obydwóch tych żołnierzy i pochwaliwszy ich zasługi, oświadczył: że dziś ich obydwóch chce wynagrodzić; więc mogą prosić o co tylko chcą, a z pewnością otrzymają. Lecz o co pierwszy będzie prosił, to otrzyma jedno, a o co drugi będzie prosił, otrzyma dwa razy tyle. Tedy oba milczeli i żaden nie chciał być pierwszym. Łakomy tak sobie myślił: „Jeżeli ja pierwszy poproszę o sto dukatów, to tamten dostanie dwieście, jeżeli poproszę o konia, to on dostanie dwa; nie, niech on pierwszy prosi.“ Zazdrosny znowu tak sobie myślił: „O cokolwiek ja pierwszy poproszę, to on dwa razy tyle dostanie. Nie, wolę nic nie mieć, aniżeli łakomcy dwa razy tyle napędzić.“ I żaden nie chciał wprzód prosić. Tedy książę postanowił, iż zazdrosny ma wprzód prosić. Ale dla zazdrosnego ciężka to rzecz była. „O cokolwiek ja poproszę mówił sobie, to tamten łakomca będzie miał dwa razy tyle! Nie, tegobym nie zniósł, żeby on wyszedł lepiej odemnie. Wolę raczej prosić o co złego, żeby on dwa razy tyle odebrał.“ I po namyśle tak się odezwał: „Proszę, aby mnie wyłupiono jedno oko, a memu koledze oba.“ Na co wszyscy obecni parsknęli głośnym śmiechem. Naturalnie, takiej prośby nie spełniono, tylko zazdrosny wyjawił całą złośliwość swej zazdrości i potem wszyscy się z niego śmieli.

Dyogenes, filozof, raz zapytany, jak można

najlepiej zemścić się nad nieprzyjacielem, taką dał odpowiedź: „Szlachetnością i cnotą, bo jeżeli we wszystkich postępkach okażemy się szlachetnymi i cnotliwymi, tedy ten będzie skutek, że serce i wnętrzności nieprzyjaciela pękną z zazdrości i złości.“ A Teofrast zwykł był mawiać, że zazdrośnych uważa za najnieszczęśliwszych ludzi: bo ci nietylko własnemi cierpieniami, ale szczęściem i dobrem powodzeniem bliźnich są dręczeni. Dlatego też i Pismo św. mówi: „*Żywot ciała, zdrowie serca: a zazdrość jest spróchnieniem kości*“ [1]). To jest, że kto ma serce życzliwe, ten ma zdrowie ciała, a zazdrosny sam siebie trapi. „*Zazdrość i gniew umniejszają dni, i starość przed czasem przywodzą,*“ mówi Duch Święty.

Jedna wieśniaczka posiadała spore gospodarstwo i piękne inwentarze, a jednak zawsze innym zazdrościła. Gdy wieczorem bydło wracało z pola, patrząc na cudze krowy, wpadała w złość, jeżeli u czyjej krowy duże wymię widziała. Ujrzawszy na cudzem polu piękne zboże, wołała z gniewem: „innym wszystko się udaje a mnie nic.“ Słowem, cudze warzywa, sady, mieszkania, odzienia, wszystko ją gniewało, gryzło i trułо, bo pragnęła, żeby nikt nic nie miał tylko ona i dla tego nigdy zdrowia nie miała. A gdy raz jej sąsiadka w spadku dostała sto talarów, ona z za-

---

[1]) Przyp. 30.

zdrości dostała żółciowej gorączki i wkrótce umarła. Więc każdy zazdrośnik jest prawdziwym męczennikiem djabła Belzebuba, bo traci przed czasem ciało i straci duszę, jeżeli się nie obejrzy i nie porzuci tego haniebnego występku.

Zazdroszczący Danielowi łask królewskich oskarżyli go i przywiedli do tego, że Daniel wrzucony został lwom na pożarcie. Lecz go Bóg cudownie zachował. Poczem zazdroszczący nieprzyjaciele jego zostali wrzuceni i odrazu rozszarpani. Samego Chrystusa Pana zazdrość faryzeuszów wbiła na krzyż; więc nie tylko ona jest ciężkim grzechem, ale jest zbrodnią bogobójczą. To też św. Augustyn mówi, że „początek zabójstwa jest zazdrość, a skutek zazdrości jest zabójstwo.“ Żadna niegodziwość i zbrodnia tak okropnych skutków nie wydaje, jak zazdrość.

Sławnego wodza Belizarjusza i wiernego sługi cesarza Justynjana, liczne zwycięztwa i dobroć wzbudziły ku niemu zazdrośnych, którzy swemi intrygami tak umieli pokierować, że Belizarjusz nie tylko stracił przyjaźń i łaskę monarchy, ale pozbawiony został majątku i wyłupiono mu oczy. Znakomity ten człowiek, oślepiony i ubogi na starość siedząc pod kościołem, wołał do przechodniów: „Dajcie grosz nieszczęśliwemu Belizarjuszowi, którego waleczność wywyższyła ale zazdrość pozbawiła chleba i oczu.“

Każdy taki głos i jęk nieszczęśliwego starca był piorunami wołającemi o pomstę do nieba na zazdrośnych zbrodniarzy intrygantów! Ach i w dzisiejszych czasach czyż nie dzieje się tak samo? Nie wyłupiają wprawdzie oczu zazdrośnicy, ale nie jeden przez zazdrość czepia się kłamstwa i podłości i szarpiąc sławę bliźniego lub potajemnie mu szkodząc, gorzej jak oczy, bo nieraz życie moralne mu odbiera, lub materjalne niepowetowane szkody wyrządza.

Zazdrość Aniołów zrzuciła z nieba i zamieniła w szatanów; zazdrość szatańska wygnała z Raju pierwszych ludzi i skazała ich na nędzę; zazdrość Józefa zaprzedała w niewolę; ona Izraelitów wygubiła na puszczy, i ona Syna Bożego Zbawiciela świata na krzyż przybiła. Więc każdy człowiek, czegokolwiek zazdroszczący bliźniemu, jest nędznikiem nad wszelki wyraz, w obec Nieba i ziemi. A niestety, jest to zbrodniczy grzech, który w dzisiejszych czasach opanował wielu ludzi. „Zazdrości równy równemu, mówi ś. Augustyn, dla tego, że tamten jest mu równy, zazdrości niższy wyższemu i pragnie z nim się zrównać; i zazdrości wyższy niższemu, ażeby z nim się nie zrównał.“ A szczególniej ta jędza piekielna zazdrości obiera siedlisko w sercach i umysłach jednego stanu lub jednego fachu, czy to byli rzemieślnicy, urzędnicy, rolnicy, żołnierze, czy jakiegokolwiek stanu ludzie: tedy najmniejszy odcień polepszenia losu jednych, zaraz

drugich drażni, oburza i zazdrość w sercu rozpala. A ztąd jeden drugiemu, aby tylko mógł, stara się szkodzić; nie mogąc rzeczywiście, to choć językiem na opinji, lub nie mogąc głośno, to choć przed zaufanymi po cichu. Dla tego, jak wszystkie grzechy główne, tak i zazdrość nigdy nie pozostanie sama, ale zawsze wydaje z siebie przeklęty swój płód, jakiemi są: obmowa, potwarz, złośliwe donoszenia, opaczne tłómaczenia i tym podobne niegodziwości; w czyjem sercu obrała siedlisko zazdrość, zaraz ona tam *się koci* i te swoje przeklęte potomki wydaje.

„Człowiek zazdrosny gorszym jest od żmii, bo żmija tylko jedną istotę kaleczy, a zazdrosny swą obmową i oszczerstwami aż trzem śmiertelne rany zadaje: „tego kogo szarpie, tego przed kim szarpie, i siebie samego," mówi święty Bernard, ponieważ kto złośliwych potwarzy i oszczerstw słucha, tak samo grzeszy, jak i ten, który spotwarza, bo gdyby nikt nie słuchał, niktby nie spotwarzał.

Zazdrośnika każdy uczciwy człowiek powinien się strzedz. Plutarch w jednej ze swych bajek powiada, że jednego razu do kury siedzącej spokojnie zbliżył się lis i zapytał jej o zdrowie. Na co biedna kura przerażona rzekła: bardzo będę zdrowa i szczęśliwa, jeżeli ty mnie w spokoju pozostawisz. Tak zazdrośnika każdy powinien lękać się i chronić, jak powietrza morowego, jak

żmii, która po to tylko się zbliża, żeby skaleczyła i śmierć zadała. Jak lis skoro się zbliży do kury, choć niby łagodnie pyta się o jej zdrowie, ale zapewne całej jej nie pozostawi, tak człowiek zazdrosny i oszczerca, do kogo się zbliży, zapewne wynajdzie co mu przypiąć i jak go oczernić.

Żaby są symbolem zazdrosnych szarpaczy cudzej sławy, dla tego, że zwykle same nurzają się w błocie i że najwięcej wrzeszczą w cieniu nocy po zachodzie słońca, a w dzień siedzą cicho. Tak i zazdrosny szarpacz cudzej sławy, zwykle sam siedzi w błocie własnych brudów, i najczęściej bliźnich spotwarza o to, w czem sam jest ubrudzonym. Taki prawie nigdy nie mówi o cnotach ludzkich, które są jasnym dniem człowieka, ale szuka w bliźnich stron ciemnych i ujemnych i o tych rozgłasza i wrzeszczy, jak w nocy żaba z błota.

Małpa wszystkim zwierzętom przyganiała, a siebie uważała za doskonałość, lecz kiedy raz przejrzała się w lustrze, przekonała się, że ona wszystkich zwierząt wady w sobie posiada. Ach, zazdrosny szarpaczu cudzej sławy, gdybyś i ty chciał zajrzeć do lustra swego sumienia, przekonałbyś się, że wszyscy ludzie są lepsi od ciebie, a ty sam tylko jesteś złym, a wtedy starałbyś się sprostować swe krzywe i spaczone serce!

Zazdrość płodzi intrygi i podszczuwania, które wiele złego na świecie wyrządzają. Są ludzie

tak niegodziwi, którzy piekielną zawiścią powodowani, starają się waśnić pomiędzy sobą małżeństwa, przyjacioł, sąsiadów, panów i gospodarzy ze sługami i nawzajem, albo stany jednego fachu. A święty Tomasz powiąda, że kto intryguje i waśni pomiędzy sobą ludzi, ten jest większym złoczyńcą, niż gdyby ich okradał. I w rzeczy samej taki wydziera daleko droższe rzeczy, aniżeli materjalna własność, bo wydziera wzajemną chrześcijańską miłość, jedność, spokój, i wspólne zaufanie.

Niejaki Santabaren, niecny dworzanin cesarza Bazylego, młodemu jego synowi księciu Leonowi, wmówił, że powinien zawsze przy sobie nosić puginał. Czego młody książę usłuchał i nosił. Tedy niegodziwy sługa cesarzowi doniósł, że książę nosi puginał i czyha na życie ojca. Cesarz Bazyli w pierwszym zapędzie kazał niewinnemu synowi oczy wyłupić. Ale wreszcie dał się ubłagać, tylko syna od swej osoby i dworu oddalił. Lecz po śmierci ojca, skoro młody książę wstąpił na tron cesarski, zaraz temu intrygantowi kazał oczy wyłupić [1]).

Tacy nędznicy i zdrajcy, rozsiewający pomiędzy ludźmi wspólną nieufność i niezgodę, spełniają rzemiosło szatanów i niegodni, żeby ich zie-

---

[1]) Claus, tit. invidia.

mia nosiła. To też takich zbrodniarzy jeszcze na tym świecie Pan Bóg i ludzie karzą.

W żywocie św. Elżbiety, królowej portugalskiej, czytamy następujące zdarzenie. W liczbie paziów królewskich był jeden młodzieniec, odznaczający się szczególną pobożnością i czystością obyczajów, za co święta królowa ceniła go i okazywała mu względy. Otóż inny paź, zazdroszcząc koledze łask monarchini, poważył się przed królem podać go w podejrzenie. Król, choć znał cnotliwe i święte życie swej małżonki, ale w każdym razie postanowił oskarżonego pazia jakim bądź sposobem się pozbyć. Wiedząc, że za miastem jest wielki piec, w którym wapno wypalają i ciągły tam ogień wre, przywołał do siebie przełożonego tej fabryki i takie dał polecenie: „Jutro rano przyjdzie do ciebie jeden z moich paziów i temi słowy zapyta się: czy rozkaz królewski już wykonany? każ go natychmiast wrzucić w piec, niech się spali, rozumiesz?“ — Rozumiem i wykonam, odrzekł przełożony fabryki. Tedy owemu niewinnie oskarżonemu paziowi dał polecenie, aby jutro rano poszedł do fabryki wapna i zapytał się, czy rozkaz królewski wykonano. Rano paź wstał i puścił się za miasto, ale przechodząc koło kościoła, usłyszał że Msza ś. się zaczyna. Tedy wszedł do kościoła i pobożnie się modlił. Po skończeniu tej Mszy ś. rozpoczęła się druga, i drugiej wysłuchał. Naturalnie, upłynęła godzina czasu.

A oskarżyciel wiedział po co ten nieszczęśliwy poszedł do fabryki i już zawczasu się cieszył, że go się pozbędzie. Kiedy przypuszczał że nieszczęśliwy jego kolega już dawno w piecu, tedy biegnie sam do fabryki i pyta się: „czy rozkaz królewski już wykonany?“ Ale w ten moment został pochwycony i wrzucony w piec. A ów niewinnie oskarżony, po wysłuchaniu dwóch Mszy świętych; kiedy przybył do fabryki i zapytał, czy rozkaz królewski wykonany, usłyszał tylko odpowiedź, że już; i z tem wrócił do króla, nie wiedząc, jakiego nieszczęścia uniknął. Król, gdy się dowiedział co się stało, że oskarżyciel sam zginął, zdumiał się i zadrżał, że jest sprawiedliwy Mściciel na niebie, który wszystko widzi i każdemu oddaje według uczynków jego.

W naszej historji czytamy, że niewinnie spotwarzono cnotliwą królowę Jadwigę, małżonkę króla Władysława Jagiełły. I kiedy niewinność wyszła na jaw, oszczerca, choć był wysokiego rodu, musiał wleźć pod ławę i jak pies odszczekać rzuconą potwarz.

Takie kary spotykają od Boga i od ludzi niecnych zazdrośników i intrygantów, jeszcze na tym świecie; a w przyszłym piekło ich nie minie; bo kto w życiu idzie za podszeptami i nauką szatana, ten i po śmierci z nim miejsce otrzyma, jeżeli szczerą pokutą swych zbrodni nie obmyje.

„Sześć rzeczy są, których nienawidzi Pan Bóg,

mówi Prorok: *Oczu wyniosłych, języka kłamliwego, ręki przelewającej krew niewinną, serca wymyślającego uczynki złośliwe, świadka fałszywego, i tego który sieje rozterki*“ [1]). Otóż, język kłamliwy, świadek fałszywy, kto przelewa krew niewinną i kto sieje rozterki i niezgodę pomiędzy ludźmi, wszyscy ci w obec Boga są równymi zbrodniarzami i równo będą karani. „*Nad złodziejem jest hańba, na człowieku dwoistego języka potępienie, a na obmówcę nienawiść i sromota.*“ „*Kto się raduje z upadku drugiego, nie ujdzie karania,*“ mówi Duch Święty [2]).

„Zazdrość jest mólem, który cnoty gryzie, mówi ś. Augustyn, i jest szarańczą, która wszelką zieloność nadziei bliźniego pożrzeć pragnie.“ Inne grzechy zwykle czekają na karę w przyszłości, zazdrość zaś zaraz ją odnosi.“ „Człowiek zazdrosny ile razy widzi ludzi szczęśliwych lub chwalonych, tyle razy sam siebie oddaje na tortury,“ mówi ś. Prosper. „Jak tygrys przy odgłosie muzyki wpada w zjadliwą wściekłość, tak człowiek zazdrośny przy odgłosie pochwał bliźniego.“

Drodzy chrześcijanie, z tego, coście dotąd słyszeli, przekonywacie się, jak haniebnym występkiem jest zazdrość, w obec Boga i ludzi; jak ona hańbi człowieka i jak szkodzi jego duszy. Strzeż-

---

[1]) Przyp. 6—16.
[2]) Ekkl. 5—17. Przyp. 17—5.

my się więc tego niegodziwego występku. Cokolwiek dobrego widzimy przy bliźnich naszych, lub w nich samych, wolno nam pracować i starać się o toż samo, jeżeli to jest w naszej mocy, ale zazdrościć nikomu nie wolno. Każdy powinien być zadowolonym z tego, co mu Bóg dał i za to Jego Opatrzności dziękować, a wszyscy jednakowymi być nie możemy. Jeżeli prawdziwa miłość Boga i bliźniego będzie w sercach naszych, tedy zazdrości nie będzie. Jeżeli dobra lub doskonałości duchowne widzimy w bliźnich większe, aniżeli my posiadamy, to naśladujmy te cnoty, które widzimy w drugich, ale im nie zazdrośćmy. „Bądź sam sprawiedliwym, mówi ś. Augustyn, a nie będziesz zazdrościł temu, na którego się gniewasz, że on jest sprawiedliwym, bo wtedy tę sprawiedliwość w sobie i w nim będziesz miłował.“ Starajmy się mówić o bliźnich tylko zawsze dobrze, raczej chwalmy ich, a nie gańmy, a kto źle odezwie się o kim, dajmy mu do zrozumienia, że nam niemiła taka jego mowa, a on z pewnością przestanie. A tak zamiast grzechu, wypełnimy cnotę i zasługę przed Bogiem.

---

5. Obżarstwo.

Piąty grzech główny jest obżarstwo. Jest to nieumiarkowane zamiłowanie w jedzeniu lub piciu, albo w obojgu razem.

Jeść i pić nie jest bynajmniej grzechem, ale naturalną, rozumną i słuszną potrzebą. Lecz nie na to żyjemy, żebyśmy jedli i pili, tylko tak powinniśmy jeść i pić, żebyśmy zachowali życie i zdrowie. A wszelkie nadużycie w jedzeniu lub piciu jest grzechem, i to grzechem głównym, a więc bardzo ciężkim, śmiertelnym, czyli studnią i matką wielu innych grzechów, z którego się rodzą i płyną. Jeść i pić do zbytku bez potrzeby, dla samej tylko przyjemności jedzenia lub picia, i upatrywać w tem rodzaj szczęścia, to już nie jest czyn rozumnego człowieka, ale popęd zwierzęcy— i na tem właśnie zależy obżarstwo. A że ten popęd jest grzechem ciężkim, to naprzód sam rozum dyktuje, iż co człowieka równa ze zwierzęciem, to już jest ohydne i Panu Bogu niemiłe; i Pismo św. ten występek kładzie w liczbie grzechów, które wyłączają z królestwa niebieskiego. Dlatego Zbawiciel Jezus, mówiąc o dniu ostatecznym i sądzie, po ojcowsku ostrzega nas: *„Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł“* [1]). Czem Odkupiciel daje nam znać, jak wielkim występkiem jest obżarstwo i opilstwo.

Występek ten właściwy jest ludziom nieoświeconym, bez wychowania. A jeżeli człowiek dobrze wychowany oddaje się obżarstwu lub pi-

---

[1]) Łuk. 21—34.

jaństwu, to niezawodnie dostrzeżemy w nim: grubijaństwo, często połączone z okrucieństwem, chuci nieszlachetne i nikczemność uczuć. Człowiek, któremu się zdaje, że po to tylko żyje na świecie, żeby jadł lub pił, taki zupełnie chybił swego celu i niegodzien zwać się człowiekiem, ale raczej bydlęciem; lecz i bydlę nigdy nad miarę lub w nieswoim czasie nie je ani pije.

Córami obżarstwa, czyli grzechami które z tego występku wynikają, są: wstręt do rzeczy duchownych a nawet i do szlachetnych, zaniedbanie swych powinności, gniew, popędliwość, przekleństwa, bluźnierstwa, swawolne słowa i sprośne uczynki. A wszystkie te cechy, czyż nie znamionują raczej ociężałego a razem sprośnego i drapieżnego zwierzęcia, aniżeli dziecko Boże, człowieka? A najszkodliwszym i najhaniebniejszym rodzajem obżarstwa, jest pijaństwo, które człowieka naraża na utratę rozumu i zdrowia. Człowiek pijany nietylko staje się podobnym zwierzęciu, ale upadla się niżej zwierzęcia; nie zna on wtedy ani powinności, ani uczuć człowieka, i w tym stanie gotów dopuścić się wszelkich zbrodni. Jest to istota spodlona i znikczemniona, nie zasługuje na miano człowieka, tylko wstręt i obrzydzenie wzbudza. A jeżeli ten nieszczęśliwy jest ojcem rodziny, co za zgorszenie dla dziatek! Jakżeż litować się trzeba nad jego żoną! A dom jego zamienia się w istne piekło.

O współczesnych Noego mówi Pan Jezus że *„jedli i pili aż do dnia, którego wszedł Noe do korabia, i przypadł potop i wytracił wszystkich“* [1]). Tak po wszystkie wieki, kto tylko brzuchowi lub gardłu się oddaje, prędzej czy później zginie. Ezaw żądny jadła, choć tylko za prostą potrawę z soczewicy odstąpił bratu pierworodztwa, a jednak Apostoł Paweł święty zowie go bezbożnym. A Karetejczyków, objadających się, zowie bestjami, którzy swój brzuch za boga mają. Ach, iluż to i w dzisiejszych czasach możnaby wskazać takich ludzi podobnych do bestji, którzy o swój brzuch więcej dbają niźli o sumienie i duszę. To też, jak ten bogacz o którym Chrystus Pan wspomina, że wśród bytu postradał wszelkie współczucie dla niedoli bliźniego i wszelką myśl o śmierci i wieczności, i grób dla siebie znalazł w piekle, tak każdy obżerca czy opilca, jeżeli nie stanie się wstrzemięźliwym i więcej będzie myślił o brzuchu lub gardle, niż o Panu Bogu, także koniec swój znajdzie w przepaściach piekielnych.

Pismo św. mówi: *„Dla obżarstwa wielu ich pomarło, a kto mierny jest przyczyni żywota“* [2]). Izraelici na puszczy, otrzymawszy, jako dar Boży, wielką liczbę przepiórek, tak nieumiarkowanie obżerali się, iż rzeczywiście od tego wielu ich po-

---

[1]) Łuk. 17—27.

[2]) Ekkl. 37—34.

marło. To też miejsce, gdzie trupy ich pogrzebano, nazwano grobami obżarstwa.

Nabal, żarłok i opilca, nieprzytomny nie wiedział co robił i mówił, i dla tego grubijańsko obszedł się z królem Dawidem. Gdy się wytrzeźwił, *obumarło serce jego i stał się jako kamień,*" i to śmierć mu przyśpieszyło [1]). Baltazar jadł, pił i życie rozkoszne prowadził, to też Anioł z rozkazu Bożego napisał mu wyrok na ścianie, że straci wszystko i siebie samego — i tak się stało.

Ach, iluż w dzisiejszych czasach możnaby palcem wskazać, którzy uwierzyli tylko w siebie, w swoje mienie i swój brzuch; to też i dla nich wyrok Boży został napisanym. Nad jednymi już się spełnił, a nad drugimi się pełni: *Komu biada, czyjemu ojcu biada*, mówi Pismo święte, *komu doły, komu rany*, komu upadek moralny i fizyczny, *komu płynienie oczu*, to jest płacz i łzy po niewczasie, *iżali nie tym, którzy często zasiadają do stołów i bawią się kubków wptrząsaniem? Oczy ich patrzą na cudze, a serce ich mówi przewrotność. Nie bywaj na biesiadach pijaniców*, ani na kolacjach tych, którzy w post mięso jedzą; *bo którzy się* tak karmią, *zniszczeją, a ospałość ich w łatach chodzić będzie*" [2]).

Ach tak, znamy i takich, którzy za dobrych czasów szemrali, a nawet wyszydzali prawa Ko-

---

[1]) I Król. 25.
[2]) Przyp. 23.

ścioła: „Po co te posty, mówili, człowiek żyje na świecie na to, żeby używał; niech pości ten, kto nie ma..“ Nadużywali darów Bożych i lekceważyli Jego święte prawa; to też Opatrzność Boska tak zrządziła, że wielu takich już dziś pości dla tego, że nie ma. Czyż więc nie stokroć lepiej sobie powiedzieć: Mam, Bóg mi dał, ale wiem i czuję, że powinienem być Mu wdzięcznym za jego dary. I dla tego, choć mam, ale w oznaczonych dniach i czasach, dla Jego miłości i przez wdzięczność, nie jem i jeść nie będę. A jakże to zupełnie inna różnica mieć, a dla miłości Bożej nie używać, spełniając jego prawo?! I z jakąż przyjemnością i błogiem uczuciem wewnętrznem używa się wtedy, kiedy Bóg i Kościół pozwala; aniżeli nie używać dla tego, że nie ma, lub nie stać na to?!

Dyogenes, filozof, raz wszedłszy do znajomego sobie człowieka, który dawniej był zamożnym, ale przez marnotrawstwo i nierząd przyszedł do ubóstwa, i widząc że na wieczerzę zjada tylko nędzną potrawę, rzekł do niego: „Gdybyś dawniej był takie jadał śniadanie, to dziś z pewnością miałbyś lepszą wieczerzę.“

Pismo święte, które prawdziwie zdrowej filozofji maksymy nam podaje i uczciwych zasad praktycznego życia nas uczy, o nadużywaniu tak mówi: *Kto miłuje wino i tłuste kąski, nie zbogaci się. Kto się kocha w używaniu w niedostatku będzie.*

A kto gardzi małemi rzeczami powoli upadnie [1]). Jak powiedziałem na początku, ludzie oddający się obżarstwu lub pijaństwu, zwykle mają charakter grubijański, brutalny, a nie rzadko okrutny, chuci nieszlachetne i nikczemność uczuć. Na co wiele przykładów przytoczyćby można, nawet z obecnych czasów; lecz wolę sięgnąć po dawne.

Attyla, potężny król hunnów, obżerał się i opijał, to też wiele straszliwych okrucieństw popełnił; a w końcu obżarstwo i opilstwo jego samego zabiło, gdyż w takim stanie nagle życie skończył.

Wacław, król Czeski, był smakoszem, który swój żołądek przekładał nad wszystko. To też był okrutnikiem pastwiącym się nad swojem otoczeniem i dzikie kary zadającym z błahego powodu.

Trajan, obżerca i opilca, w tym stanie często wydawał niesprawiedliwe i okrutne wyroki, których potem trzeźwy nieraz gorzko żałował. To też tyle przynajmniej miał uczciwości, że potem postanowił, żeby jego wyroków po pijanemu wydanych nie wypełniano, dopóki po trzeźwemu onych nie zatwierdzi.

Aleksander Wielki, choć w umiarkowaniu miał wiele szlachetnych uczuć, po sutym obie-

---

[1]) Przyp. 21—17. i Ekkl. 19—1.

dzie napadały go zwierzęce i drapieżne namiętności. Gdy raz przy biesiadzie pochlebcy podlili się przed nim i zwali go bogiem, najwierniejszy jego przyjaciel Klitus, który mu życie ocalił i zawsze jako najlepszy doradca był przy jego boku, z oburzeniem zganił nikczemne pochlebstwa dworaków, twierdząc, że monarcha macedoński jest tak zwykłym człowiekiem jak każdy. Za co Aleksander uniesiony gniewem, przebił go na wskroś. Lecz na widok leżącego i buchającej krwi z piersi najlepszego przyjaciela oprzytomniał i w rozpaczy ze łzami wołał: Przyjacielu drogi, to nie ja, ale moje nieszczęsne obżarstwo i pijaństwo cię zabiło! I potem długo rozpaczał i płakał, że najlepszego przyjaciela własną ręką zabił. Ale już po czasie [1]).

Tak to nieraz bywa, że najcięższe występki i zbrodnie powoduje przeładowany żołądek lub zalana głowa; długie lata uczciwej pracy, lub oszczędzane zdrowie, jedna chwila pożera, popychając do ruiny majątkowej, lub do niedołęztwa, chorób i przed czasem do grobu, a nawet do zagłady całej rodziny w następstwie. Przychodzi potem nieraz żal prawdziwy, ale już po czasie. I setki lat już nie wynagrodzą tego, co jedna nieszczęsna chwila zdziałała! Zbrodnia obżarstwa i pijaństwa nietylko ze świata gładzi pojedyńczych

---

[1]) Lochner, bibl. I, 868.

ludzi i ich rodziny, ale całe kraje i narody znikczemnia, upadla i gubi. Dowodów na to mamy pełno, tak w historjach obcych, jak niestety i w naszej własnej...

Starożytni rzymianie tak bardzo brzydzili się obżarstwem i pijaństwem, że podlegających tym występkom nie tylko od urzędu usuwali ale nawet wyłączali od uczciwego towarzystwa. Młodzieży męzkiej do trzydziestego roku życia niewolno było pić wina, a kobietom nigdy. I ogólnie, życie tak wstrzemięźliwe prowadzili, że kiedy raz posłowie z dalekiego podbitego kraju przybyli do pierwszego senatora, zastali go przy kominie, piekącego sobie rzepę na obiad. Wtedy to Rzymianie byli najpotężniejsi i prawie całemu światu rozkazywali. Lecz później, skoro się wkradły nadużycia i zbytki, kiedy lukullusowskie biesiady i obżarstwa stały się głośnemi, wtedy rzymianie znikczemnieli i upadli. I każdy upadły naród niezawodnie taką koleją musiał przyjść do swej zguby.

U starożytnych greków było prawo, że kto stracił majątek przez niewstrzemięźliwość, ten po śmierci nie mógł być grzebanym obok przodków, lecz w dole nieczystości.

Lacedemończycy tak brzydzili się pijaństwem, że aby obrzydzić ten występek swej młodzieży, upajali niewolników i kazali się przypatrywać ich postępkom.

Dyogenes filozof, gdy jednego razu widział,

że pijaka za długi z własnego domu wyganiano, rzekł: „Napój z tego człowieka często wyrzucał pokarmy, a teraz tak się wzburzył, że jego samego z domu wywomitował.“

Hipokrates żył przy najlepszem zdrowiu sto czterdzieści lat; kiedy raz był pytany o sekret tak długiego życia i zdrowia, odrzekł: „Cały sekret jest taki: żyć skromnie, pragnienie gasić naturalną wodą, wystrzegać się trunków upajających i być nie leniwym do pracy.“

Galen, lekarz, który także żył bardzo długo, zwykł był mawiać: „Ze wszystkich lekarstw jakie sztuka medyczna wynaleźć mogła, najlepszem lekarstwem jest wstrzemięźliwość.“

Rzeczywiście, już na innem miejscu mówiliśmy, że nie potrzeba przywodzić biblijnych Patrjarchów, ale już w nowym Zakonie pustelnicy, zakonnicy i wszyscy ludzie wstrzemięźliwie żyjący, żyli bardzo długo, zdrowo i z całą przytomnością umysłu. Św. Paweł pustelnik żył lat 115, ś. Antoni 105, ś. Jakób 104, ś. Sabba 94, ś. Makary, 98, ś. Arsenjusz 120, ś. Symeon Słupnik 109, ś. Romuald 120; ś. Cyrjak, mając lat 107, skrzętnie usługiwał chorym i po kilka godzin klęczał i stał w chórze; św. Jan Milczek, mając lat 104, odbywał dalekie pielgrzymki do miejsc świętych. A wszyscy ci ludzie żyli tylko pokarmami, jakie ziemia rodziła i to w miernej ilości, niektórzy zaledwie co kilka dni raz pokarm przyj-

mowali, a trunków nie znali, tylko naturalną wodę. Ale nie potrzeba dawnych ludzi przywodzić, gdyż i w naszych czasach znaleźlibyśmy wielu, którzy żyli i żyją zdrowo i długo, dlatego, że żyją wstrzemięźliwie; bo tylko wstrzemięźliwość daje zdrowie i długie życie, a łaska Boża takim ludziom przychodzi w pomoc.

„Wielu zabiło obżarstwo, mówi ś. Ambroży, ale nikogo wstrzemięźliwość. Tak niezmiernie wielu zaszkodziło pijaństwo, a nikomu trzeźwość. „Kto się nauczył powściągać zbytnią chęć do jadła, ten wielu zdrożnościom i występkom zamknął do siebie przystęp," mówi ś. Grzegorz. „Obżarstwo i opilstwo osłabiają na duchu i przytępiają bystrość rozumu," mówi ś. Izydor. Święty Bazyli pijaństwo nazywa przeklętą matką, która rodzi nędzne ubóstwo i wiele chorób. Ono rujnuje siły, sprowadza przedwczesną starość i śmierć. Obżarstwo i pijaństwo szkaradne pożądliwości wzbudza, dla czego pijaka nazwać można istnym dobrowolnym djabłem, bo po pijanemu tak wielkie niegodziwości popełnia, jakby był istnym duchem ciemności; a nawet gorszym od djabła, ponieważ dobrowolnie popełnia to, co djabeł z konieczności." Święty Chryzostom pijaństwo zowie gorszem nad samo szaleństwo i nad djabła, „bo ten nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego, rozumu człowiekowi wydrzeć nie potrafi a pijaństwo to uskutecznia." Przeto błogosławiony Cezarjusz powiada, „że kto

chce usilnie Bogu się podobać i duszę swą zbawić, ten powinien trzeźwość zamiłować, a od pijaństwa jak od piekielnej przepaści uciekać.“

Przeciw obżarstwu i pijaństwu powinniśmy stawić wstrzemięźliwość i umiarkowanie, które każą nam stosować się do woli Bożej i koniecznych potrzeb naszych, a nie do wygadzania podniebieniu i żołądkowi. Tyle tylko powinniśmy przyjmować pokarmu, aby ciało utrzymać przy życiu i uczynić je zdolnem do pracy; i pokarm taki, jaki jest dla nas właściwy, który nie zrujnuje ani naszego zdrowia, ani mienia. Słowem przyjmując pokarmy, powinniśmy stosować się do tych wyrazów Apostoła: „Jecie czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie.“

---

6. Gniew.

Gniew, jestto nieporządne wzruszenie, które pobudza nas do odpierania gwałtem tego, co nam się nie podoba lub szkodzi. Gniew rozumny niekiedy może być słusznym, jeżeli wzbudzony jest przez szlachetną gorliwość i ma na celu opór złemu a zdziałanie dobrego. Takim był gorliwy gniew Jezusa Chrystusa na tych, którzy handlem znieważali dom Boży, że zrobiwszy z powrozków bicz, wypędził ich ze świątyni. Takim jest gniew gorliwości kaznodziei, powstającego z mocną ener-

gją przeciw nadużyciom. Takim może być gniew ojca lub przełożonego, na widok złych postępków dzieci lub podwładnych; gdzie potrzeba upominać, karcić i karać. O takim to gniewie i Pismo święte mówi, „*Gniewajcie się a nie grzeszcie.*“ Ale znowu źle zrozumiana nawet religijna gorliwość, nie jest ani pożyteczną ani chwalebną. Taką grzeszną gorliwością był religijny gniew Szawła na chrześcjan, że „on burzył Kościół, wchadzając w domy i ciągnąc męże i niewiasty, podawał do więzienia i parskał groźbami i morderstwem przeciw uczniom Pana Jezusa. Taką nierozsądną gorliwością unieśli się Jakób i Jan Apostołowie, gdy Samarytanie w jednem miasteczku Zbawiciela i ich razem nie przyjęli, tedy zawołali w gniewie: „*Panie, chcesz rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je.*“ Ale pełen łagodności i dobroci Jezus, zganił im to mówiąc: „*Niewiecie czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać*“ [1]). Taka gorliwość i gniew, choć z pobudek dobrych, ale nigdy nie są chwalebne, gdyż prawdziwej gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie bliźniego, zawsze powinna towarzyszyć roztropna łagodność, wyrozumiałość i umiarkowanie. A tembardziej gniew w uniesieniu i passji, zawsze jest ciężkim występkiem, i taki gniew, należy do grzechów głównych. Jestto gwałtowne

[1]) Łuk. 9—53.

wzruszenie, które pobudza do odpierania gwałtem i z zajadłością tego, co nam się nie podoba lub szkodzi. Jestto skutek namiętności, panującej w sercu, która wybucha, gdy spotyka jaką przeszkodę; taka namiętność zakłóca serce i duszę, a niepokój, który do niej wnosi, maluje się zaraz na twarzy i w całej postawie człowieka miotanego gniewem: oczy mu się iskrzą, głos staje się przerywanym, przytomność go odbiega, cały drży i na nic nie daje względu. Z ust takiego leją się częstokroć potokiem najostrzejsze złorzeczenia, najczarniejsze potwarze, najszpetniejsze obelgi i najszkaradniejsze bluźnierstwa. Taki gniew religja potępia, bo on najsmutniejsze skutki sprowadza, tak na samego człowieka zapalonego gniewem, jak i na tych, którzy go otaczają, lub mają z nim do czynienia.

Taki gniew filozofi nazywają szaleństwem, i różnicę kładą tylko tę, że szaleństwo rzeczywiste trwa ciągle i długo, a gniew dorywczo i krótko. Ponieważ człowiek w gniewie jak szalony, nietylko rzuca się na ludzi, ale nawet na rzeczy martwe, które same z siebie niezdolne są żadnej przyczyny spowodować do wybuchu i zemsty.

Galen powiada, że patrzył raz na człowieka, który nie mogąc prędko otworzyć kłódki, zębami ją gryzł ze złości. A teraz czyż mało się zdarza widzieć podobnych szaleńców, którzy w gniewie nieraz na najniewinniejsze rzeczy, nietylko rzucają

przekleństwa, ale kopią je nogami, szarpią rękami, a nawet zębami gryzą; którzy w chwili chłodnego rozsądku sami zgroząby się przejęli na widok własnego szaleństwa. Otóż taki gniew jest zbrodniczym, jest grzechem głównym, grzechem ciężkim i ojcem wielu innych grzechów, które z niego jako ze smrodliwej studni płyną. Taki grzech nigdy nie skończy się sam, ale w jego następstwie muszą być i koniecznie z niego wyrodzić się inne występki i zbrodnie.

Cyrus, król perski, ciągnął z wojskiem na podbicie Babilonu, ale w tej drodze, gdy przeprawiał się przez rzekę Gindę, ulubiony koń jego utonął. Co go tak rozgniewało, że całą armję zatrzymał i tę rzekę kazał rozkopać na czterysta sześdziesiąt strumieni, tak, że każdy strumień człowiek nawet w obuwiu mógł przejść. Ale cóż z tego; nad tem kopaniem całe wojsko tak zmęczył, że niezdatne było do boju, a nawet do dalszej podróży, i przeto nic nie zyskał, a wiele stracił. Czyż utrata jednego konia warta była tego? Tak i w dzisiejszych czasach, wielu w podobny sposób na swym gniewie wychodzi.

Mieszkańcy Tarcji, że morze wzburzone zrobiło im szkody, ze złości strzelali w morze. A jeden szaleniec, ponieważ morze na rzece popsuło mu most, za to w gniewie kazał morzu wyliczyć trzysta kijów.

Czyż to nie były szaleństwa godne śmiechu

i litości? Tak nie jeden potem roześmieje się z siebie lub mocno żałuje swego głupstwa, że w gniewie był szalonym, a co najmniej głupim.

Z gniewu nigdy jeszcze nikomu nic dobrego nie wynikło, tylko nieszczęścia i klęski, a prawie zawsze smutek i żal po niewczasie.

Seneka powiada o niejakim Pollonie, któremu gdy niewolnik stłukł szklankę, tak się rozłościł, iż kazał niewolnika rozsiekać na części i wrzucić do sadzawki rybom na pokarm. Lecz szczęście że niewolnik zdołał uciec, i pobiegł wprost do cesarza błagać o łaskę. Cesarz wyrozumiawszy rzecz całą, niewolnika uwolnił od takiego tyrana, a Pollonowi kazał potłuc wszystkie naczynia szklanne i sadzawkę z rybami ziemią zasypać.

Kurcjusz, książę Medjolański, raz mimochodem zapytał się swego dworzanina: Jak uważasz, długo ja jeszcze mogę żyć i panować? Na co dworzanin, patrząc na siwą głowę pana, dobrodusznie odrzekł, iż uważa, że jeszcze najmniej dziewięć lat książę może żyć. Księciu, który jeszcze żyć pragnął jak najdłużej, dziewięć lat wydało się bardzo mało, i w taki wpadł gniew, że owego dworzanina kazał wtrącić do więzienia na na tak długo, dopóki on żyć będzie. Szczęściem dla biedaka, że książę w parę tygodni umarł, więc on został oswobodzonym.

I czyż to nie są dowody szaleństwa a przynajmniej złośliwej głupoty? I taki to szalony głu-

piec niejeden w gniewie sam da powód drugiemu i obrazi go, a potem zżyma się, że został obrażonym.

Nabuchodonozor, zwyciężywszy Arfaksada, tak się podniósł w pychę, że zapragnął panować nad wszystkiemi królestwami dokoła i wyprawił posłów, żeby te państwa daninę mu składały; czego naturalnie odmówiły. Wtedy w gniewie poprzysiągł przez swój tron, że na wszystkich tych sąsiedzkich państwach się zemści, i wysłał Holofernesa wodza, z wielką armją, żeby te kraje podbił i miasta ich z ziemią zrównał [1]). Czyż to słuszny i sprawiedliwy był ten gniew i zemsta, kiedy te ludy nic mu nie były winne? Sam je zaczepił, i potem sam zemstę im poprzysiągł. To też ta zemsta spadła na jego głowę. Bo wszechmocność Boża tak rzeczy pokierowała, że słaba kobieta, Judyta, wzięła temu jego wodzowi głowę, wojsko poszło w rozsypkę a on musiał znieść upokorzenie i hańbę. I sam w swej złości rozum stracił i jak bydlę przez siedm lat trawę jadł. Aż uznał, że jest Bóg na niebie mocniejszy od niego i według swej woli rządzi światem i królestwami [2]).

Na iluż to podobnych Nabuchodonozorów patrzyliśmy i w naszych czasach, gdzie im się zdawało, że bez pomocy Bożej własną wolą i siłą dopną wszystkiego, tymczasem inaczej się stało.

---

[1]) Judit, 1.
[2]) Daniel 4.

W jednej miejscowości młody rolnik otrzymawszy po ojcu niezłą fortunę, przez ożenienie się jeszcze stanął wyżej tak, że czuł się silniejszym i wyższym od swoich sąsiadów. Tedy zachciało mu się całą tę wieś ogarnąć. Godziwie i niegodziwie wchodził z sąsiadami w układ, aż rzeczywiście wszystkich ze wsi wyprawił, całą wieś ogarnął i zrobił folwark. Tedy uniósł się w dumę: wszyscy sąsiedzi to nie ludzie, tylko on jeden człowiek; nikt nic nie zna i nie umie, tylkoon jeden wie wszystko. I zachciało mu się drugiej sąsiedniej wioski. Skoro kupił część od jednego i wszedł w posiadanie we wsi, tedy z innymi kilkunastu już poszło mu łatwo. Dokuczał, inwentarze im zajmował a swemi wypasał; słowem na każdym kroku jak silny słabszych uciemiężał, zżymał się i pieniaczył. A tak umiał wpłynąć na wójta i sędziego gminnego, że zawsze jego była racja; bo inaczej to groził, że wójt i sędzia po trzech latach pójdą z kwitkiem. Aż wreszcie zgniótł kilkunastu drobnych posiadaczy i w drugiej wsi, i drugi folwark stanął. Miał kilkoro dzieci, więc w towarzystwach każdemu głośno rozpowiadał, jak wysoko da swoje dzieci wykształcić i każdemu osobny majątek musi pozostawić. Niezłyby to był projekt, żeby to było szło bez obrazy Bożej i krzywdy ludzkiej. A że niestety było tak, więc Pan Bóg jego projekta popsuł, i to wkrótce, i w oczach tych samych sąsiadów przed którymi

się tak chwalił. Na dzieci zjawiła się gardlanka, *diphteritis*, i w paru dniach tylko jedno pozostało. A w kilka lat w owych zdobytych folwarkach już żydzi gospodarowali [1]).

O drodzy chrześcijanie! W dzisiejszych czasach nie tylko dziesiątki, ale bodaj setki takich Nabuchodonozorów, małych i większych można przytoczyć i wskazać, którzy bez Boga, własnemi zapędami i krzywdą ludzką, gniewem, zemstą, intrygami i podejściami starali się wynieść nad drugich i zagarnąć ich obszary. To też Bóg, jak tamtemu babilońskiemu, im popsuł szyki, i nie spostrzegli się, jak upadli, okryci wstydem, hańbą i zgryzotą sumienia. Bo gniew i wszystkie złośliwe zamysły człowieka w obec sprawiedliwości Bożej za nędzne i za marne są, żeby mogły tryumfować.

Nie jeden złośnik sam da powód do niezgody, a potem gniewa się, szarpie, kłóci się lub procesuje i w różny sposób stara się wywrzeć zemstę, która najczęściej na jego własną głowę i na jego hańbę spada. Otóż tego rodzaju gniewy, są zbrodniami wobec Boga i ludzi, bo tacy ciężko obrażają Boga, szkodzą drugim ludziom i gubią siebie samych.

Maciej, król węgierski, raz kazał sobie podać świeżych fig. Gdy mu oznajmiono, że już niema, tak mocno się rozgniewał, że apopleksja go ude-

---

[1]) Prawdziwe.

rzyła i padł na miejscu. A Wacława, króla czeskiego, gdy ktoś obraził, on tak się uniósł gniewem, że poprzysiągł zemstę i także padł na miejscu. Stauracjusz, hardy minister cesarzowej Ireny, zawiedziony w dumnych nadziejach, wpadł w gniew tak wściekły, że mu pękła żyła i gwałtowny upływ krwi przeciął mu życie.

Oto kilka tylko smutnych przykładów szalonego gniewu, i to osób wybitnych, których historja zachowała pamięć. A ileż tysięcy ludzi, którymi historja się nie zajmuje, gniew kładzie trupem lub skraca im życie, nabawiając dotkliwych cierpień. O wy gniewliwi i złośnicy, którzy za lada bagatelą unosicie się passją, trawicie siebie i dokuczacie drugim! Jak ciężki rachunek zdacie przed Sędzią Bogiem z tych szalonych uniesień waszych! Jeżeli nie padacie trupem zaraz, jak ci, o których przed chwilą słyszeliście, to tylko że miłosierdzie Boże was utrzymuje i czeka poprawy. Ale przyjdzie czas, że ze swemi wybuchami i wszystkiemi wynikłemi z nich skutkami staniecie przed Jego trybunałem. A tam Zbawiciel Jezus, cichy i łagodny, nie uzna was za swych braci i dzieci swoje. Pracujcie nad sobą, poskramiajcie nierozumne wybuchy gniewu i Boga o łaskę i pomoc proście, a chcącemu i proszącemu Bóg dobry dopomoże.

Człowiek prawdziwie rozumny i rozsądny,

nigdy w gniewie nie posuwa się do ostateczności, aż dopóki rzeczy na chłodno nie rozważy.

Czytamy o Terencjuszu, senatorze rzymskim, który choć był drażliwym i skorym do gniewu, ale tyle był rozsądnym, że zawsze umiał panować na sobą i nawet w słusznym gniewie nigdy się nie posunął do wymiaru mniemanej sprawiedliwości, aż potem na chłodno rzecz rozważył. To też, gdy jednego razu pewien obywatel ciężko mu ubliżył, on rzekł: „szczęście twoje że ja w gniewie nic nie decyduję, bo mógłbym cię za mocno ukarać, ale rozmówimy się jutro.“

Cesarz Teodozjusz, dowiedziawszy się, że niektórzy mieszkańcy Tessaloniki podnieśli przeciw niemu rokosz i urzędników jego znieważyli, w pierwszym zapale gniewu kazał całe miasto ukarać. A przecie nie wszyscy byli winnymi. To też św. Ambroży Biskup włożył na niego pokutę, i nie wpuścił go do kościoła, aż pomiędy innemi warunkami i to wykonał, że postanowił dekret, aby na przyszłość jego wyroku na czyje życie lub mienie wydanego, nie wykonywano, aż on sam po trzydziestu dniach na nowo swój wyrok przejrzy.

Tak rzeczywiście każdy rozsądny i sumienny człowiek w chwili gniewu i uniesienia nie powinien nic decydować, aż ochłonie i na nowo zastanowi się nad tem, co miał uczynić. A z pewnością inaczej wtedy to już będzie w jego oczach wyglądało jak w gniewie. Bo najczęściej co w unie-

sieniu było rzeczą straszną, to po chłodnej rozwadze wyda się bagatelną albo tylko śmieszną.

Nawet ci nietrafnie postępują, którzy rozgniewanego starają się karcić, uwagi mu robić, lub go upominać; a szczególniej żona mężowi, jeżeli w chwili jego gniewu ostro odpowiada, karci go, lub sprzecza się. Jeżeli gniew słusznie jest przyrównanym do krótkiego szaleństwa, tedy jak szalonemu ustąpić trzeba. Lekarstwa na febrę nikt nie daje w chwili paroksyzmu, kiedy ona trzęsie, bo i najlepsze lekarstwo, wtedy dane, jeszcze silniejszą gorączkęby spowodowało. Tak wszelkie sprzeczki i uwagi, jako lekarstwo na szaleniznę rozgniewanego, jeszcze większą chorobę szału, obrazy Bożej i grzechów może spowodować. Lepiej rozgniewanego zostawić w takiem jego szaleństwie. Już samym takim gniewem grzeszy śmiertelnie, a podrażniony, mógłby więcej takich grzechów popełnić. Gdyż, jak już wiemy, gniew, jako jeden z siedmiu grzechów głównych; razem jest ojcem wielu innych grzechów i zbrodni, które z siebie płodzi. A żona czy kto bądź, kto rozgniewanemu daje przyczynę do większej furji, sam grzeszy śmiertelnie. Stare przysłowie powiada, że „głupiemu z furą siana z drogi ustąpić trzeba.“ A szaleństwo rozgniewanego niczem więcej nie jest, jak ciężką chwilową głupotą. Więc nie okazuje rozumu i ten, kto przy warjacie sam warjatem się staje i daje mu powód do większych furji. Rozsą-

dek nakazuje takiemu ustąpić. A jak go szał gniewu ominie, wtedy mu perswadować i napomnień udzielić. Gdyż taki częstokroć sam potem żałuje swego szału i przyzna słuszność roztropnej uwadze.

Raz porywczy Kandjota, spotkawszy na drodze idącego chłopca, zapytał się go o coś; ale chłopczyna nie umiał mu na to odpowiedzieć; więc awanturnik rozłoszczony, zaczął go okładać szpadą, którą miał przy sobie, aż pokaleczył niewinnego. Aże zwykle tacy szaleńcy, którzy łatwo zapalają się gniewem, równie prędko z niego chłodną, więc i owemu Kandjocie po chwili żal się zrobiło chłopczyny, którego przeprosił i wynagrodził. I poszedł do sławnego Galena, którego był przyjacielem, opowiedzieć mu co się stało; ubolewał nad swą porywczością i podając mu swoją szpadę, prosił, żeby jemu samemu za to kilkanaście płazów na plecy wsypał. Ale rozumny i światły człowiek mu odrzekł: iż porywczość i gniew nie należą do tych występków, któreby karą cielesną można wykorzenić; lecz rozsądek, powaga i szanowanie własnej osoby, a nadewszystko umiejętność panowania nad namiętnością, mogą dać lekarstwo na te chorobę.

Rzeczywiście na chorobę gniewu najlepszem jest lekarstwem umiejętność panowania nad sobą, kto już tę brzydką swą wadę zna. A cnotami przeciwnemi zbrodni gniewu są cierpliwość i łagodność. Za pomocą tych lekarstw potrafimy

znieść wszelkie przeciwności spokojnie i z łagodnością. I taki człowiek, który potrafi z siebie to zrobić, nie tylko okaże się prawdziwym mędrcem, ale i prawdziwym chrześcijaninem.

„*Ciężki jest kamień i ważny piasek*, mówi Pismo święte, *ale gniew głupiego nad to oboje jest cięższym*“ [1]). „Lecz gniewać się, jest to rzecz ludzka, ale umieć gniew przezwyciężyć, to jest rzecz chrześcijańska,“ mówi Salwjan.

„Strzeżcie się gniewu, mówi św. Augustyn, bo on rozum zaćmiewa, nieuczciwe skłonności rozpala, spokój duszy niszczy, przyjaźń rozrywa, mądrość w głupstwo zamienia, a we własnem sercu wzbudza szkodliwą burzę.“ Jeżeli nam nie podoba się gniew w innych ludziach, to tembardziej powinien nam się nie podobać w nas samych. Z gniewu wynika zawziętość, nienawiść i wszelkie jej straszliwe następstwa. Słowem gniew jest ojcem kłótni i swarów, potwarzy, zemsty i wszelkich jędz piekielnych, które trapią świat. „Kto potrafi zwyciężyć swój gniew, mówi ś. Augustyn, ten wielkiego nieprzyjaciela zwycięży.“ A jeżeli człowiek mało panuje nad gniewem, tedy gniew z pewnością będzie panował nad nim.

Filozof Platon zapytany, po czem można poznać prawdziwie mądrego człowieka, odrzekł: „Prawdziwie mądry człowiek nigdy się nie gniewa,

---

[1]) Przyp. 27—3.

gdy go ganią, ani się nadyma, gdy go chwalą. Jak słaby żołądek nie może znieść ciężkich potraw i zaraz po nich choruje, tak też słaby i mały umysł nie może znieść ciężkich lub ostrych słów, ale wpada w gniew i gorączkę, której następstwa niebezpieczniejsze są niżeli choroby.

Filip II, król hiszpański był bardzo rozsądnym, to też i bardzo cierpliwym. Jednego razu w nader ważnym interesie pisał do Ojca świętego do Rzymu. A że pismo było długie, więc siedział nad niem do północy. Skończywszy pisanie, podał papier sekretarzowi do zasypania piaskiem. Lecz ten z prędkości zamiast piaseczniczki, porwał kałamarz i całe pismo atramentem zalał. Widząc co zrobił, jak długą i mozolną pracę swego monarchy zniszczył, przeląkł się, sądził bowiem, że król rozgniewany surowo go ukarze. Tymczasem dobry i rozumny monarcha, widząc przestrach sekretarza, uśmiechnął się i nie rzekłszy słowa, wziął drugi papier i pisał do rana.

Sławny biskup burgundzki, ksiądz Cheverus, obok wielkiego rozumu, nauki i świątobliwości, posiadał i wielką cierpliwość. Gdy jednego razu jakiś niecny człowiek, zapalony gniewem, wszedł do jego mieszkania i słowy pełnemi ostrych i gorzkich wyrzutów, ubliżał zacnemu Pasterzowi, on nie odezwał się ani słowem. A gdy szaleniec skończył już swoje miotania, świątobliwy Biskup tylko tyle mu odrzekł: „Dziękuję memu

Bogu, że mię obdarzył łaską swoją, iż nie odpowiadam ci w takim tonie, w jakim do mnie przemawiasz.“

Toż samo św. Franciszka Salezego ulubioną cnotą była łagodność i cierpliwość. Święty Biskup za swe cnoty od wielu bezbożników był nienawidzianym, lecz łagodnością, cierpliwością i modlitwą, wszystkich zwalczył. Raz, jeden człowiek znakomitego rodu ale z charakteru i sumienia nędznik, w towarzystwie namówionych służalców, przybył pod okna św. Biskupa, i kazał im rzucać na niego złośliwe obelgi. A gdy św. Pasterz cierpliwie to znosił, tedy bezczelny wszedł do mieszkania św. kapłana i wybluzgał przeciw niemu najobelżywsze złorzeczenia, jakiemi tylko wyuzdana zaciekłość natchnąć go mogła. Ś. Biskup patrzył na szaleńca spokojnie i nie odrzekł ani słowa. A po jego odejściu, gdy obecni dziwili się tak wielkiej cierpliwości, święty Franciszek rzekł: „Czyliż mogłem lepiej odpowiedzieć temu nieborakowi na jego szaleństwa, jak milczeniem; czyliż gniew jego mógł być bardziej czem innem stłumiony, jak mojem zachowaniem się? Nad nieszczęśliwymi ludźmi, których unosi namiętność, trzeba mieć litość.

Oto są wzory prawdziwego rozumu, rozsądku i prawdziwie chrześcijańskiej cierpliwości i łagodności! Tak człowiek rozumny i chrześcijanin postępować powinien! Nie tylko powinniśmy na-

sze serce chronić od grzechu, który poniża, upokarza i upadla człowieka, w obec Boga i ludzi i w obec niego samego, skoro z gniewu ochłonie; ale wszelkie powody, mogące wywołać gniew, powinniśmy rozsądnie usuwać, cierpliwie znosić i Bogu ofiarować.

---

7. Lenistwo.

Siódmy i ostatni grzech główny jest lenistwo, to jest opuszczenie się i zaniedbywanie swych obowiązków; tak co do duszy jak i co do ciała.

Obowiązki co do duszy, jak wiemy, polegają na wypełnianiu powinności, jakie na nas wkłada Bóg i Jego Wiara; a obowiązki co do ciała, czyli powinności doczesne, to wszelka uczciwa praca, która nam daje byt materjalny, a jednocześnie konserwuje nasze zdrowie i życie.

Napozór niby to są rzeczy odrębne: lenistwo duchowne, czyli opuszczenie się i zaniedbanie powinności zbawienia i lenistwo fizyczne, czyli opuszczenie i chronienie się pracy fizycznej. A jednak z obu tych gatunków lenistwa prawie jednakowo szkodliwe skutki wynikają. Bo czy człowiek wprost obojętnieje w sprawie zbawienia i nie pełni powinności religijnych, a tym sposobem, jako obojętnik i bez sumienia, gotów będzie odważyć się na wszelkie bezprawia; czy opuszcza pracę

fizyczną i staje się próżniakiem, to tak samo próżniactwo prowadzi go i popycha do wszystkich występków i bezprawi.

Pismo święte o obu tych gatunkach lenistwa podobnie się wyraża: „*Szedłem przez pole człowieka leniwego, i przez winnicę głupiego,* mówi Duch św., *a ono wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego*“ [1]). *Ta była nieprawość Sodomy próżnowanie jej,* mówi Bóg przez Proroka, *i czynili obrzydłość przedemną.*“ „*A gdy ludzie spali,* mówi Pan Jezus, *przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu*“ [2]).

Pole człowieka leniwego i winnica głupiego, równie oznacza stan duszy i serca leniwca i obojętnika w religji, jak i w pracy doczesnej. Próżnowanie Sodomy, to równie było opuszczenie obowiązków względem Boga, jak i pracy fizycznej; a ztąd wynikły tam bezprawia i zbrodnie obrzydłe Bogu, i dla tego wytracił ich. Nieprzyjacie nasiał kąkolu, gdy ludzie spali. Czy człowiek zasypia jako leniuch względem Boga, bez modlitwy i dobrych uczynków, czy jako próżniak do pracy, to w każdym razie djabeł ma do niego przystęp, i w jego sercu nasieje kąkolu złych poduszczeń do wszystkiego złego. Więc każde lenistwo, czy to względem obowiązków Bożych, czy względem doczesnych, jest grzechem ciężkim, śmiertelnym.

---

[1]) Przyp. 24—30.

[2]) Ezech. 16—49. Mat. 93—25.

I jak poprzednie sześć, tak i ten siódmy, jest źródłem wielu innych grzechów i zbrodni. Bo człowiek zajęty, czy to szczerem spełnianiem przepisów religji, czy szczerą uczciwą pracą, nic złego nie popełni, a leniuch i próżniak w jednem czy w drugiem, na wszystko gotów się odważyć.

Że lenistwo duchowe czyli nieszczęsny chłód i obojętność religijna, tak w duszy człowieka jak i na świecie wiele złego powoduje, na to nie potrzeba szukać dowodów; widzimy i słyszymy niestety aż nadto dokoła siebie, w co się obracają ludzie, którzy św. Wiarę stracili, lub jej religji nie pełnią! Jak woda, bez ruchu stojąca, prędko się psuje, śmiardnie i robaki w niej się lęgą, tak serce człowieka, które względem swego Stwórcy Boga jest nieczułe i martwe, musi się psuć i moralnej zgniliźnie ulegnąć, w której robaki i zjadliwe żmije występków się wylęgną.

Człowiek sam z siebie zanadto jest marnem i nędznem stworzeniem, bez łaski Bożej nic dobrego zdziałać nie jest w stanie; jeżeli nie pełni praw Bożych, lub je pełni obojętnie i byle zbyć, takiemu leniuchowi Bóg nie daje swej łaski, a wtedy wszystko złe otworem stoi. Lud Izraelski nie odrazu popadł w bałwochwalstwo, a następnie w ciężką niewolę, ale wprzód zobojętnił sobie prawa religji i opuścił Boga, wskutek czego i Bóg go opuścił i pozostawił sobie samemu. Tak nikt odrazu nie staje się nędznikiem, mówi ś. Ber-

nard, ale zwykle poczyna od zobojętnienia i opuszczania mniejszych rzeczy moralnych, a następnie przychodzi do przewrotności i występków. Lenistwo w służbie Bożej, jest nowicjatem djabelskim, mówi inny święty, ponieważ duch przeklęty od lenistwa zwykle zaczyna, a potem coraz dalej do występków prowadzi.

I dziwna rzecz, leniwiec i obojętnik w służbie Bożej z ludźmi będzie rozprawiał aż do zmęczenia; wymagania, żądania lub prośby ludzkie chętnie wypełni: do mód i zwyczajów świata, choć nieraz nużących i przykrych, zastosuje się i wykona je a jedna cząstka tego wszystkiego dla miłości Bożej byłażby nieznośną? Jedna modlitwa, choć krótka, z takiem zajęciem i religijnem uczuciem odprawiona, byłaby niepodobną, bo nudzi. Słowem, przepisy religji, choć daleko łatwiejsze od przepisów i wymagań świata, jednak bywają unikane, jako przykre i nieznośne. Wszakże, gdybyś chrześcijaninie do podobnego sobie, znajomego i dobroczyńcy, słowa przemówić nie chciał, albo gdybyś go zbywał obojętnemi wyrazami bez myśli i serca, lub milczkiem go omijał, cóżby on o tobie sądził? Powiedziałby z pewnością, że albo się na niego gniewasz, albo jesteś wrogo dla niego usposobionym. A cóż tedy Bóg dobry może sądzić o tobie, który nietylko jest ci znajomym, ale jest twym Stwórcą i dobroczyńcą? Jeżeli on przemawia do ciebie, wśród chwil twego namysłu, wśród

nocy bezsennych i wśród wypadków, które do koła ciebie się dzieją, prosi cię, wzywa do siebie: a ty na to albo nic nie odpowiadasz, jeżeli modlitwa nie postanie na twoich ustach a dobre uczynki w ręku, albo zbywasz Pana Boga chwilowem odmamrotaniem pacierza; obojętnie, bez myśli i bez zastanowienia; czyż Pan Bóg wtedy nie pomyśli o tobie, że nietylko się na niego gniewasz, ale jesteś Jego wrogiem?! I jakże Bóg miłosierny może cię obsypywać swemi łaskami i dobrodziejstwy, kiedy ty okazujesz, że wcale nie dbasz o to, jeżeli w modlitwie nie dziękujesz Mu za odebrane łaski i nie prosisz o nowe?! Czyż taki człowiek niepodobny jest do tych stworzeń nierozumnych, które nie tylko zawsze swe oczy mają obrócone w ziemię, ale i wtedy nawet nie zaciekawią się, kiedy z dębu żołędzie im spadają; tylko zjadłszy jedne, czekają spadnięcia drugich, ale nawet oczu nie podniosą do góry, zkąd ten pokarm im spada. Tak człowiek obojętny i niewdzięczny, co dzień otrzymuje łaski i dobrodziejstwa Boże—bo bez łaski Bożej i jednej chwili żyćby nie mógł; a jednak nie podniesie oczu i nie zwróci serca w tę stronę, zkąd te łaski Boże płyną.

To też z takimi leniuchami i obojętnikami tak Pan Bóg postępuje jak ludzie z poddanemi sobie stworzeniami. Karmisz człowieku, chowasz, doglądasz i pielęgnujesz twoje bydlątko, lecz jeżeli ono dla ciebie staje się niewdzięczne lub nie-

posłuszne, wtedy ujmujesz mu obroku; albo je kijem okładasz. Tak Bóg wszechmogący robi, jeżeli Jego prośby, upomnienia nic nie pomagają, czeka jeszcze poprawy, czeka nieraz nie tylko tygodnie i miesiące ale długie lata; a gdy i cierpliwość Jego nie skutkuje, wtedy bierze za rózgę swej sprawiedliwości i zaczyna spuszczać choroby, wypadki, klęski i cierpienia. A wtenczas dopiero niejednemu, choć chwilowo, obudzi się sumienie, i znękany zawoła: Boże przemień! Boże oddal! Boże zmiłuj się! Gdy dobrodziejstwa Boże spadają, to człowiek niechce nawet głowy podnieść zkąd one mu płyną; lecz jak kary zaczną spadać, wtedy nie jeden podniesie głowę i z lodowatego serca prześle westchnienie do Boga. Ale czyż nie stokroć lepiej zawsze być dzieckiem Ojca Niebieskiego, a nie nędznem stworzeniem, żeby aż karą potrzebował przynaglać?

Kto Boga kocha i wiernie Mu służy, ten wie, że jest Jego stworzeniem i człowiekiem ułomnym, więc korzy się przed obecnością Bożą, lęka się grzechu a czyni dobrze i prosi Ojca Niebieskiego o łaskę wytrwałości. A leniuch i obojętnik, jak faryzeusz mówi: „przecie złym człowiekiem nie jestem: nie kradnę, nie zabijam, ani żadnych zdrożności nie popełniam, więc żyję uczciwie.“ Jakby Pan Bóg w swych przykazaniach

i w całem swem prawie tylko kradzieży i zabójstwa zakazywał, a kto tego nie popełnia, to już dosyć, bo resztę wszystko wolno. Ale dajmy na to, iż rzeczywiście nic złego nie popełniasz, to jeszcze nie wszystko; gdyż nie dosyć złego nie popełniać, ale trzeba pełnić dobrze. Ponieważ Bóg w swych przykazaniach nie tylko zakazuje robić źle, ale i nakazuje robić dobrze. A kto nie robi ani źle ani dobrze, to już tem samem jest złym i źle robi. I o takich to właśnie Pismo św. mówi: Bodajeś był zimnym albo gorącym, ażeś tylko letni czyli chłodny, Bóg wyrzuci cię z ust swoich i z serca swego. To jest bodajeś był, albo wielkim gorliwym i świętym, albo wielkim grzesznikiem, bo święty już pewny swej drogi, a wielki grzesznik, z zimnego, częstokroć od razu staje się gorącym i przez pokutę przychodzi do łaski Bożej i świętości. Ale chłodny i letni, czyli obojętnik i leniuch w rzeczach Bożych, nader trudno staje się gorącym w miłości Bożej, więc trudno może trafić do zbawienia.

Czytamy o jednym takiego właśnie gatunku chrześcijaninie, który nie kradł, nie zabijał i nic tak dalece złego nie robił, ale też i nic dobrego nie pełnił, iż on nagle porwanym został na sąd Boży i widział, że miejscem jego przeznaczenia będzie piekło na wieki. Ujrzał na tym sądzie matkę swoją, już dawniej umarłą, która widząc jego przyszłość,

przerażona, z żalem doń rzekła: „I także to synu się zasłużyłeś? i takąż to masz otrzymać nagrodę za twoje życie?! W cóż to się obróciły moje przestrogi i nauki, a twoje przyrzeczenia, że będziesz pracował nad zbawieniem duszy?!“ Kiedy miłosierdzie Boże pozwoliło mu wrócić napowrót do życia, zawsze płacząc odpowiadał: „Ach, przez życie moje niby pełniłem obowiązki chrześcijanina, ale obojętnie i niedbale, byłem leniwym w służbie Bożej i zdawało mi się, że to wystarcza. Lecz kiedy tam, w obec sprawiedliwości Bożej, ujrzałem moje przeszłe życie, widziałem, że niegodzien jestem zbliżyć się do Boga. Jeżeli tam wymówek i wyrzutów mej matki znieść nie mogłem, i wolałbym był pod ziemię się ukryć, aniżeli słyszeć jej słowa; to jakże będę mógł znieść wyrzuty Sędziego Boga na ostatnim Jego sądzie i wyrzuty Aniołów i Świętych, którzy przy Nim są“ [1]).

A my jeszcze i to możemy dodać, że potępieni na sądzie Bożym nie tylko usłyszą wyrzuty Boga i Jego świętych, ale usłyszą straszliwe najgrawanie i szyderstwa szatanów, iż mogli iść do Nieba, jak tylu innych, a oto swem lenistwem i niedbalstwem samochcąc oddali się piekłu.

Czytamy o Salwjanie opacie, iż on porwany był na sąd Boży; kiedy przyszedł do siebie, przerażony nie mógł utulić się od łez i jęcząc mówił:

---

[1]) Claus. tit. Acedja.

„Widziałem straszliwy i sprawiedliwy sąd Boga! I widziałem tam wielu takich zstępujących do piekła, o których niktby się nie spodział!“ I od tego dnia zamknął się na życie pokutne aż do śmierci. A kiedy mu radzono, żeby choć czasem użył światła dziennego i powietrza świeżego, odpowiedział: „Na cóż się przyda oddychać powietrzem tej ziemi i widzieć jej światło, jeżeli tam wieczne ciemności, wieczny zaduch i wieczne biada czeka? Lepiej tu znosić ciemności i przykrość, aby tam oglądać Boga i Jego chwałę na wieki [1]).“

Ach, iluż to ludzi ciężko i krwawo pracuje dla piekła: głodząc się, nie dosypiając, czytają, ślęczą, piszą, dysputują, drukują, głoszą i rozrzucają po świecie swoje bezbożne mrzonki, o których sami aż nadto są przekonani, jaki jad piekielny rozsiewają. Czegóż nie czynią ludzie zajęci interesami świata, każdy w swoim fachu i zawodzie: pracują, krzątają się i zabiegają na wszystkie strony, częstokroć z nadwątleniem zdrowia i skróceniem życia, a jedna cząstka tego wszystkiego dla Pana Boga, byłaby nieznośną. To też do każdego takiego ciągle Zbawiciel powtarza słowa, które wyrzekł do Marty: „*Troszczysz się i frasujesz około wiela, a jednego ci tylko potrzeba*“ [2]).

Jeżeli Zbawiciel Marcie, która troszczyła się

---

[1]) Claus. tit. Acedja.

[2]) Łuk. 10—38.

około przyjęcia Jego uczni taki robił zarzut, to jakież wyrzuty będzie robił, jako Sędzia najwyższy, tym wszystkim, którzy dla doczesnych zabiegów, a nieraz występnych, tyle się troszczą, a o miłości i szczerej służbie Bogu ani pomyślą?! Do was to oziębłe leniuchy Chrystus Pan w swej Ewangelji woła: Cóż ci pomoże człowieku, choćbyś tu chwilowo cały świat pozyskał, jeżeli duszę swą stracisz na wieki? „*Szalony*, może *tej nocy duszy twojej upomną się u ciebie, a to coś zebrał, czyje będzie?*“

Skrzętność światowa zrodziła to lenistwo duchowe w służbie Bożej i pociągnęła za sobą zapomnienie o duszy: „*Jako za dni Noego*, mówi Pan Jezus, *jedli, pili, żony pojmowali i za mąż wydawali, aż do dnia, w którym wszedł Noe do arki, przyszedł potop i wytracił wszystkich. Tak będzie i w dni Syna człowieczego,*“ bo niespodziewanie przyjdzie śmierć i stawi na sądzie Bożym [1]). I za dni Lota w Sodomie, jedli pili, kupowali i sprzedawali, szczepili, budowali, troszczyli się i grzeszyli; byli skrętni i przezorni na wszystko co doczesne, a obojętni i leniwi na sprawy Boże. Aż oto niespodzianie jak deszcz spadł ogień siarczysty z nieba i wytracił wszystkich.

W dzisiejszych czasach, bodaj najwięcej jest takich chrześcijan, którzy niby kochają Pana Bo-

---

[1]) Łuk. 17—26.

ga, a przynajmniej nieraz w twierdzeniach swoich powtarzają: „Jak Boga kocham, jak mi Bóg miły; niby pełnią przepisy Religji świętej; ale to wszystko tak oziębłe i niedbałe, jakby bez tego zupełnie można się obyć; albo pełnią wtedy, kiedy już nic światowego nie mają do czynienia, lub jeżeli jakaś okoliczność i zwyczaj światowy tego wymaga. O smutny Pan Bóg, jeżeli takich ma wiernych!

Takim niech posłuży za przykład niedbały Archjasz król tebański, który gdy zajęty był zabawą doczesnych interesów, podano mu list, z ustnym dodatkiem, że to jest interes nader ważny. Lecz niedbały król odłożył list na bok i rzekł: „Wszystkie rzeczy ważne niech poczekają jutra, bo ja zajęty jestem ważniejszemi.“ Ale tejże nocy przez spiskowych zamordowanym został, o czem go właśnie przyjaciel ostrzegał.

Tak wielu ludzi jest podobnych do tego lekkomyślnego króla, którzy rzeczy chwilowe uważają za ważne, a które może jutro zostawią; a niedbają lub oziębłe, leniwie spełniają rzeczy zbawienia, które na całe wieki potrzebne im będą, a o których sam Bóg dobry tyle razy ich ostrzega i upomina.

Ach, codzienne doświadczenie dostarcza nam przykładów, jak skrzętność ziemska wszystek czas ludzi pochłania i staje się dla nich powodem niepamięci o duszy, i o jej zbawieniu. Ich serce jakby przyrosło do nędznej skorupy ziemskiej, konwulsyjnie łapią i ściskają rzeczy przemijające,

a stałym i wiecznym z rąk wymknąć się pozwalają. Jak mało ludzi chce przyjąć do serca te słowa, któremi Chrystus Pan do wszystkich przemawia: „*Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko przydane wam będzie*“ [1]).

Jak grzechem jest i zgubą dla człowieka lenistwo w służbie Bożej, tak i opuszczanie się w uczciwej pracy doczesnej. Gdyż „próżnowanie jest gniazdem, z którego wszelka niegodziwość się lęgnie,“ mówi święty Augustyn. Szatan używa próżnowania jak otwartych drzwi, któremi złe myśli i niegodziwe żądze do serca wprowadza,“ mówi święty Bernard. Jak rdza trawi żelazo, tak próżnowanie trawi człowieka, jego ciało i duszę. Próżnowanie jest wszystkich występków matką. Kto próżnuje za młodu, ten ma ciężką pracę na starość; a kto za młodu rąk i nóg nie oszczędza, ten będzie miał wygodny wypoczynek na starość.

Przy tych słowach, przypomina się satyra, którą widzieliśmy w jednem z naszych pism illustrowanych: Młody gospodarz elegant, pokazuje żydowi ładne konie i brykę, jaką kupił. A żyd frant, znając młodzika, że już ojcowiznę obdłużył i uszarzał, z udaną powagą mu rzekł: „Doprawdy, pan ma wielki rozum. Pański ojciec za młodu pamiętam, zawsze chodził na piechotę z kijem;

---

[1]) Mat. 6—33.

to też tak nieborak nogi sobie sforsował, że na starość musiał jeździć wygodną bryczką. A pan teraz takie ładne konie kupuje i jeździ, to za młodu sobie nóg zaoszczędzi, że na starość będzie mógł dobrze chodzić z kijem na piechotę.

Jakież tu szyderstwo, ale zarazem jakaż wielka w tem nauka, dla próżniaków: że kto za młodu nie żałuje rąk i nóg do pracy, ten na starość ma wygodne życie; a kto za młodu sobie wygadza i próżnuje, ten na starość będzie chodził z torbą i kijem.

GRZECHY CUDZE.

Grzechy cudze są te, których choć sami nie popełniamy, ale innym dajemy do nich przyczynę i powód. Przeto, choć kto inny je popełnia, ale my sami razem z nim grzeszymy i za to przed Panem Bogiem odpowiadać będziemy. I takich grzechów jest dziewięć:

1. Radzić komu grzeszyć. 2. Kazać komu grzeszyć. 3. Zezwalać na grzech cudzy. 4. Pobudzać kogo do grzechu. 5. Chwalić cudze grzechy. 6. Milczeć na cudze grzechy. 7. Pobłażać cudzym grzechom. 8. Stawać się uczestnikiem cudzego grzechu. 9. Bronić cudzych grzechów.

Czy jest aby jeden człowiek od tych grzechów wolny? Sami, drodzy bracia, przyznacie, że nie; bo któż może sobie śmiało pochlebić, że w życiu swojem nigdy nie radził, nie rozkazywał, nie zezwalał, nie pobudzał kogo do grzechu; nie dopomagał, nie stawał się uczestnikiem cudzego grzechu, nie milczał na cudzy grzech, mogąc, nie zapobiegł cudzemu grzechowi lub go nie ukrywał? Jak krzywda ludzka jest głupim grzechem, że za trochę cudzej własności, krzywdziciel brudzi swe imię, zaniepokaja sumienie i swą duszę wystawia na zgubę, tak grzechy cudze również są grzechami głupiemi; że choć kto inny je popełnia, ale

ten kto dał do nich powód, musi za nie odpowiadać przed sprawiedliwością Bożą. I im większy kto popełni grzech z przyczyny naszej, im większą daliśmy mu do tego pobudkę i powód, tem większa czeka nas kara przed Bogiem.

A i to jeszcze należy dodać, że choćby nawet ten człowiek przez nas powodowany i nie zgrzeszył rzeczywiście, ale jeżeliśmy mieli zamiar i chcieliśmy go nakłonić, namówić lub w jaki bądź sposób spowodować albo mu dopomódz do grzechu, tedy mamy grzech taki, jakby on rzeczywiście to popełnił, lub jakbyśmy sami to uczynili, bo przed Bogiem intencja i wola toż samo znaczy, co i uczynek. Ktoby starał się nakłonić, czy namówić kogo do oszukaństwa, do fałszywego świadectwa, do grzechu nieczystego, lub do czego bądź złego, choćby tamten tego nie usłuchał i nie uczynił, to ten w obec Boga ma taką winę i tak będzie karanym, jakby tamten rzeczywiście ten grzech popełnił. Więc przed spowiedzią, trzeba dobrze się zastanowić i przypomnieć sobie, czy w sumieniu naszem oprócz grzechów własnych nie kryją się grzechy cudze.

1. **Radzić komu grzeszyć.** Jeżeli człowieku radzisz komu dobrze, tedy wypełniasz dobry uczynek i Pan Bóg ci za to wynagrodzi; lecz jeżeli radziłbyś źle, wtedy popełnisz grzech, choćby nawet bliźni twej rady nie usłuchał i nie wypełnił;

a tembardziej większy grzech, jeżeli tej twojej złej rady usłucha i wypełni.

Święty Bonawentura powiada, że „usta złego doradcy są to djabelskie i że jeden zły doradzca gorszym jest, aniżeli dziesięciu rozbójników. Bo rzeczywiście, ani rozbójnik, ani nawet szatan w swej postaci, tyle złego nie jest zdolny nabroić, co zły doradzca. Jeżeli radzi źle z niewiadomości, to jest jeżeli tej rzeczy, którą radzi, dobrze nie zna i nie rozumie, i przekonanym jest że dobrze radzi, choć rzeczywiście ta rzecz sama z siebie jest złą, wtedy grzeszy, bo nie powinien doradzać rzeczy, której nie rozumie lub dobrze nie zna. Lecz jeżeli zna i rozumie, że przedmiot jest zły, a jednak go radzi, taki człowiek gorszy jest od samego szatana i jest zbrodniarzem wobec Boga i ludzi, i prawdziwie równa się zbójcy, bo złą radą umyślnie zabija bliźniego na duszy, a częstokroć i na ciele, więc zabija docześnie i wiecznie.

Takimi grzesznymi doradzcami są rodzice, którzy źle wychowując dzieci, radzą im wyrządzać ludziom szkody, lub na inną obrazę Bożą złą radą ich naprowadzają; jak Herodjada swą córkę namówiła na zbrodnię, aby za taniec zażądała głowy świętego Jana. Takimi doradcami do złego są ci wszyscy, którzy przyjmują publiczne obowiązki, nie znając takowych i nie starają się onych poznać, a tym sposobem rady, rozkazy lub wyroki dają złe. Biada takim wszystkim, któ-

rzy swemi postępkami drugim dają powód do złego! Tacy, choćby nie mieli własnych grzechów, to za te cudze będą potępieni. Takimi są ci wszyscy niegodziwi ludzie, którzy dzieci burzą przeciw ich rodzicom, dając złe rady i uczą i nieposłuszeństwa i krnąbrności: którzy czeladź buntują przeciw jej chlebodawcom i gospodarzom, albo podwładnych względem przełożonych; którzy podburzają męża przeciw żonie, żonę przeciw mężowi i którzy sieją niezgody, swary i kłótnie po domach, małżenstwach i rodzinach; są to zbrodniarze, szatani w postaci ludzkiej. Takimi nędznikami są ci, którzy niewinną młodzież gorszą i uczą grzechów. Ach są to potwory niegodne, że ich ziemia nosi! Jak w Babilonie ogień pożarł tych, którzy Troje Pacholąt radzili spalić, tak pożre ogień piekielny każdego zgorszyciela, który serca niewinne zatruwa złą radą.

Czytamy o jednym zepsutym człowieku, który na łożu śmierci widząc swą przyszłość nieszczęśliwą, konając w rozpaczy wołał: „Biada mi! biada mi! Ale stokroć biada temu, który mnie nauczył grzechu!“ I tak nieszczęśliwy życie zakończył [1]).

Pozwał on tam na sąd Boży zaraz i zgorszyciela swego, który piekielną radą go zatruł i zabił na wieki. Ach, w dzisiejszych czasach, iluż jest ta-

---

[1]) Claus tit. Svadere peccatum.

kich zgorszycieli, zbójców, którzy złą, grzeszną radą zabijają niewinnych. Tacy za nich i z nimi razem, w piekle na wieki goreć będą, jeżeli szczerą pokutą nie przebłagają majestatu Boga.

W Anglji, niejaki Peryn, kalwin, radził i dokazał tego, iż święty kamień ołtarza, na którym kapłani katoliccy Msze święte odprawiali, obrócono na pień do ścinania winowajców. Otóż dziwne zrządzenie Boskie: ten zaciekły nieprzyjaciel Kościoła sam pierwszy został ściętym na tym kamieniu.—W naszych czasach, minister włoski Farini bezbożnemi radami przyczynił się do tego, że Ojcu św. w Rzymie zagrabiono własność ś. Piotra i wiele klasztorów. Otóż Farini dostał pomięszania zmysłów, i nędzny swój żywot zakończył w szpitalu należącym do jednego ze zrabowanych klasztorów [1]).

Tak Bóg sprawiedliwy karze złych doradców, którzy choć sami nie czynią, ale drugim radzą źle czynić; tacy za siebie i za tamtych odpowiedzą przed Panem Bogiem. Nie wymówią się tacy, że oni tego nie czynili. Nie czynili, ale za ich wpływem i radą uczynili drudzy; to wszystko jedno. Strzeżcie się więc chrześcijanie tego grzechu cudzego, złej rady ani dając drugiemu, ani sami od nikogo jej nie przyjmując. Ostatnia

---

[1]) Ks. Stagraczyński, Nauki katechizmowe.

chwila życia i sąd Boży niech zawsze będzie przed oczami waszemi a ustrzeżecie się.

2. **Kazać komu grzeszyć.** Nietylko wyraźnie słowem rozkazywać, ale ręką, oczami, lub w jakibądź sposób wskazać drugiemu, żeby rzecz grzeszną popełnił, to wszystko jedno. A przeważnie stają się winnymi tego grzechu rodzice, gospodarze, panowie i wszyscy zwierzchnicy, którzy dzieciom, służącym lub podwładnym rozkazują na wypełnienie czegoś niegodziwego i grzesznego [1]).

Nieuczciwego rozkazu na spełnienie grzechu nikt nie ma prawa, ani powinien słuchać, ani dziecko rodziców, ani służący pana, czy gospodarza, ani podwładny zwierzchnika, gdyż w tym razie pierwszem jest sumienie i prawo Boże, aniżeli rozkaz ojcowski lub czyjbądź ludzki. Mamy tylu Świętych Męczenników, którzy woleli raczej katusze i śmierć ponieść, aniżeli usłuchać złego rozkazu, złamać prawo Boże i zgrzeszyć. A ten kto rozkazuje spełnienie grzechu sam staje się go winnym.

Dawid kazał zabić Urjasza, to zabójstwo na nim ciążyło i za tę zbrodnię sam karę od Boga poniósł. Herod kazał pomordować dziatki około Betleemu i to morderstwo spadło na jego głowę.

---

[1]) Tu można przeczytać w „Naukach o pacierzu“ w IV-em przykazaniu, obowiązki rodziców, panów i gospodarzy, i w V-em o dawaniu złego przykładu i zgorszenia.

Tak wszyscy, którzy każą źle robić, oni sami przez tamtych robią. I nietylko za ten zły czyn odpowiedzą przed Bogiem, ale i za tych, których pogorszyli, zepsuli i do grzechu przywiedli.

3. **Zezwalać na grzech cudzy.** Miłość bliźniego nakazuje nam każdego ratować od nieszczęścia, a że grzech jest największem nieszczęściem, przeto na grzech cudzy, na grzech bliźniego nigdy nie powinniśmy zezwolić. Gdybyśmy widzieli, że ktoś stoi tuż nad brzegiem przepaści, że lada chwila wpadnie, czybyśmy nie ostrzegli, nie zawołali lub za rękę go nie porwali, aby bliźniego odciągnąć od niebezpieczeństwa i uratować? Wszakże, ktoby obojętnie patrzył na to, że bliźni ma zginąć, a nie przestrzegał go, tedy własne sumienie takby go obwiniało, jakby mu dopomógł do zguby. Otóż, kto widzi zbliżającego się do grzechu lub grzeszącego, a nie ostrzega go, ten zezwala na jego grzech i sam razem z nim grzeszy.

Tego grzechu stają się przyczyną rodzice, którzy swym dzieciom, pozwalają na nocne schadzki, hulatyki, gdzie niemoralność się wyradza i Imię Boże bywa obrażonem. Grzeszą przełożeni i wszyscy starsi, jeżeli widzą, że młodzi nierozsądni źle robią, a nie przestrzegą i nie zganią mu tego. Tego grzechu winni są, szynkarze i karczmarze, którzy pozwalają u siebie pijakom upijać się, którzy w święto podczas kościelnego nabożeństwa przetrzymują i tolerują u siebie zabawy lub ja-

kiebądź bałamuctwa. Winni są tego grzechu ci wszyscy, którzy mają obowiązek pilnowania i dozoru powierzonego sobie cudzego dobra, jakiekolwiek ono było, a zezwalają na uszczuplanie, rozdrapywanie, lub na jakąbądź krzywdę. Słowem, cudzych grzechów stają się winni ci wszyscy, którzy widzą złe czyny i działanie na szkodę bliźniego, albo słyszą szarpanie sławy i dobrego imienia, a nie przeszkodzą temu. Tacy wszyscy: *„godni są śmierci, nietylko którzy takowe rzeczy czynią, ale też i ci, którzy czyniącym zezwalają*, mówi Apostoł [1]).

4. **Pobudzanie kogo do grzechu.** Pierwszym mistrzem tego grzechu był szatan przeklęty, który zaraz pierwszą niewiastę do nieposłuszeństwa ku Panu Bogu pobudził, a ona i Adama do tego przywiodła. Każdy więc, ktokolwiek i do jakiegokolwiek grzechu drugiego pobudza, spełnia czynność szatańską [2]).

Niejedna płocha młodość przemyśla nad tem, jakimby sposobem wyrządzić komu psotę, niby z figlów, lub grzeszny żart zgorszenia. A oto Zbawiciel Jezus woła: *„Biada temu przez kogo zgorszenie przychodzi!“* A święty Augustyn dodaje, że kto po szatańsku żartuje, lub gorszące figle płata, ten z Bogiem cieszyć się nigdy nie będzie.

---

[1]) Rzym 1—32.

[2]) W VI-em przykazaniu przejrzeć o okazjach do grzechu nieczystości i w V-em, obmowy, zgorszenia i t. d.

Karol V, król francuzki, usłyszawszy raz, jak w obec jego syna jeden dworzanin zbyt wolną prowadził rozmowę, zaraz go wygnał ze swego domu, mówiąc: „Młodzież od starszych powinna słyszeć tylko moralne słowa i widzieć dobre przykłady, a kto w taki sposób się odzywa, jest zbójcą młodych serc.“

Oby wszyscy rodzice i przełożeni naśladowali ten przykład religijnego króla i usuwali z domu każdego, kto ich dziatki i domowników złem słowem lub przykładem pobudza do grzechu!

5. **Chwalić cudze grzechy.** Rozumiecie najmilsi, jak ciężko wykraczają ci, którzy tam gdzie zganić powinni cudze błędy i grzechy, jeszcze je chwalą! Na takich sam Bóg sprawiedliwy przez Proroka woła: *„Biada wam, którzy złe nazywacie dobrem!“* A ś. Hieronim mówi, iż język pochlebcy więcej szkodzi niżeli miecz, bo miecz rani tylko ciało, kiedy pochlebne pochwalanie złego zabija duszę. Ach, ten grzech wiele powoduje złego na ziemi, bo pochwały i pochlebstwa zaślepiają błądzących i utwierdzają w złem, a tym sposobem ich zabijają.

Ileżto razy zdarza się słyszeć, że krewni lub sąsiedzi wadzą się, gniewają, procesują się, psoty i zemsty sobie wyrządzają, a z boku szatański przyjaciel lub sąsiad podżega i pochwala to piekło: „A toś mu dał, a toś mu wyrządził; a to do-

skonale. Tak mu zrób, tak mu wyrządź, jabym mu jeszcze taką psotę zrobił“ i t. p. Tacy przyjaciele lub sąsiedzi są to djabli przeklęci, którzy tamtych i siebie prowadzą do piekła.

Za panowania Henryka IV-go, cesarza niemieckiego, żył na jego dworze zły doradzca Wilhelm [1]), który publicznie chwalił wszystkie niegodziwe zamachy swego pana na Kościół i na Ojca świętego Grzegorza VII-go. Lecz po niejakim czasie, ów dworak zapadł w śmiertelną chorobę; sprawiedliwość Boża otworzyła mu oczy, poznał teraz cały swój błąd, i jęcząc w rozpaczy powtarzał, że wieczne potępienie go czeka. „Idźcie, mówił, powiedzcie cesarzowi, że ja i wszyscy zwolennicy, cośmy pochwałami go uwodzili i utwierdzili w bezbożności, wszyscy będziemy potępieni na wieki!“ Gdy go chciano pocieszyć ufnością w miłosierdzie Boże, odpowiadał: „Oto, przy łożu mojem widzę czartów czekających już na duszę moją!“ Po swej śmierci, nie kazał odprawiać za siebie żadnych modłów, bo twierdził, że to wszystko na próżno; i tak w rozpaczy życie zakończył. Tak samo skończyli wszyscy jego koledzy, którym także zgubę przepowiadał.

Tak każdego Bóg sprawiedliwy ukarze, kto jakiekolwiek cudze błędy i grzechy pochwala. Grzech, ktokolwiek go popełnia, zawsze jest grze-

---

[1]) Episcopus Utrechtensis.

chem, przeto zawsze powinien być zganiony, a pochwalać cudzych błędów nigdy się nie godzi.

6. **Milczenie na cudze grzechy.** Tu szczególniej wykraczają ci, którym Bóg powierzył pieczę nad innymi i którzy wszelkie ich błędy karcić i karać powinni. Jeżeli rodzice wiedzą o grzechach swych dzieci a milczą, sami grzeszą i za siebie i za nich przed Panem Bogiem odpowiedzą. Tak samo panowie i gospodarze nad czeladką, zwierzchnicy nad podwładnymi, kapłani nad swymi parafjanami czuwać powinni i wszelkie błędy i zgorszenia wszystkiemi sposobami wykorzeniać. A jeżeli tolerują i milczą, ciężki rachunek zdadzą i duszą swoją za ich duszę odpowiedzą. Takich niedbałych rodziców i zwierzchników, sam Bóg nazywa stróżami ślepymi i psami milczącemi, a pogubionych dusz z ich winy od nich poszukiwać będzie.

Święty Hieronim drżał na tę myśl, żeby jako kapłan za pobłażanie i milczenie na cudze grzechy sam potępionym nie został. To też gdy jednego razu słyszał młodego człowieka bluźniącego i skarcił go, bluźnierca dał św. kapłanowi do zrozumienia, że mu nic do tego. Na co św. Hieronim rzekł: „Psy szczekają broniąc pana swego, a ty się dziwisz, że ja w obronie mego Boga głos podnoszę? Strzeż mię Boże od takiego milczenia! Umrzeć mogę, ale słuchając obrazy Bożej, milczeć nie mogę.“ Tak głosić, nauczać, karcić i karać

powinni wszyscy, którzy mają od Boga sobie powierzoną opiekę nad zbawieniem drugich, czy to były dzieci, podwładni, czy parafjanie [1]).

7. **Pobłażać cudzym grzechom.** Tu tak samo odpowiedzialność ciąży na tych, którzy z obowiązku swego powinni czuwać nad zbawieniem drugich, jako rodzice, zwierzchnicy i kapłan. Heli pobłażał swym synom, to też on, jego synowie i cały ich ród wkrótce wyginął. Dawid tolerował występki synów Ammona i Absalona, i pobłażał im, to też ci synowie życie mu zatruli i sami zginęli. Tak giną rody całe przez rodzicielskie pobłażanie w złem, i częstokroć giną podwójnie, docześnie i wiecznie; bo, kto mogąc nie karze występku, ten uczy złego i prowadzi do zguby," mówi św. Grzegorz Nazjanzeński.

8. **Stawać się uczestnikiem cudzego grzechu,** to jest stawać się wspólnikiem, czyli jakim bądź sposobem dopomagać komu do popełnienia grzechu. Za długo byłoby tu wyliczać, ilu to sposobami ludzie dopomagają drugim do grzeszenia uczynkiem lub mową. Gdyż ile jest złych czynów ludzkich na świecie, tyle jest uczestnictw grzechowych, bo w tem wszystkiem jedni drugim dopomagają radą lub uczynkiem. Otóż każdy, kto jakim bądź sposobem dopomaga drugiemu do grze-

---

[2]) Tu można przeczytać w „Naukach o Pacierzu z IV przykazania „o wzajemnych obowiązkach kapłanów i wiernych."

szenia, sam tak samo a częstokroć jeszcze więcej grzeszy, bo gdyby nie jego rada lub pomoc, najczęściej tamten tegoby nie popełnił; a więc uczestnik grzechu swoją duszą odpowie za tamtego.

Córki i synowice Achana, tak samo zostali ukamienowani i spaleni jak ich ojciec, bo choć sami nie kradli, ale byli uczestnikami zbrodni swego ojca. Tak samo będzie karany każdy, kto pomaga do grzechu, jak i ten kto grzeszy.

9. **Bronić cudzych grzechów.** „Więcej grzeszy ten, kto broni cudzego grzechu czyli go uniewinnia, aniżeli ten kto sam grzeszy, mówi ś. Piotr Damjan; bo grzeszyć, jestto rzecz ludzka, ale bronić grzechu jestto rzecz djabelska.“ Tacy, którzy grzesznika uniewinniają, podobni są do tych zbrodniczych żydów, którzy łotra Barabasza uniewinnili, aby Chrystusa potępić. „*Kto usprawiedliwia bezbożnego i kto potępia sprawiedliwego obadwa są obrzydliwi Panu Bogu,*“ mówi Pismo święte [1]).

Oto najmilsi, choć w krótkości poznajecie, co to są grzechy cudze i dla czego tak się zowią, że choć człowiek sam ich nie popełnia, ale rozkazem, radą, zezwoleniem, pobudzeniem, uczestnictwem i milczeniem, ukrywaniem lub bronieniem, daje do nich przyczynę; przeto tak samo grzeszy jak i ten kto popełnia, a częstokroć jeszcze gorzej grzeszy, bo gdyby nie jego powody, tamten sam możeby nie popełnił. Przeto ten, kto daje powód

---

[1]) Przyp. 17—15.

do grzechu innym, za siebie i za nich odpowie Panu Bogu. Choćby nawet powodowanych tych grzechów nie popełnił, więc i nie zgrzeszył, ale ten kto mu dawał powody, radą, uczynkiem lub jakim bądź sposobem, ten zawsze grzeszy, bo miał zamiar bliźniego do grzechu powodować.

Berengarjusz, rozszerzał naukę heretycką i wiele dusz wiernych uwiódł. Choć potem poznał swój błąd i ciężko pokutował, jednak przed śmiercią drżał i trząsł się ze strachu, że wkrótce stanie przed sądem Boga i zda rachunek za siebie i za tych, których w błąd i zgubę wprowadził. Gdy go pocieszano, że Bóg pełen miłosierdzia przebaczy mu, on zalany łzami jęcząc odrzekł: Wiem i mam nadzieję w miłosierdziu Bożem, że moje własne grzechy przebaczy mi; lecz czy mogę mieć odpuszczone te grzechy, do których innym dopomagałem swemi powodami i zgorszeniami? Oto widzę te dusze przezemnie potępione, jak czekają na mnie przed trybunałem Boga, słyszę już ich skargi i wołania pomsty na mnie! Słyszę już jak Najwyższy Sędzia pyta się mnie, co miałem za powód wtrącać te dusze w otchłań potępienia! Cóż ja na to odpowiem?! Ach, biada mi, biada!

Tak, każdy zgorszycielu, każdy doradzco złego, każdy rozkazywaczu, każdy uczestniku grzechów, każdy obrońco i dopomagaczu grzechów cudzych, jeszcze na łożu śmiertelnym przed skonem twoim, zobaczysz to, czegoś się nie spodzie-

wał i o czem może nie myślałeś, żeś sam nie popełnił, więc może i za grzech tego nie miałeś, że innym dawałeś powód do grzechów. A przed śmiercią to wszystko ci stanie przed oczami i pójdzie z tobą przed sąd Boży. Tam spotkasz się z tymi przez ciebie pogorszonymi i w różny sposób przywiedzionymi do grzechów. Oni tam wołać będą o sprawiedliwość Bożą na ciebie, abyś i ty to ponosił na wieki, do czego ich przywiodłeś. Choćbyś swoich grzechów nie miał, lub je odpokutował, to jakże się usprawiedliwisz z tych grzechów cudzych, przez ciebie spowodowanych, uczynkami i mową?!

Ach, bracia drodzy, strzeżcie się grzechów cudzych, czyli strzeżcie się dania powodu jakimbądź sposobem komuś do grzechu. A jeżeli obecnie kto z was czuje grzechy cudze na swojem sumieniu, starajcie się przed temi osobami to złe naprawić. Ostrzeżcie ich, że to, coście wtedy im mówili, pochwalali, dopomagali, radzili lub jakimkolwiek sposobem powodowaliście ich, że to było złe i grzeszne, żeby tych waszych powodów więcej nie słuchali i nie naśladowali. A jeżeli ci przez was tak pogorszeni nie żyją, módlcie się za nich, aby Bóg im okazał miłosierdzie. I sami udajcie się do sakramentalnej pokuty i przez szczerą spowiedź zmyjcie te brudy, które kalają serce i sumienie wasze. A tym tylko sposobem pojednacie się z Bogiem.

GRZECHY PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU.

Grzechy przeciw Duchowi świętemu są te, w których mieści się opór przeciw natchnieniom Ducha św. i pogarda Jego darów. Przeto te grzechy najszkodliwszemi są ze wszystkich grzechów. Dla tego Pan Jezus zapewnia, że one nie będą odpuszczone ani w tem życiu, ani w przyszłem [1]), to jest, że kto popełnia te grzechy, twardnieje i kamienieje w nich i nadzwyczaj rzadko nawraca się do Boga i do pokuty.

Chociaż według nauki katolickiej, nie ma grzechu, choćby największego, któregoby przez szczerą pokutę nie można odzyskać odpuszczenia; ale człowiek, który w te grzechy wpada, zwykle odrzuca łaskę Boską i środki, jakie Bóg udziela do nawrócenia się; dla tego taki człowiek trudno się opamięta i rzadko się nawraca do Boga. Tych grzechów jest sześć:

1. W nadzieję miłosierdzia Bożego grzeszyć. 2. Rozpaczać o zbawieniu swojem. 3. Sprzeciwiać się uznanej prawdzie. 4. Bliźniemu łaski Boskiej zazdrościć. 5. Zbawienne napomnienia zuchwale odrzucać. 6. Pokutę aż do śmierci odkładać.

---

[1]) Mat. 12—31.

1. **W nadzieję miłosierdzia Bożego grzeszyć,** czyli zbytnie ufać w miłosierdzie Boże, że choć grzeszę, to przecież Bóg jest miłosierny, więc mi odpuści. Taka zbytnia ufność pochodzi z szatańskiej pychy, zaślepia człowieka i dla tego prowadzi go na zgubę, że kto tak dufa i w nadzieję miłosierdzia Bożego umyślnie grzeszy, ten najczęściej się zawiedzie. Bóg jest miłosierny, to prawda, ale i sprawiedliwy; Jego miłosierdzie jest wielkie, lituje się nad tymi, którzy pokutują i w pokorze i żalu do Niego się garną, jak do Ojca; ale kto w swej zarozumiałości grzeszy i liczy tylko na miłosierdzie Boże, ten z pewnością trafi na sprawiedliwego Sędziego, bo takich zarozumialców Bóg odpycha od siebie.

Tego grzechu dopuszczają się ci, którzy głos sumienia, głos Boży odzywający się, usiłują w sobie stłumić i mówią sobie: „toć jeszcze ja się z tego wyspowiadam, i potem będę pokutował, a Bóg nie bez miłosierdzia, to mi przebaczy.“ I tak grzechy dokładają jedne do drugich, a poprawę i pokutę odkładają od czasu do czasu, aż najczęściej takich niespodzianie śmierć zaskoczy.

Za czasów sławnego kanclerza angielskiego Tomasza Morusa, który jako męczennik za świętą Wiarę zszedł ze świata, żył blisko niego wysokiego urodzenia młodzian, na wszystko złe rozpasany, i grzech do grzechu pomnażający. Religijny Tomasz upominał go, żeby się poprawił,

że śmierć może go tak niespodzianie napaść. Ale on z szyderstwem odpowiadał: „Mam ja trzy wyrazy, które gdy wymówię, to już będę czysty od grzechów. Kiedy będę się czuł bliskim śmierci, tedy powiem: „Boże mi odpuść!“ I Pan Bóg mi odpuści.“ Otóż jednego razu ów młodzian jedzie przez most na bystrej i głębokiej rzece. Koń się przestraszył i skoczył w bok, a on wyleciawszy z siodła, spadając w nurty rzeki, zawołał: „Już djabli wzięli.“ Utonął, i zapewne rzeczywiście go wzięli jak swego.

Inna osoba grzesznego życia, zbytnie ufająca w miłosierdzie Boże, ale nie myśląca czynić poprawy, zachorowała ciężko. Posłano tedy po kapłana i wyspowiadała się niby z postanowieniem poprawy; lecz skoro wróciła do zdrowia, taż sama obojętność i też same grzechy. Zachorowała drugi raz: znowu spowiedź i niby chęć pokuty, ale skoro zdrowie wróciło, znowu toż samo. Trzeci raz niespodzianie przyszła choroba i kapłan nie zdążył, a śmierć ją położyła trupem. I poszła z grzechami na tamten świat, a tam już spowiedzi i pokuty niema.

Nie błądźcie, woła Apostoł Paweł święty, bo Bóg nie dozwoli z siebie żartować. Albowiem co tu człowiek będzie siał, toż samo tam będzie żął. Jeżeli tu sieje skażenie i tylko zachceniom swoim służy, skażenie też i tam będzie zbierał [1]).

---

[1]) Galat. 6—7.

Jak współcześni Noego żyli rozpustnie, sieli, szczepili, budowali, jedli, pili, zbytkowali i grzeszyli, aż niespodzianie przyszedł potop i wytracił wszystkich. Mieszkańcy Sodomy tak samo żyli, nie myśląc o swem sumieniu i duszy, aż niespodzianie spadł ogień siarczysty i wygubił wszystkich. Tak i dziś niejednego toż samo może spotkać, jeżeli będzie żył w grzechach bez poprawy i pokuty, tylko z ufnością w miłosierdzie Boże.

Bóg jest miłosierny, ale jeżeli człowiek złem życiem żartuje sobie z Pana Boga, ma czas i może nawrócić się a nie chce; tedy sprawiedliwość Boża dopuści to, że już nie będzie się mógł nawrócić i umrze w grzechach swoich, mówi Ojciec św. Innocenty III. Najbezpieczniej więc jest wtedy czynić pokutę, gdy jeszcze jesteśmy pewni życia. „Jeżeli chcesz być pewnym zbawienia, mówi ś. Augustyn, to czyń pokutę, dopóki jesteś przy dobrem zdrowiu; bo jeżeli aż leżąc na śmiertelnej pościeli zechcesz się nawrócić, to wówczas już nie ty grzechy, ale one ciebie porzucą, i wtedy będzie już bez pożytku dla ciebie. Cierpliwość i miłosierdzie Boże nie powinno cię uzuchwalać, bo im dłużej Bóg czeka na twą pokutę, tem surowiej będzie cię sądził.“

Pokuta chorego, bywa także chorą pokutą, a więc niedokładną. „O jak nierozumny ten człowiek, który mniej dba o swoją duszę, aniżeli o odzienie, lub o obuwie, mówi święty

Antonin; odzienie i obuwie swoje często czyścisz, a dusza twoja pozostaje zbrudzona. Czyż to jest rozum!?“ „Odkładać poprawę i pokutę do śmierci, to jest chcieć niby wtedy zacząć dobrze żyć, kiedy życie już się kończy! Więc stokroć rozumniejsi i szczęśliwsi są ci, którzy ufają w Boga, ale stosownie do tej ufności, porzucają grzechy, poprawiają życie i przez poprawę i pokutę garną się do Boga.

2. **Rozpacz o zbawieniu swojem.** To drugi grzech przeciw Duchowi świętemu. Ten grzech jest zwykłym skutkiem poprzedzającego. Tam zbytnia, to jest za wielka ufność w miłosierdzie Boże, a tu zupełna utrata ufności i rozpacz. Bo kto długo przed łaską Bożą serce swoje zamyka i w nadzieję miłosierdzia Bożego grzechy na grzechy gromadzi, od tego Bóg łaskę swoją cofa i w razie gwałtownej potrzeby, pomocy mu nie daje; a wtedy grzechy jego stoją mu przed oczami i napełniają go rozpaczą, że już dla niego nie ma miłosierdzia Bożego, że już zginął bez ratunku.

Kain, pierwszy zbrodniarz na świecie, gromadził grzech do grzechu i opierał się ostrzegającemu głosowi Boga, aż wreszcie zawołał: „*Większa jest nieprawość moja, niżlibym odpuszczenia miał być godzien.*“ I tak zginął w rozpaczy [1]). Saul także, nagrzeszywszy dużo, wpadł w rozpacz i nie myśląc

---

[1]) Gen. 4—13.

o żalu za swe grzechy, zginął. Judasz, choć z ust samego Boga Zbawiciela słuchał zbawiennych nauk, jednak gdy zbrodnię zdrady popełnił, zamiast szczerego żalu i pokuty, przyjął do serca rozpacz i powiesił się.

Ów smutnie sławny Mirabeau, który całą Francję w odmęt nieszczęść popchnął, a sam wylał się na wszelką rozpustę, gdy godzina jego skonu nadeszła, rozpaczał i prosił lekarza, aby trucizną śmierć mu przyśpieszył. Obłąkanym i rozpaczliwym wzrokiem rzucał dokoła siebie, a każdy rys jego twarzy dobitnie wyrażał niepokój i męczarnie jego sumienia. Wreszcie porwały go śmiertelne boleści, a on wydał okrzyk i skonał w rozpaczy.

„Kto powątpiewa o odpuszczeniu swych grzechów, mówi ś. Chryzostom, ten czynem zaprzecza, że Bóg jest miłosiernym.“ „Dwie rzeczy zabijają duszę, mówi św. Augustyn: zbytnia ufność i rozpacz. Przez pierwszą grzesznik stara się mieć nadziei zawiele, a przez drugą zamało.“ Ale najlepszy jest środek, kochać Boga, porzucać grzechy i pokutować, a wtedy mieć nadzieję w Bogu i z ufnością błagać o miłosierdzie.

Świętej Katarzynie Sieneńskiej, modlącej się i opłakującej grzechy, Pan Jezus rzekł: „Grzesznicy, którzy powątpiewają o miłosierdziu mojem, dotkliwiej mię tem obrażają, aniżeli wszystkiemi

innemi grzechami, gdyż miłosierdzie moje większe jest, aniżeli wszystkie całego świata grzechy."

„O wielkości miłosierdzia Bożego! woła św. Chryzostom: kiedy cały świat pogrążył się w grzechach, Ten sam, który nieskończenie był obrażonym, zesłał nieskończenie wielkie Odkupienie, aby już nikt odtąd nie rozpaczał! Jeżeli więc człowieku zgrzeszyłeś, czyń pokutę! Jeżeli zgrzeszyłeś tysiąc razy, czyń tysiąc razy pokutę! Dopóki żyjesz, dopóki oddychasz, nawet na śmiertelnej pościeli, nawet w ostatniej chwili życia nie rozpaczaj, ale czyń pokutę i ufaj dobroci i miłosierdziu Bożemu! A tym sposobem zawsze w Bogu znajdziesz najlepszego Ojca, który cię przyjmie i do łona przytuli."

3. Sprzeciwienie się uznanej prawdzie. Uznane prawdy o których tu mowa, są to nauka Wiary i religji chrześcijańskiej, są to dogmaty, artykuły wiary i cała nauka Boża w Jego Kościele. Ktoby którejkolwiek z tych prawd nie uznawał, zapierał, odrzucał, według nich nie żył, albo innym przeszkadzał do wierzenia i wykonywania, tenby się sprzeciwiał uznanej prawdzie i grzeszyłby przeciw Duchowi Świętemu, od którego wszystkie prawdy chrześcijańskie pochodzą.

Tego grzechu za czasów Chrystusa Pana dopuszczali się żydzi. Chociaż z ksiąg świętych wiedzieli, gdzie Messjasz miał się narodzić i pytającemu Herodowi odpowiadali, jednak sami zagrzęźli w interesach świata i grzechach i ani pomyśleli

o Betlejem, do którego trzej królowie zdaleka przybyli. Ci sami żydzi później we wszystkiem sprzeciwiali się Panu Jezusowi i Jego boską naukę przewrotnie tłómaczyli. To też Zbawiciel często im wyrzucał: „Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? *Wy z ojca djabła jesteście, i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie*“ [1]). Miastom: Betsaidzie i Korozain Chrystus Pan zapowiadał straszliwe biada, że przy tylu dowodach Boskiego Jego posłannictwa, wierzyć mu nie chcieli i zaprzeczali. A nad uporem mieszkańców Jerozolimy płakał Zbawiciel, że widząc tyle Jego cudów i słysząc boską Jego naukę, uparcie trwali w swym błędzie.

Takimi są dzisiejsze niedowiarki, którzy chociaż powierzchownie mają niby wiarę i niektóre przepisy Religji pełnią, ale wiele rzeczy we własnej religji im się nie podoba; dla tego, że nie starają się gruntownie poznać, więc nie pojmują i nie rozumieją.

Ten grzech sprzeciwiania się uznanej prawdzie, popełniają wszyscy heretycy, którzy dogmatom i prawdom wiary zaprzeczają i uprzedzeni nie chcą się przekonać.

W jednej miejscowości, protestant mieszkający pomiędzy katolikami przyglądał się obrzędom nabożeństwa i przysłuchiwał się modlitwom katolickim. I oświadczył, iż u katolików wszystko

---

[1]) Jan 8—44.

mu się podoba i radby sam zostać katolikiem, ale nie ma odwagi porzucić swojej religji, bo to niegodziwie jest opuszczać religję ojców, w której kto się urodził. Tedy katolik go zagadnął: „Powiedz mi, czy twoi przodkowie od czasów Chrystusa byli protestantami?“ — „Po co mię pytasz, kiedy ty sam dobrze wiesz, że moi przodkowie od wieków byli katolikami, a dopiero przed paru set laty zostali protestantami.“—„No więc oni swoją religję opuścili, mówi katolik, więc postąpili niegodziwie. A zatem, jeżeli ty zostaniesz katolikiem, to tylko powrócisz do tej samej religji, której twoi przodkowie niegodziwie odstąpili i tym sposobem choć w części naprawisz błąd twoich przodków i uczynisz dobrze.“ Ale protestant nic na to nie odrzekł i odszedł.

Tak niejeden, aż nadto jest przekonanym, że jego przodkowie lub on sam uczynił źle, jednak uparcie sprzeciwia się własnemu przekonaniu i trwa przy swojem. Jestto więc smutne zaślepienie i brak łaski Ducha Najświętszego.

4. **Zazdrościć bliźniemu łaski Bożej.** Prawie niepodobna w to uwierzyć, a jednak tak jest, że są ludzie, którzy z zawiścią patrzą na cnoty ludzi prawdziwie chrześcijańskich. Tacy to nieraz prawdziwie religijnych nazywają fałszywymi, obłudnikami lub hipokrytami, i jak mogą tak ich szarpią i prześladują a ich czyny dobre wystawiają jako występki. Jest to grzech ciężki, zbrodniczy

i prawdziwie djabelski, bo szatan jest samą zazdrością i złością: on pozazdrościł szczęścia pierwszym naszym rodzicom, że byli w łasce u Boga i usiłował ich popchnąć ku zatraceniu. „*Z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi,* mówi Pismo św., *a naśladują go ci, którzy są ze stronę jego.*“ Więc jeżeli kto jakiej cnoty chrześcijańskiej, jako uczynku dobrego, bliźniemu zazdrości, ten odgrywa rolę szatana i ciężki grzech popełnia przeciw Duchowi Świętemu, i ten grzech jego odpuszczonym mu nie będzie.

Że tacy ludzie szatańscy zawsze byli i są, to widzimy ztąd, iż od początku zawsze szatan miał swoich przyjaciół i ma do dnia dzisiejszego. Bo zaraz Kain zazdrościł Ablowi łaski Bożej, że mu Bóg błogosławił. Bracia Józefa zazdrościli mu, że więcej posiadał łask Bożych i talentów niż oni. Faryzeusze zazdrościli Panu Jezusowi, a potem wszyscy żydzi Apostołom, że cuda działali i nawracali. Tak do dnia dzisiejszego każda cnota, każdy dobry uczynek i każda prawdziwa pobożność znajdzie niechętnych, którzy zaraz to wynicują, wyszydzą i w przewrotnem świetle przedstawią. Począwszy więc od samego Zbawiciela, wszyscy Jego prawdziwi słudzy i czciciele, tą szatańską zazdrością byli prześladowani, czernieni i spotwarzani, o czem świadectw mamy pełno w ich żywotach,—i tak trwa do dnia dzisiejszego.

Można mieć w sercu uczciwą i świętą zazdrość, to jest można smucić się z tego, że ten lub ta są dobrymi, cnotliwymi, pobożnymi i religijnymi, a czemu to nie ja; żebym to i ja mógł być takim. Chcę naśladować ich w dobrem, ażebym w cnotach im wyrównał, albo ich przewyższył. Taki święty smutek i taka Boża zazdrość, nie tylko nie jest grzechem, ale jest cnotą, że co dobrego widzimy w drugich to powinniśmy sami naśladować, i cieszyć się z tego, że oni wiernie służą Panu Bogu i dla nas są wzorem.

5. Zbawienne napomnienia zuchwale odrzucać. Zbawienne napomnienia są to wszystkie przestrogi Boże, już to przez głos sumienia naszego wprost do serca przesyłane, wśród chwil namysłu, śród nocy bezsennych, śród zdarzeń i wypadków; już za pośrednictwem ludzi, jako dobrych przykładów, poufnych ostrzeżeń i upomnień, czy to przez rodziców, kapłanów lub przyjaciół. Upomina nas Bóg, już to dając dobre powodzenie i zdrowie, lub nieszczęścia, wypadki i choroby, wszystko to są głosy Boże do serca naszego. Lecz kto na te przestrogi i upomnienia nie zważa i zuchwale je pomija, ten grzeszy przeciw łasce Ducha Świętego, i taki jest zatwardziałego serca.

W tym grzechu przeciw Duchowi Św. i dziś wielu trwa. Bo czemże są pijacy, wszetecznicy, przeklętnicy, bluźniercy, łakomi i inni, którzy uporczywie w swych grzechach trwają, a żadnych

przestróg Bożych, upomnień i natchnień przyjąć nie chcą. Lata całe już tak żyją, i tak śmierć ich zaskoczy i na sąd Boży porwie. Wzywał ich Bóg przez głos sumienia, przez spowiedzie święte, przez nauki gorliwych kapłanów, przez dobre przykłady wiernych, ale to wszystko napróżno, oni trwają w swych grzechach oziębłe i zatwardziałe.

Czytamy o jednym człowieku złego życia, którego przyjaciele i krewni napróżno upominali, żeby się poprawił. Aż ojciec jego zmarły ukazał mu się we śnie i upomniał go, żeby grzeszne życie porzucił. Lecz on nie uważał na to. Tedy po raz drugi przyśnił mu się ojciec, upominał i dodał, iż jeżeli grzesznego życia nie porzuci i nie poprawi się, dzień świętego Marcina będzie dla niego dniem sądu i potępienia. Lecz on dowcipkował sobie z tego, i powtarzał, że sen tylko mara. A dla większej uciechy w ten właśnie dzień ś. Marcina, wyprawił ucztę i hulał sobie cały dzień i noc. Ale na raz blednieje, i pada trupem. Apoplektyczny paraliż w jednej chwili go zabił, czyli zabiła go sprawiedliwość Boża jako niepoprawnego grzesznika.

Ach, jeżeli tu jesteś taki podobny człowieku, który nie myślisz swych grzechów porzucić: słuchaj i zadrżyj, bo może wkrótce, a może dziś jeszcze toż samo ciebie spotka! Słuchaj, co Apostoł święty do ciebie mówi: Oto dobrotliwość Boża do pokuty cię wzywa i przywodzi, lecz je-

żeli tego nie usłuchasz i nie poprawisz się, zaskarbisz sobie ogień w dzień sądu i gniewu Bożego! [1]). Będziesz może chciał się poprawić i pokutować na łożu śmiertelnem w chwili zgonu, ale już będzie zapóźno! Teraz więc bracie, teraz, dopóki żyjesz, dopóki jesteś zdrów, dopóki masz sposobność i łatwość potemu, nawróć się do Boga, a i Bóg z miłosierdziem do ciebie się nawróci.

6. **Pokutę aż do śmierci odkładać.** Jestto grzech nierównie większy od poprzednich, bo kto pokutę aż do śmierci odkłada, ten umyślnie trwa w grzechach i nie myśli do Boga się nawrócić. Jessto więc rzecz straszliwa, umyślnie w grzechach żyć i w grzechach umierać; bo kto pokutę odkłada do śmierci, ten z pewnością nigdy nie będzie pokutował, gdyż takich najczęściej śmierć niespodzianie zaskoczy. A przecie są tacy ludzie: Jedni pod mianem ateuszów, którzy powiadają, że w Boga nie wierzą, ale tym sposobem tylko własne serce i przekonanie zagłuszają i oszukują, bo człowiek rozumny nie może nie wierzyć w Boga. Tylko zbrodnie ich życia wzięły nad nimi górę i zagłuszyły w nich prawo przyrodzone, z natury przez Boga człowiekowi dane, żeby Go znał i czcił. Tacy to, słowem, pismem lub uczynkami mówią: nie ma Boga, nie ma życia po śmierci, nie ma ani nieba, ani piekła; człowiek umiera jak zwierz, a z jego

---

[1]) Rzym 2—4.

życiem kończy się wszystko. Tak głoszą, choć w duszy inaczej są przekonani, bo głos Boży w przyrodzie ich przekonywa. I zechcą wierzyć otwarcie w chwili śmierci, ale to może już będzie zapóźno. Są jeszcze niedowiarki, a takich bodaj najwięcej, którzy niby wierzą w Boga, ale chcieliby, żeby Pan Bóg stosował się do ich woli, nałogów i wymagań, i żeby takie dał prawa, jakieby dla nich były wygodne, a co z ich niegodziwemi zachciankami się nie zgadza, tego nie chcą uznać i przyjąć. Tacy w świętych prawdach i zasadach Wiary ciągle mają co przyganiać i poprawiać, „to niepraktyczne, to niewłaściwe, a to niezgodne z duchem czasu, tamto fanatyczne, a to jest wymysłem księży“ i tak bez końca. Tacy wszyscy są zakałem świętej Wiary i Kościoła Chrystusowego. I jeżeli nie przejrzą i nie poprawią się, biada ich czeka w przyszłości, bo takich Bóg karze nietylko wiecznie ale i docześnie, nie tylko odbiera im swą łaskę do życia wiecznego, ale z gruntu ich wykorzenia i z oblicza ziemi ich rody ztrąca. Są jeszcze oziębli obojętnicy, którzy żyją z dnia na dzień, nie myśląc o jutrze i o śmierci, a co tam potem będzie, to ich wcale nie obchodzi. Tacy to, gdy zachorują śmiertelnie, rodzina ich dla zwyczaju posyła po kapłana, aby choć dla oka niby Sakramenta święte przyjęli, ale to wszystko napróżno.

Święty Franciszek Borgjasz, jako kapłan we-

zwany został do chorego, który z takiegoto był gatunku ludzi, o jakich dopiero mówiliśmy. Święty kapłan znał tego chorego, więc mając tam się udać, wprzód upadł na kolana przed krzyżem Zbawiciela, prosząc Go o łaskę i pomoc dla tego biedaka. Pan Jezus jego prośby wysłuchał i rzekł: „Idź do niego a ja za tobą przyjdę w postaci ubogiego i będę ci dopomagał.“ I rzeczywiście, skoro ś. Franciszek wszedł do mieszkania chorego, tuż za nim wszedł ubogi żebrak. Lecz skoro św. Franciszka wszystkie usiłowania nad chorym były bezskuteczne, Ubogi zniknął. Tedy św. Franciszek powróciwszy do swego mieszkania, znowu upadł na kolana i jeszcze usilniej prosił, aby Pan Jezus tę błędną duszę dopomógł mu nawrócić. Na co Zbawiciel mu odrzekł: „Abyś wiedział, jak bardzo mi na zbawieniu tego grzesznika zależy, idź do niego, i postaw mu przed oczy mój obraz.“ Święty Franciszek wraca tedy do chorego, stawia mu przed oczami obraz ukrzyżowanego Chrystusa, i błagając na miłość ukrzyżowanego Syna Bożego, zaklina chorego, aby choć w tej ostatniej chwili korzystał z męki Zbawiciela i żałował za swe grzechy. Ale grzesznik zatwardziały pozostał obojętnym. Tedy ze wszystkich ran Chrystusa zaczęła płynąć krew, i Pan Jezus sam przemówił do niego przypominając, co dla jego zbawienia wycierpiał. Kiedy i tak grzesznik został zatwardziałym, tedy dał się słyszeć straszliwy głos: „Je-

żeli nie chcesz tej krwi użyć na zbawienie, niechże ona ci będzie na wieczne potępienie!“ I chory skonał na zawsze [1]).

Oto smutny i straszliwy obraz tego szóstego grzechu, przeciw Duchowi Świętemu, zatwardziałości i niepokuty! Pojmiemy więc teraz dlaczego Zbawiciel powiada, że grzechy przeciw Duchowi Świętemu, ani w tem, ani w przyszłem życiu nie będą odpuszczone, bo kto tak zakamienieje w grzechach, że głos samego Boga już go nie poruszy, dla takiego już wszystko stracone na wieki. A taka zatwardziałość i taki koniec spotyka tych, którzy w swem życiu nigdy naprawdę nie myślą się poprawić; brną w złem, aż dopełnią miarki. Wtedy Bóg łaskę swoją od nich cofa, a oni kamienieją w nieprawościach i giną.

Oto wyłożyłem wam, kochani wierni, co to są grzechy przeciw Duchowi Świętemu. A teraz w Imię Boże błagam was, abyście jak najusilniej strzegli się tych strasznych i zgubnych grzechów. Bóg dobry i największego grzesznika przyjmuje do łaski i przebacza, jeżeli człowiek w pokorze żałuje, poprawia się i pokutuje. Ale jeżeli złośliwie brnie w grzechy dla tego, że mu Bóg przebaczy, jeżeli rozpacza o zbawieniu swojem, jeżeli sprzeciwia się uznanej prawdzie, jeżeli bliźniemu łaski Boskiej zazdrości i dla tego go nienawidzi, jeżeli

---

[1]) Ks. Stagraczyński, Nauki katech. t. 3—25.

zbawienne napomnienia zuchwale odrzuca, albo pokutę aż do śmierci odkłada; wszystkie te grzechy są przeciw Duchowi Świętemu, z których nadzwyczaj trudno jest powstać i poprawić się; bo wszystkie one wydzierają człowiekowi łaskę i pomoc Bożą, bez której sam z siebie człowiek nic nie może, więc zginąć musi. Żyjmy przeto tak, aby grzechy przeciw Duchowi Świętemu na naszem sumieniu nie postały, i prośmy Tegoż Ducha Świętego o łaskę i pomoc, bo my sami z siebie do niczego dobrego nie jesteśmy zdolni.

GRZECHY WOŁAJĄCE O POMSTĘ DO NIEBA.

O tylu już rodzajach i gatunkach grzechów słyszeliście, i oto jeszcze nie koniec; usłyszycie jeszcze choć w krótkości o straszliwych grzechach wołających o pomstę do Nieba. Choć każdy grzech woła o sprawiedliwą karę na tego, kto go popełnił, ale te grzechy o których mówić będziemy, są tak okropne, że wołają do Nieba o natychmiastową karę. Straszliwa to nazwa tych grzechów, a jednak słuszna, bo te grzechy rujnują i przewracają naturalny porządek, który Stwórca i najwyższy rządca na świecie ustanowił. Przeto zaledwie taki grzech popełnionym zostanie, natychmiast woła do Nieba o sprawiedliwą pomstę na tego, kto go popełnił. I takich grzechów jest cztery:

1. Rozmyślne zabójstwo. 2. Grzech sodomski. 3. Uciśnienie ubogich i sierot. 4. Zatrzymanie zapłaty sługom i najemnikom.

1. **Rozmyślne zabójstwo.** Już mówiliśmy o tym grzechu pod piątem przykazaniem Bożem, że zabójstwo bez chęci, przypadkowe, we własnej obronie lub na wojnie sprawiedliwej, może być grzechem albo i nie, według okoliczności towarzyszących i usprawiedliwiających. Ale zabójstwo rozmyślne, z zastanowieniem i rozwagą popełnio-

ne, jest straszną zbrodnią [1]). Ponieważ Panem życia i śmierci jest tylko sam Bóg wszechmogący, więc kto odważa się napadać na człowieka i odbierać mu życie, ten napada na samego Boga w Jego arcydziele. Jak do pierwszego zabójcy zbrodniarza Kaina Pan Bóg rzekł: *„Cóżeś uczynił, głos krwi brata twego woła do mnie. Teraz będziesz przeklęty na ziemi“* [2]). Tak na każdego zabójcę woła Bóg i sama zbrodnia woła o pomstę do Boga. Nie ma potrzeby dalej o tej ohydnej zbrodni się rozwodzić, gdyż nietylko każdy człowiek dorosły ale każde dziecko wie, że to jest straszliwy i haniebny występek, na myśl którego, każdy uczciwy człowiek drżeć powinien, bo sprawiedliwość Boża na niego zsyła pomstę, a sprawiedliwość ludzka ma kajdany i więzienia.

2. **Grzech sodomski.** Drugim grzechem wołającym o pomstę do Nieba, jest grzech *sodomski*, czyli grzech *przeciw naturze i przyrodzeniu.* Jestto tak straszliwy i zbrodniczy grzech nieczystości pomiędzy osobami tej samej albo i różnej płci, że o nim nawet mówić się nie godzi, a tembardziej bliżej go określać [3]). Zowie się on jeszcze grzechem *niemym,* dla tego, że szatan, który ludzi do tego grzechu pobudza, zamyka im usta,

---

[1]) Można przejrzeć w V-em przykazaniu o spędzaniu płodu i t. d.

[2]) Gen. 4—10.

[3]) Zobacz o tym grzechu w VI-em przykazaniu Bożem.

aby go na spowiedzi zataili. Zowie się *sodomskim* dla tego, że ludzie w Sodomie go popełniali, i za to pomsta Boża na nich spadła, siarczysty bowiem ogień ich spalił i zapadli się do piekła, a na tem miejscu do dziś dnia zostało tylko smrodliwe martwe jezioro.

Grzech ten może się przytrafiać nawet w stanie małżeńskim; ale i na takich małżonków woła o pomstę do Boga, i spadnie ona na nich jak na sodomitów. Ktoby w małżeństwie ten grzech popełniał, sam siebie i swoich potomków zabija, bo ród jego, choć nie w ten sposób jak sodomitów, ale w inny sposób Bóg wygładzi z ziemi; gdyż kto dopuszcza się tego grzechu, na śmierć zasługuje, ponieważ Niebo i ziemia go nienawidzi i śmiercią karze.

To też ktoby miał na sumieniu jaki niepokój i wątpliwość w tym względzie, choćby nawet z dawnego życia, niech otworzy swe serce na św. Spowiedzi i niech szuka rady Bożej przez usta kapłana, żeby mógł jeszcze za życia sumienie oczyścić i odpokutować, bo po śmierci już nie czas do poprawy i pokuty.

3. **Uciśnienie ubogich, wdów i sierot.** Oto trzeci grzech wołający o pomstę do Nieba! Wdowy, ubogich i sieroty, sam Bóg uczłowieczony Jezus Chrystus wziął w swoją opiekę i powiada nam: Cokolwiekeście tym najmniejszym moim uczynili, toście mnie samemu uczynili. Przeto je-

żeli takim dobrze czynimy, to samemu Panu Jesowi czynimy i wynagrodzi nas za to, a jeżeliśmy jaką krzywdę biedakom uczynili, to także samemu Panu Jezusowi. A wtedy głos i narzekania ubogich wołają o pomstę do nieba. I niezawodnie takie głosy zostaną wysłuchane i pomsta Boża spadnie, czy to wprost od Boga, czy przez ludzi.

W mieście Padwie jedna uboga wdowa była winna bogatemu człowiekowi pewną kwotę pieniędzy: ale on nie tylko żądał on niej natychmiast, lecz jeszcze żądał daleko więcej, aniżeli mu się należało. Tedy wdowa w swej niedoli udała się do tamecznego Biskupa świętego Juwencjusza i opowiedziała swoją biedę. Święty Biskup, wysłał do owego bogacza swego djakona z pieniędzmi, i kazał mu za wdowę zapłacić tyle, ile on będzie żądał. Lecz skoro djakon pieniądze mu wyliczył, chciwy łakomca w ten moment padł trupem. — Podobnej niesprawiedliwości dopuściła się cesarzowa Eudoksja, zabierając ubogiej wdowie kawałek ziemi. Św. Chryzostom ją upominał, iż może ściągnąć na siebie pomstę Bożą, jak Jezabel za winnicę Nabota; lecz ona nie słuchała. To też pomsta Boża na nią spadła i wkrótce nagłą śmiercią życie zakończyła.

Bierzcie więc do serca chrześcijanie, i roztrząśnijcie swoje sumienie, czy tam nie znajdziecie jakiej krzywdy ubogich, wdów i sierot. A szcze-

gólniej opiekunowie, macochy, ojczymowie, gospodarze, którzy sieroty macie u siebie w służbie, słowem wszyscy, którzy nieliście lub macie do czynienia z wdowami, ubogimi i sierotami. Przypomnijcie sobie, czy nie macie grzechu wołającego o pomstę do Nieba. A jeżeli tak jest, starajcie się załagodzić i wynagrodzić; bo choćby tacy ubodzy nie narzekali na was, to sama ich krzywda woła o pomstę do Nieba, a Bóg sprawiedliwy prędzej czy później z pewnością ją ześle.

4. **Zatrzymanie zapłaty sługom i najemnikom.** Rozumiemy wszyscy, kto to jest sługa i najemnik, do których należą także rzemieślnicy i wszyscy, którym dajemy u siebie jakąkolwiek robotę i zarobek. Ten zarobek powinien im być oddany rzetelnie i w swoim czasie. A ktoby inaczej czynił, ktoby słudze, robotnikowi, najemnikowi lub rzemieślnikowi nie wypłacał sumiennie, co mu się należy, lub nie w swoim czasie, alboby wytrącał lub zapierał, taki byłby więcej jak krzywdzicielem, więcej jak złodziejem, i na takiego sam ten czyn niegodziwy woła o pomstę do Nieba, i prędzej czy później sprowadzi ją rzeczywiście. „*Kto odejmuje chleb z potu, jako zabija bliźniego swego,*“ mówi Pismo święte. „*Kto wylewa krew, a kto zdradę czyni najemnikowi, bracia są,*“ mówi Ekklezjastyk Boży [1]). A św. Jakób Apostoł głosi:

---

[1]) Ekkl. 34—25.

„*Oto zapłata robotnikom zatrzymana woła, a wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów* [1]). Same te wyrazy Pisma świętego pokazują, jaką jest zbrodnią w obec Boga zatrzymanie pracownikom zapłaty, która im się należy. To też i na tych pomsta Boża prędko spada, że im więcej krzywdzą ubogich, zatrzymują lub wytrącają zapłatę, tem prędzej sami zmarnieją, a ich zbiory potomkom z pewnością się nie dostaną, ale z cudzej krzywdy obcy korzystać będą.

Oto, w tych krótkich słowach wyjaśniłem wam chrześcijanie te cztery wielkie grzechy, wołające o pomstę do Nieba. Baczcie kochani wierni, byście sumienia swego temi ciężkiemi zbrodniami nie skazili. A gdyby komu ta nauka wywołała niepokój w sercu, to teraz, dopóki czas jest, jeżeli to krzywda ludzka, trzeba ją wynagrodzić i zaspokoić, a jeżeli inny niepokój sumienia, to prawdziwa pokuta, szczera spowiedź i dobre uczynki chrześcijańskie, mogą przywrócić łaskę Bożą, sumienie zaspokoić, a serce i duszę pocieszyć, żeby śmiało czekała sądu ostatecznego.

---

[1]) Jakób 5—4.

UCZYNKI MIŁOSIERNE CO DO CIAŁA [1]).

1. Łaknącego nakarmić. 2. Pragnącego napoić. 3. Nagiego przyodziać. 4. Podróżnego w dom przyjąć. 5. Chorego nawiedzić. 6. Więźniów cieszyć. 7. Umarłych grzebać.

Tak; lubo o uczynkach miłosiernych już była nauka po „dziesięciu przykazaniach Bożych“ *o miłości bliźniego*, i przeszła nauka, *o jałmużnie*; ale że Kościół kładzie w serca nasze jeszcze bliżej określone uczynki względem bliźniego, tak co do ciała, jak i duszy, przeto wspomnimy jeszcze o nich szczegółowo.

1. **Łaknącego nakarmić.** To znaczy dać pożywienie bliźniemu, jeżeli od nas żąda, ktokolwiek on jest. Ponieważ głód jest prawdziwie wielkiem nieszczęściem, więc Ojciec niebieski, zapobiegając jednych swych dzieci nieszczęściu a drugich nieczułości serca, kładzie na nas obowiązek i nakazuje, abyśmy w chwili takiej potrzeby bliźniego, poratowali go i nakarmili. I Zbawiciel Jezus przy-

---

[1]) Żeby nie przekraczać zakresu i objętości książki, pokrótce tylko kreślę *uczynki miłosierne co do ciała i duszy*. Ale katecheta według czasu, okoliczności i potrzeby sam rzecz rozwinie, gdyż tu przedmiot jest potemu i o każdym miłosiernym uczynku, może być osobna pożyteczna nauka.

pominając nam toż samo, mówi: *„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz niebieski miłosierny jest.“*

Każdy wie to, co już przeżył, ale czego jeszcze doczeka, co go spotkać może, i w jakiem krytycznem położeniu może się znaleźć, o tem nie wie. Otóż, cobyśmy chcieli, żeby w naszej potrzebie ludzie nam czynili, toż samo drugim zawczasu my czyńmy. *„Dajcie a będzie wam dano,“* mówi Pan Jezus. Mając współczucie dla bliźnich i wypełniając względem nich uczynki miłosierne, naśladujemy wtedy samego Pana Boga, którego miłosierdzie wszędzie jest rozlane, i wszystkie stworzenia od człowieka aż do najmniejszego robaczka, wszyscy szczodrobliwej Jego łaski doświadczamy, bo On każdego żywi i o każdym pamięta.

Jak miłe Panu Jezusowi współczucie w nakarmieniu bliźniego, kiedy On sam, będąc na ziemi, choć Go nikt o to nie prosił, na bezludnych miejscach cudownie chleb rozmnażał i tysiące zgłodniałych karmił. I sąd swój ostateczny zacznie od tych słów: *„Łaknąłem a nakarmiliście mnie.“* Wypełnimy ten uczynek miłosierny wtedy, jeżeli czy to nakarmimy ubogiego, czy choć nie będzie ubogim, ale w podróży, czy w innych okolicznościach znajdzie się w takiem położeniu, że będzie potrzebował naszej pomocy dla siebie, czy dla służby lub dla bydląt swoich. Ci co podróż odbywają, wiedzą dobrze, że raz tak się trafi, iż są pieniądze, ale niema gdzie i od kogo kupić po-

żywienia. Otóż, jeżeli taki szukający posiłku jest zamożnym, wtedy mu można sprzedać to, co on żąda, ale sprzedać sumiennie nie przeciążając i nie obdzierając, ale i z tego będzie uczynek miłosierny.

Także ile to razy po waszych wioskach się trafia: w sąsiednim domu lub nawet w tym samym domu pod jednym dachem, wasz znajomy, sąsiad, albo nawet krewny, w chorobie czy w rzeczywistem ubóstwie, ledwo nędzną strawą żyje. Otóż takiemu dać, czy to kawałek chleba, okrasy, masła, mleka, słowem tego, czego on nie ma i ułaknie i co dla niego będzie prawdziwym przysmakiem, to wtedy będzie prawdziwy uczynek miłosierny.

Dać biedakowi pracę i zarobek jemu właściwy, czy to był rzemieślnik lub wyrobnik, żeby sobie mógł zarobić na życie, będzie znaczyło toż samo, co go nakarmić. A szczególniej wiara i sumienie nakazuje nam mieć staranie i opiekę o sierotach i wdowach z drobnemi dziećmi: *„Nabożeństwo święte i niepokalane jest, wdowy ratować w ucisku,“* mówi Pismo św.

A nietylko przyjaciołom, znajomym lub obojętnym osobom to czynić powinniśmy, ale nawet nieprzyjaciołom i wrogom, jeżeliby od nas żądali, albo gdybyśmy widzieli ich w nieszczęściu; bo i tu wyraźnie Bóg w Piśmie ś. mówi: *„Jeśli łaknąłby twój nieprzyjaciel, nakarm go; jeślibý pragnął, napój go.“*

Wdowa z Sarepty, dla zgłodniałego proroka Eljasza podczas ogólnego nieurodzaju i głodu z ostatka mąki i resztki oliwy upiekła ciasto i oddała. To też za to Bóg tak jej pobłogosławił i wynagrodził, że zapas mąki i oliwy cudownie jej się mnożył; a w dodatku jeszcze umarłego syna Prorok jej wskrzesił. Tobjasz łaknących żywił, sobie uszczuplając, to też za uczynki miłosierne dziś cieszy się z Bogiem. Św. Iwo, często zapraszając ubogich do swego stołu na posiłek, miał szczęście mieć i samego Pana Jezusa przy obiedzie swoim. Święta Róża, od dzieciństwa, nieraz od ust sobie odejmując ubogim oddawała.

Święty Medard, będąc jeszcze dzieckiem, tak wielkie miał miłosierdzie dla ubogich, że gdy pasł bydło ojca swego, często cały obiad, który wziął z sobą w pole, ubogim oddawał, a sam przez cały dzień głód cierpiał. — O ś. Egzuperjuszu pisze ś. Hieronim, że tak wielkiem współczuciem dla głodnych ubogich był przejęty, iż częstokroć sam pozbawiał się środków do życia i z radością głód cierpiał, a to go uszczęśliwiało, jeżeli ubogich posilił.

Święty Grzegorz Papież codzienie kazał wyszukiwać ubogich i karmić ich a rodzinom, które kiedyś były zamożne a zubożały i wstydziły się prosić jałmużny, co dzień potrawy ze swego stołu posyłał i w inne potrzeby zaopatrywał. Przy takiej troskliwości, gdy raz się dowiedział, że znaleziono ubogiego na ulicy bez życia, był pewnym,

że on z głodu umarł; czem tak się zmartwił i sobie winę przypisywał, że kilka dni Mszy świętej nie śmiał odprawiać. — Aleksander V Papież był tak szczodrym dla ubogich, że często sam cierpiał niedostatek. I dla tego mawiał: będąc kapłanem, byłem bogaty; będąc Biskupem, podupadłem: a teraz zostawszy Papieżem wyszedłem na nędzarza [1]).

Święty Odo, opat, był bardzo hojnym dla nędzarzy, a ubogim upadłym z wyższego stanu, żeby zaoszczędzić im wstydu, nie dawał wprost jałmużny, ale starał się od nich nabyć jakiś przedmiot niby pamiątkowy, za który bajeczne wartości dawał i tym sposobem wspierał szlachetnych ubogich.

Oto, najmilsi wierni, przykłady powyższe przytoczyłem jako wzory do naśladowania, że w rozmaity sposób możemy i powinniśmy *łaknących nakarmić*, czy to dając chleb, potrawy, czy jałmużnę, nastręczając zarobek, czy wykupując co od ubogich a płacąc nad wartość. Słowem serce szlachetne i prawdziwie chrześcijańskie samo obmyśli i wynajdzie sposoby, jak można ten pierwszy uczynek chrześcijański wypełnić.

2. **Pragnącego napoić.** Pragnienie jest częstokroć dokliwszem od głodu, bo człowiek spragniony siły traci i omdlewa. Każdy z nas nieraz

---

[1]) Lochner t. 2—336.

był w tem położeniu i wszyscy wiemy, jak to trudny jest stan do zniesienia, kiedy usta spragnione, a niema czego się napić i orzeźwić; jak to przytrafia się w podróży, w polu przy pracy, a co gorsza w chorobie. Sam Zbawiciel na krzyżu zmęczony i prawie konający, wydał głos przedśmiertny i zawołał: „*Pragnę.*“ To też Pan Jezus, głosząc o cierpieniach bogacza w piekle, za największą mękę naznacza mu to, że wśród płomieni był spragnionym, a nie miał kropli wody na ochłodzenie. Podanie więc spragnionemu chłodzącego napoju, jest miłosiernym uczynkiem chrześcijańskim, za który Zbawiciel świata obiecuje nagrodę.

Gdy mały Izmael, syn Agary, na pustyni umierał od pragnienia, matka nie widząc ratunku, gdyż wody nigdzie nie było, zostawiła go prawie konającego i odeszła z płaczem. Anioł z nieba na nią zawołał i wskazał jej wodę; której gdy dziecku dała się napić, nabrało sił i poszło z nią w drogę.—Rebeka z wielką uprzejmością podała pić nieznajomym sobie ludziom i napoiła spragnione ich wielbłądy, za co otrzymała błogosławieństwo Boże na wieki. — Trzej waleczni wojownicy Dawida, z narażeniem swego życia w czasie wojny przynieśli swemu królowi wody, którą on, jako najdroższy skarb, Bogu ofiarował.

Święta Anastazja, gdy za wiarę była męczona na torturach, i strasznem pragnieniem palona,

prosiła otaczających o kilka kropel wody. Wystąpił tedy z tłumu poganin Cyryl i przyniósł jej kubek wody. Święta Męczennica przyjąwszy wodę, wzniosła oczy w niebo i rzekła: „Oby ci Pan Bóg ten kubek wody hojnie wynagrodził!“ W tej chwili modlitwa świętej została wysłuchaną; łaska Boża Cyrylla dotknęła, że się nawrócił i także św. Męczennikiem został.

Historja mitologiczna podaje, że król Lyzymach, będąc bardzo spragnionym, osłabiony zawołał: „dajcie mi wody, a za jeden kubek oddam królestwo.“ Znalazł się taki, że wody dał i królestwo wziął [1]). A Pan Jezus jeszcze więcej daje, bo nie ziemskie ale niebieskie wieczne królestwo; ponieważ na sądzie swoim do wybranych powie: *„Pragnąłem, a napoiliście mię. Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo.“*

Naśladujmy więc, najmilsi, gorliwość dawnych dzieci Bożych w czynieniu dobrze wszystkim ludziom czem możemy, a Bóg dobrotliwy wszystko widzi i za wszystko wynagrodzi.

3. **Nagiego przyodziać.** Bóg dobry każde stworzenie przyodziewa, najmniejszy robaczek ma właściwą sobie odzież. A nam ludziom dał rozum i tysiączne środki i sposoby do tego, abyśmy sami sobie według stanu odzież obmyślali. A po-

---

[1]) Claus, tit. opera misericordia.

nieważ jest wielu nieszczęśliwych, z których jedni przez własną winę, inni przez smutne okoliczności przyszli do takiego ubóstwa, że nie mają właściwej sobie odzieży, więc na zamożniejszych kładzie Ojciec niebieski ten obowiązek, aby uboższych wspierali i czem mogą ich brak i biedę okrywali.

Cham, syn Noego, że naśmiewał się z nagości ojca swego, za to został wyklętym; a drugi syn, że zganił to złemu bratu i ojca okrył, za to został błogosławionym. To też Bóg w Piśmie św. mówi: „*Gdy obaczysz nagiego, przyodziej go, a ciałem twojem nie pogardzaj.*“ Dla czego Pan Bóg powiada, „ciałem twojem nie pogardzaj?“ Bo co temu dziś, to tobie jutro lub wkrótce być może. „*Jaką miarką mierzycie, taką wam odmierzono będzie,*“ mówi Pan Jezus. Więc kto pogardza ubogim i wesprzeć go nie chce, ten sobą samym pogardza, i prędzej czy później jemu na to przyjdzie, samemu albo w potomkach. Gdyż jak wydziercom cudzego dobra Bóg nie błogosławi, tak i zbytnim skąpcom; jak tyle razy słyszycie, że bogatszym Bóg daje dla ubogich. A jeżeli oni tylko o sobie myślą, a bieda bliźniego ich nie poruszy, tedy pracują i zbierają na próżno, bo prędzej czy później nierozsądne i niesumienne zbiory pójdą na wiatr.

Prorok cierpiący bardzo wiele ubogich okrywał i odziewał, to też śmiało w obec Boga mówi: „Jeślim gardził ginącym przeto że nie miał sukni, i ubogim bez odzienia?“ Tobjasz większą

część majątku rozdał na okrycie ubogich w Niniwie, aby ich w przyzwoitą odzież opatrzyć. A w czasach Apostolskich, zamożna wdowa Tabita wielu ubogim sama suknie szyła i okrywała ich. Gdy zachorowała i umarła, zbiegły się wdowy i sieroty płacząc i św. Piotrowi suknie swe ukazując, które od niej miały, że straciły matkę i opiekunkę. Piotr, tknięty litością nad ich płaczem, w Imię Chrystusa Pana wskrzesił Tabitę, aby jeszcze żyła i nagich odziewała. Tak niejednemu w nieszczęściu biedacy mogą wyprosić łaskę Bożą, że czy to dziecko jego, czy samego choroba i śmierć ominie na głos modlitwy biedaków.

Święta Elżbieta, królowa, nietylko ubogich okrywała nowem odzieniem, ale stare i poniszczone od nich brała, sama je prała, łatała i czyściła dla nich. Święty król Wacław, na własnych barkach nosił drwa, aby ubogich ogrzać. Ś. Jan Kanty na ulicy zdejmował sobie obuwie, aby oddać ubogiemu, idącemu boso. Ś. Tomasz z Willanowy, nie miał na czem umrzeć, bo nie tylko swoje odzienie i wszystkie rzeczy ale nawet łóżko ubogim oddał.

Jednego razu, ubogi bogatej pani prosił o koszulę. Ona kazała słudze przynieść mu i podać. Lecz sługa przyniosła starą i podartą. Tedy religijna pani rzekła: „Wróć się i przynieś dobrą, bo jakżebym się zawstydziła na sądzie Bożym, gdy-

by Chrystus Pan stanął w otrzymanej odemnie koszuli podartej?!“

Ach tak! ponieważ Chrystus Pan zapewnia nas, że cokolwiek ubogim uczynimy, to jemu samemu uczynimy. I do wybranych powie na sądzie swoim: „*Byłem nagim, a okryliście mnie.*“ Toż dla tego wszyscy wierni słudzy Boga, którzy dziś są w niebie z Nim się cieszą, kiedy żyli na ziemi, prześcigali się w czynieniu dobrze i ubogim, nieraz bogatszym od siebie, swoje wszystko oddawali, wiedząc, że to dają samemu Panu Jezusowi. To też nie zawiedli się; za nędzną monetę, za łyżkę strawy lub szmatę odzieży, dziś posiadają królestwo niebieskie.

Święty Idzi na ulicy z siebie suknią zdjął i ubogiemu oddał. Ś. Anno, arcybiskup koloński, toż samo uczynił, na ulicy płaszcz z siebie ubogiemu oddał. Ś. Marcin, nie mając co dać proszącemu ubogiemu, płaszcz swój na połowę przeciął i dał ubogiemu. Ale następnej nocy we śnie, widzi Pana Jezusa tą połową płaszcza okrytego i mówiącego do obecnych Aniołów: Oto Marcin katechumen taką szatą mię okrył!

Dzieje Apostolskie wspominają o rotmistrzu Korneljuszu, który będąc poganinem, czynił wielkie ałmużny i tym sposobem zasłużył sobie na miłosierdzie Boże, że mu Anioł ukazał się i rzekł: Modlitwy twoje i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed oczyma Boga.“

Jeżeli poganina, miłosierne uczynki pełniącego, Bóg tak mile przyjął, to tembardziej przyjmie nasze. Starajmy się więc, czem i jak kto może dobrze czynić bliźnim naszym, którzy są ubożsi. Wśród was samych po wioskach waszych, a nieraz wasze krewne sieroty ciałem świecą; okryjcie je, dajcie szmatę odzieży. Jeżeli was nie stać lub nie chcecie nowej sukienki dziecku sierocie sprawić, to ze swego dziecka lub z siebie przeróbcie; a Bóg wszystko widzący wynagrodzi was, jeżeli nie w tem życiu to w przyszłem.

4. Podróżnego w dom przyjąć. Od najgłębszej starożytności, narody wschodnie odznaczały się gościnnością, która została przy słowianach, a szczególniej przyswojoną była przez naszych przodków. W każdej porze i każdego czasu podróżnego chętnie przyjmowano. I ztąd wyrodziło się to prawdziwie chrześcijańskie przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom.“ I to drugie „Czem chata bogata, tem rada.“ Każdy mile przyjmował podróżnego jako gościa, czy go znał, czy nie znał. Niektórzy nawet wychodzili na drogi i pilnowali, czy jaki podróżny nie kroczy i często, choć nie miał zamiaru wstąpić do nich, to go prosili i prośbami prawie zmuszali do swego domu.

Tak Abraham, w osobie trzech podróżnych zaprosił do siebie w gościnę samego Boga, i czem miał i mógł uczęstował. Tak Chrystusa Pana przyjęli Samarytanie; a po zmartwychwstaniu

uczniowie idący do Emaus, nie poznali Zbawiciela, ale Go prośbami zmusili do wstąpienia na gospodę: za co też Syn Boży dobrze im wynagrodził.

Lecz dziś czasy się zmieniły, bo i ludzie się zmienili. Dawniej, jeżeli przyjmujący podróżnego do swego domu zachował względem niego święty obowiązek gościnności, to podróżny nietylko nigdy nie nadużył tych praw, ale zawsze starał się być wdzięcznym, bo wtedy każdy miał Boga w sercu. A dziś, choć powinniśmy ten chrześcijański obowiązek spełniać względem podróżnych, ale z roztropną oględnością, zwłaszcza, jeżeli podróżnego osoby nie znamy. Gdyż w dzisiejszych czasach jest wielu ludzi niegodziwych, w każdej chwili gotowych za dobroć odpłacić niewdzięcznością: za dany im przytułek mogą okraść, lub inną psotę i szkodę wyrządzić. Przeto, jeżeli trafi się człowiek nieznajomy, trzeba z nim bardzo oględnie się obchodzić, nie tylko w czynach, ale nawet w słowach. Najczęściej oczy i naturalne przeczucie są oknem do serca nieznajomego człowieka i bardzo często się nie mylą. Jeżeli taka nieznajoma podejrzana osoba się trafi, to najlepiej posilić ją i na noc odesłać do karczmy, jeżeli ta we wsi jest; a jeżeli karczmy nie ma to do sołtysa. Ten jako miejscowy przedstawiciel Władzy, prędzej potrafi się obejść i zwrócić uwagę na mniej znanego podróżnego. A że w dzisiejszych

czasach nikt w nieznajome sobie okolice nie udaje się bez paszportu, więc najlepiej od takiego żądać tego dowodu i zatrzymać go, aż nazajutrz po obejrzeniu się odchodzącemu oddać. Na ostrożności nikt nigdy nie stracił i nie żałował tego. Piękna i święta jest rzecz przyjmować podróżnych, raz, że tym sposobem spełniamy uczynek chrześcijański, a powtóre nie wiemy co jeszcze nas spotkać może w życiu. Więc dobrze jest u Pana Boga zasłużyć sobie tę łaskę, bo jeżeli nam kiedy się trafi być w obcych stronach i u obcych ludzi, to Ojciec niebieski także natchnie poczciwych, żeby nas gościnnie przyjęli.

Abraham i Prorok cierpiący byli bardzo gościnni. Abraham siadał przed swoim namiotem i wyglądał podróżnych. To też miał szczęście mieć u siebie Boga w Trójcy Najświętszej jedynego. Wszystkim trzem Osobom umył nogi i skwapliwie usługiwał. A Prorok cierpiący, o sobie powiada: „Przed domem nie stał przechodzień, bo drzwi moje podróżnemu otworzone były.“ Zbawiciel Jezus nie miał gdzie głowy skłonić, to też Magdalena i Marta gościnnie go przyjmowały i za to dziś w niebie się cieszą. Raab, że w Jerycho gościnnie przyjęła wysłańców ludu Bożego, za to z całym domem została przy życiu. Lot w Sodomie przyjął podróżnych i obronił ich od napaści, za to został ocalonym od zguby, bo to byli Aniołowie.

Świętego Germana, przybyłego na apostolstwo do Anglji, nikt nie chciał przyjąć na noc tylko ubogi pasterz. Za co wychodząc od niego św. German, przepowiedział mu, że zostanie królem Anglji, co wkrótce się spełniło [1]).

Kiedy mieszkańcy Syrji i Palestyny uciekać musieli do Egiptu przed strasznym najazdem Persów, ś. Jan Patryarcha aleksandryjski, dla wielkiej swej szczodrobliwości przezwany Jałmużnikiem, przyjmował tysiące tych biednych zbiegów. Sam był w niedostatku a ich karmił i okrywał.— Św. Bazyli, biskup Cezarei, otrzymał od cesarza dobra ziemskie, w nich założył wielki dom, i tam przyjmował podróżnych i nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju, ktokolwiek się trafił. Osobne miejsce miał dla chorych i trędowatych, którym nieraz sam usługiwał. Już w początkach VI wieku było we zwyczaju ubogich i pielgrzymów cudzoziemców przyjmować w urządzanych na to domach, gdzie gościnnie byli przyjmowani i opatrywani we wszystko. A szlachetne panie, nawet z wysokich rodów, przybywały w oznaczonych godzinach i tym pielgrzymom cudzoziemcom usługiwały, nawet nogi im umywając. Tę praktykę spełniała ś. Klotylda królowa Francji.

Jeszcze przykład pouczający. Raz do bogatego kolonisty w Ameryce przybył zgłodniały

---

[1]) Claus, lit. opera missericordiae.

i spragniony dziki indjanin i prosił o kęs chleba lub kubek wody, iżby ugasił palące pragnienie. Lecz bogaty kolonista nazwał go psem, nędznikiem i odegnał od swego domu. W kilka miesięcy później ów kolonista poszedł na polowanie, zaszedł daleko w puszczę i nie mógł trafić na drogę, że noc go zaszła. Ale trafem spotyka się z Indjaninem, którego naturalnie nie poznał. Indjanin sam zaprosił go do swej chatki, zmęczonego i zgłodniałego nakarmił, czem miał najlepszem, napoił i skóry zwierząt pokładł mu na wygodne posłanie. Rano obudził gościa, wyprowadził go na drogę i żegnając go zapytał, czy go przypomina sobie? Zapytany kolonista, przypatrzywszy się bacznie, poznał w nim właśnie owego dzikiego, którego jak zwierzę od swego domu odpędził. Zaczął go zapraszać do siebie, że mu za nocleg wynagrodzi; ale dziki uśmiechnął się, życzył mu szczęśliwej podróży i zniknął wśród puszczy.

Oto, macie kochani, liczne przykłady do naśladowania. Jak mówiłem z nieznajomymi w dzisiejszych czasach ostróżnie, ale przyjąć i posilić ich trzeba, bo nie wiemy co nas kiedy spotkać może, jak spotkało tego kolonistę, gdzie dziki nędzarz okazał się szlachetniejszym od cywilizowanego bogacza. Święty Augustyn powiada: „przyjmujmy chętnie podróżnych, bo wszyscy tu podróżnymi jesteśmy i nawzajem pomocy jedni drugich potrzebujemy. Prawdziwą naszą ojczyzną i stałem

zamieszkaniem jest Niebo, gdzie już nie będziemy gośćmi ale dziedzicami wiecznymi.“

5. **Chorych nawiedzać.** Ach, to z pewnością nas nie minie! Przeto nawiedzajmy drugich, jeżeli chcemy, żeby w naszej chorobie drudzy nas odwiedzali i dopomagali nam, jeżeli nie materjalnem wsparciem, to jeszcze większą jałmużną, modlitwami do zbawienia duszy nam potrzebnemi, bo modlitwa jednych za drugich wiele przed Bogiem znaczy.

Jeżeli chory jest ubogim, powinniśmy o nim pamiętać i nie z próżną ręką go odwiedzać. Bo jeżeli kiedy, to w chorobie biedakom jałmużna posiłku lub lekarstwa, bardzo się przyda! Jak wiele Pan Jezus sobie waży nawiedzanie chorych, kiedy na sądzie swoim powie: „Byłem chorym a nawiedziliście mnie!“ Właśnie o takich Zbawiciel mówi, że kto chorego biedaka nawiedza i wspiera, ten w chorym samego Pana Jezusa nawiedza i wspiera. Patrzcie, jak słodki Jezus od nikogo nie stroni! kiedykolwiek dadzą znać kapłanom do chorego, w dzień czy w nocy, w pogodę czy deszcz, Pan Jezus śpieszy z kapłanem do najuboższej chatki i do największego biedaka, Zbawiciel idzie, łączy się z jego sercem i duszą, usposabia i posila go na drogą wieczności. Otóż tak dzieci Jego i wierni Jego, wszyscy naśladować Go powinni!

Jeżeli chory biedak nie ma swego sprzężaju, tedy na sumieniu zamożniejszych sąsiadów leży

to, żeby kapłana z Panem Jezusem do niego przywieźli. Każdy powinien o to się ubiegać, jak o największe szczęście dla siebie. Bo czyż to nie jest największy zaszczyt i szczęście sam i swoim dobytkiem wieźć do wsi Pana nieba i ziemi, Stwórcę wszechrzeczy, który wszystkiem rządzi i opiekuje się, w którego ręku twoje i twego inwentarza jest życie i zdrowie; wieźć powiadam takiego Pana i samemu być blizko Niego, toć już większego szczęścia na ziemi człowiek dostąpić nie może! A na spotkanie Pana Jezusa, kto tylko ma sposobność, każdy powinien wybiedz z domu, oddać pokłon swemu Stwórcy Bogu, i ze śpiewem lub modlitwą wprowadzić Go do domu, gdzie chory leży. Chociaż to z samej natury rzeczy jest obowiązkiem, a oto jeszcze Bóg dobry przez swój Kościół nadał liczne i wielkie odpusty tym wszystkim, którzy towarzyszą Panu Jezusowi do chorego. Jak wielce Bóg ceni ten uczynek miłosierny, nawiedzanie chorych, zobaczmy z tych przykładów.

Zakonnik Alkwiryn z wielką troskliwością i współczuciem pielęgnował chorych i opatrywał ich rany. Gdy wreszcie sam zachorował i bliskim był śmierci, zachowywał dziwny spokój i błogo uśmiechał się, jakby na wesele się wybierał. Widząc to opat jego, pyta zdziwiony o przyczynę tej radości. Na co chory rzecze: „Przed chwilą ukazał mi się najsłodszy Jezus i dał mi nadzieję zbawienia, a nawet do ucałowania ran swoich

przypuścił; dla tego, że przez życie moje rany sług Jego często i chętnie opatrywałem.“

Chorym służyć, to jest zatrudnienie anielskie.

Gdy jeden święty Pustelnik, osobno mieszkający, zachorował i nie było komu go obsłużyć, Anioł siedm dni mu usługiwał, aż drudzy pustelnicy, nadeszli [1]).

Jakaż to wielka pociecha dla chorych, że Bóg miłosierny ma rozliczne i dziwne sposoby ratowania i pocieszania ich. Tak pilnie Ojciec niebieski nakazuje ludziom, aby jedni drugich chętnie obsługiwali; a jeżeli opieka ludzka jest niepodobną, tedy sami Aniołowie gotowi są choremu służyć.

Wiedzieli o tem Święci Pańscy, dla tego poświęcali się bez granic na usługę chorym.

Święty Franciszek Ksawery po szpitalach usługiwał chorym, jak anioł pocieszyciel; sam był zawsze z wesołą twarzą, z miłością i chorym wlewał wiarę, nadzieję i miłość w serca. Św. Ludwik król francuzki, często usługiwał chorym, a zawsze z odkrytą głową i na klęczkach. Św. Elżbieta nie tylko usługiwała, ale rany chorych całowała, podobnie czyniła królowa Małgorzata i księżna Jadwiga. Ś. Joanna Franciszka Chantal tak wielką i nadludzką przejęta była miłością ku chorym, iż prosiła okolicznych włościan, aby wszystkich chorych z okolicy do niej przywozili. Jednego razu

---

[1]) Ks. Krukowski, „Nauki kat.“

przywieziono jej chłopca strasznym trądem okrytego. Wszystkich przerażał jego widok, lecz święta przyjęła go z niewymowną radością, jako skarb najdroższy. Sama opatrywała jego rany, własną ręką go karmiła. Przed śmiercią jego, całe noce trwała przy nim, jakby przy własnem dziecku. A gdy już konał, pocałowała go w poranione i cuchnące czoło i wskazując na Niebo rzekła: „Byłeś moje dziecko na ziemi podobnym do Łazarza, więc i ciebie jak jego Aniołowie do nieba zaniosą.“ A po śmierci sama umyła i ubrała jego zwłoki.

Idźcież i wy, najmilsi, za temi wzorami Świętych, pielęgnujcie chorych, naprzód waszych rodziców, krewnych a potem wszystkich najbliższych was chorych. Nie odrażajmy się, bracia, wstrętnym ich widokiem, nie cofajmy się przed niemiłą wonią schorowanego; przychodźmy im w pomoc czem tylko możemy, a Bóg sowicie to nam wynagrodzi. Przeciwnie zaś: „Kto nie czuły na jęki chorego, będzie sam jęczał i nie znajdzie ktoby go usłuchał,“ mówi Bóg w Piśmie św.

6. **Więźniów pocieszać.** Ten uczynek miłosierdzia chrześcijańskiego kiedyś miał doniosłe znaczenie, gdy niewierni turcy i poganie już na wojnie, już w rozmaite inne sposoby chwytali chrześcijan w niewolę i potem żądali za nich okupu; znęcali się nad nimi nieraz gorzej jak nad by-

dlętami, lub jak towar sprzedawali innym w niewolę, gdzie ci nieszczęśliwi ponosili ciężkie prace i rozliczne katusze. Takich więźniów to był rzeczywiście wielki i święty obowiązek wydostać z niewoli pogańskiej, czy to pojedyńczo, kogo na to stać było, czy zbiorowo przez ogólne składki; potem udawano się do pogan i wykupywano tych nieszczęśliwych; a nieraz pobożni sami siebie oddawali w niewolę, aby ich uwolnić.

Pod koniec XII wieku, okrutni mieszkańcy afrykańskich krajów rozbójniczych, każdego roku porywali wielką liczbę chrześcijan z południowych brzegów Europy i uprowadzali w niewolę. Ci nieszczęśliwi chrześcijanie byli wystawieni na najokrutniejsze obchodzenie się z sobą, a częstokroć na niebezpieczeństwo zaparcia się wiary chrześcijańskiej. Otóż Bóg ulitował się nad nimi. Janowi z Matty, młodemu kapłanowi, kiedy pierwszy raz Mszę św. odprawiał, ukazał się Anioł w szacie białej z czerwono błękitnym krzyżem na piersiach, i objawił mu, żeby przybrał towarzyszów do pomocy i udał się na wykupywanie chrześcijan z niewoli pogańskiej. Więc tedy Jan przywdział habit taki, w jakim widział Anioła; wielu gorliwych zgłosiło się na jego towarzyszy i powstał nowy zakon, pod nazwiskiem *Trynitarzy*, czyli zakonników Trójcy Przenajświętszej. Poczem ten Święty założyciel nowego zakonu udał się zaraz do Tunisu, a braci wysłał do innych krajów pogańskich. I wiele

set biednych niewolników chrześcijańskich zawdzięczało temu zakonowi wolność i powrót do ukochanej rodziny.

Podobnyż drugi zakon w roku 1235 założył św. Piotr z Nolaski; któremu Matka Boska ukazała się, oświadczyła jak miłe jest Panu Bogu wydobywanie chrześcijan od niewiernych i w streszczeniu podała regułę nowego zakonu. Ci zakonnicy głównie zajmowali się wykupem chrześcijan z niewoli mahometan, Maurów i Saracenów [1]).

Numidyjczycy zamieszkali w głębi Afryki, często napadali i pustoszyli wiele miast podległych panowaniu rzymskiemu. Uprowadzali oni całe gromady chrześcijan obojga płci, jak trzody bydła. Święty Cypryan, biskup kartagiński, z przerażeniem dowiedział się, że dziewice chrześcijańskie uprowadzone, w wielkiem tam są niebezpieczeństwie; sprzedał więc wszystko swoje co miał, zebrał jałmużny od wiernych, i siedm tysięcy pięćset funtów srebra posłał numidyjczykom na wykup biednych chrześcijan.

Potem, gdy straszliwy Genseryk, król Wandalów w Afryce, wziął wiele tysięcy chrześcijan do niewoli i obchodzono się tam z nimi jak ze zwierzętami; a co gorsza sprzedając ich do różnych krajów, rozłączali męża od żony, dzieci od rodziców, wtedy ś. Deogratias Biskup, także kartagiń-

---

[1]) Claus, tamże.

ski, nie tylko swoje wszystko sprzedał ale nawet kielichy, monstrancje, lichtarze i wszystkie naczynia kościelne, które miały większą wartość, spieniężył i wielu tych nieszczęśliwych wykupił. A których wykupić nie mógł, to pociechą i wsparciem słodził ich niedolę.

Święty Paulin wszystko swoje oddał na wykup niewolników, a gdy jednego już nie miał czem wykupić, siebie oddał w niewolę za niego. — Św. Wincenty z Pauli, nie mogąc wydobyć niewolników, sam skazał się pomiędzy nich do niewoli, ażeby mógł chociaż ich cieszyć i dopomagać im.

Tak to prawdziwa miłość Boga w sercu, a z niej płynąca miłość bliźniego potrafi się zdobyć na rozliczne sposoby, jakiemi nieszczęśliwym ma dopomódz. Ale tu jest mowa o nieszczęśliwych niewinnie uwięzionych, których powinniśmy starać się jakimkolwiek sposobem wydostać albo los ich nieszczęśliwy osłodzić. Ale niema tu mowy o wyzwalaniu występnych zbrodniarzy, którzy słusznie osadzeni w więzieniach. Takich uwalniać lub wykupywać, to byłoby jedno, co złe tolerować i rozszerzać. Takim możemy i powinnniśmy, jako nieszczęśliwym, słodzić ich los datkiem, jałmużną lub kto ma sposobność wpłynąć na nich moralnie, żeby uznali swój błąd, zgadzali się z wolą Bożą i pokutowali za występki; a karą, jaką sprawiedliwość ludzka im wymierzyła, żeby obmyli swoje grzechy przed Bogiem. Zresztą, mo-

dlić powinniśmy się za nich, jako za błądzących, żeby się opamiętali i duszę zbawili.

Trafia się i tu, że niejeden zupełnie jest niewinien i najniesłuszniej cierpi. Nieraz poszlaki i okoliczności występku, rzucają podejrzenie na takiego, który tylko Bogu duszę winien; jeżeli jeszcze fałszywe świadectwo do tego się przyczyni, potępi niewinnego, kiedy prawdziwy winowajca jest wolnym i nikt go o to nie posądza [1]). Otóż taki niewinnie osadzony w więzieniu i cierpiący, jest to prawdziwy męczennik na wszechstronne współczucie zasługujący. A że idąc za głosem opinji i wyroku nie umiemy prawdziwie niewinnych rozpoznać od zbrodniarzy, przeto, ile jest w naszej mocy, wszystkim takim powinniśmy czynić dobrze.

7. **Umarłych grzebać.** Do tego uczynku miłosiernego, gdzie tylko i kiedy sposobność nam się nadarzy, powinniśmy przykładać rękę lub kieszeń, bo co drugim dziś, to nam być może jutro, i będzie z pewnością. Otóż, jeżeli umrze człowiek dostatni, a żądaną jest tam nasza rada, w jakimkolwiek punkcie: udzielić jej powinniśmy. Jeżeli zaś umrze biedak, tedy sami powinniśmy dowiedzieć się, czego tam potrzeba; a skoro tylko możemy czem przyjść z pomocą, czy to radą, czy

---

[1]) Będąc kilka lat religijnym przewodnikiem więźni, miałem sposobność przekonać się o tem.

własnemi rękami lub datkiem, spełnić to powinniśmy. Bo choć dusza wyszła z ubogiego ciała ale przed Bogiem może jest bogatą. Tedy, jeśli my tu przy jej ciele dopomożemy, ona tam przed Bogiem nam dopomoże. Jest to święty obowiązek każdego uczciwego chrześcijanina.

Tobjasz stary tak był troskliwym i skorym do grzebania ciał umarłych biedaków, że do domu swego przyjmował ciała, a w nocy je grzebał, nieraz życie swoje narażając. To też ta czynność jego tak Bogu się podobała, że posłał do niego Anioła pocieszyciela, który mu rzekł: „Gdyś się modlił z płaczem i grzebałeś umarłe, i zostawiałeś obiad twój a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, a w nocyś je grzebał, jam ofiarował twoją modlitwę Panu. A teraz posłał mię Bóg, abym cię uzdrowił. Jam Jest Rafael Anioł jeden z siedmiu, którzy stoimy przed Panem Bogiem. A gdy to usłyszał Tobjasz z rodziną, wszyscy strwożyli się i drżąc padli na ziemię na oblicze swoje. I rzekł im Anioł: pokój wam, nie bójcie się. Albowiem gdym był z wami, byłem z woli Bożej; Boga błogosławcie i śpiewajcie Mu. Zdałem ci się z wami jeść i pić, ale ja pokarmu niewidzialnego używam. A tak czas, abym się wrócił do tego, który mię posłał, a wy błogosławcie Boga. A gdy to mówił zniknął“ [1]). To też kiedy

[1]) Tob. 12.

taki zacny i święty ojciec stary Tobjasz umierał, syn młody Tobjasz z siedmią synami swymi stawił się u śmiertelnej pościeli ojca, z uszanowaniem zamknął mu oczy i z wszelką przyzwoitością pochował to święte ciało.

Uczniowie ś. Jana Chrzciciela, pogrzebali ciało najukochańszego mistrza swego i oddali mu ostatnią przysługę miłości. — Mieszkańcy miasta Naim, ze współczuciem przeprowadzali na cmentarz zwłoki jedynego syna głęboko strapionej wdowy; to też Zbawiciel wskrzesił go, jakby w nagrodę ich miłosiernego uczynku.—Siostry Łazarza, Magdalena i Marta, pochowały ciało brata w grobie familijnym i przychodziły tam płakać; to też i je Zbawiciel pocieszył i Łazarza wskrzesił. — Józef z Arymatei i Nikodem pogrzebali Ciało Pana Jezusa, a Jan i niewiasty towarzyszyły do grobu i okazały cześć nabalsamowaniem najświętszego Ciała Zbawiciela drogiemi olejkami. To też ci wszyscy dziś cieszą się w niebie, jako Święci.

Ś. Prakseda rzymianka, za czasów prześladowania, zbierała ciała pomordowanych męczenników i ze czcią grzebała. Często ona wstawała najraniej w mieście, i po ulicach oraz za miastem po drogach, polach i łąkach wyszukiwała miejsc, gdzie śśw. męczenników mordowano. Jeżeli znalazła ciała albo tylko część ciał lub kości, wszystko to ze czcią zbierała i chowała w katakumbach. Nawet pojedyńcze krople krwi, na ziemi,

na kamieniach lub krzakach rozbryzgane, ona to jako perły zbierała i do domu swego przynosiła, jako drogą pamiątkę po świętych Wyznawcach wiary. Św. Eutychjusz Papież 342-ch męczenników ciała sam własnemi rękami pogrzebał.

Dla czego tak czyniono, dla czego z taką troskliwością zbierano nie tylko ciała ale nawet szczątki i pobożnie grzebano? Oto dla tego, jak my dziś robimy: jeżeli człowiek wyznawał wiarę Jezusa Chrystusa i pełnił Jego przykazania a w chorobie przed śmiercią jednając się z Bogiem i ludźmi, przyjął do serca Boga swego utajonego w najświętszym Sakramencie, tedy nie tylko jego dusza ale jego ciało zostało uświęcone obecnością Boga i przyjęło Sakrament ostatniego świętego namaszczenia. A więc, czy to było ciało bogacza, czy nędzarza to wszystko jedno, jako rzecz namaszczoną i poświęconą powinniśmy ze czcią do grobu odprowadzić; modlić się za tę duszę i pamiętać o tem, że i nas wkrótce toż samo spotka i my tejże samej usługi i pomocy będziemy potrzebowali. Czyńmy więc tak, a Bóg nam błogosławić będzie na ziemi, a po śmierci drudzy nam tęż samą posługę oddadzą.

UCZYNKI MIŁOSIERNE CO DO DUSZY.

1. Grzeszących upominać. 2. Nieumiejętnych nauczać. 3. Wątpliwym dobrze radzić. 4. Smutnych cieszyć. 5. Krzywdy cierpliwie znosić. 6. urazy chętnie darować. 7. Modlić się za żywych i umarłych.

Jak słyszeliśmy bardzo są ważne i święte uczynki miłosierne, spełniane dla bliźnich co do ich ciała; i Bóg dobrotliwy sowicie za nie wynagradza; ale dusza nierównie większą ma wartość niż ciało, przeto nierównie ważniejsze są przed Bogiem uczynki miłosierne spełniane dla duszy bliźniego.

1. **Grzesznych upominać.** To jest, zbaczających z drogi przykazań Bożych, przestrzedz, pouczyć i przekonać, że źle robią, aby powrócili na drogę uczciwości. Zostającym w nałogu grzesznym, zganić i wykazać ich stan nieszczęśliwy, tak w obec Boga jak i ludzi. A kto ma prawo i obowiązek, powinien grzesznego nie tylko upominać i karcić, ale jeśli napomnienie nie pomoże, wtedy i karać. Lecz takiego karcenia, gróźb i kar, mogą tylko używać rodzice i przełożeni, a upomnieć ma prawo każdy, gdyż Pismo święte mówi: *„Bóg dał każdemu obowiązek względem bliźniego.“* Jeżeli więc bliźni błądzi, nie mów: „co mi

do tego!“ Jeżeli twój znajomy choruje na ciele i litujesz się nad nim; to jakże cię nie ma obchodzić choroba jego duszy? Gdy komu odzież się zatli albo się splami, to go przestrzegasz; czemuż więc nie masz go przestrzedz, gdy jego dusza się plami, albo ogniem piekielnym tlić się zaczyna? Jeżeli go w tem uratujesz, prawdziwe dobrodziejstwo jemu wyświadczysz, i sobie przed Bogiem wielką zasługę zjednasz.

Pan Jezus przestawał z grzesznikami, nauczał ich, upominał i ostrzegał, a faryzeusze na to szemrali, ale Zbawiciel im rzekł: że *„przyszedł* szukać i zbawić *co było zgniłego, bo nie zdrowi potrzebują lekarza, ale chorzy.“* I kazał opuszczać dziewięćdziesiąt dziewięć sprawiedliwych, a udawać się za jednym grzesznikiem; że z jednego takiego grzesznika nawróconego, większa jest radość w Niebie, jak z dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych. Apostoł święty powiada: *„Ktoby uczynił, że się nawróci grzesznik z błędnej drogi, ten zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów swoich.“*

„Nawrócić błędnego z drogi grzesznej, a tym sposobem duszę jego powstrzymać od przepaści“ piekielnej, mówi św. Grzegorz, to jest większa zasługa, niżeli się modlić, niżeli majątek oddać na ubogich, większa niżeli siebie zaprzedać w niewolę.“ Gdyby ludzie więcej mieli miłości bliźniego w sercu i nawzajem się przestrzegali i upominali, nie byłoby tyle złego na świecie.

Rodzice względem dziatek i przełożeni względem podwładnych swoich mają ścisły obowiązek na sumieniu, jeżeli widzą złe, upominać i karcić powinni; bo biada wam ojcowie i matki, jeżeli wasze dzieci kiedyś z piekła wołać będą do Boga o sprawiedliwość na was, za waszą niedbałość! Każdy zaś inny człowiek, który nie ma obowiązku sumiennego nadzoru nad kim, jeżeli wie lub tylko miarkuje, iż skoro tamtego po ojcowsku lub przyjacielsku upomni, on to przyjmie, dobrem czy choćby i niechętnem sercem, ale w spokojności, tedy koniecznie powinien go upominać. Jeżeli zaś uważa, że ten upominany może się oburzyć i awanturę wywołać, wtedy lepiej dać pokój, a tylko w cichości modlić się o jego upamiętanie i nawrócenie.

Lecz przy takiem upominaniu sam Pan Jezus uczy, jaką trzeba zachować formę i porządek.

1. Powinniśmy przestrzegać i upominać sam na sam na cztery oczy. Jeżeli tego nie usłucha, tedy przybrać do siebie jednego albo dwóch i przy świadkach go upominać. Jeżeli i tego nie usłucha, tedy trzeba powiedzieć władzy do której należy.

2. To upominanie powinno być czynione jedynie z miłości Bożej i bliźniego, bez okazywania wyższości, pogardy lub wymierzania zemsty.

3. Upominać należy roztropnie w czasie i miej-

scu stosownem, nie wtedy, kiedy może wyniknąć złość i obraza Boża.

4. Upominać sposobem łagodnym, bez goryczy i złości, żeby upominany czuł dla siebie serce i szczerą życzliwość, a nie złość.

5. Kto upomina, powinien sam być wolnym od tego grzechu, żeby upominany na odwrót tegoż samego jemu nie wytknął.

Jeżeli upominany przyjmie twoje upomnienie, dziękuj Bogu i proś o pomoc dla niego; jeżeli zaś odtrąci twe upomnienia, nie zrażaj się tem, i nie przestawaj upominać. A choćby i wcale nie pomogło, to ty swoje zrobiłeś, co ci sumienie kazało i masz zasługę przed Bogiem.

Błądzić i źle robić każdy potrafi, bo to leży w słabej naturze ludzkiej; i człowiek sumienny i rozsądny przestrogi i napomnienia przyjmie, choćby nawet przykre były; tylko głupi i złośliwy dobrych upomnień przyjąć nie chce. To też i Pismo św. mówi: „*Więcej waży upomnienie u roztropnego, niż sto plag u głupiego.*“ „*Ucho, które słucha karności, w pośrodku mądrych będzie, a kto nie nawidzi strofowania głupi jest*“ [1]).

Znakomici i święci ludzie, których szczerze obchodził postęp na drodze doskonałości, nawet od swoich podwładnych sami żądali i prosili, aby ci zwracali uwagę na ich błędy i upominali.

---

[1]) Przyp. 28—23.

Święty Tomasz Kantuaryjski, obejmując godność arcybiskupią, prosił swego podwładnego kapłana Herberta, aby zwracał uwagę na jego życie i czyny; a gdy co niewłaściwego zobaczy, żeby go upominał. „Mów mi otwarcie i śmiało, mój przyjacielu, mówił, w czem mnie błądzącego dostrzeżesz, lub co ludzie mi przyganiać będą.“

Święty Ludwik, król francuzki, prosił swego spowiednika i innych poważnych osób, gdy cokolwiek w nim zasługującego na naganę spostrzegą, lub od innych usłyszą, żeby go przestrzegali i upominali.

Św. Karol Boromeusz, arcybiskup medjolański, także polecił swoim kapłanom, aby cokolwiek spostrzegą niewłaściwego; czy w domowem jego pożyciu, czy to w pasterskich obowiązkach, żeby mu wytykali i upominali. I ten sposób św. Biskup za tyle uważał użytecznym, że innym jako zbawienny środek go zalecał.

Jeżeli tak znakomici ludzie, nie tylko nie unikali przestróg i upomnień, ale prosili o nie; to jakże ten wstydzić się powinien, kto wie, że źle robi, a ojcowskiego lub przyjacielskiego upomnienia przyjąć nie chce? Taki sam dowodzi, że nie ma zdrowego rozumu, jak Pismo ś. mówi: „*Kto nie nawidzi strofowania głupi jest*“ [1]).

2. **Nieumiejętnych nauczać.** Nieumiejętni

---

[1]) Przyp. 12—1.

przedewszystkiem są ci, którzy nie znają prawd ś. wiary i obyczajów chrześcijańskich; którzy nie umieją dokładnie pacierza, katechizmu, i tego wszystkiego co do zbawienia prowadzi. Rodzice, opiekunowie, gospodarze i wszyscy na których sumieniu leży obowiązek nauczania, jeżeli tego nie czynią, ciężko grzeszą przed Bogiem i wielki rachunek z tego zdadzą. „Nauczać, mówi św. Tomasz Anielski, więcej znaczy aniżeli chrzcić; bo chrzest daje tylko Kościołowi wiernych, a dobra chrześcijańska nauka, daje Niebu Świętych.“ Przeto z poczucia miłości Bożej i bliźniego, każdy, choć nie jest ściśle obowiązanym, powinien jednak uczyć tych o których wie, iż rzeczy Bożych nie umieją i nie znają, czy to są krewni, sąsiedzi, znajomi, równi wiekiem, młodsi lub starsi. A szczególniej sieroty, które rzeczywiście nie mają ktoby ich nauczył.

Nauczyć nieznających rzeczy Bożych to więcej znaczy aniżeli pościć i modlić się, więcej aniżeli dawać jałmużny lub odwiedzać święte miejsca, więcej nawet aniżeli kościoły budować; bo kto naucza, ten buduje Panu Bogu Kościół żywy, który zaczyna się na ziemi a kończy się w niebie. Ci, którzy nauczają nieumiejętnych o Bogu, naśladują samego Pana Jezusa, który z nieba po to zstąpił na ziemię, aby ludzi nauczył; który Apostołów swoich wysłał na cały świat i kazał im nauczać wszystkie narody. I w Ewangelji swojej

powiada: „*Ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwany wielkim w królestwie niebieskiem*“ [1]).

„*Ci którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, świecić będą jak gwiazdy na firmamencie na wieki wieczne,*“ mówi Duch święty.

O, cóż to za wielka przysługa Bogu nauczanie nieumiejętnych, kiedy za to tak wielkie nagrody obiecuje!? To też wszyscy Święci żyjąc na ziemi, wszelkiemi sposobami starali się nauczać nieumiejętnych a tym sposobem rozszerzali Kościół Boży na ziemi i w niebie.

Ś. Benedykt, trzy lata mieszkając w jednej jaskini, uczył katechizmu pastuszków przychodzących do niego.

Święty Wincenty Ferrerjusz, ów sławny kaznodzieja, będąc jeszcze dziesięcioletnim chłopcem, ponieważ sam już wtedy znaczne uczynił postępy w religji; więc co sam umiał, to starał się zaszczepić w serca swych rówieników. Zwykle wchodził gdzie na wyższe miejsce i wołał: „słuchajcie chłopcy!“ Chłopcy wtedy siadali około niego i słuchali, a on naśladując kaznodzieję, mówił do małych kolegów, żeby kochali Pana Boga, żeby pobożnie mówili pacierz i uczyli się katechizmu, żeby byli posłuszni i grzeczni dla rodziców, starszych i nauczycieli, żeby strzegli się tego wszystkiego co jest grzechem, a czynili dobrze.

---

[1]) Mat. 5—19.

Te dzienne jego nauki tak wpływały na małych kolegów, że zawsze od niego odchodzili lepszymi i obyczajniejszymi.

Tak każdy miłujący Boga i bliźniego, przy każdej sposobności, nie tylko swoje dziatki, lub podwładnych, swych braci lub siostry, ale kto się nadarzy, jeżeli nie umie, lub nie zna zasadniczych prawd wiary, potrzebnych do zbawienia, powinniśmy jeden drugiego w miłości Bożej i bratniej nauczać, oświecać i prowadzić do Boga. To jest największa i najmilsza przysługa Panu Bogu, a więc i największa za to czeka zapłata.

3. **Wątpliwym dobrze radzić.** Ta wątpliwość, naprzód rozumie się w rzeczach wiary i zbawienia, i łączy się z poprzedzającym uczynkiem miłosiernym. Ci tylko nie mają wątpliwości w rzeczach wiary, którzy obok gruntownej nauki Bożej, mają gruntowną wiarę, religję i pobożność w sercu. Ale że dziś ludzie na świecie przeważnie czytają, słuchają i dowiadują się o rzeczach doczesnych, chwilowych, częstokroć nic nie znaczących, a rzeczy Boże prawdziwie ciekawe, interesujące i potrzebne, które na całą wieczność im się przydadzą, obojętnie pomijają, nie starają się o nie, lub nie mają zkąd takowych nabyć; to też przeważnie o wielu rzeczach Bożych wątpią dla tego, że onych nie znają i nie rozumieją. Otóż takiego objaśnić, oświecić, wyprowadzić z błędu i zwąt-

pienia, to znaczy uczynić mu wielką przysługę zbawienną, a sobie niezmierną zasługę przed Bogiem.

Toż samo się rozumie i w innych rzeczach doczesnych: kto szuka dobrej rady, a my to lepiej pojmujemy, powinniśmy mu poradzić. „*Dobrą radą od przyjaciela dusza się cieszy*;“ mówi Pismo święte. Rozum mamy wszyscy, ale Bóg dobry niektórym daje większą roztropność, bystrość i doświadczenie dla tego, żeby bliźnich wątpiących ratowali i wspierali dobrą radą. „Nie możesz majątkiem, wspieraj radą, mówi ś. Hieronim, a wielki pożytek bliźniemu sprawisz, i będziesz miał nagrodę u Boga, tu i w niebie.“

Dobra rada więcej warta jest niż złoto, I często daleko pożyteczniejszą przysługę wyświadczymy bliźniemu dobrą radą, aniżelibyśmy dali mu pieniądze. Tak się dzieje w rzeczach doczesnych, a tembardziej w rzeczach wiary, sumienia i duszy. Dobry poradnik, to jest przewodnik błądzącemu, kiedy on na drogę trafić nie może.

Ale kto chce rzeczywiście dobrze poradzić, powinien być pewnym siebie i tę rzecz doskonale znać, o której chce rozprawiać i radzić. Pismo św. o tem tak mówi: „*Jeżeli masz rozum* i więcej wiadomości i doświadczenia od tego, który cię pyta, *odpowiadaj bliźniemu; a jeśli nie, niech ręka twoja będzie na ustach twoich, aby cię nie podchwy-*

cono w niebacznem słowie, a byłbyś zawstydzony“ [1]). Rzeczywiście, kto chce radzić bliźniemu, powinien nie tylko więcej mieć nauki i doświadczenia, ale i tę rzecz, o której chce radzić powinien doskonale znać. Bo wyrwać się z radą nie znając rzeczy, można się poplątać i źle poradzić. Przeto ten co szuka rady, powinien się radzić ludzi rozumnych, roztropnych i w tej rzeczy doświadczonych, bo jeżeli ślepy ślepego poprowadzi, to obadwa w dół wpadną, mówi Pan Jezus. Jeżeli nieroztropny nierozsądnemu będzie radził, tylko w błąd go może wprowadzić.

Bardzo mądrą radę dał Józef Faraonowi, w celu odwrócenia głodu od całego kraju. I oto, kilka słów dobrej rady cały kraj od nieszczęścia zachowały. A przeciwnie, Roboam słuchał nierozumnej rady niedoświadczonych młokosów, przez to wiele złego w całym narodzie popełnił i wszystko stracił; tylko szósta część królestwa mu się pozostała.—Biedna sługa żony Naamana, podała mu dobrą radę i z ciężkiej choroby trądu uleczonym został. Tak nieraz bywa, że człowiek ubogi i prosty, ale doświadczony, rozsądny i sumienny lepszą poda radę, aniżeli bogaty i uczony a lekki.

W dzień zesłania Ducha Świętego, gdy Piotr żarliwie przemawiał do tysięcy ludu: że jeden tylko jest Bóg na niebie i na ziemi w Trójcy

---

[1]) Ekkl. 5—14.

Świętej i tylko w Imię Jego można być zbawionym; ci podnieśli głos i zapytali: „Cóż mamy czynić?“ A ś. Apostoł taką im dał radę: „*Pokutę czyńcie, a niech każdy będzie ochrzczonym w Imię Jezusa Chrystusa.* Tak samo stróż więzienia w Filippi, upadł do nóg ś. Pawłowi i drżący zapytał: „Cóż mam czynić, abym był zbawiony?“ Apostoł także dał mu radę: „*Wierz w Pana Jezusa a będziesz zbawiony ty i dom twój.*

Święty opat Pambo z nadzwyczajną pobożnością łączył wielką mądrość i bystrość umysłu, że wszyscy pustelnicy rad jego zasięgali. Raz zapytał go opat Teodor, gdzie ma szukać prawdziwej doskonałości? Na co mędrzec mu rzekł: „Wykonywaj uczynki miłosierne dla miłości Boga, a miłosierdzie twoje względem bliźnich, skłoni Pana Boga do miłosierdzia dla ciebie.“ Innego razu, żalił się przed nim pustelnik, że często doświadcza niepokoju sumienia, że oddawna modli się do Pana Boga o spokój, a jednak nadaremnie. Święty Pambo mu rzekł: „Synu mój! ta twoja niespokojność jest dla ciebie małym ogniem czyścowym tu na ziemi, dziękuj Panu Bogu za nią, bo tym sposobem dostąpisz spokojności wiecznej.“

Jeden bogaty kupiec, czując się bliskim śmierci, przywołał do siebie trzech synów swoich i rzekł im: Czuję, że wkrótce umrę. Całe życie zbierałem dla was, nieraz i z niespokojem sumienia, i oto zostawiam wam wielki majątek. Cóż tedy wy

dla mnie po śmierci uczynicie!“ Na to, jeden syn oświadczył, że wspaniały pomnik ojcu wystawi; drugi mówił, że będzie za duszę jego się modlił, będzie dawał ofiary i jałmużny. A trzeci najmłodszy syn rzekł: „Ojcze, nie spuszczaj się na nasze przyrzeczenia: dziś jesteśmy tak usposobieni, ale potem mogą zajść okoliczności, że albo zapomnimy o tobie, albo, choćbyśmy chcieli, nie będziemy mogli dobrze czynić na intencję twojej duszy. Więc najlepiej, kochany ojcze, zrobisz, jeżeli przed podziałem nas, sam pomyślisz o dobrych celach na przyszłość za swoją duszę; zwłaszcza, jak mówisz, że nieraz niespokojem sumienia gromadziłeś dostatki. Rozporządź tedy ojcze i uczyń tak, żebyś umierał zupełnie spokojnie.“ I tej rady chory ojciec usłuchał. Jeżeli kogo skrzywdził, wszystkich wynagrodził; porobił zapisy na cele dobroczynne i na jałmużny za swoją duszę, resztę oddał dzieciom i wtedy spokojnie umarł.

Otóż tak we wszystkich rzeczach, czy to tyczących się wiary i sumienia, czy interesów doczesnych światowych, radzić się powinniśmy ludzi rozsądnych, doświadczonych i sumiennych; i nawzajem powinniśmy radzić innym, jeżeli nas o to proszą, a my rzeczywiście znamy się na tem. Bo jak ten, który radzi, powinien dobrze znać przedmiot o który rzecz idzie i sumiennie poradzić; tak i ten, który rady szuka, powinien

rozważyć, czy rada, jakiej mu udzielono, jest dobra i czy skutki z niej będą pożyteczne.

4. **Smutnych cieszyć.** Ziemia nasza jest doliną łez, a my jesteśmy na niej pielgrzymami płaczącymi, bo od kolebki aż do grobu życie nasze ciągle przeplatane jest łzami. Rodzi się człowiek, najpierwszy jego głos na świecie jest płacz. Potem wzrasta, płacze; żyje, płacze; i przy śmierci, on, lub blizcy jego, płaczą przy nim i po nim. Otóż, wśród tych smutków i płaczu powinniśmy jedni drugich pocieszać. „*Nie zaniechaj*, mówi Duch Święty, *płaczących cieszyć, i chodzić z tymi, którzy się smucą. „Cieszcie się z cieszącymi, a smućcie się ze smucącymi,*“ mówi Apostoł, bo smutek i strapienie to zły doradzca. „*Jak mól suknię a robak drzewo, tak smutek psuje serce człowieka,*“ mówi Pismo święte [1]).

Głęboki smutek często bywa podobnym niszczącej chorobie, która człowieka osłabia i do grobu prowadzi. Człowiek w strapieniu i smutku do wszystkiego traci ochotę, nie tylko do pracy i pokarmu, ale nawet do modlitwy. Wiara w nim słabnie, nadzieja gaśnie, a rozpacz się nasuwa i ciemność ogarnia duszę. Otóż, w tak przykrem położeniu, jak kubek zimnej wody orzeźwia i pokrzepia omdlałego z pragnienia, tak słowa pociechy orzeźwiają serce i duszę smutnego.

---

[1]) Przyp. 25.

Jeżeli przeto widzisz, że twój brat, sąsiad, przyjaciel lub znajomy jest w strapieniu i smutku, zbliż się do niego, pomóż mu dźwigać jego krzyż boleści, okaż mu, że masz serce i że czujesz smutny jego stan. Podziel z nim cierpienie, pociesz go, wyperswaduj, a sprawisz mu ulgę, wielki uczynek miłosierny wykonasz i Bóg ci to wynagrodzi. Bo co temu dziś, to tobie jutro być może, to i ty znajdziesz szczere współczucie i pociechę w nieszczęściu. Rozweselaj jak możesz godziwemi sposobami smutnego, już nasuwając mu zbawienne uwagi, już zachęcając go do zdania się na wolę Boga, który choć zasmuci, ale i pocieszy; jak po deszczu następuje pogoda, tak po smutku radość.

Tak Chrystus Pan pocieszał ową niewiastę w Naim, przy trumnie jedynego syna: *Nie płacz*, mówił. I aby prawdziwie ją pocieszyć, syna jej wskrzesił. I całe przejście Syna Bożego po ziemi było jednem pasmem pociech w strapieniach ludzkich, każdemu dobrze czynił, aby go pocieszyć. Płakał pospołu z rodziną zmarłego Łazarza i wywołał go z grobu. „*Ufaj synu,*“ rzekł do sparaliżowanego i uleczył go na ciele i duszy. „*Idź w pokoju!*“ mówił do Magdaleny, która u nóg Jego łzami się zalewała. Z jaką miłością cieszył zasmuconych swych uczniów przy wieczerzy przed swoją męką! Już sam krzyż dźwigał, a jeszcze cieszył płaczące niewiasty; już za chwilę miał umrzeć; a jeszcze cieszył łotra skruszonego. Cieszył stroskaną

zbolałą Najświętszą swą Matkę stojącą pod krzyżem, którą opiece najmilszego swego ucznia polecił.

A po zmartwychwstaniu znowu pocieszał smutnych i strapionych. Boleśne łzy Magdaleny przy swoim grobie, zmienił w łzy radości; pocieszył dwóch uczniów na drodze do Emaus, i tegoż dnia napełnił radosnem zdumieniem smutne zgromadzenie Apostołów. A powróciwszy do nieba, zesłał im pocieszyciela Ducha Św.

Apostołowie, otrzymawszy boskiego Pocieszyciela, starali się wszędzie rozlewać prawdziwą i skuteczną pociechę, sami i swemi naukami, kazaniami, listami i radami do podobnychże uczynków miłosiernych zachęcali i upominali wiernych. „*Prosimy was bracia,* pisze do Tessaloniczan św. Paweł, *cieszcie małego serca, przyjmujcie niemocne i cierpliwymi bądźcie ku wszystkim*“ [1]).

Tak my czynić powinniśmy. Jeżeli widzimy lub słyszymy kogo w ciężkiem zmartwieniu i smutku, dla miłości Bożej pocieszajmy go, jak możemy. Jeżeli to człowiek dostatni i materjalnej pomocy naszej nie potrzebuje, to współcierpieniem okażmy mu serce i słowy go pocieszajmy, a jeżeli to ubogi i datkiem możemy mu przynieść ulgę i pociechę, tedy okażemy mu serce i rękę hojną; a Bóg sprawiedliwy, który na wszystko patrzy, wynagrodzi nam to sowicie.

---

[1]) 1 Tess. 5—14.

5. **Krzywdy cierpliwie znosić.** Ten uczynek miłosierny, tylko prawdziwi słudzy Boga z wyższych pobudek zdolni są znosić. Bo zrzec się swego prawa do obrony i wynagrodzenia i zapomnieć doznanej krzywdy, to jest prawdziwie boski uczynek miłosierdzia! A przecie jest wiele osób takich, bo w każdym stanie i czasie ma Pan Bóg swoich wybranych, więc jest wiele osób tak kochających Boga, że dla Jego miłości wszelkie doznane od ludzi prześladowania, obmowy i czernienia cierpliwie znoszą i Bogu ofiarują. Tacy są to prawdziwi naśladowcy Pana Jezusa, to też idąc w Jego ślady na ziemi w cierpieniach, trafią za Nim do nieba.

Józef Egipski, niewinnie spotwarzony i wtrącony został do więzienia, lecz potem zostawszy rządcą kraju, nie mścił się nad Putyfarem ani nad niegodziwą jego żoną, ani nad swymi braćmi, którzy go zdradzili. Prorok Elizeusz siepaczy, którzy przyszli go uwięzić, nie tylko bez zemsty do domu odprawił, ale ich jeszcze napoił i nakarmił.

A samemu Zbawicielowi, jak wielkie i jak ciężkie krzywdy wyrządzano, a On je wszystkie cierpliwie znosił. To też uczeń Jego Piotr św. powiada: „Jeśli dobrze czyniąc, cierpliwie znosicie, to jest łaska u Boga. Boć Chrystus cierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropy Jego. Który grzechu nie uczynił, ani była zdrada w ustach Jego; który choć Mu zło-

rzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał nie groził, lecz się podawał niesprawiedliwie sądzącemu.“ A sam słodki Zbawca mówi: „*Ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu; ale jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi; a temu który chce suknię twoją wziąść, puść mu i płaszcz.*“ To jest, jak wy nieraz powtarzacie, że lepiej swojej krzywdy poniechać, aniżeli drzeć się i pieniaczyć, ludzi śmieszyć, czarta cieszyć a Pana Boga obrażać.

Chrześcijanie pierwszych wieków nigdy nie powstawali przeciw swoim prześladowcom tyranom i ciemiężcom, ale z bohaterską cierpliwością wszelkie krzywdy znosili. Woleli cierpieć a raczej umrzeć, aniżeli do zemsty się posunąć. Nie tylko przebaczali swym krzywdzicielom, ale modlili się za nich.

Gdy cesarzowi Teodozjuszowi Wielkiemu doniesiono, że niektórzy o jego rządach i o nim źle się wyrażają, rozumny monarcha odrzekł na to: „Jeżeli mimowoli słowa nierozważne z ust im się wymykają, trzeba mieć politowanie nad ich słabością; jeżeli to czynią przez lekkomyślność, trzeba wzgardzić ich gadaniem; a jeżeli istotnie przez złość takie rzeczy mówili, to jestem chrześcijaninem i dla miłości Bożej powinienem przebaczyć.“

Święty Franciszek Ksawery ze swoim towarzyszem Fernandezem przybyli do miasta Amnguchi w Japonji. Na widok przybyszów, lud się zgromadził na rynku i Fernandez zaczął do nich przemawiać o Bogu prawdziwym, ponieważ ja-

pończycy są poganie. W tem zbliżył się do kapłana jeden z pospólstwa i plunął mu w twarz. Ale missjonarz, nie odpowiedziawszy ani słowa i nie okazawszy najmniejszego znaku oburzenia się, gniewu lub strachu, otarł twarz chustką i spokojnie mówił dalej. Japończycy umiejący trafnie oceniać wielkość duszy, poznali, że religja, która człowiekowi daje taką cierpliwość, tylko z Nieba pochodzić może. I tegoż jeszcze dnia wielu uwierzyło w Pana Jezusa.

Tak kto umie być heroicznym i wszelkie krzywdy i obelgi cierpliwie znosić, ten tylko prawdziwie do Boga należy; słaby człowiek sam z siebie do takich cnót wznieść się nie jest w stanie, bo to jest szczególna łaska Boska.

Święta Brygida, doznając niesłusznej krzywdy, raz zniecierpliwiła się. Poczem ukazał się jej Chrystus Pan i tak ją skarcił. „Patrz, moja córko, jam twój Stwórca, cierpiałem za ciebie bicia i rany, milczałem przed sędzią, nie otworzyłem ust moich. Ty zaś niechcesz cierpieć, gdy cię tak mała przeciwność spotkała. Byłaś powinna to dla mnie cierpliwie znieść, który za ciebie do krzyża byłem przybity. Bądźże na przyszłość ostróżniejszą, i jeśli ci kto krzywdę wyrządzi, odpowiedz łagodnie albo zamilknij, a zaskarbisz sobie wielką w niebie nagrodę.“

Co Pan Jezus powiedział św. Brygidzie, toż samo powtarza nam wszystkim, że dla miłości

Jego powinniśmy krzywdy nam wyrządzone cierpliwie znosić i naszemu Zbawicielowi ofiarować. Wreszcie, słusznej i sprawiedliwej krzywdy możemy i prawnie dochodzić, ale bez uniesień, nienawiści i zemsty.

6. **Urazy chętnie darować.** Ten uczynek miłosierny łączy się z poprzedzającym, bo kto doznaną krzywdę dla miłości Jezusa Chrystusa cierpliwie znosi, ten zapewne i urazy daruje. Odpuszczać z serca tym, którzy nas umyślnie przez pogardę albo szyderstwo, zelżywemi słowy lub czynem obrazili, nie mścić się ale w duchu łagodności chrześcijańskiej złe dobrem odpłacać powinniśmy. Jeżelibyśmy komu darowali dług, zapewne wykonalibyśmy uczynek miłosierny; otóż podobnie rzecz się ma i z darowaniem uraz. Jeżeli nas kto obrazi, zaciąga dług wynagrodzenia czyli przeproszenia nas. Jeżeli mu tę obrazę darujemy, wypełnimy dla miłości Bożej wielki uczynek chrześcijański, czyli miłosierny; bo przebaczenie zawsze jest złączone z ofiarą zaprzania siebie i własnej miłości.

Niema tu mowy o mimowolnych urazach bez myśli i woli wyrządzonych, bo wszyscy jesteśmy ludźmi słabymi i niedoskonałymi; więc żyjąc z ludźmi, prawie nie może się obyć bez tego, żeby jeden drugiemu bez chęci i zamiaru lekkiej przykrości nie wyrządził. To też nierozsądnym byłby ten, ktoby się obrażał o rzecz mimo chęci i woli spełnioną. Ale tu się mówi o urazach z namy-

słem wyrządzonych, czy to rodzajem lekceważenia i pogardy lub szyderstwa, uczynkiem czy słowem okazanych. Jeżeli jednak ten człowiek uznaje swój błąd i przeprasza obrażonego, wtedy obrażony dla miłości Bożej powinien mu przebaczyć i darować.

Zwykła to słabość ludzka, jak z jednej strony zapomnienia się i słowem czy postępkiem ubliżenia komuś, tak z drugiej znowu zaraz obrażania się i długo pamiętania urazy. To też Zbawiciel Jezus, znając tę naszą słabość, w codziennym *Pacierzu* nauczył nas mówić, „*Odpuść nam, jako i my odpuszczamy.*“ Ponieważ my Pana Boga często obrażamy i prosimy, a On nam odpuszcza i daruje, więc powinniśmy odpuścić i darować tym, którzy nas obrażają. A kto nie chce bliźniemu urazy darować, tego modlitwa takie ma znaczenie: Nie odpuść mi Boże moich win, jak i ja memu bliźniemu odpuścić nie chcę; gniewaj się na mnie Panie Boże, jak i ja gniewam się na bliźniego; zemścij się nademną Boże, jak i ja pragnę zemsty na człowieku, który mnie obraził. Czy taką modlitwę chcielibyśmy odmawiać i przesyłać do Boga? A przecie zupełnie toż samo znaczy pacierz w ustach tego, kto nie chce urazy darować.

Najsłodszy Jezus, zmordowany i na krzyżu rozpięty, konając, jeszcze nie tylko przebaczał swym mordercom, ale modlił się za nich: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!*“ Każdy

dobry chrześcijanin, który kocha Boga i chce duszę zbawić, tak postępować powinien. Pan Jezus powiada: jeżeli ofiarujesz dar twój Bogu, a przypomnisz sobie, że jesteś nie w zgodzie z bratem twoim; zostaw dar twój i idź wprzód pojednaj się z nim. To znaczy, że gdybyśmy nosili urazę w sercu do ludzi, nasze ofiary i modlitwy i wszystkie dobre uczynki, jako dary Panu Bogu składane, nie byłyby przyjęte. Więc, ktoby nie chciał urazy darować, niezmiernie wielkąby krzywdę sam sobie wyrządzał. Pan Jezus powiada: „*odpuszczajcie, a i wam odpuszczono będzie.*“ A kto nie chce odpuścić bliźniemu, i dla siebie od Boga nie może odpuszczenia się spodziewać.

Apostołowie i Święci mieli sobie za szczęście, jeżeli ich prześladowano i poniewierano. Oto co ś. Paweł pisze o sobie i swych współpracownikach: „Prześladują nas, a my cierpimy; złorzeczą nam, a my ich błogosławimy; bluźnią nas, a my modlimy się za nich“ [1]).

Święty Epifanjusz tak pisze do Hilarjona: „Nigdy nie dopuściłem, iżby kto z nienawiścią w sercu do mnie, szedł na spoczynek, a sam także nie usnąłem, dopóki byłem w niezgodzie z bliźnim.“

Sławny i świątobliwy nasz ksiądz Piotr Skarga, wzorowy mówca i pisarz, niejednokrotnie dał dowody, jak dla miłości Bożej trzeba urazy

---

[1]) I Kor. 12.

przebaczać. Jeden niezbożnik spotkawszy go w Wilnie, koniem na niego natarł i w twarz uderzył. Za co, gdy drudzy się ujęli i miał być karanym, nie tylko mu przebaczył, ale i od kary wyprosił. Innego razu zszedłszy z ambony po kazaniu w którem karcił zbytki możnowładzców, jeden z tych uderzył go w policzek. Na co świątobliwy kapłan tylko te słowa Chrystus odrzekł: „Jeżelim źle mówił, daj świadectwo o tem.“ Innego razu toż samo go spotkało, co nie tylko przebaczył, ale gdy król dowiedział się o tem i na gardło tego niegodziwca skazał, religijny kapłan wyprosił mu życie i wolność.

Drugi wielki miłośnik bliźnich, zacny ksiądz Piotr Baudouin, założyciel wielkiego szpitala „Dzieciątka Jezus“ w Warszawie, zbierając jałmużnę na ten dobroczynny zakład, wszedł w pośród grających w karty. Jeden rozgniewany, że mu swoją prośbą przeszkodził, wyciął mu policzek. A ksiądz Baudouin tylko na to odpowiedział: „To dla mnie, a co dla biednych sierot?“ Czem zawstydzony i rozgniewany gracz hojnym datkiem go opatrzył.

Oto tacy znakomici ludzie, idąc za nauką i wzorem Chrystusa Pana, jaką dobrocią i łagodnością jaśnieli! Wszystkim przebaczali chętnie, bo wiedzieli, że tym sposobem i Bóg im ich ułomności przebaczy. Ci, którzy im krzywdy wyrządzali, tylko ohydną pamięć po sobie zostawili a oni dziś jaśnieją, jako wzory chrześcijańskiej

doskonałości. Czyńmy i my tak, jeżeli chcemy, żeby nam Bóg nasze winy przebaczył i darował, przebaczajmy i darujmy bliźnim naszym.

7. **Modlić się za żywych i umarłych.** Jeśli kto, dla braku sposobności lub środków, nie może bliźnim swoim nic dobrego uczynić dla ich ciała, ani dla duszy, to przynajmniej może za nich się modlić, i prosić Boga o pomoc i miłosierdzie dla współbraci. Jestto najłatwiejszy, a wszakże nie małej zasługi uczynek miłosierny, od którego już nikt wymówić się nie może. I chociaż ten uczynek chrześcijański położony jest na ostatku, jednak ma on pierwszeństwo przed innemi, ponieważ każdy wierny bez różnicy stanu, i wieku i płci, wypełniać go może i powinien. Dla tego upomina nas Duch św. przez Apostoła: „*Módlcie się jedni za drugimi abyście byli zbawieni; albowiem wiele może ustawiczna modlitwa sprawiedliwego.*“

Modlić się powinniśmy za wszystkich ludzi bez wyjątku: za cały Kościół, za jego Głowę i kapłanów, aby ich Bóg duchem swym napełnił i łaską wspierał; za sprawiedliwych, by wytrwali w łasce Bożej; za grzeszników, by się upamiętali i wzięli się do pokuty; za niewiernych, by doznali ulgi w cierpieniach i otrzymali pociechę; za konających, by ostatnie chwile w miłości Bożej przetrwali. Słowem modlić się powinniśmy o wszystkie zbawienne potrzeby ciała i duszy bliźnich naszych.

Niewidzimy nawet konieczności przytaczania

tu przykładów, jaką siłę ma przed Bogiem modlitwa jednych za drugich i jak modlić się mamy; gdy każdy, nawet dziki poganin, umie się modlić; to my chrześcijanie, tem lepiej wiemy co to jest modlitwa i jak mamy się modlić jedni za drugich. Ile miljonów Świętych w niebie wznosi nieustanny hymn chwały Bogu i prośby o nasze dobro; ile dusz w Czyscu chwali Boga i pamięta o nas; a na ziemi ilu jest członków prawdziwego Kościoła Chrystusowego, tyle można stawiać przykładów wspólnej modlitwy. Boć my tu nieraz może nawet nie myślimy o tem, że nie tylko za siebie modlimy się. Wszak Zbawiciel nauczył nas modlitwy, w której o wszelkie dobro doczesne i wieczne dla ciała i duszy błagamy w liczbie mnogiej: *Ojcze nasz, daj nam, odpuść nam, i niewwódź nas.* I wiele innych modlitw publicznych i prywatnych Kościół kładzie w usta i serca nasze tak samo w liczbie mnogiej, żebyśmy błagali wspólnego Ojca w niebie, za siebie i za wszystkich, dla siebie i dla wszystkich. Więc rzeczywiście modlimy się wspólnie za żywych i umarłych. Ale Kościół, stanowiąc jeszcze te uczynki miłosierne, przypomina nam, że oprócz ogólnych modłów, jeszcze szczególne powinniśmy zanosić za żywych i umarłych braci naszych, a tym sposobem dowiedziemy, że kochamy Boga, a w Bogu miłujemy bliźnich, na tym i na tamtym świecie. A to jest dogmat „Świętych obcowania," o którym mówimy

w „Składzie Apostolskim,“ że Niebo, Czyściec i ziemia brzmi nieustannym odgłosem chwały Bożej wspólnych modlitw i wspólnej pomocy przed Bogiem. Święci w niebie przedstawiają przed majestatem Boga nasze tu potrzeby i troski, dusze w Czyścu modlą się za nami; a od żyjących współbraci i członków tegoż Kościoła na ziemi, codziennie, a nawet w każdej chwili na całym świecie wznosi miljony serc i miljony ust przesyła modlitwy do Boga, jedni za drugich a więc i za nas. To też my jako dzieci jednego Ojca niebieskiego i członki tegoż Kościoła, nie pozostawajmy w tyle, ale módlmy się nawzajem, tak za żywych jak i za umarłych.

Cztery prawdy, które każdy człowiek pod utratą zbawienia wiedzieć i wierzyć powinien **i cztery rzeczy ostateczne:** Śmierć, Sąd, Niebo i Piekło, zawierają się w „Składzie Apostolskim,“ więc chcąc osobne nauki o tych dogmatach świętej Wiary głosić, ztamtąd można je wziąć.

Ad m. D. g., h. B. V. M.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

Str.

Pięć przykazań kościelnych. 5

1. Postanowione od kościoła dni święte święcić . . . 12
2. Mszy ś. w dni ś. z uczciwością i nabożeństwem słuchać 26
3. Posty nakazane zachować. 62
4. Przynajmniej raz w rok około Wielkiejnocy spowiadać się i kommunikować we własnej parafji, albo w innej za dozwoleniem własnego pasterza 82
5. Godów małżeńskich w czasach zakazanych nie odprawiać 98

Siedem Sakramentów śś. 107

I. Chrzest 122
II. Bierzmowanie 143
III. Ciało i Krew Pańska 160
IV. Pokuta 178
V. Ostatnie Olejem ś. namaszczenie 191
VI. Kapłaństwo 207
VII. Małżeństwo 219

Warunki do odprawienia dobrze pokuty. 234

1. Rachunek sumienia 235
2. Żal za grzechy 248
3. Mocne postanowienie więcej nie grzeszenia 261
4. Szczera spowiedź 278
5. Zadość uczynienie 301

Grzechy główne. 323

1. Pycha 224
2. Łakomstwo 343
3. Nieczystość 357
4. Zazdrość . . . . . —
5. Obżarstwo. 370
6. Gniew. 381
7. Lenistwo 396

Grzechy cudze 409
Grzechy przeciw Duchowi Świętemu 424
Grzechy wołające o pomstę do Boga 441
Uczynki miłosierne co do ciała 447
Uczynki miłosierne co do duszy 473

507